

Gościńiec

Kwartalnik
1-2(43-44)/2013
ISSN 1642-0853



POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO



Zakątek Pana Boga

Po raz 29. zorganizowano w tym roku Ogólnopolską Pielgrzymkę Przewodników Turystycznych na Jasną Górę. Odbyła się ona w dniach 2–4 marca pod hasłem „Ziemia Kłódzka na straży wiary” i wzięło w niej udział około tysiąca przewodników z całej Polski, w tym łowiccy przewodnicy PTTK. Organizatorami byli przewodnicy ziemi kłódzkiej i ząbkowickiej.



Program pielgrzymki składał się tradycyjnie z uroczystej sesji, podczas której zaprezentowano wykłady krajoznawcze, tym razem ukazujące walory turystyczne ziemi kłódzkiej, pokazane poprzez pryzmat wiary i religii. Uczestnicy wykładów zapoznani zostali między innymi z historią sanktuarium w Bardzie Śląskim i w Wambierzycach nazywanych „polską Jerozolimą”, a także poznali postacie związane z ruchem turystycznym ziemi kłódzkiej, tzw. Zakątku Pana Boga. Głównymi elementami pielgrzymki była wspólna msza św. w kaplicy Cudownego Obrazu w intencji braci przewodnickiej, droga krzyżowa na wałach i apel jasnogórski. Spotkanie przewodników na Jasnej Górze tradycyjnie poprzedziły jednodniowe rekolekcje przed rozpoczęciem pielgrzymki.

Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników Turystycznych miała nie tylko wymiar religijny. Była doskonałą okazją do spotkań indywidualnych pomiędzy kołami z różnych stron kraju. Kolejną pielgrzymkę zorganizuje Częstochowski Oddział Przewodników PTTK im. Jana Długosza w Częstochowie z okazji przypadającego jubileuszu 30-lecia spotkań przewodników PTTK na Jasnej Górze.

Jacek Rybus
przewodnik terenowy
Koło Przewodników PTTK im. A. Chmielińskiej
w Łowiczu

Tablica ku czci pierwszego zdobywcy Mount Everestu

Pierwszymi ludźmi na świecie, którzy zdobyli Mount Everest (8 850 m n.p.m.) byli alpinista nowozelandzki Edmund Hillary i Sierpa Tenzing Norgay podczas ekspedycji prowadzonej przez płk. Johna Hunta. Za ten wyczyn królowa angielska Elżbieta II nadała Hillary'emu tytuł szlachecki, a Nowa Zelandia umieściła jego podobiznę na banknocie pięciodolarowej jeszcze za jego życia. Sir Edmund Hillary był nie tylko wielkim himalaistą, ale i wspaniałym człowiekiem. Widząc w jakiej biedzie żyje lud mieszkający w Himalajach na terenie Nepalu, założył fundusz powierniczy Himalayan Trust UK w celu udzielania im pomocy. Ekspedycje na najwyższe góry świata nie byłyby bowiem możliwe bez wsparcia Szerpów – odważnych ludzi gór Nepalu.

W przeddzień 60. rocznicy wejścia na najwyższy szczyt świata, 28 maja bieżącego roku, w Schronisku PTTK Morskie Oko w Tatrach odsłonięto tablicę poświęconą Sir Edmundowi Hillary'emu, przypominającą jego wizytę w Tatrach w roku 2004 wraz z małżon-



ką, kiedy to między innymi był pasowany na Honorowego Górala i goszczony przez Marię Łapińską w schronisku. Odsłonięcia tablicy dokonali – prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej Rafał Szymłke i prezes Oddziału Polskiego The Explorers Club Monika Rogozińska. Na uroczystości odsłonięcia tablicy byli obecni również polscy himalaściści – Ryszard Gajewski, Andrzej Osika, Janusz Gołąb i Maciej Pawlikowski, z których trzej są zdobywcami ośmiotysięczników, w tym również zimą. Władze lokalne reprezentowali Andrzej Gąsienica Makowski – starosta tatrzański, Andrzej Majcher – burmistrz Zakopanego oraz Stanisław Łukaszczyk – wójt gminy bukowińskiej, a Tatrzański Park Narodowy jego dyrektor Paweł Skawiński.

Fundatorem tablicy i inicjatorem jej umieszczenia w Schronisku PTTK Morskie Oko był Bogusław Nowak z Auckland w Nowej Zelandii, właściciel biura podróży Green Lite Travel, który towarzyszył E. Hillary'emu i jego małżonce podczas wizyty w 2004 r., podobnie jak wspomagający go dr Adam Zaborowski z Polskiej Organizacji Turystycznej.

Tablica ta upamiętnia nie tylko wielkiego himalaistę, ale i wspaniałego człowieka, którym był Sir Edmund Hillary.

Laureaci „Poznajemy Ojcowiznę” w polskim biegunie ciepła

To była już 20. edycja Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”, jednego z najstarszych tego rodzaju konkursów w Polsce, organizowanego przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Co roku wyłaniane są najlepsze prace krajoznawcze przygotowane indywidualnie i zespołowo, również w postaci multimedialnej, przez dzieci i młodzież szkolną. Opracowania te to swoista lekcja dokumentowania historii rodziny, miejscowości, regionu, zasłużonych ludzi dla regionu i kraju, upamiętnienie tradycji i zwyczajów regionalnych, zabytków i miejsc pamięci. Utrwalają one piękne miejsca naszego kraju. Świetnie przygotowani przez swoich opiekunów, nauczycieli to chluba dla szkoły i Polski.

Co roku laureaci spotykają się na centralnym zlocie i co roku w innym województwie. Laureatów tegorocznego jubileuszowego konkursu przyjmował Oddział PTTK „Ziemia Tarnowskiej” w Tarnowie w dniach 17–19 maja, z Andrzejem Łabno, prezesem Zarządu Oddziału, oraz Ewą Strojny, komandorem zlotu, na czele. Wszystko było



dobrze przemyślane i zorganizowane. Pokazano najważniejsze i najciekawsze atrakcje krajoznawczo-turystyczne Tarnowa i jego najbliższej okolicy, co było niezwykle trudne w tak krótkim czasie zlotu. Z zaciekawieniem słuchano opowieści snutej przez przewodników na temat miasta zakładanego na prawie magdeburkim w XIV w. przez Spytka, obiektów zabytkowych, pomników i miejsc pamięci narodowej, miejsc mających wielowiekową historię. Tarnów i jego urokliwe uliczki Starego Miasta zachowały się na dobre w pamięci.

Podsumowanie tegorocznej edycji konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” miało miejsce podczas gali w Sali Lustrzanej Urzędu Miasta w Tarnowie. Dopiero wówczas laureaci dowiedzieli się które zajęli miejsce w poszczególnych kategoriach konkursu. Wysłuchano wystąpienia prezesa Zarządu Głównego PTTK, Lecha Drożdżyńskiego, oraz przewodniczącego jury konkursu, Andrzeja Gordona, wiceprezesa tego Zarządu, jak też redaktora naczelnego „Poznaj swój kraj”, Pawła Cukrowskiego. Wręczono zostały nagrody i wykonane pamiątkowe zdjęcia. Z programem piosenki turystycznej zaprezentował się pięknie dziecięcy zespół wokalo-instrumentalny „Ballada” przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Zakliczyna pod kierownictwem artystycznym Adama Pyrka.

Na tegoroczny zlot zjechało około 130 laureatów i opiekunów. Wszyscy nagrodzeni wraz z opiekunami mieli zapewniony darmowy pobyt na zlocie laureatów wraz z atrakcjami. Listę laureatów z wyszczególnionymi poszczególnymi miejscami zawiera oficjalny protokół jury, który został zamieszczony wewnątrz numeru.

Rowerem wzdłuż Wisły

Ogólnopolską kolarską odznaką PTTK „Wiślana trasa rowerowa”, wprowadzoną w życie uchwałą Zarządu Głównego PTTK z dniem 1 stycznia 2012 r., w pierwszym roku funkcjonowania zdobyło 11. turystów.



Jako pierwszy na listę wpisał się Bernard Milewski z Maszewa Dużego (prezes płockiego Klubu Turystyki Kolarskiej PTTK „Beneqteam”), który trasę pokonał wraz z dwoma kolegami. W dniu 19 listopada grono zdobywców odznaki powiększyło się o małżeństwo Waldemara i Krystyny Józwiaków z Wąglan k. Opoczna, podróżujących na tradycyjnych rowerach, gromadzących skrupulatnie pieczętki w książeczkach wycieczek kolarskich. Zdobyli odznaki z numerami 7 i 8. Całość dokumentacji pp. Józwiaków wzbogaca obszerny serwis fotograficzny. Przeglądając podczas procesu weryfikacji udostępnione na płycie CD zdjęcia, natknąłem się na fotografię wykonaną 26 czerwca 2012 r. w Boryczowie k. Niepołomic. Na zdjęciu widzimy stojących przy rowerach uśmiechniętych p. Krystynę i p. Waldemara, a obok... Bernarda Milewskiego. Turyści przypadkowo się spotkali na trasie. Nieoczekiwane spotkanie wykorzystali do wymiany doświadczeń i wrażeń z wędrowki, a te były bardzo istotne, jechali bowiem w przeciwnych kierunkach. Małżeństwo Józwiaków w kierunku Krakowa, Zatoru i Oświęcimia, a Bernard z biegiem królowej polskich rzek, w kierunku Pacanowa i Puław. „Nawiązaliśmy przyjacielskie kontakty, wymieniliśmy adresy i telefony...” – napisał w kronice p. Józwiak. Kto kolejny dołączy do grona zdobywców kolarskiej odznaki PTTK „Wiślana trasa rowerowa”?

Marian Kotarski



Równi i równiejsi

Spróbujmy się zastanowić nad określeniami „równy gość” czy „równa kobieta”. „Równa” nie oznacza w tym przypadku względnej przecież gładkości. „Równy” to ten, który się nie wywyższa, o relatywnie małej amplitudzie humorów, oraz ten, na którego można liczyć. Pojęcie „równy” daleko wykracza poza coraz bardziej wszechobecne pojęcie użyteczności. Nie polega na dominancie cech przedmiotowych, a podmiotowych lub prościej mówiąc – osobowościowych. Dlaczego o tym piszę? Dlaczego mamy się, Drogi Czytelniku, nad tym zastanowić? Może przede wszystkim dlatego, abyśmy dalej dla jak najliczniejszej grupy byli właśnie równą dziewczyną lub równym chłopakiem czy równym gościem, ale także z innego powodu. Otóż Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jest stowarzyszeniem ludzi, którzy są równi lub chcą być równi. Nasz głęboki demokratyzm (jak bardzo boimy się teraz tego słowa) bierze się z tego, że na górskiej wspinaczce, pieszej wyprawie, kajakowym spływie, żeglarskim rejsie, wielodniowym rajdzie rowerowym czy konnym gdzieś tam daleko pozostawiamy tytuły i osiągnięcia zawodowe, bogactwo domów, różnorodne zadęcia. W obchodzącym w tym roku jubileusz Stołecznym Klubie Tatrzańskim z mojego Oddziału PTTK „Marymont” (którego matką chrzestną była Elżbieta Jaworska przez lata wspinały prezes SKT) byli i są wybitni uczeni, aktorzy, ludzie posiadający dziesiątki patentów, jak i tacy, którzy nie mają naukowych tytułów, sławy z filmu lub desek teatru... Podobnie jednak jak tamci kochają góry, uśmiechają się rzewnie na brzmienie nazw, które dla nich nie są tylko geograficzne, ale swojskie, serdeczne. Nie zapomnę też jak przed którymś z międzynarodowych spływów prowadzonych przez wiecznie młodego Lecha Bolta (to już 53. taki spływ po Pojezierzu Brodnickim, Drwęcą i Wisłą) nieżyjący już niestety doktor Wacek z Grudziądza dobitnie tłumaczył nowym spływowiczom, że wtedy, kiedy nagle pojawia się przeszkoda, to nie należy prosić, aby zacny pan pułkownik zechciał lekko skontrolować prawym wiosłem tylko się krzyczy – „prawą konturuj”. Potem te przeszkody, które się wspólnie pokonało, stają się wielką cementownią przeżyć. Albo tak jak przy ognisku gdzieś tam zagubionym w górach lub nad jeziorem, ktoś cichutko brzęknie gitarą i podobnie cicho podejmują piosenkę wszyscy równo niezależnie od tego, co pozostawili poza turystycznym szlakiem. Mówi się potem prostym językiem o człowieczych sprawach. Nie tylko się mówi, ale i wzajemnie pomaga.

Pamiętam swoje wędrowki sprzed kilkudziesięciu lat z wspinałym Klubem „Słoneczni”, któremu patronował skarbnik Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego jeszcze sprzed wojny, mecenas Edmund Mieroszewicz. Wiem jak sobie pomagali, wręcz rodzinnie. To w przeprowadzkach, to w domowych remontach. Na tym polega owa równość, którą powinniśmy nie tylko w PTTK chronić jak skarb. Myślę, a wiem, że nie jestem w tej sprawie odosobniony, że właśnie taka równość

jest coraz bardziej ludziom potrzebna. Pięknie o tym pisał poeta, edytor, zapiewająco na wielu rajdach Jan Baliński.

„Daj nam,
Zgubionym w miast otchłaniach
pośród kamiennych, martwych ulic,
w mroku
W spraw ludzkich zawikłaniach
W bycie, którzyśmy tak popsuli,
Powrócić znów na ścieżki polne
Górskie polany,
Kwietności łąk
W to piękno ciche, dookolne
Które powstało z Twoich rąk
Obmyć swe oczy barwą nieba
Oczyścić serce prawdą traw
Nauczyć się od drzew, jak trzeba
Wyrastać z małych, niskich spraw”.

(z wiersza „Odnalezienie”)

Za postrzeganiem tego, co się już popsulo kryje się chęć zachowania człowieczeństwa. Nie musimy ciągle dźwigać tytułów, odznaczeń, które niektórzy bardzo kochają, dystynkcji i obaw związanych z pomnażaniem własnego majątku. Pamiętajmy o sobie bez tego wszystkiego, co jest materialne i jest też naszą zasługą. Niech spoza tego wszystkiego wygląda łobuzersko uśmiechnięta twarz, niech w oczach będą góry, morskie rejsy, rowerowe wędrowki. Niech! To wszystko zależy od nas. Nie można tego zadekretować. Trzeba jednak pamiętać. Niech rośnie towarzystwo ludzi radośnie równych.

Taką właśnie równość należy otaczać serdeczną troską, ale i taką równość należy rozwijać. Choćby tak jak Tadeusz Małecki ze Świdwina, na którego jubileuszu zameldowało się wśród wychowanków kilku generałów. Jak wychowawca całych pokoleń narciarzy, niestety już śp. Stefan Lenkiewicz z Krakowa, wybitny uczyony, a poza tym poeta i autor pięknych książek o Karpatach Wschodnich. Tak jak czyniący od wielu lat Ci – z profesorem Kazimierzem Denkiem na czele – którym Towarzystwo nadało wspinały tytuł „Nauczyciela Kraju Ojczystego”, tak jak „wujowie” z oddziałów akademickich, często wędrujący już z wnukami, ale na bazach namiotowych młodziejący w sposób niewiarogodny.

Trochę bardziej skomplikowana sprawa jest z tymi, którzy tak bardzo pokochali równość, że chcą być równiejsi. Niby równi, ale jakby bardziej. Ujawnia się ten problem w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Relatywnie prosto jest w klubach i kołach. Tam się wybiera konkretnego równego (lub równą) do konkretnych zadań. Wszyscy się znają, wiedzą, co chcą robić i w ramach samoorganizacji rozdzielają funkcje. Ordynację wyborczą traktują jako formę, która im nie przeszkadza, ani też nie stanowi zasad personalnych wyścigów. Wyżej już jest sprawa bardziej skomplikowana. Nie wszyscy się znają, często jakby dwoma oddzielnymi torami toczą się rozmowy programowe

i decyzje wyborcze. Trzeba pamiętać, aby wybierać ludzi, którzy mogą (o ile chcą) być przydatni, rozumieją znaczenie i smak pracy zespołowej i nie boją się wątpliwości wobec tego, że przestanie powierzenia im dalej funkcji nie oznacza ich dyskredytacji.

Niedawno w gronie prawniczym dziwiono się, że w takich towarzystwach jak nasze ludzie zgłaszają się do społecznej roboty, poddając się weryfikacji wyborczej rządzącej się przeróżnymi prawami; „Ludzie się zgłaszają do społecznej pracy, a ci którzy się nie zgłaszali ich kreślą” dziwił się jeden z rozmówców. Już nie chciałem mu mówić o bezsensownym głosowaniu nad absolutorium, czasami wbrew pozytywnej opinii komisji rewizyjnych. Toż to prawybory, dodatkowo ćwiczenie siły psychicznej tych, którzy swoim (i rodziny) majątkiem odpowiadają za podejmowane decyzje.

Inną sprawą jest obnoszenie się tytułami. Dbajmy o to żeby nie funkcja nas określała, a my ją naszą wiedzą. Aby nasze umiejętności i praca opromieniały ową funkcję. Kiedy w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych wieku XX (jak to historycznie brzmi), prowadząc posiedzenie Zarządu Głównego PTTK, wystarczyło, że powitałem bez żadnych tytułów człowieka, którego wszyscy pozdrowili na stojąco oklaskami. Wystarczyło powiedzieć – Władysław Krygowski.

Życzę wszystkim równym, aby pięknie rozwijali się wśród nich równiejsi. Tacy, co się samorealizują dzień po dniu, wędrowka po wędrowce, książka po książce, w pięknym projekcie programowym goniącym już następny. Przy tym normalni, słoneczni, lubiący się wzajemnie trochę więcej niż trochę.

Redaktor Naczelny

W numerze m.in.:

Z naszej kroniki

- 3 Inauguracja Roku Przewodników Turystycznych w Województwie Pomorskim
Jarosław Kaczmarczyk
- 4 Nagroda Przyjaznego Brzegu za rok 2012
Leszek Mulka
- 7 Szlakiem powstania wielkopolskiego
Andrzej Dargacz
- 8 Noworoczne spotkanie SKKT „Ścieżynki”
Alicja i Ryszard Wrzosek
- 8 Powstańcom 1863 roku
Grażyna Szafińska
- 10 Gloria Victis 1863–2013
- 11 IX Zima w Mieście 2013
- 12 Powiat radzyński zimą
- 12 W hołdzie Janowi Pawłowi II
Jadwiga Dyrca-Hawrysz
- 14 Wiosenne spotkanie Członków Honorowych PTTK z województwa śląskiego
Nela Szlompek
- 15 Spacer Krajoznawczy na Orientację
Andrzej Dargacz
- 16 Bocianim Szlakiem
Jarosław Maj
- 18 Szlakami powstań śląskich
Gabriela Rościszewska
- 19 Hutnicy w Rycerze
Olga Płaszczewska
- 21 Lubelskie spotkanie szkoleniowe
- 23 List lady June Hillary

Wśród nas

- 24 Z kim na wyprawę?
Andrzej Gordon
- 25 Wspomnienia ze szkolenia
Justyna Andrulowicz
- 25 Szkolenie Młodzieżowych Liderów... Polecam!
Zofia Fiałkiewicz
- 26 Zawsze
Natalia Gordon

Rozmowy Gościńca

- 28 Czy zieleni blaknie?
Andrzej Gordon

Nasz reportaż

- 32 Od kropki do kropki
Dorota i Marek Szala

Sprawy i propozycje

- 36 Turycy do rezerwatów!
- 37 Poznawali łowickie legendy z przewodnikiem PTTK
- 37 Z krośnieńskim PTTK bezpiecznie, zdrowo i wesoło
Danuta Cierpisz

Z teki krajoznawcy

- 39 Kopce Tadeusza Kościuszki, insurekcji i Konstytucji 3 maja
Witold Kliza
- 40 Historia pewnej zabytkowej kamienicy mieszczańskiej w Toruniu
Henryk Miłoszewski
- 42 Teatr Stary w Lublinie
Witold Kliza
- 43 Et erit sepulchrum eius gloriosum
Stanisław Dziuba

Z myślą o następcach

- 45 Protokół etapu centralnego XX edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”
- 48 Protokół końcowy Finału Centralnego XLI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK

Ze stron komisji

- 51 W minionym sezonie narciarskim
Andrzej Stróżecki
- 52 Spotkanie noworoczne KK „Bliza”
Alicja Wrzosek
- 53 Na styku trzech województw
*Anna Karasiewicz,
Martyna Rzepnikowska*
- 55 Słoneczno-deszczowy zlot rowerowy w Koszłowie
Marian Kotarski
- 56 III Ogólnopolski Zlot Turystów Przyrodników
Beata Milewicz

O czym warto wiedzieć

- 59 Jak powstawała i odradzała się turystyka kolarska
Jan Rybak
- 61 Drewnianie cerkwie w polskim i w ukraińskim regionie Karpat na liście UNESCO

Z historii Towarzystwa

- 67 100-lecie krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu
Janusz Rochowski
- 69 Złoty Jubileusz Marynarskiej Turystyki
Andrzej Tokarski
- 73 Schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej
Wincenty Cieślęwicz

Sylwetki

- 78 Super szeryf z PTTK
Andrzej Gordon
- 79 Nagroda Krygowskiego dla Jacka Kolbuszewskiego
Redakcja „Wierchów”
- 81 Brawa dla Zofii i Andrzeja Piwońskich
Andrzej Gordon

Odeszli od nas

- 82 Ryszard Narożny
Andrzej Kudlaszyk
- 83 Alicja Soja – łowicka przewodniczka PTTK
Jacek Rybus

Z księgarskiej półki

- 84 O „Wielkiej Księdze Zwierząt Puszczy Knyżyńskiej”
Krzysztof Wolfram

Wydawca:

Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11
00-750 Warszawa

Adres redakcji:

Zarząd Główny PTTK,
ul. Senatorska 11
00-750 Warszawa
e-mail: gosciniac.pttk@zwarszawy.pl
http://gosciniac.pttk.pl

Kolegium redakcyjne:

Andrzej Gordon (redaktor naczelny)
Elżbieta Matusiak-Gordon (sekretarz redakcji)
Ryszard Kuncce, Paweł Zań, Barbara Kalinowska, Dariusz Mariusz Zajac

Stała współpraca:

Stanisław Dziuba, Jerzy Kalarus, Witold Kliza, Andrzej Konarski, Marian Kotarski, Maria A. Maranda, Robert Mazurek, Leszek Mulka, Krzysztof Tęcza, Ryszard J. Wrzosek

Na okładce zdjęcia:

I strona – Morze Bałtyckie, okolice Władysławowa (fot. E. Matusiak-Gordon)
III strona – Tatry zimą: zdjęcie górne to trasa narciarska „Goryczkowa”, a zdjęcie u dołu to Dolina Gąsienicowa z Suchej Przełęczy (fot. Dorota i Marek Szala)
IV strona – Fragment trasy narciarskiej nr 3 spod szczytu Soszów Wielki w Beskidzie Śląskim (fot. Dorota i Marek Szala)

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i adiacji nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczanych komunikatów i ogłoszeń. Za teksty i materiały ilustracyjne redakcja nie przewiduje honorariów.

Nakład: 1000 egz.

ISSN 1642-0853

Druk: SKAUT.PL

Inauguracja Roku Przewodników Turystycznych w Województwie Pomorskim

Z NASZEJ
KRONIKI

W Sali im. Lecha Bądkowskiego Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku odbyła się 26 lutego 2013 r. uroczysta inauguracja Roku Przewodników Turystycznych w Województwie Pomorskim oraz Światowego Dnia Przewodnika, połączona z trzecią już edycją wykładów otwartych. Wykłady te są wspólną inicjatywą Departamentu Turystyki Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz środowiska przewodników pomorskich, którzy licznie przybyli i tym razem. Byli reprezentanci kół przewodnickich z Gdańska, Gdyni, Malborka, Tczewa, Gniewu, Lęborka, Słupska, Wejherowa i Pucka.

Otwarcia uroczystości dokonały Marta Chełkowska, dyrektor Departamentu Turystyki Urzędu Miejskiego w Gdańsku, oraz Barbara Ząbczyk-Chmielewska, przewodnicząca Pomorskiej Federacji Przewodnickiej PTTK. Następnie w imieniu Marszałka Województwa Pomorskiego przemówił Ryszard Świński – członek Zarządu Województwa Pomorskiego, który podkreślił szczególną rolę przewodników jako ambasadorów swoich regionów. List gratulacyjny z okazji święta przewodników od Katarzyny Sobierajskiej, podsekretarza stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, odczytała Marta Chełkowska. Prezes Zarządu Głównego PTTK, Lech Drożdżyński, podziękował za wzorową i dynamiczną współpracę wszystkich agend turystycznych, przyczyniającą się do integracji środowiska przewodnickiego w regionie pomorskim. Przypomniał jednocześnie dlaczego to właśnie rok 2013 ogłoszony został przez Zarząd Główny PTTK Rokiem Przewodników Turystycznych. Na zakończenie wystąpienia za szczególne zasługi w swojej działalności turystycznej podziękowania w postaci bukietu kwiatów otrzymali Barbara Ząbczyk-Chmielewska oraz Przemysław Mikusiński, prezes Koła Przewodników w Lęborku.

Kolejnym punktem obchodów był cykl wykładów, który rozpoczął Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK, prelekcją pt.: „Współczesna rola i funkcja przewodnika w Polsce”. Podkreślił na wstępie, że w turystyce liczą się: człowiek, przestrzeń i sposób odnajdywania się człowieka w tej przestrzeni, a swoistym zwornikiem tych elementów jest przewodnik. Musi to być poparte świadomością misji, o której zapomniano wspomnieć w ustawowej definicji tego zawodu. Kreśląc dalej rolę i zadania współczesnego przewodnika od-



niósł je do wielu płaszczyzn, wracając jednocześnie do korzeni przewodnictwa. Wszystko to okraszone wieloma myślami takich osób, jak: Johann Wolfgang von Goethe, Tadeusz Peiper, Paulo Coelho, Stefan Wyszyński, Abraham Lincoln, które z powodzeniem można stosować w pracy współczesnego przewodnika.

Z kolei nasz kolega, przewodnik Tomasz Błyskosz, zawodowo związany z Oddziałem Terenowym Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Gdańsku, którego jest kierownikiem, wygłosił referat na temat: „Charakterystyczne elementy dziedzictwa narodowego województwa pomorskiego”. Skupił się przede wszystkim na tych uznanych już zabytkach, jak Zamek Krzyżacki w Malborku, oraz tych, które na uznanie dopiero czekają, jak na przykład zespół pocysterski w Gdańsku Oliwie, przedstawiając również dane statystyczne dotyczące zarówno zabytków nieruchomych (ok. 38 tys.), jak i ruchomych (ok. 20 tys.), i archeologicznych (ok. 31 tys.). Wszystkim słuchaczom zapadło w pamięci zdanie kolegi Tomka, że to „zabytek jest dla człowieka, a nie odwrotnie”.

Rok 2013 uchwałą Sejmiku Województwa Pomorskiego został ogłoszony Rokiem Jezior Pomorza, stąd nie mogło jeden z wykładów poświęcony być tej tematyce. O pomorskich jeziorach i ich roli w krajobrazie mówiła prof. dr hab. Elżbieta Bajkiewicz-Grabowska. Pani Profesor, jak siebie określiła, „desant warszawski” jest kierownikiem Katedry Limnologii (jedyna w Polsce!!!) Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego i w bardzo przystępny sposób omówiła typologię jezior, procesy w nich zachodzące oraz funkcję jezior w krajobrazie. W województwie pomorskim jest 435 jezior o powierzchni po-



nad 1 ha (łącznie to powierzchnia prawie 105 tys. ha.), z czego największej w powiecie kartuskim.

Po przerwie kawowej przewodnicy mieli okazję usłyszeć eliminacyjne wystąpienie Ani Kuczmarskiej z Koła Przewodników przy Oddziale Morskim PTTK w Gdyni zatytułowane „Kamienna Góra – od lotniska do luksusowej dzielnicy Gdyni”, wygłoszone w roku 2012 podczas XLI Konkursu Krasomówczego, który wyjątkowo, ze względu na remont zamku golubskiego, odbywał się w toruńskim Ratuszu Staromiejskim. Wystąpieniem tym dotarła do finału, który wygrała. Warto podkreślić jest to, że występowała tam po raz pierwszy od razu zwyciężając. Podobnie jak w Toruniu, tak i w Gdańsku kibicowała jej spora grupa gdyńskich przewodników.

W kolejnym wystąpieniu merytorycznym Radosław Kamiński, dyrektor Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Dawnej w Wejherowie, zaprezentował „Szlak dworów i pałaców Północnych Kaszub”, który swoim początkiem (pomysł) sięga 2006 r. Należą do niego 142 obiekty, w tym 38 na terenie powiatu lęborskiego, 39 w powiecie puckim oraz 65 w powiecie wejherowskim. Od tego czasu ten sztandarowy produkt turystyczny nieistniejącego już Stowarzyszenia Turystycznego „Ziemia Wejherowska” wpisał się w szerszy projekt, realizowany razem z Pomorską Regionalną Organizacją Turystyczną pod nazwą: „Dziedzictwo kulturowe Północnych Kaszub”. Omawiając w dużym skrócie stan obecny oraz losy dworów i pałaców, namawiał jednocześnie do zakupu tych, które wystawione są na sprzedaż. Wiele z tych obiektów ma już swoich oddanych posiadaczy, którzy nierzadko, podejmując się kosztownej renowacji, sami popadli w kłopoty, wiele obiektów wciąż czeka na świadomych właścicieli gotowych przywrócić ich do stanu świetności. Ta krótka prezentacja szlaku była jednocześnie pretekstem do przypomnienia roli na tych ziemiach wielu ważnych rodów pomorskich.



Stoją od lewej: Stanisław Sikora – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK i prezes Oddziału Gdańskiego PTTK, Ryszard Świński – członek Zarządu Województwa Pomorskiego, Przemysław Mikusiński – prezes Koła Przewodników PTTK w Lęborku, Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK, Barbara Ząbczyk-Chmielewska – prezes Pomorskiej Federacji Przewodniczek PTTK, Marta Chełkowska – dyrektorka Departamentu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego (fot. E. Matusiak-Gordon)

Na zakończenie pojawił się temat kulinarny, może dlatego, że czas było powoli udawać się na domową kolację. Karolina Piotrowska, kierownik Działu Wydawnictw Muzealnych Muzeum Zamkowego w Malborku, w wykładzie „Ożywienie narracji historycznej na przykładzie kuchni krzyżackiej”, przedstawiła metodyczne aspekty aranżowania wystaw w zależności od celu jaki chce się osiągnąć. Napatrzeni w smakołyki kuchni krzyżackiej i pożegnani ciepłymi słowami Marty Chełkowskiej i Basi Ząbczyk-Chmielewskiej zakończyliśmy świętowanie w tzw. podgrupach przewodniczek.

Jarosław Kaczmarczyk

Nagroda Przyjaznego Brzegu za rok 2012

To już dziewiąta edycja konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu, którego organizatorem jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polski Związek Żeglarski. Konkurs odbywa się pod honorowym patronatem Ministra Sportu i Turystyki, Ministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej oraz Prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej.

Do konkursu zgłoszono 24 kandydatów z całej Polski. Jak co roku Nagrody Przyjaznego Brzegu przyznano za inwestycje na brzegach polskich rzek i jezior, polepszające turystyczną infrastrukturę i ułatwiające życie wodniakom oraz za działania promocyjne i inne formy wspierania turystyki wodnej. Jury, pod przewodnictwem Andrzeja Gordona, wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK, przyznało 13 nagród. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród za rok 2012 odbyło się uroczysto 2 marca 2013 r. w czasie jubileuszowych XXV Targów „Wiatr i Woda” w Warszawie.

Uroczystość wręczenia nagród prowadził przewodniczący jury konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu, Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK. Przy tłumnie zgromadzonej publiczności dyplomy i nagrody wręczali: Elżbieta Wyrwicz – wicedyrektor Departamentu Turystyki w Ministerstwie Sportu i Turystyki; Monika Niemiec-Butryn – wicedyrektor Departamentu Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żeglugi w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej; Elżbieta Wąsowicz-Zaborek – wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej, Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK, Wiesław Kaczmarek – prezes Polskiego Związku Żeglarskiego, Wojciech Borzyszkowski – wiceprezes Polskiego Związku Żeglarskiego, Wojciech Skóra – dyrektor Centrum Turystyki Wodnej PTTK oraz Mirosław Czerny – sekretarz jury.

Nagroda Grand Prix wraz z nagrodą rzeczową w postaci 200 kamizelek asekuracyjnych do bezpiecznego uprawiania



Na zdjęciu od lewej: Elżbieta Wyrwicz – zastępca dyrektora Departamentu Turystyki w Ministerstwie Sportu i Turystyki, która przekazała w imieniu podsekretarza stanu do spraw turystyki w Ministerstwie Sportu i Turystyki, nagrodę rzeczową dla laureata Grand Prix Nagrody Przyjaznego Brzegu, Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK, wręczył certyfikat Nagrody, przedstawiciele Zarządu Portu Morskiego w Kołobrzegu – laureata Grand Prix oraz Andrzej Gordon – wiceprezes Zarządu Głównego PTTK i przewodniczący jury konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu (fot. E. Matusiak-Gordon)

turystyki wodnej (każda z logo Nagrody Przyjaznego Brzegu oraz nazwą fundatora) – ufundowanych przez Ministerstwo Sportu i Turystyki – przyznana została Zarządowi Portu Morskiego w Kołobrzegu za nową, dużą i piękną przystań po polskiej stronie Bałtyku.

Nagrodę Przyjaznego Brzegu otrzymały nowe oraz gruntownie zmodernizowane przystanki:

- Barcin nad Notecią – za wzbogacenie szlaku żeglarskiego na Noteci;
- Elbląg – za żeglarską „bramę” na Zalew Wiślany, Kanał Elbląski, Pojezierze Iławsko-Ostródzkie;
- Malbork – za wzbogacenie miasta będącego ważną atrakcją turystyczną o ofertę dla żeglarzy;
- Oława – za marinę wprowadzającą miasto na Szlaku Odry do polskiej turystyki wodnej;
- Świnoujście – za wzbogacanie Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego;
- Włocławek – za profesjonalną marinę w miejscu kluczowym dla Szlaku Wisły.

Nagrodzono również cenne inicjatywy społeczne wspierające idee Przyjaznych Brzegów:

- Kamiliańską Misję Pomocy Społecznej w Warszawie – za budowę z bezdomnymi i dla nich morskiego szkunera;
- Ośrodek Kultury Morskiej Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku – za dowód, iż Polska jest od dawna krajem morskim;
- Internetowy portal kajakarski www.wyprawsie.pl – za chęć, by nad wodami lepiej i zdrowiej czas spędzać;
- Fundację „Szerokie Wody” – za wskrzeszenie dawnych jachtów na Wiśle oraz organizację ich regat;
- Żagle Pogodynka. Portal Pogodowy Sportów Wodnych (www.zagle.pogodynka.pl) – za stosowanie nowych technologii dla zapewnienia bezpieczeństwa wodniakom.

Nagrodą indywidualną za integrowanie turystyki wodnej z ekologią i kulturą na Żuławach wyróżniono Marka Opitza.

Tradycyjnie po uroczystości wręczenia nagród odbyła się debata „Co zniżyć, by polskie brzegi były bardziej przyjazne” – przyjazne dla żeglarzy, kajakarzy i innych turystów oraz mieszkańców miejscowości położonych nad wodą. Debacie towarzyszyła prezentacja osiągnięć laureatów. Wzięli w niej udział przedstawiciele nagrodzonych i rekomendowanych, członkowie jury oraz przedstawiciele organizacji, instytucji i mediów związanych z turystyką wodną. Z dużym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie laureata dolnośląskiego Tomka Strażyńskiego, właściciela nagrodzonej Mariny Oława, który opowiedział jak przez dwa lata z opuszczonego i zaniedbanego terenu nad Odrą powstawała piękna, nowoczesna marina oraz jak w tym czasie integrowano wodniaków i miejscową społeczność na festynie wodniackim „Piana Bosmana”.



Właściciel Mariny Oława, Tomasz Strażyński w towarzystwie burmistrza Oławy, Franciszka Października, otrzymuje dyplom z rąk Wiesława Kaczmarka – prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego (fot. B. Skóra)

Kilka słów o wybranych laureatach

Marina w Kołobrzegu

To jedna z najpiękniejszych i najnowocześniejszych przystani jachtowych na polskim wybrzeżu Bałtyku. Została zbudowana w ramach projektu Zachodniopomorskiego Szlaku Żeglarskiego – Sieć Portów Turystycznych Pomorza Zachodniego. Otwarto ją uroczystie 26 maja 2012 r. Posiada nabrzeża z wygodnymi do cumowania pomostami pływającymi, punkty poboru prądu i wody pitnej, nowoczesny pawilon klubowy z eleganckimi sanitariatami oraz elegancko zagospodarowany teren – chodniki, parkingi, plac zabaw i tereny zielone. Dysponuje także halą remontową o powierzchni 534 metrów kwadratowych. Przy pomostach pływających i nabrzeżach może cumować 67 łodzi. Marina Kołobrzeg reprezentuje dziś naprawdę europejski poziom.

Marina Oława

Znajduje się na 213 kilometrze Odry w Ścinawie Polskiej, przedmieściu Oławy, nad brzegiem kanału żeglarskiego ze śluzą Oława do Odry i naprzeciwko odrzańskiej wyspy Zwierzyniec Duży. Marina posiada pomosty pływające do cumowania łodzi o długości 150 m, punkty poboru prądu i wody pitnej, sanitariaty, prysznic, a także slip. Port jest oświetlony i monitorowany, a bosmani pełnią służbę całą dobę i w razie



Wojciech Skóra, dyrektor Centrum Turystyki Wodnej PTTK, wręcza upominki laureatom Nagrody Przyjaznego Brzegu za rok 2012; w środku Mirosław Czerny, z prawej Tomasz Strażyński i burmistrz Oławy Franciszek Paździenik, od lewej zaś stoją Elżbieta Wyrwicz, zastępca dyrektora Departamentu Turystyki w Ministerstwie Sportu i Turystyki, oraz Elżbieta Wyrwicz-Zaborek, wiceprezes Polskiej Organizacji Turystycznej (fot. B. Skóra)

potrzeby udzielają pomocy technicznej. Marina posiada również wypożyczalnię sprzętu pływającego: kajaki, łodzie wiosłowe, rowery wodne i galar. Charakterystycznym elementem mariny jest bosmanka w kształcie kasztelu średniowiecznego żaglowca, znajdująca się na pomoście cumowniczym. Największe wrażenie na gościach robi jednak stylowa Tawerna Kapitańska znajdująca się tuż nad brzegiem kanału żeglugowego ze służą Oława do Odry. Tawerna posiada prawdziwie morskie i żeglarskie wyposażenie, wprawiające w zachwyt nawet wytrawnych żeglarzy. Z jej tarasu roztacza się piękny widok na przystań i Odrę oraz wyspę Zwierzyniec. Właścicielem mariny i tawerny jest Tomek Strażyński.

Marina Oława to nie tylko przystań i tawerna, to także organizowanie różnych imprez wodniackich i turystycznych,

takich jak spływy kajakowe po Odrze i Smortawie dla młodzieży szkolnej i dla dorosłych. Oryginalną ofertą turystyczną są kulinarne rejsy galarami po Odrze.

Do najbardziej znanych i atrakcyjnych imprez należy festyn wodniacki „Piana Bosmana”, organizowany w ostatni weekend maja. W ramach tego festynu odbywa się wiele ciekawych imprez wodniackich, w tym: wyścigi na łodziach smoczycy o Puchar Wojewody Dolnośląskiego, wyścigi motorówek na ćwierć mili, pokaz ratownictwa wodnego i lotu poduszkowców oraz konkurs „Pływania na byle czym”. Na wodzie wręcz roi się od przeróżnych jednostek pływających. Pokazom i zawodom sportowym towarzyszą rejsy po Odrze na drewnianych łodziach oraz tramwajem wodnym „Kaczuszka” na trasie Oława – Brzeg, które cieszą się wielką popularnością. Przez dwa majowe dni Odra tętni życiem, a Marina Oława i Tawerna Kapitańska z trudem mogą pomieścić gości.

Festyn „Piana Bosmana” to znakomita promocja rzeki i turystyki wodnej na Odrze. To także promocja miasta Oławy. Doceniają to władze samorządowe Oławy, angażując się organizacyjnie i finansowo w przygotowanie tej imprezy. Osobiście patronuje jej burmistrz Oławy Franciszek Paździenik. Jednak duszą tego przedsięwzięcia jest Tomek Strażyński.

Niedawno marina wzbogaciła się o statek pasażerski z Jeziora Bodeńskiego, który już w sezonie 2013 będzie pływał między Oławą a Brzegiem, a także do Opola i do Wrocławia, między innymi w okolice wrocławskiego ZOO i Panoramy Raclawickiej.

Warto wspomnieć, że Marina Oława jest już 22. nadodrzańskim laureatem w dotychczasowych dziewięciu edycjach konkursu o Nagrodę Przyjaznego Brzegu.

Portal „Żagle Pogodynka”

To przedsięwzięcie stworzone przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej PIB oraz firmę Polconn – Complete Sailing Service, skierowane do wszystkich miłośników turystyki wodnej i sportów wodnych. Podstawową ideą działania portalu jest zwiększenie bezpieczeństwa na wodzie poprzez dostarczenie szeregu praktycznych informacji z zakresu meteorologii, które pomogą zrozumieć zjawiska meteorologiczne i ich wpływ na bezpieczeństwo, ale także zaplanować urlop na wodzie w odpowiednim miejscu i czasie.

Dodatkowym atutem serwisu jest dostęp do profesjonalnych, synoptycznych prognoz pogody drogą wiadomości tekstowych SMS, uzupełnionych o dane modelowe dostępne przez Internet. Prognozy pogody oferowane przez portal „Żagle Pogodynka” obejmują swym zasięgiem wszystkie najważniejsze akweny w Polsce. Ich opracowaniem zajmują się 24 godziny na dobę najwyższej klasy specjaliści-synoptycy IMGW PIB.

Wszystkim tegorocznym laureatom serdecznie gratulujemy!

Leszek Mulka



Laureaci konkursu Nagroda Przyjaznego Brzegu za rok 2012 wraz z przedstawicielami Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Wodnej oraz Zarządu Głównego PTTK i jury konkursu (fot. E. Matusiak-Gordon)

Szlakiem powstania wielkopolskiego

Z okazji 94. rocznicy powstania wielkopolskiego w dniu 12 stycznia 2013 r. odbył się XV Nocny Marsz Szlakiem Powstania Wielkopolskiego na trasie Kościelec Kujawski – Mimowola – Inowrocław. Cele, które przyświecały organizacji marszu to: uczczenie pamięci bohaterskich czynów powstańców wielkopolskich, zapoznanie uczestników marszu z ich znaczeniem dla przywrócenia ziemi kujawskiej narodowi polskiemu oraz propagowanie turystyki kwalifikowanej wśród młodzieży szkolnej miasta i powiatu inowrocławskiego.

W marszu uczestniczyła młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Janusza Kusocińskiego, Szkoły Podstawowej nr 11 im. Stefana Batorego, Zespołu Szkół Integrycyjnych im. Powstańców Wielkopolskich, Gimnazjum nr 1 im. Świętego Wojciecha, z ZHR, z Ośrodka Wspierania Dziecka i Rodziny oraz trzy grupy turystów indywidualnych z Inowrocławia i młodzież z Gimnazjum im. Karola Urbańskiego w Złotnikach Kujawskich.

Organizatorem był inowrocławski Oddział PTTK przy współdziałaniu Urzędu Miasta Inowrocławia, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kościelcu Kujawskim oraz Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 Koło w Inowrocławiu.

Marsz rozpoczął się zapaleniem zniczy przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich 1918–1919 w Inowrocławiu, na którym wyryto napis: „Czyn i krew ludu zrodziły wolność ziemi kujawskiej” i umieszczona jest tablica z nazwiskami poległych za ojczyznę. Następnie uczestnicy udali się autokarami do Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kościelcu Kujawskim. Tu na terenie szkoły młodzież biorąca udział w marszu wysłuchała pieśni patriotycznych z okresu powstania wielkopolskiego, wykonanych przez uczennice Gimnazjum nr 1 im. Świętego Wojciecha w Inowrocławiu, a następnie wzięła udział w konkursie wiedzy o powstaniu wielkopolskim oraz w zawodach strzeleckich z broni pneumatycznej.

Najlepszą wiedzę w konkursie o powstaniu wielkopolskim wykazali się: Marta Dudek z Gimnazjum im. Karola Urbańskiego w Złotnikach Kujawskich, Bartosz Wawrzyniak, Marta Jabłońska, Urszula Ordon, Marta Mikołajewska i Kacper Maciejczak ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Janusza Kusocińskiego w Inowrocławiu. Natomiast najlepszymi strzelcami z broni pneumatycznej okazali się: Daniel Błaszcyk z Gimnazjum nr 1 im. Świętego Wojciecha w Inowrocławiu, Paweł Pacholski z Gimnazjum im. Karola Urbańskiego w Złotnikach Kujawskich, Mikołaj Drobiński ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Janusza Kusocińskiego, Mateusz Milczarek z Zespołu Szkół Integrycyjnych im. Powstańców Wielkopolskich, Wiktor Nogalski z ZHR w Inowrocławiu.



Podczas wręczenia nagród i dyplomów uczestnictwa w XV Nocnym Marszu Szlakiem Powstania Wielkopolskiego Magdalena Łosko – radna Rady Miejskiej Inowrocławia przyznała i wręczyła specjalną nagrodę dla najbardziej aktywnej turystki uczestniczącej od kilku lat w imprezach turystycznych. Nagrodę tę otrzymała Wiktoria Witkowska, uczennica klasy VIa Szkoły Podstawowej nr 4.

Ponadto w czasie imprezy prezes Oddziału PTTK w Inowrocławiu wręczył Odznakę Turystyki Pieszej w stopniu popularnym Emilowi Sujkowskiemu ze Szkoły Podstawowej nr 4.

Po wręczeniu nagród i dyplomów uczestnicy wyruszyli z zapalonymi pochodniami trasą, którą 5 stycznia 1919 r. przybyli z Pakości do Inowrocławia powstańcy wielkopolscy, wyzwalając miasto spod pruskiej niewoli. Zakończenie marszu miało miejsce na terenie Parku Solankowego w Inowrocławiu.

Andrzej Dargacz



Noworoczne spotkanie SKKT „Ścieżynki”

Oddział Morski PTTK w Gdyni gościł w dniu 14 stycznia 2013 r. członków SKKT „Ścieżynki” z Gimnazjum nr 16 w Gdyni. Uczniowie przybyli do Oddziału z opiekunem SKKT, mgr Anną Matuszak, nauczycielką Gimnazjum nr 16 w Gdyni, oraz inż. Stanisławem Zimnym, przewodnikiem turystycznym, który jako przewodnik turystyki pieszej najczęściej był przewodnikiem wycieczek szkolnych. Przywitali ich Ryszard J. Wrzosek, honorowy prezes Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, i Alicja Wrzosek, prezes Klubu Krajoznawców „Bliza”, także przewodnicząca Oddziałowej Komisji Krajoznawczej. Głównym celem spotkania było wręczenie legitymacji PTTK nowym członkom SKKT oraz odznak turystyki kwalifikowanej. Oddział Morski PTTK w Gdyni powrócił bowiem do tradycji uroczystego pasowania młodych turystów.

Ryszard Wrzosek przedstawił krótką historię PTTK i Oddziału Morskiego, który w tym roku, 3 maja 2013 r., obchodził 85. rocznicę powstania. Nawiązał do działalności szkolnych kół PTTK, które promują czynny wypoczynek na wycieczkach krajoznawczych. SKKT „Ścieżynki” należą do bardzo aktywnych kół młodych turystów gdyńskich. Uczestniczą w imprezach turystyczno-krajoznawczych Oddziału i same organizują wycieczki oraz spotkania klubowe. Młodzi turyści zdobywają odznaki turystyki kwalifikowanej.

Na temat odznak turystycznych i krajoznawczych zabrzała głos Alicja Wrzosek, która zapoznała uczniów z możliwościami zdobywania odznak turystyki kwalifikowanej PTTK. Zaprezentowała różne odznaki, głównie turystyki pieszej i krajoznawcze, aby zachęcić do uzyskiwania wyższych stopni wtajemniczenia. Następnie R. J. Wrzosek wręczył nowym członkom PTTK legitymacje oraz zweryfikowane książeczki Odznaki Turystyki Pieszej PTTK i Odznaki PTTK Turysta Przyrodnik, obie w stopniu popularnym. Obecnie młodzi gimnazjaliści zdobywają regionalną odznakę krajoznawczą „Miłośnik Gdyni”, którą otrzymują na spotkaniu klubowym w szkole.

Słowa zachęty do uprawiania turystyki przez młodych turystów padły z ust praktykantów, odbywających w Oddziale Morskim PTTK w Gdyni swój staż turystyczny. Karolina i Filip zachęcali młodzież do poznawania swojej małej ojczyzny na wycieczkach, rajdach i zjazdach oddziałowych.

Później Ryszard Wrzosek krótko omówił walory krajoznawcze pomorskiego regionu, więcej czasu poświęcając Po-brzeżu Kaszubskiemu, a zwłaszcza krajobrazowi kęp i pradolin ziemi gdyńskiej. Miniony rok 2012 był poświęcony krajo-brazom pomorskim, przyjętym uchwałą przez sejmik województwa pomorskiego. PTTK było bardzo aktywne w obchodach minionego roku i na zakończenie, w dniach 15–16 grudnia 2012 r. zorganizowany został Pomorski Sejmik Krajoznawczy „Morze w krajobrazie Pomorza”.

Alicja Wrzosek z kolei zwróciła uwagę na prezentowaną obecnie w Klubie Turysty im. dr. Mieczysława Orłowicza wystawę fotograficzną „Morze w krajobrazie Pomorza”. Wystawa była przygotowana na sejmik krajoznawczy i wystawiana na Uniwersytecie Gdańskim w grudniu 2012 r. Zachęcała także do zdobywania odznak fotografii krajoznawczej. W tym roku PTTK wspólnie z LOP przygotowały konkurs fotograficzny dla młodych adeptów fotografii na tematy przyrodnicze.

Należy podkreślić, że aktywność SKKT „Ścieżynki” zawdzięczają w dużej mierze swojej opiekunce szkolnego koła, p. Annie Matuszak, i za to należą się jej podziękowania.

Po dwugodzinnym spotkaniu młodzież umówiła się na kolejne spotkanie w Gimnazjum nr 16 w Gdyni. Zapowiedzieli zdobywanie odznaki krajoznawczej „Miłośnik Gdyni”, którą po weryfikacji chcieliby otrzymać na następnym spotkaniu klubowym.

Alicja i Ryszard Wrzoskowie

Powstańcom 1863 roku

„Nie ginie ten, kto za wiarę i wolność umiera”
K. Ujejski, „Pamięci Traugutta”

W 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego Oddział PTTK w Żarnowie zaplanował XVI Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego, który odbył się w sobotę 26 stycznia 2013 r.

Wbrew ponurym prognozom synoptyków pogoda jak na tę porę roku była idealna. Lekki kilkustopniowy mróz nie przstraszył 120 młodych turystów z 10 szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych z terenu działania żarnowskiego oddziału. Byli to członkowie SKKT PTTK z Aleksandrowa, z Białaczo-wa, z Gomulina, z Petryków, z Przedborza, ze Szczercowa, ze Skotnik, z Woli Krzysztoporskiej i z Żarnowa.



Pięciokilometrowa trasa rajdu biegła od miejscowości Klew przez Brzeziny do Waławowa. Mijane ośnieżone pola i lasy, kępy drzew iglastych pokrytych śniegowym puchem przyciągały nieodparcie wzrok, dając wrażenie wręcz bajkowej scenarii. Śnieg chrząścił pod stopami piechurów, zza drzew prześwitywało słońce, a lekki wietrzyk delikatnie owiewał policzki. W miejscowości Waławów na uczestników rajdu czekały autokary, które przewiozły wszystkich do Szkoły Podstawowej w Skotnikach nad Pilicą, gdzie odbyło się zakończenie rajdu.

Tu przywitał grupy rajdowe dyrektor szkoły, Andrzej Wołoszyn, oraz wójt gminy aleksandrowskiej, Dionizy Głowacki.

Głos zabrał również prezes Oddziału PTTK z Żarnowie, Włodzimierz Szafiński, nawiązując krótko do historycznych wydarzeń związanych z rocznicą wybuchu powstania styczniowego.



W chwilę potem przed zgromadzonymi wystąpiły z programem artystycznym dzieci ze Szkoły Podstawowej w Skotnikach pod kierunkiem pani Liliany Pasikowskiej.

W programie rajdu był również konkurs wiedzy historycznej o powstaniu styczniowym, w którym I miejsce *ex aequo* uzyskali Karol Paras ze Szkoły Podstawowej w Skotnikach i Mateusz Kubiszewski z Gimnazjum w Żarnowie, II miejsce przypadło w udziale Mateuszowi Łukasikowi ze Szkoły Podstawowej w Białaczowie. Nagrody i dyplomy zwycięzcom konkursu wręczali Dionizy Głowacki, wójt gminy aleksandrowskiej, wraz z Włodzimierzem Szafińskim, prezesem Oddziału PTTK w Żarnowie.



Dla wszystkich uczestników przygotowany był poczęstunek, jak również dyplomy za udział w rajdzie. Pamiątką będzie też z pewnością piękny znaczek z ryciną Juliusza Kossaka „Bitwa pod Ignacem”.

Należy podkreślić duże zaangażowanie opiekunki SKKT PTTK przy Szkole Podstawowej w Skotnikach, Anny Jarugi, która przebyła z młodzieżą opisywaną wcześniej trasę, a także czuwała nad całością zakończenia rajdu.

Drugą częścią sobotniej imprezy podkreślającej 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego była sesja popularnonaukowa, która odbyła się w świetlicy wiejskiej w Skotnikach, a zorganizowana została przez Urząd Gminy w Aleksandrowie i Oddział PTTK w Żarnowie.

Po powitaniu uczestników przez wójta gminy aleksandrowskiej rozpoczęła się część artystyczna w wykonaniu uczniów z Gimnazjum im. 25 pp Armii Krajowej w Żarnowie. Montaż poetycko-muzyczny pt. „Czarna sukienka” nawiązywał do okresu żałoby narodowej po upadku powstania, a przygotowany został przez Barbarę Kantor i Grażynę Szafińską.

„Powstanie Styczniowe na Ziemi Opoczyńskiej” to temat pierwszego wystąpienia przygotowanego przez Lidie Świątek z Muzeum Regionalnego w Opocznie. Piotr Wojtasik zaś z Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim przybliżył kwestię militariów, mówiąc na temat „Broń w powstaniu styczniowym”, prezentując przy tym przywiezione ze sobą szablę i bagnet używane w tamtym czasie. Natomiast Paweł Mamrot, zastępca wójta gminy aleksandrowskiej, naświetlił temat „Gmina Aleksandrów w okresie powstania styczniowego”.

W sesji popularnonaukowej wzięli udział między innymi: dyrektor Łódzkiego Domu Kultury, dyrektor Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim, dyrektorzy szkół z gmin aleksandrowskiej i żarnowskiej, wójtowie i radni obydwu gmin, liczna grupa działaczy Oddziału PTTK w Żarnowie, a także nauczyciele i inni mieszkańcy gminy aleksandrowskiej.

Sesja popularnonaukowa w Skotnikach z pewnością przybliżyła uczestnikom spotkania wydarzenia towarzyszące powstaniu styczniowemu w naszym regionie.

Grażyna Szafińska

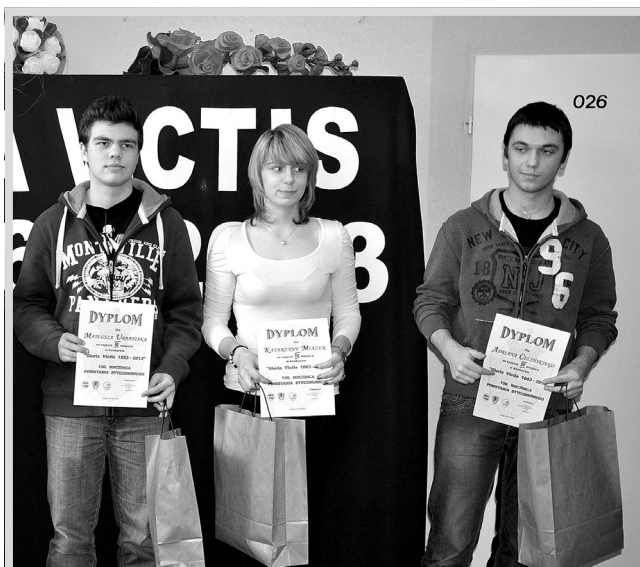
Gloria Victis 1863–2013

Organizatorem konkursu historycznego „Gloria Victis 1863–2013” było Koło Przewodników PTTK im. Anieli Chmielińskiej i Klub Turystyki Kolarskiej „Szprycha”, działający w ramach łowickiego Oddziału PTTK. W teście wzięły udział tylko trzy trzyosobowe drużyny, choć zaproszenie do udziału w konkursie skierowane było do wszystkich szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu łowickiego. Patronat honorowy nad konkursem objął Starosta Łowicki Krzysztof Figat, prezes Zarządu Oddziału PTTK w Łowiczu Janusz Dyl i dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 Zofia Szalkiewicz.

Konkurs przeprowadzony został 1 marca 2013 r. w bibliotece Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 im. Władysława



Nad odpowiedziami na pytania konkursowe zastanawiają się Piotr Lesiewicz, Karolina Owczarek i Filip Sibiłak z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 im. Władysława Reymonta w Łowiczu

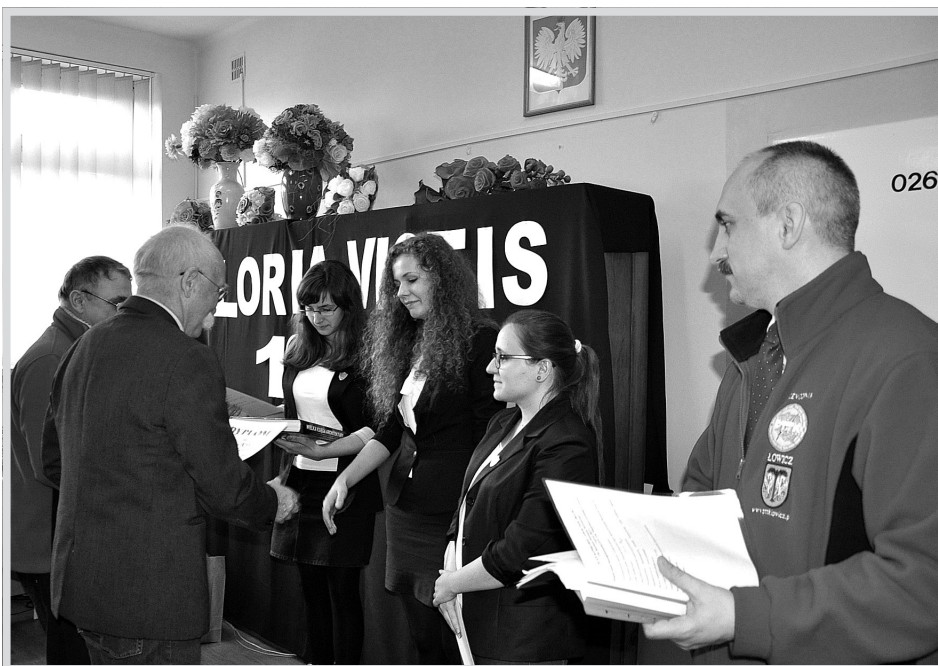


Mateusz Urbaniak, Katarzyna Miazek i Adrian Celiński z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 im. Władysława Grabskiego w Łowiczu – zdobywcy trzeciego miejsca

wa Grabskiego w Łowiczu i polegał na udzieleniu odpowiedzi na 30 pytań. Pierwsze 15 pytań dotyczyło odpowiedzi na test wielokrotnego wyboru, w pozostałych 15 pytaniach trzeba było udzielić krótkiej pisemnej odpowiedzi. Wszyscy uczestnicy wykazali się dużą wiedzą na temat Postania Styczniowego 1863 r.

Największą wiedzą na temat powstania styczniowego wykazały się Magdalena Bąba, Anna Kaba i Katarzyna Ścibor z I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Chełmońskiego w Łowiczu. Drugie miejsce w konkursie uzyskała drużyna z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 im. Władysława Reymonta w Łowiczu w składzie: Piotr Lesiewicz, Karolina Owczarek i Filip Sibiłak. Trzecią lokatę uzyskała drużyna z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 im. Władysława Grabskiego w Łowiczu w składzie: Adrian Celiński, Katarzyna Miazek i Mateusz Urbaniak.

Każdy uczestnik konkursu, opiekun oraz szkoła otrzymali pamiątkowe dyplomy wręczone przez Prezesa Zarządu Oddziału PTTK w Łowiczu. Ponadto laureaci konkursu otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez Starostwo Łowickie oraz Centrum Kultury, Turystyki i Promocji Ziemi Łowickiej.



Prezes Zarządu Oddziału PTTK w Łowiczu, Janusz Dyl, wręcza dyplomy Magdalenie Bąbie, Annie Kaba i Katarzynie Ścibor z I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Chełmońskiego w Łowiczu, które wykazały się największą wiedzą na temat powstania styczniowego i zwyciężyły w konkursie „Gloria Victis 1863–2013”

IX Zima w Mieście 2013

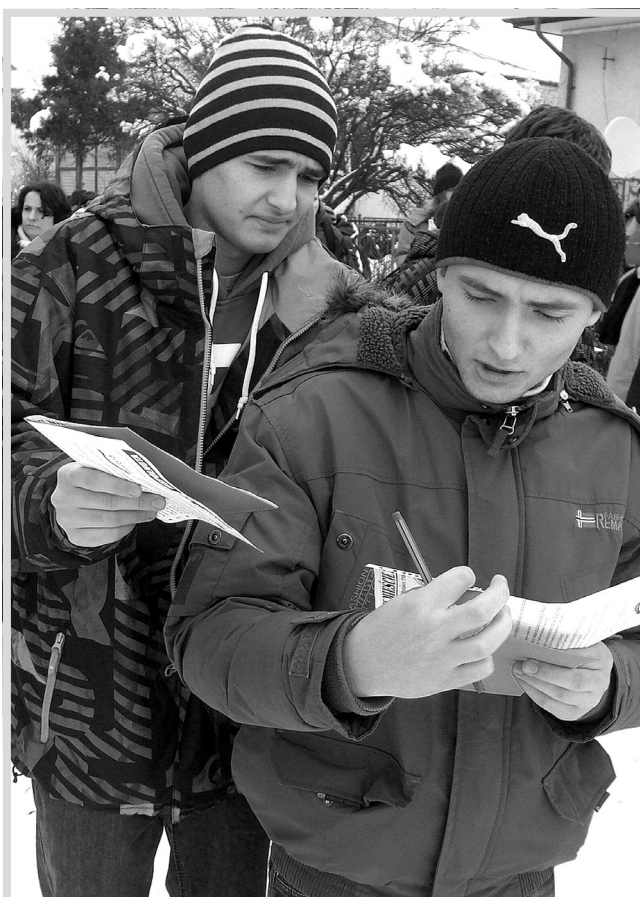
Ponad 150 osób przekonało się, że ferie w mieście nie muszą być nudne! Dowiodło tego Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim, które już po raz dziewiąty zorganizowało akcję pod nazwą „Zima w Mieście”, tym razem pod hasłem „Śladami Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim”. W ten sposób organizatorzy chcieli przybliżyć postać najślawniejszego polskiego skrzypka wirtuoza i kompozytora w pierwszej połowie wieku XIX urodzonego w Radzynie Podlaskim. Był on synem Feliksa Lipińskiego, nadwornego muzyka w majątku Potockich, gdzie rozpoczął naukę gry na skrzypcach w wieku pięciu lat pod kierunkiem swojego ojca. Z Radzyna wyjechał w wieku dziewięciu lat, kiedy to rodzina w roku 1799 przeniosła się do Lwowa. Pod koniec swego życia założył szkołę muzyczną dla uzdolnionych dzieci chłopskich w Urłowie koło Lwowa, gdzie się przeniósł do swego majątku w 1861 r.

Partnerem przedsięwzięcia był Oddział PTTK w Radzynie Podlaskim, natomiast swojego wsparcia udzieliły: Starostwo Powiatowe, Radzyńskie Towarzystwo Muzyczne im. Karola Lipińskiego, Radzyńskie Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych oraz Stowarzyszenie Radzyń. Akcja skierowana była do dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych. Na starcie stało się 16 reprezentacji szkolnych z dwóch powiatów: radzyńskiego i lubartowskiego – powiedział Robert Mazurek, pomysłodawca i koordynator imprezy.

Tuż po oficjalnym otwarciu „Zimy w Mieście” młodzież sprawdziła swoją wiedzę w konkursie na temat Karola Lipińskiego oraz Dniach Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim. Następnie odbyły się turystyczne podchody na orientację „Śladami Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim”. Zadaniem uczestników było odnalezienie dziesięciu miejsc, z którymi związane były dodatkowe pytania. Choć wszyscy dotarli do mety, niektórym wyznaczone zadania zajęły o wiele więcej czasu niż było na to przewidziane – powiedział Mazurek.

Dzięki przychylności Radzyńskiego Towarzystwa Muzycznego młodzież miała również okazję odwiedzić izbę poświęconą Karolowi Lipińskiemu.

W kategorii szkół podstawowych zwyciężyła Milena Mucha z Białej k. Radzyna. Wśród gimnazjalistów bezkonkurencyjna okazała się Aleksandra Warpas z Woli Osowińskiej, natomiast w kategorii szkół ponadgimnazjalnych najlepszy był Jakub Kotoski z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim. W rywalizacji szkół w swoich kategoriach zwyciężyły: Szkoła Podstawowa nr 2 w Radzynie Podlaskim, Gimnazjum w Woli



Na trasie turystycznych podchodów na orientację „Śladami Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim”

Osowińskiej oraz I Liceum Ogólnokształcące w Radzynie Podlaskim. Puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe wręczyli: Józef Korulczyk – prezes Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych oraz Tadeusz Pietras i Ewa Grodzka – dyrekcja I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim.

Nad bezpiecznym i sprawnym przebiegiem imprezy czuwali członkowie SKKT PTTK nr 21 przy I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim – Weronika Paszkowska, Dorota Zając i Karol Brzozowski, a także Małgorzata Mazurek, Katarzyna Skrzeczkowska, Marta i Piotr Skowronowie oraz Agnieszka i Łukasz Włoszek.

Tegoroczna „Zima w Mieście” okazała się sukcesem, a radość i uśmiechy młodzieży stanowiły tego potwierdzenie i były dla organizatorów największą nagrodą.



Na trasie turystycznych podchodów na orientację „Śladami Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim”

Powiat radzyński zimą

W I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskim odbyło się podsumowanie konkursu fotograficznego pod hasłem „Powiat radzyński zimą”. Jego organizatorem był Zespół Przedmiotowy Nauczycieli Geografii oraz Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne PTTK nr 21 w Radzynie Podlaskim.

„Celem konkursu było upowszechnianie fotografii, zwłaszcza w jej aspekcie dokumentacyjnym i artystycznym. Zadaniem uczestników było przedstawienie zdjęć prezentujących zimową wyjątkowość i niebanalność powiatu radzyńskiego. Tematem prac, które miały przekazywać własne i osobiste spojrzenie, mogły być nie tylko architektura czy przyroda powiatu radzyńskiego, ale także jego mieszkańcy zmagający się z przeciwnościami i trudnościami tej białej pory roku” – powiedział Robert Mazurek, opiekun SKKT.

Podczas spotkania zostały wręczone nagrody dla laureatów konkursu. Przedmiotem oceny komisji sędziowskiej konkursu były 272 zdjęcia zgłoszone przez 58 osób. „Jury miało trudny wybór, gdyż poziom fotografii był bardzo wysoki. Wszystkie prace zostały ocenione pod kątem poprawności technicznej wykonanego zdjęcia, kreatywności oraz wizji artystycznej” – powiedziała Małgorzata Bogusz, nauczycielka geografii I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim.

Jury po zapoznaniu się z wszystkimi pracami najwyżej oceniło zdjęcie Piotra Klewka pt. „W krzywym zwierciadle”. Na drugim miejscu uplasowało się zdjęcie „Zimowe graffiti” autorstwa Magdaleny Grochowskiej, natomiast na trzecim sklasyfikowano *ex aequo* zdjęcie „Iść w stronę słońca” Justyny Jarosz i „Zimowa przejażdżka” Kacpra Trocia. Pamiątkowe dyplomy oraz nagrody ufundowane przez Radę Rodziców I Liceum Ogólnokształcącego wręczyła Ewa Grodzka, wicedyrektor szkoły.



Efekty konkursu podziwiano na zaaranżowanej przez organizatorów szkolnej wystawie.

W hołdzie Janowi Pawłowi II

W dniu 2 kwietnia bieżącego roku w Gorzycy, na placu gminnym przy drodze do Bolanowa, zebrali się turyści i mieszkańcy okolicy, by uczcić pamięć Wielkiego Polaka. Dźwiękami góralskiej muzyki i ulubionej pieśni „Krywaniu, Krywaniu wysoki” (o szczycie w Tatrach Wysokich na Słowacji – 2 494 m n.p.m.) rozpoczęło się spotkanie przy ognisku. Zimowa aura nie ostudziła serc zebranych. Ksiądz proboszcz brunowskiej parafii, Krzysztof Klim, przypomniał wydarzenia sprzed ośmiu lat. Członek Zarządu Głównego PTTK, Marian Hawrysz, nawiązał do Roku Przewodników Turystycznych, którym w PTTK jest rok 2013, stwarzając okazję do złożenia hołdu najdoskonalszemu ziemskiemu przewodnikowi – Janowi Pawłowi II.

Karol Wojtyła nigdy nie ukończył przewodnickich kursów, a był najbardziej utalentowanym przewodnikiem, łączącym pedagogiczne predyspozycje z trudną sztuką mądrego chodzenia po górach, gawędą i anegdotą, poczuciem humoru, nie pozbawionym głębokiej refleksji i z ewangelizacją.

Przyuczony w dzieciństwie do wędrowki, nigdy już jej nie zaniechał. Potrzeba wędrowania, uprawiania sportu, turystyki,

szeroko rozumianego krajoznawstwa tkwiła w Nim i stawała się coraz większą pasją. Nie zdradził jej nigdy. Górcom i dolinom pozostał wierny także po powołaniu na Stolicę Piotrową. Jak powiadają znawcy, jedynie kajakowe spływy nie zmieściły się w watykańskiej etykietce.

Papież Jan Paweł II mówił: „Ja z rodu jestem człowiekiem gór. Ilekroć mam możliwość udać się w góry i podziwiać górskie



krajobrazy, dziękuję Bogu za majestat i piękno stworzonego świata". Kochając góry, kochał Boga i Polskę, swoją Ojczyznę, mądrą odpowiedzialną miłością i przez tę miłość, a może dzięki niej, obejmował wszystkie kraje – każdy ich odruch historycznego czy współczesnego dobra – Wielki Obywatel świata całego. Jako Papież – Pielgrzym dotarł, nie tylko ze swoim słowem, ale i osobiście do wszystkich zakątków Ziemi, choć górskie pejzaże niewątpliwie najbardziej umiłowiał i wybrał na miejsca, gdzie w czasie wędrówki rozmawiać można o wszystkim. Miał nadzwyczajny dar mówienia o sprawach trudnych prosto i zwyczajnie.

Karol Wojtyła traktował turystykę – jak się wydaje – jako ważny element życia indywidualnego i zbiorowego. Sam był wzorem osobowym o cechach doskonałych, a więc godnych naśladowania, i hołdował zasadzie biblijnego wypoczynku. Miał ogromną potrzebę pogłębionej refleksji nad sensem życia, którą dzielił się z innymi. Do końca pragnął choćby okresowego obcowania z naturą i jej pięknem, które miało odnowić i odrodzić siły duchowe i fizyczne. Wiedział dobrze, że przyroda jest najlepszym środowiskiem przemiany, wzrostu, rozwoju i uwolnienia. Można powiedzieć, że góry, a w szczególności Tatry, to Jego mosty do nieba. Przyroda była postrzegana przez Ojca Świętego jako dzieło Boga najwspanialsze ze wspaniałych. Turystyka, to odkrywanie na nowo samego siebie, gdyż ma ona „w sobie wiele radości”, ale radości okupionej pewnym wysiłkiem i trudem, i to wysiłkiem zespołowym, społecznym. Proponowane przez ks. Karola Wojtyłę przeżywanie przyrody, gór w szczególności, jest przesłaniem możliwym do zaakceptowania również przez



tych, którzy reprezentują także inne postawy światopoglądowe, ma więc walor w pełni humanistyczny i uniwersalny.

Kontynuowano również nieodrobioną katechezę – wciąż aktualną i uniwersalną – posługując się słowami eseju biskupa Józefa Zawitkowskiego.

O godzinie 21.37 strzelił w górę płomień ogniska, a dźwięk strażackiej syreny (z wozu straży z Zimnej Wody) rozległ się po okolicy. Następnie odśpiewano „Barcę”, która według słów Jana Pawła II była ukrytym tchnieniem Ojczyzny i przewodniczką na różnych drogach Kościoła. Z przyniesionych zniczy ułożono krzyż.

Tę podniosłą uroczystość i swoisty hołd Błogosławionemu Janowi Pawłowi II udało się przeżyć dzięki zaangażowanym członkom PTTK

z Zagłębia Miedziowego w Lubinie, druhom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Gorzycy z komendantem na czele, druhom z Zimnej Wody, recytatorom z różnych pokoleń oraz wszystkim uczestnikom, którzy mimo niesprzyjającej aury nie zawiedli.

Dobór tekstów na podstawie: „Dekalog dla Polaków”, Kraków 2006; G. Turowski, „Karol Wojtyła. Przyjaciel, Kardynał, Papież”, Kraków 2007; „Ks. Karol Wojtyła – Jan Paweł II miłośnik gór i przyrody”, Kraków 2007; ks. H. Romanik, „Przygotowanie do beatyfikacji Jana Pawła II. Rekolekcje”, Kraków 2009; „Rok po odejściu... w rocznicę śmierci Jana Pawła II”, Kraków 2006; „Święty naszych czasów. Najpiękniejsze fotografie Jana Pawła II”, Częstochowa 2011; Tygodnik Katolicki „Niedziela” 2012, nr 43.

Tekst: *Jadwiga Dyrz-Hawrysz*
Zdjęcia: *Marian Hawrysz, Henryk Olejniczak*

Wiosenne spotkanie Członków Honorowych PTTK z województwa śląskiego

Spotkanie na powitanie wiosny w dniu 17 kwietnia 2013 r. miało charakter koleżeński. Grono Członków Honorowych PTTK z województwa śląskiego odczuło potrzebę spotkania się. Organizatorzy, to jest członkowie Kapituły Rady Prezesów Oddziałów PTTK województwa śląskiego, widzieli potrzebę poznania obecnych warunków tych osób, które w przeszłości często przez 30, 40 i 50 lat pracowały społecznie na rzecz rozwoju turystyki i krajoznawstwa, szerząc ideę naszego Towarzystwa wśród szerokich kręgów ludzi pracy i młodzieży, stwarzając im możliwość poznania historii, zabytków, piękna przyrody i krajobrazu naszego kraju.

Dziś niektóre z tych osób, licząc sobie nawet 85 lat, już nie wybierają się na wędrowki, często są osobami niepełnosprawnymi, ale pragną wiedzieć co dziś dzieje się w naszym Towarzystwie, jakie są perspektywy jego rozwoju. Wiele z tych osób jeszcze dziś udziela się w pracach poszczególnych oddziałów PTTK, służąc radą i doświadczeniem. Jednakże we własnym gronie koleżanek i kolegów chcą wspominać dawne warunki pracy w PTTK, przytoczyć ciekawsze wspomnienia i przeżycia.

Na spotkanie zaproszono prezesa Zarządu Głównego PTTK, Lecha Drożdżyńskiego, jak również członków tego Zarządu – Edwarda Kudelskiego, będącego zarazem Członkiem Honorowym PTTK z tego terenu, oraz Edwarda Kutylę. Zaproszono także przedstawicieli spółdzielczości mieszkaniowej w osobach Zbigniewa Durczoka – prezesa Regionalnego Związku Rewizyjnego Spółdzielczości Mieszkaniowej, oraz Krystynę Piasecką – prezesa Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej (największej w naszym województwie, która prowadzi sześć klubów osiedlowych, a w nich szeroką działalność turystyczno-krajoznawczą, organizując kilkadziesiąt wycieczek jedno- i wielodniowych). Był obecny Stanisław Szymczyk, znany społecznik wśród dzieci i młodzieży trudnej i opuszczonej.

Prezes Zarządu Głównego PTTK zapoznał zebranych z obecną sytuacją naszego Towarzystwa, z przygotowaniem do XVIII Walnego Zjazdu PTTK, podkreślając ogromny wkład pracy obecnych na spotkaniu Członków Honorowych PTTK

na terenie naszego województwa i dziękując obecnym za społeczne działania. Przedstawiciele spółdzielczości podziękowali za pomoc i propagowanie turystyki oraz krajoznawstwa wśród mieszkańców poprzez organizację imprez turystycznych, jak na przykład złązy rodzinne (odbyło się już ich 31), pikniki dla osób niepełnosprawnych (dotychczas było ich już 10) oraz za obsługę organizowanych wycieczek przez przewodników PTTK.

Inicjatorka i prowadząca spotkanie Nela Szłompek przedstawiła na wstępie obecnym Członków Honorowych PTTK i zaproszonych gości, podkreślając, że główne cele spotkania to osobisty kontakt i chęć ponownego zobaczenia się. W dalszej części przypomniła 19. Członków Honorowych PTTK z regionu, którzy już odeszli, a których osobowości nie można zapomnieć, ponieważ były to osoby, które wprowadzały w działalność turystyczną, były i są wzorem nie tylko dla członka społecznego, ale i człowieka o wielkim morale i autorytecie. Chwilą ciszy uczczono ich pamięć.

W dalszej części spotkania głos zabierali Członkowie Honorowi PTTK. Mówili o konieczności organizowania takich spotkań bliżej miejsca zamieszkania, gdyż udział w spotkaniach organizowanych centralnie jest utrudniony ze względu na odległość, koszty oraz sprawność organizmu uniemożliwiająca odbycie długiej podróży. Przypominali swoje dokonania i te w przeszłości, i te w czasie obecnym. Nie ukrywali zadowolenia i radości ze spotkania.

Wszyscy otrzymali skromny upominek w postaci map, przewodników i innych wydawnictw z wiosennym kwiatkiem, który wręczyły dzieci z Centrum Opiekuńczo-Wychowawczego Pomocy Dziecku i Rodzinie w Sosnowcu. Deklamowały one również wiersze o tematyce turystycznej, a kolega przewodnik Roman Skrudlik z Bielska-Białej swoimi wierszami przybliżył zebrany krajobraz gór, które przeniosło nas w przeszłość. Wspomnienia przy kawie, herbatce, ciastku w towarzystwie przyjaciół sprawiły, że był to dzień inny od pozostałych.

Na zakończenie spotkania Nela Szłompek gorąco podziękowała Marianowi Dziwowskiemu, Członkowi Honorowemu PTTK, za wsparcie finansowe, który, niestety, z ważnych powodów nie mógł wziąć w nim udziału. Wszyscy uczestnicy przekazali koledze Marianowi serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia z okazji ukończenia 75 lat.



Podziękowanie przekazano również prezesowi Zarządu Głównego PTTK za pokonanie odległości z Poznania do Katowic, by spotkać się z zasłużoną dla Towarzystwa i regionu grupą działaczy. Ciepłe słowa usłyszeli także przedstawiciele spółdzielczości mieszkaniowej – za chęć dalszej współpracy oraz „wygospodarowanie troszkę czasu” na tego typu spotkania oraz pomoc w ich organizacji.

Za przygotowanie spotkania należą się słowa podziękowania Teresie Bełżeckiej, Włodzimierzowi Szkudlarkowi, Stanisławowi Czekalskiemu oraz wszystkim członkom Kapituły Odznaczeń Rady Prezesów Oddziałów PTTK województwa śląskiego.

Nela Szlomek

Spacer Krajoznawczy na Orientację

Ponad 200 osób, w tym młodzież inowrocławskich szkół, kuracjusze oraz mieszkańcy miasta uczestniczyli 20 kwietnia tego roku w Spacerze Krajoznawczym na Orientację. Spacer odbył się na terenie inowrocławskiego Parku Solankowego z planem ukazującym układ dróg i obiektów parku, a organizatorem był inowrocławski oddział PTTK oraz NZOZ Centrum Uzdrawiskowe Energetyk Sp. z o.o. z okazji 50-lecia powstania sanatorium.

Punktami kontrolnymi na trasie były wybrane obiekty, które można zobaczyć w parku, a do których należało dotrzeć dowolną drogą, posługując się otrzymaną mapą. Z każdym punktem kontrolnym związany był dodatkowo widok obiektu utrwalony na zdjęciu wykonanym wspólnie, a w niektórych przypadkach zdjęciami z początku XX w. Kolejność odgadywania punktów była dowolna, a ich numeracja na mapie miała charakter wyłącznie porządkowy, pozwalający na dokonanie wpisu na odpowiedniej karcie startowej, na której punkty (od 1 do 10) zostały zapisane. Potwierdzając swoją obecność na kolejnym punkcie kontrolnym, należało w karcie startowej pod numerem punktu wpisać odpowiednią literę alfabetu ze skojarzonym z tym miejscem zdjęciem obiektu.

Park Solankowy lub inaczej Solanki, jak nazywają inowrocławianie park uzdrowiskowy, ma powierzchnię około



85 ha. Tu wśród wspaniałych starych drzew i innych pięknych roślin usytuowane są wszystkie obiekty uzdrowiskowe i sanatoria. Jest również najmłodsza z tężni w Polsce o długości 322 m – będąca takim inhalatorium na wolnym powietrzu – wokół której unoszą się opary jodu i mikroelementów wytworzone podczas odparowywania solanki spływającej po gałązkach tarniny z najwyższego poziomu tej drewnianej budowli. W parku są również rozmaite pomniki, w tym naj-

ważniejszy – poświęcony „twórcy solanek inowrocławskich” dr. Zygmuntowi Wilkowskiemu, ale także rzeźba naturalnej wielkości gen. Władysława Sikorskiego siedzącego na ławeczce. Znajdują się tu zegary słoneczne, muszla koncertowa, jak też tereny rekreacyjne oraz stawy, a ostatnio postawiono termę i pijalnię wód z palmiarnią.

Andrzej Dargacz

Bocianim Szlakiem

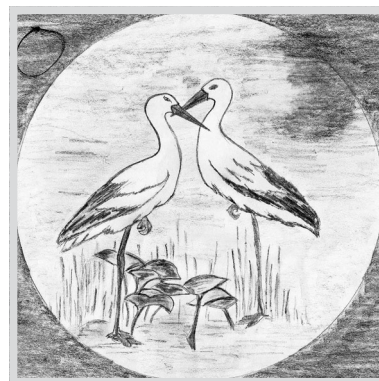
Już po raz 26. odbył się Wiosenny Rajd „Bocianim Szlakiem” pod honorowym patronatem Wójta Gminy Sieroszewice Czesława Berkowskiego. Meta rajdu usytuowana była na terenie Zespołu Szkół w Sieroszewicach, a dokładnie na kompleksie boisk sportowych, gdzie gospodarzem jest również Zespół Iskry Sieroszewice. Jak to bywa na imprezach organizowanych przez Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim większość uczestników to młodzi turyści, którzy przybywają wraz ze swoimi opiekunami z Ostrowa Wielkopolskiego i powiatu ostrowskiego. W tym roku zawitała do nas Grupa Rowerowa „Wrześnianie” z Wrześni, która chciała zobaczyć powiat ostrowski.

Zgłosiło się ponad 350 osób chcących spędzić sobotę 20 kwietnia 2013 r. na XXVI Wiosennym Rajdzie „Bocianim Szlakiem”, którym zaproponowano dwie trasy rowerowe i trzy piesze oraz różne konkursy.

Organizator rajdu – Oddział PTTK w Ostrowie Wielkopolskim – zaproponował młodym turystom różnorodne trasy piesze i rowerowe. Można było dojść do Sieroszewic z Ostrowa Wielkopolskiego i z Czekanowa. Turyści rowerowi mieli do wyboru trasy z Ostrowa Wielkopolskiego o długości około 27 km i 22 km lub dowolne. Wielu uczestników wybrało trasy dowolne i swoimi ścieżkami docierali do Sieroszewic. Podczas wędrówki uczestnicy mogli zdobywać punkty na Odznakę Turystyki Pieszej i Kolarską Odznakę Turystyczną (OTP i KOT). Była także możliwość zdobycia punktów na Ostrowską Odznakę Krajoznawczą „Ostrószko”. Na mecie rajdu na uczestników rajdu czekała gorąca herbata, pyszna drożdżówka i kawa dla opiekunów.

Dzieci i młodzież jak co roku mogły rywalizować w różnorodnych konkursach: plastycznym, wiedzy o gminie sieroszewickiej i powiecie ostrowskim, gwary myśliwskiej, piosenki

oraz sprawnościowym. W konkursie plastycznym, który cieszył się dużym zainteresowaniem, wziąć można było udział przed rajdem. Autorzy trzech najładniejszych prac zostali nagrodzeni upominkami, a najładniejsza i najciekawsza praca Krystiana Wrześnińskiego z Gimnazjum im. Jana Pawła



Zwycięska praca na plakietkę rajdową

II w Ociążu stała się projektem rajdowego znaczka. Tematyka konkursu związana była, oczywiście, z bocianami.

Natomiast na trasach rajdu i na mecie rozegrano pozostałe konkursy. Konkurs wiedzy o gminie sieroszewickiej i powiecie ostrowskim przeprowadzono w trzech kategoriach: szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych i dorosłych. W kategorii szkół podstawowych bezkonkurencyjne były uczennice Szkoły Podstawowej w Parczewie, zdobywając trzy najwyższe lokaty: pierwsze miejsce – Kornelia Walczak, drugie – Wiktoria Prajzner, a trzecie – Zuzanna Matysiak. Nic dziwnego są one z pieszej grupy turystycznej „EKO Łązi-ki”, prowadzonej przez nauczycielkę przyrody – Elżbietę Bednik, od kilku już lat organizującej rajdy po okolicy i biorącej udział w przygotowaniach



Na rowerowej trasie

przez ostrowski oddział PTTK, poznając w ten sposób walory krajoznawczo-przyrodnicze powiatu ostrowskiego. W kategorii szkół gimnazjalnych zwyciężyli: Katarzyna Serafinowska z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Ociążu – pierwsze miejsce, Marcin Zydorowicz z Gimnazjum nr 3 w Ostrowie Wielkopolskim – drugie miejsce oraz Patryk Śron z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Ostrowie Wielkopolskim – trzecie miejsce. W kategorii zaś szkół ponadgimnazjalnych i dorosłych triumfowała Manuela Kurek z II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wielkopolskim.

Jak co roku we współpracy z łowczym Zdzisławem Kowalczykiem z najstarszego koła łowieckiego w Wielkopolsce – „Klub Myśliwski” w Ostrowie Wielkopolskim, przeprowadzono w dwóch kategoriach wiekowych konkurs gwary myśliwskiej. W kategorii szkół podstawowych najlepszymi okazali się: Klaudia Kukuła – pierwsze miejsce, Oskar Stachurski – drugie miejsce, Julia Banasiak – trzecie miejsce. Natomiast w kategorii szkół gimnazjalnych na najwyższych miejscach uplasowali się: pierwsze – Szymon Sz wajkowski, drugie – Natalia Maślak i trzecie – Krystian Wrzesiński. Dorośli zaś i opiekunowie rozwiązywali krzyżówkę myśliwską. W tej konkurencji najlepsza była Danuta Nowak z II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wielkopolskim, drugie miejsce zajęła Elżbieta Nowak z Ociążu, a trzecie – Teresa Zadka ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim. Wszyscy otrzymali nagrody książkowe i dyplomy ufundowane przez Koło Łowieckie nr 8 „Klub Myśliwski” w Ostrowie Wielkopolskim.

Dla rozśpiewanych turystów atrakcją był na pewno konkurs piosenki turystycznej i wiosennej. W występach solowych jury przyznało: pierwsze miejsce – Maja Kupczyk ze Szkoły Podstawowej nr 7 im. gen. Józefa Bema w Ostrowie Wielkopolskim, drugie miejsce – Daria Nowacka ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Ociążu, a trzecie miejsce – Marta Drzewiecka ze Szkoły Podstawowej Spółdzielni Oświatowej „Edukator” w Ostrowie Wielkopolskim. Zespołowo zaś wygrały „Pędziwiatry” ze Szkoły Podstawowej nr 6 im. Macieja Rataja w Ostrowie Wielkopolskim.

Jak zwykle największą popularnością wśród uczestników rajdu cieszył się konkurs sprawnościowy polegający na przeciąganiu liny. Wzbudził on wiele emocji i radości. W kategorii szkół podstawowych – dziewczęta zwycięzcami okazali się: Szkoła Podstawowa Spółdzielni Oświatowej „Edukator” w Ostrowie Wielkopolskim i Szkoła Podstawowa nr 1 w Ostrowie Wielkopolskim, Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Ociążu oraz Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stefana Rowińskiego w Ostrowie Wielkopolskim, a w kategorii szkół podstawowych – chłopcy: Szkoła Podstawowa nr 13 im. Stefana Rowińskiego w Ostrowie Wielkopolskim, Szkoła Podstawowa w Chynowej oraz Publiczna Szkoła Podstawowa Sióstr Salezjanek w Ostrowie Wielkopolskim. Z kolei w kategorii szkół gimnazjalnych – dziewczęta zwycięstwo odniosło Gimnazjum nr 4 „A” im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie Wielkopolskim, a w kategorii szkół gimnazjalnych – chłopcy triumfowało również Gimnazjum nr 4 im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie Wielkopolskim.

Dużo emocji wzbudził pojedynek w przeciąganiu liny w kategorii dorosłych. W wyniku zaciętej walki panie z GR we Wrześni pokonały drużynę dziewcząt z II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wiel-



Jury oklaskuje występ małych artystów



Konkurs przeciągania liny



Kierownictwo rajdu podczas podsumowania

kopolskim, a w kategorii panowie – przedstawiciele drużyny Klubu Turystyki Kolarskiej „Bicykl – 1977”.

Wszyscy wymienieni uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego i nie tylko.

Jak co roku rajd został dofinansowany ze środków Miasta i Gminy w Ostrowie Wielkopolskim oraz Starostwa Powiatowego w Ostrowie Wielkopolskim. Wójt Gminy Sieroszewice, Czesław Berkowski, ufundował zaś nagrody książkowe dla zwycięzców w konkursie wiedzy o gminie i powiecie. Za najliczniejszy udział w rajdzie Gimnazjum nr 4 im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrowie Wielkopolskim otrzymało statuetkę i nagrodę rzeczową.

Słowa podziękowania i mały upominek przekazano Zdzisławowi Kowalczykowi, który dzielnie sprawdzał konkurs myśliwski.

Pomimo jeszcze nie wiosennej pogody jakby organizatorzy sobie życzyli XXVI Wiosenny Rajd „Bocianim Szlakiem” uznać można za bardzo udany.

Jarosław Maj
wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK
w Ostrowie Wielkopolskim

Szlakami powstań śląskich

Oddział PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach zorganizował w dniach od 23 do 25 maja tego roku 47. Rajd Szlakami Powstań Śląskich pod hasłem „Uczymy się miłości ojczyzny od powstańców śląskich”. Biwak i meta znajdowały się w parku przypałacowym we wsi Błotnica Strzelecka, położonej w województwie opolskim. W rajdzie na trasach jedno-, dwu- i trzydniowych udział wzięło 140 osób, w tym 102 osoby na jednodniowych trasach pieszych i 38 na trasach kolarskich trzydniowych. W ten sposób oddano cześć wszystkim poległym na różnych frontach wojennych i walk powstańczych, jak też upowszechniano wiedzę historyczną o powstaniach śląskich i ziemi śląskiej. Przedsięwzięcie to miało również na celu uczczenie 60-lecia gliwickiego oddziału PTTK. Rajd dofinansowany był z budżetu Urzędu Miejskiego w Gliwicach.

Podczas przejazdu przez Gliwice drużyny kolarskie konwojowane były przez policję, co w znaczącym stopniu ułatwiło bezpieczny poruszanie się w dużym ruchu miejskim. Uczestnicy rajdu zwiedzili Toszek, Błotnicę Strzelecką, Centawę, Jemielnicę i rezerwat przyrody Płużnica, usytuowany na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu „Lasy Stobrawsko-Turawskie”.

W czwartek, 23 maja, wieczorem chorzowianin, Jan Maria Dyga, artysta śpiewak barytonowy, na biwaku/mecie w Błotnicy Strzeleckiej – gdzie w czasie trzeciego powstania śląskiego w pałacu mieścił się sztab powstańczy i rozpoczęły się rozmowy rozejmowe w czerwcu 1921 r. – wystąpił z okolicznościowym programem „Sfrunął na Śląsk orzeł biały”, przyjętym przez młodzież w dużym skupieniu. Po występie i wspólnym odśpiewaniu piosenki gospodarz pałacu krótko opowiedział o działaniach sztabu powstańczego oraz pobycie w Błotnicy Strzeleckiej Wojciecha Korfantego. Następnie zapalono znicz pod pamiątkową tablicą umieszczoną na murze pałacu poświęconą powstańcom śląskim i minutą ciszy uczczono pamięć poległych w powstaniach śląskich. W ten dzień i w następny odbyły się również wieczornice ze śpiewem przy ognisku.

Na mecie rajdu przeprowadzone zostały rozmaite konkursy, jak: historyczno-krajoznawczy, rysunkowy, kolarski tor przeszkód i piosenki powstańczej. W konkursie historycz-



no-krajoznawczym zwyciężyły Aleksandra Maksimowska ze Szkoły Podstawowej nr 39 w kategorii szkół podstawowych i Marta Lewandowska z Gimnazjum nr 4 im. Józefa Pukowca w Gliwicach w kategorii szkół ponadpodstawowych. W konkursie rysunkowym zaś najwyższą oceniono prace Jolanty Lachman ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Gliwicach w kategorii szkół podstawowych i Hanny Hopkowicz z Gimnazjum nr 4 im. Józefa Pukowca w kategorii szkół ponadpodstawowych.

Natomiast w kolarskim torze przeszkód najlepiej poradzili sobie Weronika Galej z Gimnazjum nr 6 spośród dziewcząt i Mariusz Weingarth z Gimnazjum nr 6 wśród chłopców. Zespołowy konkurs na piosenkę powstańczą wygrała drużyna z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Unii Europejskiej. Puchar dla najlepszej drużyny na trasach pieszych zdobyło Gimnazjum nr 4 im. Józefa Pukowca, a na trasach kolarskich Szkoła Podstawowa nr 14 im. Stefana Żeromskiego w Gliwicach.

Przez cały czas pobytu na biwaku paliło się ognisko, na uczestników przybywających z trasy czekały upieczone ziemniaki i ciepła herbata. Rajd przebiegał w miłej, koleżeńskej atmosferze.

Gabriela Rościszewska



Hutnicy w Rycerce

W dniach od 30 maja do 2 czerwca 2013 r. odbył się 51. Centralny Rajd Hutników – impreza cykliczna, od lat organizowana przez Hutniczo-Miejski Oddział PTTK w Krakowie i działający w nim Klub Turystyki Górskiej „Wierch”. Tegoroczną bazę rajdu ustanowiono w Rycerce Dolnej w Beskidzie Żywieckim. Komandorem rajdu był prezes Oddziału, Eugeniusz Halo, wspierany przez kolegów Zdzisława Gardziela i Stefana Jurkowskiego. W rajdzie wzięło udział ponad 500 osób, osiem wielopokoleniowych drużyn. Dżdżysta aura nie odstraszyła uczestników ani od wędrówki malowniczymi szlakami Beskidu Żywieckiego i Beskidu Śląskiego, ani od udziału w konkursach i pokazach na mecie.

Dla organizatorów właściwa wędrówka rozpoczęła się w Żabnicy, skąd po mszy i procesji Bożego Ciała (na tle świątecznie ubranych mieszkańców wyróżnialiśmy się turystycznym ekwipunkiem i dziarskim krokiem) wyruszyliśmy na szlak. Deszcz zaczął padać, kiedy wychodziliśmy ze schroniska na Hali Boraczej, i towarzyszył nam przez całą drogę: z Redykalnego Wierchu przez Halę Lipowską aż na Halę Rysianka. Peleryny dopiero obeschły, gdy usiedliśmy w schronisku na Rysiance: udało się nam nawet obejrzeć kawałek beskidzkiej panoramy. W ośrodku w Rycerce nie było czasu na długi wypoczynek; część z nas przygotowywała się do prowadzenia konkursów, część ćwiczyła śpiew na sobotni pokaz drużyn.

Następnego dnia, nie bacząc na niesprzyjające prognozy pogody, z Oścudnicy na Słowacji przez Sedło pod Hładkou wspięliśmy się na Wielką Raczę (kolejny szczyt w Koronie Beskidów, ważny dla zdobywających ustanowioną w Hutniczo-Miejskim Oddziale PTTK odznakę). Schronisko na szczycie od dawna nie przeżywało takiego obłężenia. Spotkali się tutaj przedstawiciele wszystkich uczestniczących w rajdzie drużyn, od brązowej gładkowłosej jamniczki miniaturowej



(z właścicielami) po sponsorów i komandorów imprezy. Wicemistrzem w Rycerce odbyła się kolejna próba przed pokazem, panowie zaś, walcząc z wiatrem i deszczem, zaczęli rozstawiać namioty i organizować stanowiska konkursowe.

Pierwszego czerwca organizatorzy zostali w ośrodku, by ostatecznie przygotować metę rajdu i upewnić się, czy wszystkie zadania zostały właściwie przydzielone, natomiast pozostali udali się na krótką wyprawę „po Europie”, czyli na trójstyk trzech państw Polski, Czech i Słowacji do Jaworzynki.

Na mecie stopniowo pojawiało się coraz więcej ludzi: od południa mniej więcej schodziły z gór kolejne drużyny. Najpierw przywędrował zespół Związku Zawodowego „Hutnik” (ArcelorMittal Poland SA Oddział w Sosnowcu – siódme miejsce w klasyfikacji drużynowej) z Jackiem Szpickim na czele w marokańskim przebraniu. Później – w ognistej czerwieni – dotarło pod wodzą Jadwigi Jezioro Koło Turystyczne „Tramp” (CMC Poland sp. z o.o. w Zawierciu – pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej) z bardzo aktywną grupą dzieci; jej najmniejszy przedstawiciel wjechał na boisko wygodnie drzemiąc w wózek. Komandor rajdu, kolega



Halo, dokonał uroczystego przyjęcia do PTTK najmłodszych członków Koła, wręczając legitymacje i odznaki zainteresowanym lub ich rodzicom. Następnie z czerwonymi i pomarańczowymi balonikami wkroczyła na metę drużyna ArcelorMittal Poland SA Oddział w Zdziechowicach, prowadzona przez Lesława Wilka (piąte miejsce w klasyfikacji drużynowej). Chwilę później koledzy Adam Lemoch i Marek Prostacki wprowadzili na boisko modelowo umundurowaną gromadę rycerzy w hełmach z firmowej gazety i w zbrojach z laminowanego papieru, czyli Koło PTTK Zakładu Walcowni Zimnej Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie (drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej). Z tego samego oddziału pochodziła kolejna prezentująca się drużyna: Koło PTTK Zakładu Stalownia z Januszem Pustułką (czwarte miejsce w klasyfikacji drużynowej). Trudno było rozpoznać kolegów w gromadzie rozbrykanych, kolorowo odzianych przedszkolaków. Lektura „Lokomotywy” Tuwima zaproponowana przez „Stalownię” wywołała gorące owacje. Z powagą wejście na metę potraktowali koledzy z Klubu Turystyki „Hamer” (Stalprodukt SA w Bochni): krótko się przedstawili i natychmiast ochoczo przystąpili do konkursowych zmagania. Wreszcie się rozpogodziło. Zbliżała się godzina piętnasta, kiedy boisko zaroilo się od postaci w kwiecistych spódnicach, podzwaniających cekinami, przygrywających na gitarach, akordeonie, rytmicznie wybijających takt tamburynami. Przed barwnym korowodem sunął majestatycznie udekorowany balonikami samochód, a w nim... sam cygański król z cygarem w dłoni. Mimo że mieszkańcy Rycerki do dziś wspominają, że w sobotę po Bożym Ciele do wsi zjechali prawdziwi Cyganie, nie była to gromada Romów, ale członkowie Klubu Turystyki Górskiej „Wierch”. Przygotowana przez Agatę Karwowską drużyna organizatorów rajdu, którym chroniczny brak ciepłej wody, chłód i wilgoć w Ośrodku Wczasowym „Rycerka” nie odebrały ani dobrego humoru, ani inwencji twórczej (trzecie miejsce w klasyfikacji drużynowej). Przy dźwiękach cygańskich melodii szła tańca ogarnął wszystkich, którzy zgromadzili się na mecie. Po chwili białe koszulki „Hutnika”, czerwone bluzy „Trampa”, przedszkolne fartuszki Stalowni zmieszły się z wielobarwnymi kostiumami „Wierchu”, a boisko stało się wielką salą balową, po której frunęły roztańczone pary... Przybywających jako ostatnich na metę członków drużyny Ryszarda Wawiórki (MOZ NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland SA Kraków) porwała dansująca rzesza.



Konkursy powoli dobiegały końca, komisje przeliczały wyniki – zbliżał się moment oficjalnego zakończenia rajdu i wręczenia nagród zwycięzcom. Centralny Rajd Hutników po raz 51. okazał się kolejnym sukcesem Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK w Krakowie. Organizacja rajdu, w tym także zakup pucharów i upominków dla zwycięskich drużyn i triumfatorów konkurencji indywidualnych (od wiedzy turystycznej po tradycyjny rzut kapeluszem hutnika, bieg z jajkiem i ciskanie podkowy), nie byłaby jednak możliwa, gdyby nie hojność sponsorów: Krakowskiej Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej SKOK, związków zawodowych (takich, jak: Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność” ArcelorMittal Poland SA w Krakowie; NSZZ Pracowników ArcelorMittal Poland SA Oddział Kraków; NSZZ „Solidarność ’80” Małopolska; Federacja Hutniczych Związków Zawodowych w Polsce), fundacji, spółek i firm prywatnych (Fundacja Własności Pracowniczej; Zakład Odzysku Surowców „Madrohut” Sp. z o. o. w Krakowie; Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Margit”, Biuro Turystyczne „VitaSUN” z Będzina). Przedstawiciele tych instytucji wręczali również nagrody i wyróżnienia.

Prezes Zarządu Krakowskiej SKOK, Marzena Małyńska, zapytana o to, czy warto inwestować w turystykę, bez wahania odpowiedziała, że nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Pani prezes sama jest turystką, wraz z mężem chętnie uprawia „górskie chodźiarstwo” od około 30 lat. Natomiast impreza taka, jak Centralny Rajd Hutników, stanowi, jej zdaniem, źródło zdrowej rozrywki i okazję do aktywnego wypoczynku. Właścicielka firmy MARGIT, Małgorzata Kozieł, również uważa sponsorowanie rajdu za działanie wartościowe. Od roku 2001, kiedy podczas Centralnego Rajdu Hutników z metą w Istebnej poznała organizatorów imprezy, wspiera finansowo kolejne edycje tego wydarzenia. W tym roku do sponsorowania rajdu namówiła również córkę, właścicielkę Biura Turystycznego „VitaSUN”.

O społecznym znaczeniu zorganizowanej przez nasz Oddział imprezy turystycznej świadczy fakt, że właśnie podczas uroczystego zakończenia 51. Centralnego Rajdu Hutników prezes Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK, Eugeniusz Halo, został wyróżniony medalem „Za zasługi dla Federacji Hutniczych Związków Zawodowych w Polsce”.



Wyjątkową wagę dla naszego Oddziału ma opinia Mariana Garusa, dziś wiceprezesa Sądu Koleżeńskiego Krakowskiego Oddziału PTTK im. ks. Karola Wojtyły, wspominającego z sentymentem dwa lata nowohuckiego Technikum Budowlanego, kiedy jako członek Kolarskiego Klubu PTTK „Czarny Kot” zwiedzał całą Polskę. Obserwując przebieg rajdu i jego zakończenie w Rycerze, kolega Garus wyraził podziw dla zapału, pomysłów i umiejętności organizacyjnych członków Hutniczo-Miejskiego Oddziału PTTK. Zdaniem kolegi Garusa, można naszemu środowisku zazdrościć ludzi podejmujących pracę społeczną i biorących odpowiedzialność za powierzone zadania.

Ta „wytężona praca społeczna” nie odebrała organizatorom energii i zgodnie z planem, w niedzielę 2 czerwca, z Rycerki Kolonii powędrowaliśmy w upale przez Przegibek na Bendoszkę Wielką, skąd rozciąga się piękny widok na pasmo Wielkiej Raczy, Wielkiej Rycerzowej, Baranią Górę i Małą Fatrę. Ulewa dopadła nas na stromym podejściu na szczyt Praszywka Wielka, dodatkowy prysznic wzięliśmy jeszcze na ostatnim odcinku drogi, z Rycerki Górnej do Rycerki Dolnej. Nie przeszkadzało to nam dyskutować o rajdzie.

Zadowoleni z udziału w rajdzie byli najmłodszy organizatorów – Małgosia Topór (przybyła wraz z rodzicami i bratem) i Kuba Rażny (w towarzystwie dziadka). Ona mimo tremy wystąpiła w kostiumie cygańskim w prezentacji Klubu Turystyki Górskiej „Wierch” (tańce były „trochę jak na weselu”), on z powagą dźwigał godło Klubu na czele korowodu. Kuba zwierzył mi się, że wybiera się na rajd w przyszłym roku, a najbardziej podobały mu się wędrowki, chociaż nie wie, „która z tras była najfajniejsza”. Schodząc z Bendoszki rozmawiałam także z Michałem Toporem, który z pasją zdobywa punkty do małej złotej Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT) i stara się, by zdążyć z tym przed następnymi urodzinami. W przyszłości zamierza także zrobić uprawnienia przodownicze – plany ma



bardzo precyzyjne, zacznie od Gór Świętokrzyskich, potem Beskidy Zachodnie, bo tu trzeba przyswoić znacznie więcej materiału... Wcześniej będzie zdobywał duże odznaki GOT i „Za wytrwałość”. Zapytałam zatem, czy nie chciałby zrobić kursu przewodnickiego? Michał rozsądnie odpowiedział, że to chyba za wcześnie, by o tym myśleć. „Może na studiach” – dodał. Podpowiedziałam mu, że jest świetne koło SKPG przy Oddziale Akademickim PTTK, ale mój rozmówca tylko się uśmiechnął. Uważa, że przede wszystkim musi dostać się na studia, a do tego jeszcze daleka droga, bo przecież trzeba myśleć o przyszłej pracy, najpierw więc wybierze się do technikum, żeby zdobyć zawód i studiować z poczuciem, że znajdzie zatrudnienie... Pogawędka o planach turystycznych zamieniła się w poważny dialog o przyszłości. Dobrze, że jest w niej miejsce na górskie wycieczki – pomyślałam – patrząc, jak Michał zniknął na stromiźnie wiodącej na Praszywkę. Powodzenia!

Olga Płaszczewska

Lubelskie spotkanie szkoleniowe

W dniu 6 lipca 2013 r. tak jak to było planowane odbyło się w Lublinie spotkanie szkoleniowe, w którym udział wzięli członkowie Zarządu Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie, Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, oddziałowych komisji programowych oraz kół i klubów. Oklaskami powitana została Helena Faczyńska – prezes Oddziałowej Komisji Rewizyjnej minionej kadencji, powołana na czerwcowym posiedzeniu Zarządu Oddziału do Oddziałowej Kapituły Odznaczeń, której przewodniczącym został Józef Krzyżanowski. Na spotkanie przybyła w towarzystwie członka Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, a zarazem członka Koła Przewodników Miejskich i Terenowych Marii Wiślińskiej.

W spotkaniu uczestniczyli również współorganizatorzy Szkolenia Instruktorów Krajoznawstwa „Na szlakach Powstania Styczniowego”: prezes Oddziału PTTK we Włodawie, Mieczysław Tokarski, pełniący po wiosennych wyborach funkcję wiceprzewodniczącego Rady Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Lubelskiego, oraz Elżbieta Sidorowska, wiceprezes Oddziału PTTK we Włodawie.

Spotkanie poprowadził prezes Oddziału Miejskiego PTTK im. Aleksandra Janowskiego w Lublinie, Andrzej Wasilewski, który na wstępie przedstawił aktualną informację o Oddziale.

W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na dorobek Oddziału, który rozpoczął działalność w roku 1908 i prowadzi ją nieprzerwanie do dziś. Oddział skupia ludzi o różnych zainteresowaniach i zawodach. To oni stanowią jego szczególną wartość. W różnych okresach dziejowych członkowie otwarci byli zawsze na upowszechnianie wiedzy o swoim miejscu zamieszkania, regionie i kraju. Tak było w latach niewoli przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości, w okresie międzywojennym, po drugiej wojnie światowej i tak jest również dzisiaj.

Prezes przypomniał, że w roku 1950 z połączenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku Oddział Lubelski PTTK przyjął nazwę Oddział Miejski PTTK w Lublinie, kontynuując działalność swojego poprzednika na turystycznych szlakach. W latach 1980–1981 powrócono do korzeni, rozpoczynając przygotowania do obchodów 75-lecia PTK – PTTK w Lublinie i na Lubelszczyźnie, a po przemianach ustrojowych w roku 1989 podjęto działania mające na celu uchronienie od zapomnienia założycieli Oddziału, jego wybitnych działaczy, członków i współpracowników.

W roku 1993 powstało dobrowolne Forum Oddziałów PTTK Regionu Lubelskiego skupiające przedstawicieli oddziałów PTTK z terenu ówczesnych województw: białkopodlaskiego, chełmskiego, lubelskiego, tarnobrzeskiego (Janów Lubelski) i zamojskiego. Członkowie Forum wzięli udział w pracach nad Strategią Rozwoju Turystyki Regionu Lubelskiego. Po reformie terytorialnej kraju w 1998 r. Forum stało się ciałem statutowym Towarzystwa i zmieniło nazwę na Porozumienie Oddziałów PTTK Województwa Lubelskiego. Wybrano Radę Porozumienia, która w imieniu oddziałów nadal inicjuje przedsięwzięcia PTTK o znaczeniu regionalnym i ogólnopolskim. W maju roku 2013 wybrana została nowa Rada, której przewodniczącym został prezes Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie Andrzej Wasilewski.

Po wystąpieniu prezesa przybliżona została przez uczestników działalność wybranych oddziałowych komisji: turystyki pieszej – przewodniczący Zdzisław Rydz oraz turystyki górskiej – przewodniczący Janusz Czuryłowski, jak też kół i klubów: Koła PTTK „Trasy” przy MPK, Koła PTTK „Kryza” przy INSTAL SA Lublin, Koła Przewodników Miejskich i Terenowych, Klubu Turystyki Pieszej „Niezależni”, Klubu Turystyki Kajakowej „Ciernik”, Lubelskiego Klubu Turystyki Kolarskiej „Welocyped” i Koła Turystyki Pieszej „Krwinki” z Poniatowej. W czerwcu 2013 r. członkowie tego koła przyjęci zostali do Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie w związku z zakończeniem działalności Oddziału PTTK w Nałęczowie, przy którym działali. Koło „Krwinki” reprezentował Piotr Kowalski – uczestnik Szkolenia Instruktorów Krajoznawstwa „Na szlakach Powstania Styczniowego”.

Tę część spotkania zdominowała dyskusja na temat aktualnych uwarunkowań rozwoju turystyki pieszej, którą uprawia wielu mieszkańców. Na czerwcowym spotkaniu Zarządu Oddziału z udziałem prezesów kół i klubów, prezes Klubu Turystyki Pieszej „Niezależni”, Jerzy Frak, przypomniał, że w przeszłości Oddział Miejski PTTK w Lublinie był organizatorem dwu ogólnopolskich rajdów pieszych, które cieszyły się zainte-

resowaniem mieszkańców Lublina i województwa lubelskiego. Były to rajdy po Pojezierzu Leczyńsko-Włodawskim i po Roztoczu. Jerzy Frak oraz Leszek Warowny, prezes Koła PTTK „Trasy”, zaproponowali, aby jesienią powrócić do dyskusji na temat organizacji przez Oddział dużego rajdu pieszego o charakterze wojewódzkim. Mimo szczególnej mody na turystykę rowerową, w opinii kolegów turystyka piesza ma wciąż liczne grono zwolenników pragnących przeżywać bliski kontakt z przyrodą, zabytkami i ludźmi na turystycznym szlaku.

Kolega Mieczysław Tokarski zaproponował, aby na wzór Komisji Krajoznawczej, której członkami są koleżanki i koledzy z oddziałów PTTK regionu lubelskiego, rozważyć możliwość powołania przy Oddziale Bazowym Komisji Turystyki Pieszej o zasięgu regionalnym. W imieniu Komisji Turystyki Pieszej głos zabrali jej przewodniczący, Zdzisław Rydz, oraz członek referatu weryfikacyjnego OTP, Leszek Warowny. Uznali, że w tej sprawie powinien zabrać głos Zarząd Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie i Rada Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Lubelskiego, ponieważ przodownicy turystyki pieszej PTTK są członkami wielu oddziałów.

Uczestnicy spotkania pozytywnie ocenili powrót wyjazdów szkoleniowych, które przyczyniają się do integracji środowiska turystycznego Oddziału Miejskiego PTTK i innych oddziałów województwa; uczą przekazywania wiedzy i stanowią zachętę do organizowania rajdów oraz wycieczek dla mieszkańców. Wyrazicielem opinii w tej sprawie byli między innymi Roman Rodak, przedstawiciel Koła „Kryza” i jednocześnie skarbnik Zarządu Oddziału, oraz Elżbieta Sidorowska, wiceprezes Oddziału PTTK we Włodawie. Jacek Zdenicki, opiekun SKKT PTTK w Terpentynie koło Dzierzkowic i członek Zarządu Oddziału, powiedział, że możliwość udziału w wyjazdach szkoleniowych stanowi zachętę do codziennej pracy na terenie szkoły. Prezes Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie, Andrzej Wasilewski, przypomniał, że organizowane Szkolenie Instruktorów Krajoznawstwa Regionu „Na szlakach Powstania Styczniowego” zostało zrealizowane przy pomocy finansowej Samorządu Województwa Lubelskiego.

Bogumiła Nowodworska, prezes Lubelskiego Klubu Turystyki Kolarskiej „Welocyped”, przypomniała o organizowanym w roku 2012 przez Oddział i Klub „Welocyped” rajdzie „Trójprzymierze” z udziałem ponad 100 uczestników. Stwierdziła, że takie przedsięwzięcie wymaga dużego zaangażowania wielu osób.

O organizowanych wycieczkach kajakowych i planach klubowych mówił Czesław Cheliński, prezes Klubu Turystyki Kajakowej „Ciernik”, zachęcając jednocześnie do organizacji rajdu wielodyscyplinowego, w którym klub wzięłby udział.

Spotkanie przebiegało w przyjacielskiej atmosferze. Kawę lub herbatę uczestnikom spotkania proponowały przedstawicielki władz Oddziału Miejskiego PTTK w Lublinie im. Aleksandra Janowskiego: wiceprezes urzędująca Zarządu Oddziału, Katarzyna Komisarczuk, oraz sekretarz Zarządu Oddziału, Halina Byczek-Krasucka.

Po spotkaniu uczestnicy wyruszyli na zamek lubelski i z wysokości baszty zamkowej (donżonu) podziwiali panoramę Lublina. Wykonane zostało również wspólne pamiątkowe zdjęcie.

List lady June Hillary

*Pan Rafał Szmytke
Prezes POT-u
Pan Lech Drożdżyński
Prezes PTTK*

20 maja 2013

Drodzy Panowie,

czuję się bardzo zaszczycona otrzymaniem zaproszenia na 28 maja 2013 r. na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej mojemu mężowi. Niestety, nie mogę się przyjechać, ale jestem zadowolona, że nasz przyjaciel, pan Bogusław Nowak z Auckland, zgodził się mnie reprezentować na tej uroczystości w Morskim Oku.

Mam bardzo miłe wspomnienia z naszej podróży do Polski i do Zakopanego i z cudownej gościnności, którą otrzymaliśmy w pięknych Tatrach. Dziękuję.

Ta tablica pamiątkowa będzie nie tylko przypomnieniem tytułu Honorowego Górala przyznanego Edmundowi przez tatrzańskich górali, ale także pokazuje, że dwa kraje, Polska i Nowa Zelandia oraz ludzie stamtąd pochodzący cieszą się świetnymi relacjami. W Nowej Zelandii mamy kilka tablic upamiętniających paru znanych Polaków i imigrantów z Polski. Cieszę się, że nowozelandzkie nazwisko będzie wygrawerowane na tablicy pamiątkowej na polskiej ziemi, na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Proszę, pozwólcie mi złożyć podziękowania fundatorom tablicy pamiątkowej i organizatorom tego wydarzenia: POT, PTTK, Oddziałowi Polskiemu The Explorers Club i biurze podróży z Nowej Zelandii – Green Lite Travel.

Przesyłam najlepsze życzenia na ten pomysłny dzień.

June Hillary

Lady June Hillary

*1A Lucerne Road,
Auckland
Nowa Zelandia*



Z kim na wyprawę?

Jeśli mamy się zdecydować na długą ekspedycję, wspinaczkę w góry, trudny lub długi rejs, albo spływ, zadajemy sobie pytanie z kim chcielibyśmy wędrować. Niejako pochodną od tego jest dyskwalifikacja osób, z którymi nigdy nie chcielibyśmy być w górach związani liną lub od których na wodzie zależałby nasz los. Warto się zastanowić, jak rodzą się ci, z którymi ruszylibyśmy na pewno; na chwile trudne, radosne, ale i smutne. Partnera trzeba odkryć i musi być to odkrycie wzajemne. Skąd się jednak biorą partnerzy? Jeśli w naszej samoocenie nadajemy się na partnera, to co i kto na to wpłynął. Ukształtowanie poczucia odpowiedzialności, uczestnictwa w kreacji zbiorowej, umiejętność bycia i cieszenia się z innymi, to nie są proste sprawy. Mieści się w tym ethos, system wartości, odkrywanie własnej, a jednocześnie wspólnej tożsamości. Sądzę, że można zaryzykować stwierdzenie, że turystyka ogromnie sprzyja kształtowaniu takich wartości, pokonywania własnych lęków i obaw, odkrywania radości wspólnoty, szczególnie w pokonywaniu niełatwych przeszkód. Niezwykle rzadko o tym mówimy. Uważamy, że to coś, co jest głęboko w nas, jest jakby tylko nasze. Dopiero szczególne zdarzenia, a najczęściej śmierć wyzwalają w nas wypowiedzi, które płyną jak lawa. Są gorące, a zmieniają się w skały. Książd Jan Twardowski tak pięknie pisał o tym, aby spieszyć się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą. Chodziło zapewne Poecie o to, aby widzieć drugiego człowieka i nie wahać się mówić również do Niego o tym, jak On jest ważny.

Warto też zadumać się nad tym, jak powstaje owa ważność, która nie jest przecież tylko sprawą indywidualną każdego człowieka. W naszym PTTK-owskim kręgu mówimy często o rodzinnej atmosferze. Jest ona z pewnością na spływach organizowanych przez Lecha Bolta z rodziną, w wielu schroniskach z prawdziwego zdarzenia, w kołach i klubach (szczególnie przewodnickich), w których serdeczność jest ogromna. Mniej może mówimy o rodzinach tak znakomitych, jak Radomskich na czele z Ewą i Wieśkiem z Torunia, która stworzyła pierwsze rodzinne koło PTTK, o Dąbrowskich z Ewą i Jarkiem z Radomia, co pięknie wkomponowali się z całą rodziną w życie PTTK, o Basi i Krzysztofie Kawach niestrudzenie wyciągających całe rodziny na spływy kajakowe po Obrze, jak o Elżbiecie i Marianie Kurzynach z Biłgoraja, będącymi Nauczycielami Kraju Ojczystego... Jest takich rodzin w PTTK dużo. Oni się odnajdują w trakcie wędrowek, a my z nimi odnajdujemy skarby jakby trochę zapomniane.

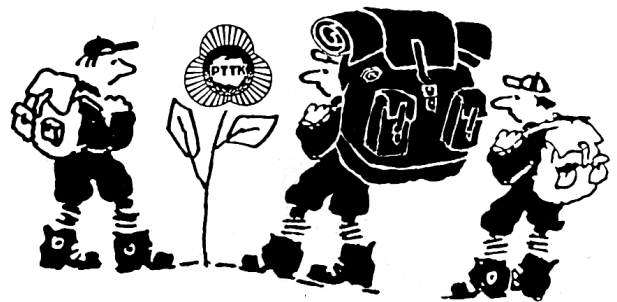
Wciąż mam przed oczyma liczną rodzinę Bartka Ranowicza, świetnego przewodnika i autora przewodników, jak wędrowała po szczytach „ich” Sudetów. Nie zapomnę nigdy Marysi i Przemka Pilichów (autorów głównego przewodnika po Polsce) jak w trakcie obozu szkoleniowego w Ciechanowcu u nieodżałowanego Kazimierza Uszyńskiego razem ze swoimi wspinałymi dziećmi uczyli innych odkrywać przygodę i siebie w niej. Ciągły ciepły uśmiech wywołuje u mnie widok rodziny Waldka Wieczorkowskiego – szefa Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK – jak wędrują po Polsce

na ogólnopolskich imprezach turystyki rowerowej. Nieco inną bajką są sagi gazdów naszych schronisk, z Krzeptowskimi i Łapińskimi na czele. Poza świetnymi tekstami o nich Joli Flach, reszta jest na ogół ciszą. Niby wszyscy widzimy to samo, ale nie wiem czy postrzegamy jakie to ważne.

Sens życia naszego Towarzystwa zależy w ogromnej mierze od tego jak się ono odkłada w naszych duszach, we wzruszeniach, na budowaniu siły nie tylko fizycznej, na odczuwaniu tego, co jest rdzeniem naszej wspólnoty. Owo rodzinne postrzeganie Towarzystwa jest ważne i sądzą, że będzie decydowało o spoistości oraz przyszłości PTTK i normalnych ludzkich chwilach szczęścia. Obok zamieściliśmy poetycki tekst Natalii o jej odkrywaniu świata oraz dwa teksty młodzieżowych liderów turystyki o ostatnim ich spotkaniu w Elblągu zorganizowanym głównie dzięki Oli Staszak i Pawłowi Zaniowi. Marzy mi się, aby ukazywały się tutaj również teksty dzieci z cudownie turystycznych rodzin: Agnieszki i Wacława Wałachów z Rzeszowa, Agnieszki Bolt z Chełmna (wnuczki Lecha, a córki Danusi i Krzysztofa), córek Anny i Andrzeja Danowskich z Łodzi oraz dzieci Jolanty, a więc Weroniki i Bartka Śledzińskich onegdaj ze Zduńskiej Woli, młodych potomków Tadeusza Blejarskiego – niezłomnego i mężnego jak niegdyś w powstaniu warszawskim, stojącemu filarem w PTTK, dzieci moich przyjaciół i kolegów z Zarządu Głównego PTTK: Izabeli i Henryka Miłoszewskich, Basi i Andrzeja Wasilewskich, Basi i Romana Bargiełów, potomków Aleksandry i Wojciecha Koprowskich, odpowiedzialnie trzymającego ster Mazowieckiego Forum Oddziałów PTTK...

Turystyka w wydaniu naszego Towarzystwa jest nie tylko krajoznawczo społeczna i czasem liryczna. Jest drogą, w której odnajdujemy, jak pisał kiedyś Władysław Krygowski, ścieżki do nas samych. Spróbujmy o tym napisać. Tak samo jak o dawnych maluchach z oddziałów PTTK w Prudniku i w Olkuszu, które już podrosły, jak o uczestnikach górskich akademii Antoniego Marchwickiego i rowerowych pielgrzymek oraz wędrowek księdza kanonika dra Jerzego Grochowskiego. Wszystko to składa się na odnajdywanie duszy naszego Towarzystwa.

Andrzej Gordon



Rys. J. Jurczyszyn

Wspomnienia ze szkolenia

Poproszono nas, uczestników III Ogólnopolskiego Forum Młodzieżowych Liderów Turystyki, o przesłanie „relacji/refleksji poszkoleniowej”. Taką relację każdy – organizator, uczestnik, obserwator czy wykładowca – napisałby inaczej. Nawet panowie z portierni DS-u przy Wspólnej mieliby co nieco do powiedzenia. Ja spróbuję przekazać nasze odczucia, refleksje, wspomnienia. Nasze, czyli grupy z SKKT PTTK „Azymut” przy IX Liceum Ogólnokształcącym im. Cypriana Kamila Norwida w Częstochowie w składzie: Magda, Justyna, Bartek.

Jadąc do Elbląga właściwie nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać. Bliżej nam do dolnej granicy wiekowej, jaka obowiązuje uczestników (niektórzy z nas są nawet poniżej). Turystyka, działalność w PTTK to dla nas hobby, realizowane z większym bądź mniejszym zaangażowaniem, łączone z pracą dla innych organizacji, szkołą... Wiemy, że musimy jeszcze dużo się nauczyć, zarówno odnieść sukcesy, jak i doświadczyć porażek w organizacji imprez turystycznych. Na forum liczyliśmy na nawiązanie nowych znajomości, doświadczenie się czegoś na zajęciach, zdobycie przydatnego doświadczenia, zwiedzenie kolejnego zakątka Polski. Słowem, miała to być dobra zabawa w atmosferze nieco szkoleniowej, ale w duchu turystycznym. Jak było? O tym można dłużej snuć opowieści...

Pokrótce na temat zajęć. Na dobry początek wysłuchaliśmy wykładu „Prawne regulacje turystyki dzieci i młodzieży szkolnej”, następnie przeszkolono nas z zakresu pierwszej pomocy przedmedycznej – w teorii i w praktyce. Mieliśmy nawet mały egzamin, zwieńczony otrzymaniem certyfikatu. Przedstawiono nam wykład dotyczący NGO, zagraliśmy w grę obywatelską. Wzięliśmy udział w zajęciach na temat obsługi systemu GPS, a później wspólnie „keszowaliśmy”, odwiedzając przy okazji park leśny „Bażantarnia”, którego elblążanom strasznie zazdrościmy. Wielu uczestników „podłapało” ideę geocachingu – była to dla niektórych całkiem nowa dziedzina turystyki, ale bardzo się wszystkim spodobała. Jestem przekonana, że portal geocaching.pl zyskał paru użytkowników. Wystartowaliśmy także w nocnych marszach na orientację, co dla „Azymutu” nowością nie jest. Miło jednak było widzieć, jak kolejne osoby „zarażają się” InO.

Cóż poza tym? Szkolenie urozmaiciło zwiedzanie Elbląga (w czwartek rano, dla chętnych – „Azymut” chętny był!), który zachwycił nas cudnym starym-nowym miastem z Bramą Targową i pomnikiem Piekarczyka, Otwartą Galerią (w jakim innym mieście dzieła sztuki wyrastają ot tak, w niespodzie-

wanych miejscach?) i... zielono-żółtymi tramwajami. Częstochowskie mogą się przy nich schować. Zapamiętaliśmy także Centrum Sztuki – Galerię EL, urządzoną w XIII-wiecznym kościele, i posąg Sfinksa przed Muzeum Archeologiczno-Historycznym. Odwiedziliśmy również Frombork śladami Mikołaja Kopernika, odwiedzając bazylikę archikatedralną, dzwonnice zwaną Wieżą Radziejowskiego (słynne wahadło Foucaulta), Szpital św. Ducha – zespół poszpitalny z kaplicą św. Anny. Z wieży podziwialiśmy widok na Zalew Wiślany i szukaliśmy na horyzoncie granicy z Obwodem Kaliningradzkim. Oglądaliśmy utrzymaną w duchu średniowiecznym inscenizację oblężenia Fromborka, która odbyła się na Wzgórzu Katedralnym. Hmm, ciekawe, czy ten biedny rycerz stracił w walce ucho, czy też nic mu się nie stało...? Tak mniej oficjalnie, to między zajęciami – integracja, integracja, integracja...

W trzech słowach podsumowania całego tego piśmiennictwa – naszym zdaniem – forum spełniło swe zadanie. Poznaliśmy wielu niesamowitych ludzi, z którymi mamy nadzieję utrzymywać kontakt i współpracować. Uda się? Pewnie tak, dowodem jest planowane pierwsze (bo po „pierwszym” musi nastąpić i „drugie”) miniforum, już w sierpniu, a także liczne zaproszenia, obietnice pomocy i wspólnej pracy na rzecz PTTK. W dalszej działalności na pewno przyda nam się zdobyta podczas szkolenia wiedza i wymienione z innymi uczestnikami doświadczenia. Mamy nadzieję, że i my wnieśliśmy na forum coś od siebie, co dla innych okaże się pomocne. Może od tego powinnam była rozpocząć, ale nie zaczęłam, chociaż więc miłym akcentem zakończę. Chciałabym, a myślę, że pozostali reprezentanci „Azymutu” podpiszą się pod moimi słowami, podziękować serdecznie organizatorom i uczestnikom III Ogólnopolskiego Forum Młodzieżowych Liderów Turystyki. To dzięki Wam impreza stała się dla nas niezapomnianym przeżyciem, a Elbląg – miejscem ciekawych wspomnień. Do zobaczenia!

Justyna Andruliewicz

Szkolenie Młodzieżowych Liderów... Polecam!

Trzecie Szkolenie Młodzieżowych Liderów Turystyki w Elblągu zgromadziło wspaniałych ludzi z całej Polski. Przez cztery dni mieliśmy okazję uczestniczyć w ciekawych zajęciach i barwnych wydarzeniach. Organizatorzy okazali się być fantastycznymi liderami – Ola Staszak i Paweł Zań to naprawdę idealny duet strategiczny.

Szkolenie pozwoliło nam na zakosztowanie różnorodnych form warsztatowych, od wykładów, poprzez konwersatoria, ćwiczenia terenowe, aż po laboratorium. Mieliśmy nawet i egzamin!

Bloki tematyczne skomponowano tak, by maksymalnie urozmaicić warsztaty i przekazać nam jak najwięcej wiedzy, umiejętności i świetnej energii. Dowiedzieliśmy się – w bardzo konkretny, rzeczowy sposób – z jakimi uwarunkowaniami prawnymi musimy się liczyć, jak uratować komuś życie i którą najszybciej dotrzemy do celu, nawet gdy „ciemno, zimno, a do domu daleko”. Liznęliśmy trochę geocachingu – niejedni z nas połąkali bakcyla! Poznaliśmy tereny Elbląga nocą. Ugruntowaliśmy swoje postawy obywatelskie podczas edukacyjnej gry przygotowanej przez „dziewczyny z NGO”. Całość przeplatana była warsztatami psychologicznymi i dyskusjami, dzięki którym zintegrowaliśmy się, mogliśmy w końcu ustalić, jakie cechy charakteryzują lidera oraz przeciwczyliśmy, jak radzić sobie w sytuacjach stresowych. Mieliśmy też okazję spróbować ocalić

Frombork podczas oblężenia i przekonać się, że Ziemia jednak się kręci. Nasze szkolenie to naprawdę było coś!

Spotkaliśmy się bez przygotowania, przypadkiem jakby. Cztery dni. Cztery dni, które zmieniły nasze życie. Cztery dni, podczas których uczyliśmy się, śmialiśmy, bawiliśmy i nawet płakaliśmy. Cztery dni zdobywania wiedzy i umiejętności, cztery dni pełne emocji. Trzecie Szkolenie Młodzieżowych Liderów Turystyki nie było tylko atrakcją, urozmaicheniem codzienności i chwilową odskocznią od powszedniej rutyny. To czas, który pozostanie w nas na zawsze, to stan umysłu. Mimo że rozrzucony jesteśmy po Polsce (świecie?) w drobny mak, ten stan trwa – w nas, w naszych wspomnieniach, w naszych rozmowach „po”. Można by pisać o szkoleniu opowiadania, setki piosenek można by wyśpiewać. Nie oddałyby w pełnej krasie atmosfery, jaka tam panowała, ani emocji, które w nas się pojawiły. To trwa!

Dziękujemy!

Zofia Fiałkiewicz

Zawsze

Dziś chcę być miłością. Chcę czuć ją w każdej najmniejszej komórce mojego ciała, chcę zapomnieć się na słodkie sekundy i być tylko tym jednym uczuciem, które ma rozebrać moje serce na nieskończone jednostki emocji czyniących mnie człowiekiem.

Poranek

Sierpniowe poranki są piękne. To moja pierwsza myśl, gdy stoję w parku o godzinie siódmej i patrzę na otaczającą mnie przyrodę. Wiatr bawi się delikatnie zielonymi liśćmi drzew i żółtymi kwiatami trawy. Słońce ogrzewa ziemię, a wszystko staje się piękniejsze z każdą sekundą. Moje serce wypełnia nieokreślone uczucie, które czyni mnie szczęśliwą bez konkretnego powodu.

Człowiek jest istotą ograniczoną. Czasami tylko zdobywa swoją własną nieskończoność, zaledwie na sekundę, może dwie, ale naprawdę istnieje tylko w tej chwili. Kładę się na trawie; moimi jedynymi towarzyszami są wiatr, śpiewający mi do ucha pieśni dusz tysięcy innych ludzi żyjących przede mną, i ziemia, która jak zawsze jest cicho, pozwalając innym opowiedzieć swoją historię.

– Kocham cię – szepczę w trawę. Mówię do ziemi. Mówię do matki, mówię do mojego świata, mówię do historii, mówię do najbardziej drogiego klejnotu, jaki ludzie dostali w ręce. Jednak ponad wszystko mówię do mojej Ojczyzny. Moja wolność to dar od niej, dar od poprzednich pokoleń. Uczę się patrzeć, bo teraz rozumiem. Ludzie walczyli w imię mojej spokojnej, aktualnej codzienności. Jednak otoczenie dla dzisiejszych ludzi jest zaledwie tłem, cieniem dla ich prędkiego życia.

Ja też zawsze biegnę, ale dziś biorę głęboki oddech i rozumiem, że jestem absolutnie niczym bez mojego miejsca na świecie, bez ziemi, która mnie wychowała. Bez mojej Polski.

I tak otwieram pierwszy zamek mojego serca.

Południe

Kiedy zegar wybija dwunastą, stoję pod drzwiami do mieszkania moich rodziców. Już od progu czuć sernik mojej mamy, a tata jeszcze w przedpokoju przygarnia mnie do siebie. Niemalże rozpadam się w jego ramionach, czując tę bezgraniczną miłość. Zawsze uważałam, że jest coś słodkiego w pierwszej miłości, ale myślę, że zapomniałam o fakcie, że pierwszymi osobami, które kochamy są nasi rodzice. Siadam z nimi przy stole i się uśmiecham. Wszystko jest w nich tak niesamowicie doskonałe, tak ciepłe, tak rodzinne...

„Cieszę się, że jesteście” – myślę, bojąc się wypowiedzieć te słowa na głos. Nie chcę ich mówić. Chcę, by je poczuli, nie usłyszeli.

– Co tam u ciebie, kochanie? – pyta mama, popijając herbatę.

– Dziś jestem miłością – mówię, a tata uśmiecha się pod nosem, podczas gdy mama kiwa głową.

Oto siedzimy przy sobie, a ja powoli staję się miłością coraz to mocniej i bardziej.

Nigdy nie zapominam. Mama jest najpiękniejsza, a tata najbardziej uroczy. Razem jesteśmy wieczni. Rodzice tak na dobrą sprawę nie mają lat, tak samo jak śmierć nie sprawia, że przestajemy być rodziną. Jesteśmy wieczni.

Otwieram drugi zamek mojego serca.

Popołudnie

Popołudniami piję herbatę z moją najlepszą przyjaciółką. Herbata z nią smakuje inaczej, jest jak eliksir prawdy i miłości w jednym. Czasami rozmawiamy o banałach, ale w rzeczywi-

stości znamy się tak dobrze, by po zwykłych sytuacjach po prostu wiedzieć, co się dzieje w naszych sercach, jak bardzo nasze ramiona potrzebują się objąć i czy przypadkiem z oczu nie popłynie nagle strumień łez.

Wybrałam ją na moją przyjaciółkę i była ona pierwszą osobą, którą zdecydowałam się akceptować w pełni. Lubię z nią siedzieć i śmiać się do łez, jednak najbardziej cenię ją za nic innego, jak właśnie akceptację. Jestem dumna, że ona też mnie wybrała, uznała za godną zaufania na tyle, by zdradzić mi swoją samotność i tęsknoty, swój strach i pragnienia. Moja herbata jest zawsze zbyt słodka i dziś też taka jest. Jestem miłością i herbata smakuje dziś wszystkim tym, czego nie boję się jej powiedzieć. Dzisiejsza herbata smakuje moim zaufaniem i tym, że nie wstydzę się wyszeptać nawet tych głupich myśli, które czasami płaczą się w moim umyśle.

Pewnego dnia, lata temu, otworzyłyśmy przed sobą serca i wybrałyśmy wspólne zawsze.

Otwieram trzeci zamek mojego serca.

Wieczór

Kiedy tylko słońce zaczyna powoli schodzić za horyzont, ja kieruję się do kościoła. Siadam w drewnianej ławce i klękam. Patrę na rzeźbę Chrystusa na krzyżu, a moje serce pęka. Jeśli ja jestem dziś miłością, to kim Ty jesteś, Panie? „Niektórzy ludzie myślą, że chrześcijaństwo to religia dla ludzi słabych. To nieprawda. Chrześcijanie są niezwykle silni”¹ – powiedział ksiądz na jednym z kazania. Ten sam też oznajmił z ambony: „Miłość to słowo, przed którym ludzie powinni klękać”².

Czasami nie rozumiemy, ale przecież każdy katolik wie, że najprostsze równanie to nie dwa plus dwa równa się cztery, ale Bóg równa się Miłość. Miłość nie jest dla ludzi słabych, bo ludzie słabi nie poradzą sobie z cierpieniem, które wpisane jest w jej definicję.

Nie rozumiem, że Jezus został ukrzyżowany z miłości, że jego serce objęło nas wszystkich. Poświęcił się dla nas nie tylko dla zbawienia, ale po to, by być nam przewodnikiem po świecie, by pokazać nam, co to naprawdę znaczy miłość, czym jest i jak wiele można dla niej poświęcić. „Życie to największa wartość” – krzyczą egzystencjaliści. Dlaczego więc chrześcijaństwo to „religia słabych”, skoro wyznajemy wiarę w nieskończoną miłość, w Niego, wyznajemy Boga, który poświęca swojego syna w imię miłości, wyznajemy Jezusa, który poświęca swoje życie w imię miłości? Gdzie tu jest miejsce na słabość, skoro uczymy się poświęcać siebie w imię drugiej osoby?



„Zapytałam Jezusa: „Jak bardzo mnie kochasz?”, a Jezus odpowiedział: „O tak”, rozłożył swoje ręce i umarł”³.

Otwieram czwarty zamek mojego serca.

Noc

Na noc wracam do domu, gdzie czekają na mnie ramiona mojego życia. Należę tylko do niego.

Miłość nie jest prosta, a tym bardziej nasza nigdy taka nie była. Ciągłe rozstawaliśmy się i wracaliśmy do siebie, bo nasza miłość właśnie na tym polegała. Na powrotach. Na dobrą sprawę, to wtedy byliśmy chyba po prostu zakochani do szaleństwa i niegotowi na pogodzenie się z faktem, że jesteśmy miłością swojego życia i się siebie uczymy.

To jego spojrzenie nauczyło mnie szanować siebie. Widział we mnie dokładnie to, co ja zawsze chciałam w sobie zobaczyć.

Otwieram piąty zamek mojego serca.

Nie jesteśmy idealni, ale chcę mu obiecać moją miłość. Jeśli dziś jestem miłością, to tylko jego. Jestem za mała, by prosić gwiazdy o więcej, a może tego po prostu nie mogę – o więcej prosić. Jest moim całym światem, moją minutą, zapomnieniem, czuję go pod skórą, szalejemy we własnej krwi, a nasze imiona wyryte są w naszych umysłach.

Oddałam mu kolejno klucz do każdego zamka mojego serca. Nie boję się.

Jest noc, księżyc świeci jasno, zapewne flirtując z którąś z gwiazd. Ja leżę cichutko, a mój mężczyzna obejmuje mnie ramieniem i przyciąga do siebie.

I dopiero wtedy jestem miłością.

Natalia Gordon

¹ Ksiądz, który jest autorem cytatu, to ksiądz Tomasz Delurski.

² Jak wyżej.

³ Autorem tego cytatu jest ksiądz Jan Twardowski.

Czy zieleń blaknie?

Sądźmy, że warto wznović w naszym Towarzystwie wielką dyskusję o zielonym programie PTTK. Powodów jest kilka. Pierwszy to ten, że jakby zmalała ekologiczna wrażliwość społeczeństwa. Wydaje się, że mimo narzekań na „prawo śmieciowe” i jego obecną realizację, zaczyna panować przekonanie, że nie jest źle, z czym można się zgodzić oraz z tym, że nie ma zagrożeń, z czym zgodzić się trudno. Drugi to ten, że troska o ojczystą przyrodę w samym Towarzystwie nie wydaje się wyrażana tak mocno, jak onegdaj, kiedy współtworzyliśmy „Zielone Płuca Polski”, organizowaliśmy akcję „Sadzimy las”, troszczyliśmy się o źródła polskich rzek. W naszym obrazie może powstać wrażenie, że zieleń jakby blaknie. Trzeci to ten, że jakby wraca stary pomysł dra Janusza Rygielskiego, który jako wiceprezes Zarządu Głównego PTTK sprzed „dzieści” lat pisał o potrzebie dzielenia się przestrzenią. Miał na myśli zauważanie zarówno przestrzeni stricte przyrodniczych, jak i przyrodniczo-turystycznych. W kontekście regulacji prawnych, w których turysta traktowany jest prawie jako zło porównywalne z dewastacyjnym przemysłem i schemizowanym rolnictwem, PTTK nie może milczeć. Musi być czytelne w sprawach ochrony przyrody oraz ochrony interesów przyrody i turysty. W tej pierwszej były nasze interwencje w sprawie ochrony przyrody w Sudetach zarówno wodospadów, jak i wycinki lasów w związku z zamierzonymi inwestycjami. W tych sprawach prezes, sekretarz generalny i skarbnik Zarządu Głównego PTTK byli przesłuchiwanymi przez Urząd Ochrony Państwa. Przykładem drugim jest sprawa ochrony jaru Raduni oraz sposobu korzystania z niego przez turystów pieszych i kajakarzy. Wydaje się jednak, że nasi zieloni jakby przycichli. Wiemy, że działają nasze komisje ochrony przyrody, ale zbyt często ich ważne prace traktowane są jakby same dla siebie. Stąd uznaliśmy, że warto wrócić do przeszłości, aby porozmawiać o jutrze polskiej ekologii i miejscu PTTK w ruchu ekologicznym.

Poprosiłem o rozmowę redaktora Eugeniusza Pudlisa, który zajmuje się publicystyką ekologiczną od ponad 40 lat. Rozmowa stanowi próbę otwarcia dyskusji na temat ochrony środowiska w turystyce i tego, jak można tę ochronę realizować w naszym strategicznym partnerstwie z leśnikami. Eugeniusz Pudlis był współzałożycielem Klubu Publicystów Ochrony Środowiska EKOS, który obchodzi w tym roku swoje trzydziestolecie. Od 20 lat jest publicystą mediów Lasów Państwowych i prezentuje w nich problemy dotyczące lasów, gospodarki leśnej oraz samych leśników.

Dlaczego powstał Klub Publicystów Ochrony Środowiska EKOS?

– Bo musiał powstać. Był rok 1983. Niemała grupa dziennikarzy rozpoczęła lub kontynuowała w mediach problematykę ekologiczną. W głowie mieli wciąż Raport U Thanta o stanie Ziemi. Minęło prawie 15 lat od jego opublikowania, ale myślenie ekologiczne w Polsce wciąż było w powijakach. To, co dzisiaj wydaje się oczywiste, w ówczesnej przestrzeni publicznej było prawie nieobecne. Teksty zaś o zanieczyszczeniu wody, powietrza gleby – zwykle krytyczne – wywoływały nerwowe reakcje w ośrodkach władzy. Nie bez powodu. Atmosfera nad starym Chorzowem była wtedy 1000 razy bardziej zanieczyszczona niż powietrze nad jeziorem Wigry. Trzeba było alarmować, upowszechniać świadomość ekologiczną. Robili to wcześniej w ramach Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich członkowie Klubu Ochrony Środowiska SDP. Zawieszenie SDP w roku 1982 sprawiło, że i Klub przestał istnieć. Postanowiliśmy wypełnić tę lukę i wspierani przez ówczesnych liderów Ligi Ochrony Przyrody, między innymi przez prof. Henryka Żimnego, założyliśmy EKOS – Klub Publicystów Ochrony Środowiska. Stało się to 21 marca 1983 r., w Warszawie, w siedzibie ówczesnego kina OKA przystosowanego do projekcji trójwymiarowej, w gronie dziennikarzy, wśród których byli między innymi Juliusz Zagórski, Krystyna Bonenberg, Wiktor Niedzicki, również i ja. EKOS najpierw był afiliowany przy Lidze Ochrony Przyrody, później przeszedł pod skrzydła Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, co trwa do dziś.

Ty zostałeś jego pierwszym prezesem.

– Pracując w „Sztandarze Młodych”, którego wydanie niedzielne miało nakład bliski miliona egzemplarzy, wprowadziłem na jego łamy bodaj pierwszą w Polsce comiesięczną kolumnę poświęconą ochronie środowiska. Siła rażenia tej kolumny, na której publikowaliśmy reportaże o zagrożonych miejscach, wywiady ze znanymi naukowcami, pokazywaliśmy rączkujących wówczas „zielonych”, była niemała. Kole-dzy po piórze to docenili, wskazali na mnie i tak zostałem prezesem.

Jaka była misja EKOSU?

– Od początku organizowaliśmy sesje dziennikarskie w tych miejscach Polski, gdzie było bardzo źle, gdzie była potrzebna interwencja mediów. Zwykle po przeprowadzeniu „wizji lokalnej” spotykaliśmy się w gronie miejscowych władz, naukowców znających problem, przedstawicieli władz centralnych, a przede wszystkim lokalnej ludności i wsłuchiwalismy się w ich głosy. W efekcie powstawały teksty, reportaże radiowe i telewizyjne, których efekty trudno było przecenić. Dość powiedzieć, że między innymi po naszych publikacjach zamknięto Hutę Aluminium w Skawinie pod Krakowem. W dużej mierze za sprawą pamiętnej sesji EKOS-u w Pucku, a później publikacji dziennikarzy naszego Klubu, wstrzymano budowę elektrowni jądrowej w Żarnowcu. Jej żywot mógł być tak tragiczny jak w Czarnobylu, bo miała być zbudowana w takiej samej technologii.

Ale Wasze sesje nie ograniczały się do krytyki, podnoszenia larum o miejscach, w których groziła katastrofa ekologiczna?

– Działaliśmy – i to chyba pozostało do dziś – na dwa fronty. Alarmowaliśmy tam, gdzie było źle, ale równocześnie popieraliśmy działania pozytywne, przykłady warte powielenia. Będąc wówczas we władzach PTTK Krzysztof Wolfram rozwijał swoją koncepcję Zielonych Płuc Polski. My jeździliśmy tam wiele razy, wspierając jego pomysł. Z udziałem PTTK i twoim osobiście promowaliśmy projekty Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska, założonej i prowadzonej przez Andrzeja Walewskiego, a później przez lata aż do dzisiaj przez dra Wojciecha Nowickiego. Pisywaliśmy również o koncepcjach proekologicznych, kreowanych przez naukowców.



Popieraliśmy projekt ochrony wód w zlewniach rzek, którego piewą był prof. Aleksander Tuszko. Popularyzowaliśmy ośrodki naukowe, zajmujące się tworzeniem zrębów systemów ochrony i monitoringu stanu atmosfery, między innymi Politechnikę Warszawską z prof. Janem Judą. Upowszechnialiśmy działania prof. Mieczysława Górnego, niezapomnianego piewcy i popularyzatora rolnictwa ekologicznego. Ci uczeni, a było ich wielu, reprezentowali różne ośrodki naukowe, mieli różne poglądy polityczne, ale wiedzieli jedno: z ich badań i koncepcji przyjaznych środowisku Polska powinna skorzystać. Wówczas rozwijała się także świadomość ekologiczna w odradzających się samorządach. Towarzyszyliśmy w ich poczynaniach z chwytliwym hasłem: „Myśl globalnie, działaj lokalnie”. Zadaniem EKOS-u było wtedy zespolenie działań tych, którzy w sprawach ekologicznych mają coś do powiedzenia, oraz nagłaśnianie, aby słyszeli ich zarówno obywatele, jak i przedstawiciele władz różnych szczebli, podejmujący konkretne decyzje.

Wróćmy do misji EKOS-u.

– Dziennikarze, którzy działali w naszym Klubie, szczególnie po przełomie w roku 1989, przechodzili metamorfozę wraz ze zmieniającymi się zasadami gospodarowania w kraju. W miejsce publicystyki, która ujawniała najbardziej zapalne ekologicznie miejsca Polski, alarmowała i krytykowała ówczesną rzeczywistość gospodarczą, pojawił się nowy trend: popularyzowania tych form gospodarowania, które funkcjonują w harmonii ze środowiskiem, z otoczeniem. Rozwój – tak, ale bez dewastacji środowiska, bez nieokiełznanej eksploatacji zasobów naturalnych. Jednym słowem – ekorozwój, który stawia na rozwój zrównoważony, z myślą o kolejnych pokoleniach. Te idee przyświecały również pracom Klubu, którego szefostwo przejął po mnie i był jak dotąd najdłuższym prezesem EKOS-u – Sławomir Trzaskowski, obecnie zastępca dyrektora Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych. Za jego kadencji nasz

Klub działał bardzo prężnie, odbyło się najwięcej sesji terenowych; jego markę w środowisku zajmującym się ekologią dobrze znano. Kiedy pisałem do „Ziemi” o obradach zespołu III na VI Kongresie Krajoznawczym w Olsztynie, przypomniałem myśl zmarłego przewodniczącego Komisji Urbanistyki i Architektury Polskiej Akademii Nauk, profesora Janusza Bogdanowskiego: „Nie jesteśmy koczownikami, którzy po zniszczeniu krajobrazu pójdą dalej. Zostaniemy i będziemy żyć w takim krajobrazie, jaki stworzymy: harmonijnym lub zdewastowanym”.

Czym się różnią współczesne zadania w ekologii w Polsce i w świecie?

– Zasada zrównoważonego rozwoju jest uznawana wszędzie, ale nie wszędzie przekłada się na konkretne działania. Dążąc do ekorozwoju, nie możemy jednak zapominać o specyfice naszego kraju, dorobku naszej myśli w ochronie środowiska. Osobiście podzielam opinię profesora Romualda Olaczka, który prezentował ją na poprzednich kongresach krajoznawstwa w Gnieźnie i w Opolu, o tym, że musimy tworzyć polskie rozwiązania do konkretnych polskich problemów ekologicznych. Dotyczy to między innymi sposobu realizacji „Natury 2000” z jego dyrektywami „siedliskową” i „ptasią”, prawa ekologicznego, w tym „śmieciowego”, kompleksowej ochrony przestrzeni, w tym również lasów oraz zlewni rzecznych.

Podkreślasz rolę lasu.

– Bo on jest rusztem ekologicznym Polski. Ponad 29 procent powierzchni naszego kraju, to obszary leśne. Jesteśmy na Starym Kontynencie potentatami pod względem zasobności drewna na pniu. Na jednym hektarze polskich lasów mamy prawie 250 metrów sześciennych drewna – to dwa razy więcej niż wynosi średnia europejska. Nasze drzewostany, którymi gospodarują leśnicy Lasów Państwowych, są coraz dorodniej-

sze; rośnie ich powierzchnia, zasobność, zwiększa się bioróżnorodność, poprawia struktura wiekowa, gatunkowa.

Czy chcesz przez to powiedzieć, że generalnie polskie lasy są w bardzo dobrej kondycji?

– Oczywiście! Spójrz do rocznika statystycznego GUS na dane dotyczące właśnie Lasów Państwowych. Ich powierzchnia wzrosła z 5,4 miliona hektara w roku 1946 do ponad siedmiu milionów hektarów w roku ubiegłym. W tym samym czasie zasoby drzewne w tych lasach wzrosły prawie dwuipółkrotnie! Ta zasobność wciąż rośnie, mimo że pozyskanie jest też coraz większe; w roku 2011 Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe pozyskało prawie 41 milionów metrów sześciennych drewna, co stanowiło jednak ledwo 61,1 bieżącego przyrostu rocznego.

Czy w takim razie leśnicy Lasów Państwowych mogą spać spokojnie?

– Pewnie, że nie! Zakusy na to, aby zmienić status prawny Lasów Państwowych nie ustają. Kilkanaście lat temu leśnicy musieli walczyć o to, aby zachować własność państwową lasów. Pamiętam, że w imieniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przedstawiłeś w tej sprawie wasze stanowisko, przeciwstawiając się propozycji wykorzystania lasów jako środka realizacji procesów reprivatyzacyjnych. Kilka lat temu pojawiło się nowe zagrożenie – projekt włączenia Lasów Państwowych do sfery finansów publicznych. On też, oprotostowany przez wiele gremiów, upadł. Te próby rozmontowania ustroju Lasów Państwowych – mimo że został ustanowiony prawie 90 lat temu, sprawdza się w praktyce, znajduje uznanie w krajach Unii – zapewne się nie skończą. Prawie jedna trzecia Polski pokryta lasem dla wielu pozostanie łakomym kąskiem, po który będą próbować sięgać. Myślę jednak, że są bez szans. Niedawno rząd Irlandii chciał sprywatyzować tamtejsze lasy i... też przegrał z kretesem, bo do protestów opinii publicznej włączyły się również takie sławy, jak Bono czy Jeremy Irons. Społeczeństwa krajów Unii Europejskiej i nie tylko są już bardzo świadome tego, jak ważą rolę w stabilizacji środowiska, w ogóle w ich życiu odgrywają lasy.

Współcześnie lasom grożą jednak nie tylko ludzie...

– Jak zawsze groźne są siły samej przyrody, a w szczególności nadzwyczajne zagrożenia pogodowe, takie jak powodzie, huragany, trąby powietrzne, gradobicie, okiść, itd. Częstotliwość tych zjawisk, powodowanych przez ocieplanie klimatu, jest coraz większa. Nie brakuje również zagrożeń biotycznych; stanowią je nie tylko niesławna brudnica mniszka, ale i chrabąszcze, barczatka sosnowka, różne infekcje grzybowe, szkody wyrządzane przez coraz liczniejszą zwierzynę. Jednak z tymi zagrożeniami leśnicy sobie dobrze radzą.

Lasy – obok funkcji produkcyjnych – pełnią również wiele innych, między innymi rekreacyjną, turystyczną, zdrowotną...

– Faktycznie, dzięki nim Polacy mogą lepiej wypoczywać, mają więcej miejsca na wakacyjny i weekendowy relaks. Mogą wreszcie zdrowiej oddychać. Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że lasy w Polsce pochłaniają co roku ponad 50 milio-

nów ton dwutlenku węgla! One biorą też na siebie uderzenia dwutlenku siarki i tlenu azotu, których emisja w Polsce jest wciąż znacząca i wynosi 860 tysięcy ton dwutlenku siarki oraz 710 tysięcy ton tlenu azotu. To dodatkowa motywacja ochrony obszarów leśnych.

Jaka jest siła tej leśnej armii?

– Ponad 45 procent obszarów leśnych, to drzewostany w wieku od 40 do 80 lat. W strukturze gatunkowej przoduje sosna, na drugim miejscu jest buk, a potem świerk. Świerki w Polsce mają tendencję sukcesywnego zmniejszenia zajmowanych przez nich obszarów. One – takie są teorie naukowców – „uciekają” z Polski przed ociepleniem na północ i północny wschód. Zastępują je ciepłolubne drzewostany liściaste. W natarciu są między innymi coraz bardziej ekspansywne buki. Turcyści podziwiają buczynę karpacką, znają też lasy bukowe na Pomorzu Zachodnim. Wyznam, że buk wśród drzew leśnych stał się moim faworytem.

Dlaczego?

– Bo to niezwykle, piękne drzewo, do tego z charakterem. Buki to drzewa „stadne” i najchętniej same się obsiewają. Dlatego Niemcy mówią o buczynach, że to drzewostany dla leniwych leśników. O ile inne gatunki odradzają się mniej więcej co siedem lat, o tyle buk, co się dzieje ostatnio, co trzy lata. Dlatego nawet duża populacja dzików nie jest w stanie przejeść młodej buczyny i ich naturalne odnowienia prawie zawsze się udają. Ten gatunek jest też odporniejszy od innych drzew na owady i pożary. Buk jest także powolny, ale cierpliwy i przez to wygrywa z innymi gatunkami. Co ciekawe... lubi inne buki. To właśnie on osiąga tzw. stan klimaksu – rodzaj swoistego dla drzewa błogostanu.

Co to oznacza?

– Klimaks to końcowe, stabilne stadium rozwoju roślinności i gleby, w którym również drzewa osiągają równowagę produkcji i dekompozycji. Dlatego regenerują się znakomicie nawet po znaczących zaburzeniach. To drzewostany bukowe, mimo swej jednorodności, stają się w pewnym okresie na tyle mocne, że dają sobie radę prawie z każdym zagrożeniem.

Mówisz o bukach z podziwem...

– Mam do nich szczególny sentyment. Są piękne, szczególnie jesienią. One wtedy złocą i czerwienią las. Gdy je podziwiam, przypomina mi się za każdym razem zdanie profesora Aleksandra Tuszko, który powiedział mi kiedyś, że dla przyrody można być bratem, być siostrą, ale nie można nad nią panować. Przyrodę, a w szczególności lasy, trzeba traktować jako partnera.

Czy obce gatunki, które się u nas zadomawiają, nie stanowią zagrożenia dla rodzimej fauny?

– Obce gatunki drzew, które znalazły się w Polsce w różnych okolicznościach, raczej naszym drzewostanom nie grożą; zresztą, są przez leśników marginalizowane. Jednak niektóre zwierzęta – tacy na przykład imigranci, jak norka amerykańska, szop pracz, jenot czy drapieżniki, które do nas wtargnęły – są bardzo groźne, bo „wycinają” rodzimych przedstawicieli

fauny. W bazie Instytutu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie jest około 840 gatunków zwierząt, które w różnych okolicznościach trafiły do Polski i stanowią dziś dla naszej fauny olbrzymie zagrożenie. Trzy, które wymieniłem, ze względu na ekspansywność, tempo przyrostu populacji, typową dla drapieżników agresję wydają się być najgroźniejsze. Trzeba o takich właśnie sprawach myśleć, mówić... i działać. Także w tak zycznym towarzystwie, jak PTTK.

Jakie są Twoje ulubione lasy?

– To te, w których biwakowałem w latach licealnych – lasy nad jeziorami raduńskimi, Jeziorem Żarnowieckim. Często tam wracam. W ogóle las mnie inspiruje. Każdy, kto był w lesie, poddając się jego urokowi i różnym jego mocom, będzie zawsze optował za trwaniem lasu. Stąd leśnicy starają się nie tylko mądrze gospodarować lasami, udostępnić je, ale też prowadzą na znaczącą skalę leśną edukację. Dobrze jest odczuwać las, ale i warto go lepiej poznać. W ofertach leśników, którzy zapraszają do lasu, każdy może coś dla siebie znaleźć. Ośrodki edukacji leśnej, ścieżki dydaktyczne, ścieżki rowerowe, konne, dla piechurów, stoją dla każdego obywatela otworem.

Mówisz jako pracownik Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych?

– To Centrum jest bardzo ważne nie tylko dla leśników. Ono kształtuje tożsamość leśników, ale przede wszystkim słu-

ży edukacji społeczeństwa, pozwala zrozumieć wszelkie procesy, które mają w lasach miejsce, a przez to skracają dystans ludzi do lasów i leśników – ich gospodarzy.

Czego można życzyć lasom?

– Aby wciąż trwały, były w dobrej kondycji, były traktowane, tak jak mówił wspomniany profesor Tuszek – po partnerku, jak brat, siostra, ktoś bliski, ważny.

A Towarzystwu?

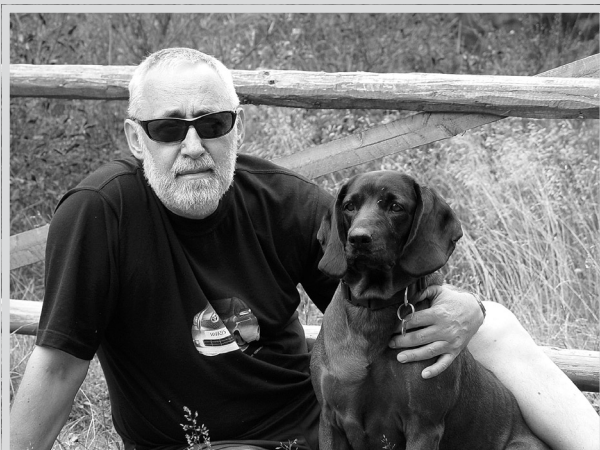
– Harcerze mają swoje powiedzenie „Czuwaj!” Myślę, że trzeba czuć, czuć się odpowiedzialnym za stan ojczystej przyrody, w tym lasów. Także i wód, które nie mogą się doczekać sensownych zasad gospodarowania. Trzeba też wyciągać wnioski z faktu, że na dziesięć pożarów lasów dziewięć powoduje człowiek. Jeszcze ważniejsza jest świadomość ekologiczna. Trzeba – jak PTTK ujmuje to wśród swoich celów statutowych – uczynić z tego wciąż aktualny imperatyw moralny. Myślę, że powinno się również zintensyfikować współpracę leśników i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, bo lasy – bez których działalność PTTK trudno sobie wyobrazić – bardzo potrzebują takiego sojusznika.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: *Andrzej Gordon*

Eugeniusz Pudlis jest laureatem wielu nagród dziennikarskich. „Polskiego Pulitzera” – nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. prof. Stefana Myczkowskiego otrzymał za publikacje w miesięczniku „Echa Leśne”: „Choćby kuchennymi drzwiami” i „Jak po grudzie”, jak określiło jury: „za rzeczową i przekonującą publicystykę w obronie lasów – dobra ogólnonarodowego”.

Współzałożyciel i pierwszy prezes Klubu Publicystów Ochrony Środowiska EKOS. Także współzałożyciel i przez dwie kadencje członek władz IFEJ – Światowej Federacji Dziennikarzy Ekologicznych. Stypendysta German Marshall Fund – Programu dla Dziennikarzy Ekologicznych Europy Środkowo-Wschodniej w USA. Redaktor suplementu „The Green Voice” do tygodnika „The Warsaw Vo-



ice”. Dziennikarz między innymi: „Sztandaru Młodych”, „Życia Warszawy”, „Gazety i Nowoczesność” (dodatku „Gazety Wyborczej”), współpracownik tygodnika „Polityka”. Od dwudziestu lat do dziś publicysta periodyku „Echa Leśne”.

Z Eugeniuszem poznałem się podczas studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studiował geografę. Jest autorem książek popularyzujących lasy, leśnictwo i stan leśników, między innymi: „Drewno – surowiec wszechczasów” i „Pozytywnie zakręcenie”. W tej drugiej, która stanowi zbiór 11 reportaży, pokazał leśników ogarniętych pasją do lasu i różnymi hobby, wzbudzających podziw nie tylko wśród kolegów po fachu, ale również licznych grona ludzi spoza leśnictwa.

Jest autorem scenariuszy i komentarzy do filmów ekologicznych, emitowanych między innymi w Programie II TVP, w cyklu „Świat wokół nas”, także do filmów: „Ballada o drewnie” oraz „Zdrowy, bo drewniany”, promujących drewno, jako surowiec ze wszech miar ekologiczny, zdrowy i odnawialny.

Z turystyką i z naszym Towarzystwem związany bardzo serdecznie. Kiedy organizowałem obozy młodych korespondentów „Poznaj swój kraj”, Eugeniusz przekazywał im tajniki warsztatu dziennikarskiego. Uczestniczył również w pracach VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie; to spod jego pióra wyszła relacja z obrad zespołu III, który debatował nad „Przemianami krajobrazu kulturowego w Polsce. Tradycją, współczesnością i przyszłością”.

Od kropki do kropki*

Ktoś kto wędrował Głównym Szlakiem Beskidzkim wie, jak zmienia się wtedy świat, urzekając z dnia na dzień czymś nowym. To kalejdoskop różnorodności plenerów, przyrody, zabytków i kultury. Wędrowkę rozpoczęliśmy w najdalej wysuniętym na południe zamieszkanym miejscu w Polsce – w Wołosatym, wsi liczącej zaledwie kilka domów, zamkniętej z jednej strony stokami Tarnicy, a z drugiej zalesionym górskim grzbieciem, na którym kończy się państwo polskie, a zaczyna Ukraina. Szylidy wieszczą niechybnie, że znajdujemy się na krańcach cywilizacji. Jeden informuje o barze „Ostatnim przy szlaku”, inny o sklepie „Ostatnim na szlaku”, a ludzie powiadają, że diabeł mówi tu dobranoc. Kiedyś podobno żyły tu wyłącznie diabły, które dla równowagi swojej społeczności podzieliły się na Biesy reprezentujące zło i Czady reprezentujące dobro. Stąd dziś strony te nazywane są Bieszczadami.

Pierwsze góry na trasie naszej wędrowki mienia się niezwykłością i odmiennością od wszystkich napotkanych później. Są to grzbiety okryte przez naturę trawiastymi murawami, znanymi jako połoniny. To dzięki nim grzbiety te zniewalają wspaniałymi, rozległymi panoramami. Na jednej z połonin znajduje się najwyższe położone w Bieszczadach schronisko tzw. Chatka Puchatka na Połoninie Wetlińskiej. Jest ono nie lada atrakcją turystyczną, oferującą przepiękne widoki oraz zapierające dech w piersiach wschody i zachody słońca. To dla nich turyści zatrzymują się w tym schronisku, nie bacząc na niewygodę, takie jak brak energii elektrycznej, brak bieżącej wody i kanalizacji czy wygodnych łóżek. To miejsce dla ludzi, którym do mycia i kąpieli wystarczy woda ze źródła oddalonego o kilkaset metrów, a w razie potrzeby świadomego aktu defekacji lub mikcji zadowolili wychodek na zewnątrz.

Bieszczady to również lasy, w których siedlisko ma flora i fauna typowa dla wschodniokarpackiej puszczy. Stykaliśmy się z nimi wspinając się na piętro połonin, a także podczas schodzenia w dół. Bieszczadzkie lasy stały się naszym stałym towarzyszem wędrowki w połowie naszej drogi przez Bieszczady, kiedy to na dobre pożegnaliśmy się z połoninami. Zdaje się, że nie zapuszcza się do nich wielu turystów. Śmiałków, którzy to zrobili spotkali dopiero pod koniec wędrowki przez Bieszczady na grzbiecie Wysokiego Działu. Trudno się chyba temu dziwić, bo to dość dzikie tereny, nie w pełni jeszcze poznane, będące ostoją licznych przedstawicieli zwierzyny grubej, takich



Bieszczady, Jezioro Duszatyńskie

jak niedźwiedź brunatny, wilk, ryś czy żbik. Na szczęście nie udało się nam spotkać żadnego z nich, ale za to zostaliśmy onieśmieleni spotkaniem ze stadkiem żubrów na naszej ścieżce. Szybko jednak okazało się, że żubry te były wystraszone bardziej niż my i spłoszone naszą obecnością zbiegły w dół leśnego zbocza.

Pod koniec bieszczadzkiej wędrowki napotkaliśmy jedną z największych osobliwości przyrodniczych tych gór. Są to malownicze Jezioro Duszatyńskie utworzone ponad 100 lat temu (konkretnie 13 kwietnia 1907 r.) w wyniku osunięcia się zbocza Chryszczatej. Osuwisko to jest uznawane za największe rozpoznane w polskich Karpatach. Jego długość wynosi ponad 2 km. Ślady potężnej rynn osuwiskowej są wciąż widoczne, mimo zarastających drzew. Toń wodna jeziora kryje korzenie i kikuty powalonych drzew.

Po Bieszczadach przechodzi kolej na jeszcze bardziej odludne, opuszczone przez człowieka miejsca, gdzie przyroda od lat pozostawiona jest sama sobie. Tutaj możemy wędrować całymi dniami i nie spotkać żadnego człowieka. Taki jest Beskid Niski. Nie zawsze jednak on tak wyglądał. Tereny te niegdyś tętniły życiem. Przy szlaku często napotykałyśmy na pozostałości budzące wewnętrzny żal, smutek czy też wzruszenie po czymś, co kiedyś tu było, po Łemkowszczyźnie, dawnych wsiach, po których pozostały nieliczne resztki fundamentów domów i cerkwi, zdziczałe



Bieszczady, Smerek

sady oraz przydrożne krzyże i cmentarze. Przechodząc obok nich, nie można oprzeć się zadumie nad losami dawnych mieszkańców tych ziem. Myśli biegną w otchłań historii, tak jak głosi inskrypcja na tablicy ustawionej w miejscu, gdzie kiedyś istniała wieś Wołtu-szowa:

„Stoisz, a myśli wędrują przez Ciebie;
Myślisz żeś wolny, a jesteś w potrzebie;
Odetchnij choć chwilę, odsapnij, bo trzeba;
To czasem ważniejsze jak kawałek chleba”.

Idąc przez wzniesienia i malownicze doliny Beskidu Niskiego zderzymy się z najdzikszą przyrodą. Przedzierając się przez zarośnięte, błotniste ścieżki, poszukując ukrytych znaków szlaku, poczujemy się jak pionierzy przeczesujący nieznane, które nie widziało człowieka wiele lat. Tutaj z dużym prawdopodobieństwem można natknąć się na przecinającego nasz szlak zaskrońca, padalca czy jadowitą żmiję. Z tego też względu trzeba patrzeć jednocześnie przed siebie za znakami szlaku, jak też pod nogi. Nie jest to łatwe, bo utrudniają niejednokrotnie przewyższające nas chaszczce, nierzadko kolczaste czy parzące pokrzywy.



Beskid Niski, Zdynia

„Nie płaczcie, że leżymy tak z dala od ludzi, a burze już nam nieraz we znaki się dały;

wszak słońce co dzień rano tu nas wcześniej budzi i wcześniej okrywa purpurą swej chwały”.

Odcinek Głównego Szlaku Beskidzkiego w pełni oddaje rozciągłość Beskidu Niskiego, ciągnąc się przezeń blisko 150 km. Za Beskidem Niskim zaczyna się nowy makroregion.

Wychodzimy z obszaru Beskidów Wschodnich i wchodzimy do Beskidów Zachodnich, a pierwszym pasmem górskim Beskidu Zachodniego na trasie naszej wędrowki jest Beskid Sądecki. Po dniach samotności na szlaku zaczynamy na nowo przyzwyczajając się to tego, że ludzie na szlaku są czymś zwyczajnym, o czym prawie już zapomnieliśmy. Zdecydowanie poprawia się również infrastruktura turystyczna. Szlak prowadzi nas teraz przez tereny pokryte bogatą siecią szlaków turystycznych i miejsc noclegowych, od bacówek po luksusowe obiekty wypoczynkowe.

Góry Beskidu Sądeckiego, które przemierzamy, pokrywa górnoreglowy las, będący pozostałością po pierwotnej puszczy karpackiej. Może trudniej spotkać tu dużego drapieżnika niż w Beskidzie Niskim czy w Bieszczadach, ale jest to możliwe. Rysie, wilki i niedźwiedzie są mieszkańcami Beskidu Sądeckiego. Występują tu też jelenie, sarny, dziki, a także różne kurniki i wiele innego ptactwa.

Doliny znajdujące się pomiędzy grzbietami górskimi skrywają uzdrowiska słynące z wód mineralnych, wraz z najbardziej znaną ze wszystkich Krynica-Zdrój. Tutejsze złoża wód mineralnych ocenia się na blisko 20% wszystkich zasobów mineralnych Polski. Tuż obok uzdrowiskowych aglomeracji po-



Beskid Niski, Iwonicz Zdrój

Chwilowym odsapnięciem od dzikiego Beskidu Niskiego są piękne, uzdrowiskowe miejscowości, jak Rymanów-Zdrój czy Iwonicz-Zdrój. Wytchnienie dają też wioski z pięknymi cerkiewiami, zamieszkiwane przez niezwykle dobronuduszych ludzi, żyjących w harmonii i poszanowaniu różnorodności kulturowej.

Beskid Niski kojarzy się nam również z pamiątkami po tragicznym okresie wojen światowych. Szczególnie głęboko utkwiły nam cmentarze wojenne zbudowane po I wojnie światowej, szczytujące się niepowtarzalnym arcyzmem architektonicznym. Jednak choć każdy z nich jest inny, każdy napawa tą samą smutną kontemplacją nad bezsensownością wojny i jej ofiar: czy musiały one nastąpić, by się o tym przekonać? Wszak dziś ofiary zwaśnionych niegdyś stron pochowane są we wspólnych mogiłach, jednomyślnie głosząc światu to samo wołanie, jak choćby to na Rotundzie:



Beskid Sądecki, Rytro



Beskid Sądecki, widok na Tatry

kazują się jeszcze świadectwa wielokulturowości, między innymi zabytkowe cerkwie i kościoły oraz pozostałości po dawnej Łemkowszczyźnie, która kończy się tu w dolinie Popradu.

Stoki Beskidu Sądeckiego ukazały nam również coś bardzo ekscytującego, Tatry w imponującej postaci i charakterystyczne w swojej urodzie Pieniny. Stało się to tuż za Wielkim Rogaczem. Po dotychczasowym trudzie wędrowki po nieznanym to wzruszająca chwila. Wtedy poczuliśmy bliskość domu, choć do końca wędrowki sporo jeszcze pozostało. Ledwo co minęliśmy półmetek.

Z Beskidu Sądeckiego, w sąsiedztwie malowniczych Pienin i wyniosłych Tatr wspinamy się na Gorce, niejednokrotnie opiewane przez badaczy czy też twórców poezji i literatury pięknej, takich jak Władysław Orkan, który „W roztokach” napisał:

„Naprzeciw Tatr, między doliną nowotarską a wężowatą kotliną Raby, wspięło się gniazdo dzikich Gorców. Od romantycznych Pienin odciął je wartki Kamienicki potok, a od spiskiej krainy odgraniczył falami bystry Dunajec. Samotnie stoją nad wzgórzami. A wyżej jeszcze nosi głowę ociec ich rodu, zasępiiony Turbacz. Nie wiadomo kto go chrzczył i skąd mu to miano. Może stąd że turbanem mgły przed deszczem owija łysą głowę, albo raczej, że widywano go zawsze w turbacji wiecznej...”

Unikatowe w swojej krasie Gorce, pokryte licznymi polanami, będące pozostałością po dawnej gospodarce pasterskiej, są dziś nierozłącznym walorem krajobrazowo-przyrodniczym. W nich ma siedlisko wiele gatunków roślin, rzadkich w Karpatach, jak i w całej Polsce. Gorce najpiękniej zaprezentowały nam ściany strzelistych Tatr w pełnej rozciągłości. One też okazały się wspaniałym miejscem widokowym na porozrzucane na północy szczyty Beskidu Wyspowego, przez który nasz czerwony szlak nie przebiega.

Zanim wejdziemy do kolejnej krainy na naszym szlaku, przechodzimy przez Miasto Dzieci Świata, czyli Rabkę-Zdrój, słynącą ze swoich właściwości przyrodolecznicych. Nas

urzekł w tym mieście przepiękny rabczański Park Zdrojowy o ujmującej atmosferze sielankowości.

Stąd wchodzimy na chwilę na południowe flanki Beskidu Makowskiego, pokrytego lasami, ale też połaciami pól uprawnych, łąk i pastwisk. Zaraz za rzeką Rabą czerwony szlak wprowadza nas na łagodne wzniesienia, na których usłyszeć można donośne ćwierkanie ptaka i grającego świerszcza w trawie, spotkać pasącą się krowę czy pracujących ludzi w polu, których pozdrowimy tradycyjnym „Szczęść Boże”. Beskid Makowski zauroczył nas też mnóstwem przepięknych przyrodniczych kapliczek i figur, w tym powszechnego przy skrzyżowaniach dróg i przy mostkach rzecznych św. Jana Nepomucena – patrona „dobrej sławy”, opiekuna dróg i mostów,

a także orędownika w czasie powodzi.

Przez niedługi czas Beskid Makowski zdążył ukazać nam swoją specyfikę i piękno, zdaje się, że niedoceniane. Ogarnął nas bezkresnym spokojem i ciszą, bytem ludzkim bez pośpiechu i zgiełku, klimatami dającymi niesamowity relaks dla umysłu, ożywiającymi wspomnienia z dzieciństwa. Wędrowka przez Beskid Makowski wydaje się zbyt krótka, ale przecież będzie na nas czekał i jak tylko zechcemy, to możemy do niego powrócić po uporaniu się z Głównym Szlakiem Beskidzkim.

Zaraz za Jordanowem, malowniczo usytuowanym przy skrzyżowaniu dawnych szlaków handlowych, przepławiamy się przez wijącą się Skawę i stajemy u stóp Beskidu Żywieckiego, drugiego co do wysokości pasma górskiego w Polsce po Tatrach. W Beskidzie Żywieckim pokonujemy najwyższe kulminacje Głównego Szlaku Beskidzkiego. Tu wznosi się Babia Góra na wysokość 1725 m n.p.m., górując nad wszystkim, co ją otacza (oczywiście z wyjątkiem Tatr, choć z perspektywy grzbietu Babiej i one nie ośmielają się przerastać Królowej Beskidów). Babią Górę widać z wielu odległych miejsc, jak choćby z Krakowa, co opisywała w roku 1890 Maria Konopnicka:

„Pod Krakowem, między chmury,
Widać czuby Babiej Góry,
Wyprawiły ją Karpaty
prosić gości do swej chaty.



Beskid Żywiecki, widok z Babiej Góry

A ta chata aż do nieba...
Trzy dni do niej pięć się trzeba,
Chyba, że cię niedźwiedź bury
Weźmie grzecznie za pazury”.

Na potężny, zapierający dech masyw Babiej Góry spojładamy już z odkrytych partii szczytowych Policy, a potem na Cyłu Hali Śmietanowej. Magnetyzujący majestat Babiej Góry sprawia, że wspinamy się na nią z niejaką pasją, choć nie jest nam on obcy, jak też to, co zobaczymy z jej grzbietu ponad granicą lasu, po pokonaniu Zubrzyckich Stromizn. Wybitność krajobrazowa tej góry nie ma sobie równych. Otaczające panoramy zwalają z nóg. Widoki mamy na wszystkie strony świata, a obejmują one Beskid Żywiecki, Beskid Śląski, Beskid Mały, Beskid Makowski, Beskid Wyspowy, Gorce, Kotlinę Orawsko-Nowotarską, Tatry oraz góry Słowacji. Znow na szczycie otacza nas coś fantastycznego, co oczywiście zawdzięczamy sprzyjającej aurze, która otacza Babią Górę. Nie zawsze tak tu bywa, bo Babia Góra jak kobieta kapryśną bywa i nierzadko nazywana jest też Matką Niepogód.

Zbliżając się do zachodnich kresów Beskidu Żywieckiego coraz częściej słyszymy specyficzny dialekt – *ślůnsko godke*. Do świadomości naszej dociera, jaki kawał drogi już przeszliśmy. Z niedowierzaniem patrzymy na pokonane dotychczas kilometry i z żalem spoglądamy przed siebie na to, co pozostało – jeszcze trochę i wejdziemy na wzniesienia ostatniego Beskidu. Kres naszej wędrówki jest już nieodległy. Wspominamy trudne początki i niedowierzamy jak nogi same nas teraz niosą, a plecak nie ciąży na ramionach, choć waży tyle samo, co na początku naszej wędrówki.

Kolejne wzniesienia Beskidu Żywieckiego pokonujemy z łatwością większą niż podczas krótkiej, jednodniowej wycieczki, w tym forsowniejsze podejście po stokach Pilska na Halę Miziową. Wkrótce znow otacza nas piękny, stary las, zachowany po dawnej Puszczy Karpackiej. Kiedyś można było w nim spotkać grubego zwierza, wilka lub niedźwiedzia, ale dziś raczej nam to już nie grozi. Drapieżniki te pojawiają się tu rzadziej niż w Beskidach Wschodnich. Częściej spotykaną zwierzyną są tu jelenie, sarny, borsuki, lisy, dziki, głuszce oraz wiele innych gatunków ptaków.

Jeszcze przed wzniesieniami Beskidu Śląskiego nasz szlak ponownie ociera się o historię, tym razem obejmuje ona wojnę obronną w roku 1939. To dolina z Węgierską Górką, która w owym tragicznym czasie była ważnym punktem oporu przed hitlerowskim najeźdźcą. Po stoczonych tu zaciętych działaniach obronnych mówić o niej zaczęto „Westerplatte południa”, a świadkami tamtych wydarzeń są żelbetowe schrony bojowe, które na stałe wpisały się w krajobraz Węgierskiej Górki.

Sceneria górnych partii stoków Beskidu Śląskiego zaskoczyła zniszczeniami. Otoczyły nas wiatrołomy – powalone z korzeniami drzewa, które nie były w stanie oprzeć się naporowi huraganowych wiatrów. Gdziekolwiek sterczą również kikuty drzew, które usiłowały się oprzeć huraganom i tyle właśnie z nich pozostało. Ten niesamowity i nieco nienaturalny krajobraz sprawił, że poczuliśmy się jak na innej planecie. Wiatrołomy Beskidu Śląskiego nie są jednak sprawą jedynie silnych wiatrów, gdyż przyczyniła się do nich inwazja szkodników, z którymi człowiek toczy obecnie walkę o odzyskanie leśnego drzewostanu.

Katastroficzne plenery wiatrołomów kończą się na szczycie na zboczach wiślańskiej Baraniej Góry, gdzie znajdują się źródła Królowej Polskich Rzek. Tu rodzi się Wisła. Ze stoków Baraniej Góry spływają dwa potoki – Biała Wiselka i Czarna Wiselka, spotykające się w Jeziorze Czerniańskim, z którego wypływa potok Wiselka, po przyjęciu wód Malinki mający nazwę Wisła.

U kresu naszej wędrówki oddajemy się idylli panującej na stokach Czantorii i Równicy, pełnych ludzi radych z widoku słońca, chmur, powiewu wiatru i zapachu górskiego powietrza. Spotykamy się ze Ślązakami, ludem niezwykłym, rodzinnym, podchodzącym z nadzwyczajną starannością do zdrowego wypoczynku.



Ustroń, Beskid Śląski – autorzy tekstu, Dorota i Marek Szala

W tych sielskich klimatach kończymy fascynującą wędrówkę Głównym Szlakiem Beskidzkim, oczarowani niebywałością i różnorodnością napotkanych atrakcji, przedstawionych tu jedynie przekrojowo. Wiele by można jeszcze o nich pisać, używając najlepszych słownych superlatyw, ale zastanawiamy się czy warto, bo i tak żadne słowa nie są w stanie oddać w pełni rzeczywistego piękna tego szlaku. Oczywiście, nie udało się nam zobaczyć wszystkiego, bo gdybyśmy chcieli zapoznać się z wszystkimi atrakcjami, nasza wędrówka musiałaby trwać dwa razy dłużej, a przecież i ta nie była krótka. Trwała 18 dni i ciągnęła się przez całą rozciągłość polskich Beskidów, biegnąc chwilami w pobliżu terytoriów trzech kolejnych państw – Ukrainy, Słowacji i Czech, przecinając cztery parki narodowe: bieszczadzki, magurski, gorczański i babiogórski, liczne rezerwy przyrody, szereg wiosek i miast oraz niezliczoną liczbę wzniesień i dolin. Przebycie tak długiej trasy kosztowało nas wiele trudu i wysiłku, ale warto było, bo tylko na własnych nogach mogliśmy dotrzeć do miejsc często niedostępnych w inny sposób, a lśniących wyjątkowymi walorami krajoznawczymi. To pozwoliło również na bezpośredni kontakt z przyrodą i kulturą, a przy okazji dostarczyło wiele przeżyć, wrażeń i ogromu satysfakcji na wiele lat życia.

Tekst i zdjęcia: **Dorota i Marek Szala**
<http://gorskiewedrowki.blogspot.com/>

* Dorota i Marek Szala za prezentację pt. „Główny Szlak Beskidzki – od kropki do kropki” na blogu <http://gorskiewedrowki.blogspot.com/> otrzymali wyróżnienie w konkursie „Prezentacja z podróży – kategoria OPEN”, odbywającym się w ramach Navigator Festival w Nowohuckim Centrum Kultury w dniach 22–24 marca 2013 r., za dostrzeżenie piękna wokół nas.

Turyści do rezerwatów!

Wciąż ze zdziwieniem odnosimy się do faktu, że w początkach naszej państwowości Polska była prawie całkowicie terenem ogromnych puszczy. Przedzierające się przez nie rzeki były szlakami komunikacyjnymi. Wędrowano też wzdłuż rzek. Nikt wówczas nie przypuszczał, że po ponad tysiącleciu traktować będziemy możliwość skorzystania z pięciometrowego skrawka wzdłuż brzegu rzeki czy jeziora jako sukces. Dzisiaj terenów leśnych jest zdecydowanie mniej, nie mają też charakteru kniei. Rzadziej niż onegdaj poruszają się w niej zwierzyna, objęta obecnie albo i nie systemem ochrony. Od stukilkudziesięciu lat w tych lasach obserwuje się pewną grupę *homo sapiens*, która nie z powodów łowieckich i ochronnych (leśnicy) wędruje nimi z pewnym upodobaniem w te i wewte. To, używając określenia użytego bodaj po raz pierwszy przez Stendhala – turyści. Autor „Czerwonego i czarnego” (jak to się dzisiaj inaczej kojarzy) i „Pustelni parmeńskiej”, przez pewien czas jako oficer napoleoński, odpowiadał za twierdzę Kostrzyn nad Odrą. Pewnie też wędrował po lasach puszczy lubuskiej... W każdym razie epidemia wędrowania trzyma się nieźle. Jakoś ludzie chcą oddychać żywiczną wonią sosnowych lasów, podziwiać brzozy, buki, jałowce... Jeszcze do tego uważają, że to jest dobre dla zdrowia i wychowania. Głoszą wszem i wobec, że „przyroda uczy najpiękniej”.

Pomijając struktury własnościowe lasów, o których drzewostan i zwierzyna na szczęście wie wystarczająco mało, dotarła do nich wiadomość o kolejnych ograniczeniach wynikających z budowy coraz to nowych i coraz potężniejszych rozwiązań komunikacyjnych. Wielkie autostrady, budowane w tempie – nazwijmy zbliżonym – do winniczka, ujawniają wiele. Archeolodzy raz po raz ze zdumieniem wzbogacają muzealne kolekcje, a ekolodzy zastanawiają się nad tym, jak zwierzynie powiedzieć, że „ich” połączenie ulegają ogromnym pocięciom. Aby jakoś to złagodzić, wprowadza się specjalne przejścia nie tylko dla zwierzyny płowej. Dla żabek i ślimacz-

ków także. Jakoś jednak nie chce się zauważyć tego ochrzczonego przez Stendhala gatunku ludzi, którzy kochają las nie inaczej, a naprawdę.

Dotychczas w celu nie tylko bezpieczeństwa, ale i ochrony przyrody oraz promocji jej walorów wędrowali szlakami pięknie znaczone trójpasowymi znakami. Cieszyli się, że wędrują tak jak ich pradziadowie i prababcie poprzez bory, które nad nimi szumią prawie jak przed wiekami. Teraz jest coraz gorzej. Owe szlaki może, mówiąc językiem naszych zachodnich sąsiadów, trafić szlag.

Urbanizacja, komercjalizacja, komunikacja, a i po części ekologizacja czynią swoje. Miejsc na wędrowkę i na znakowane i nieznakowane szlaki (wszak jest GPS) jest coraz mniej.

Guciowi wydawało się, że to się mieści w normalnych standardach wyobraźni; widzieć konsekwencje w wymiarze dłuższym niż jedna kadencja parlamentu. Niestety, tak nie jest. Chodzą już słuchy o tym, że turyści chcą – wzorem Indian północnoamerykańskich – rezerwatów turystycznych. Może w kulturowaniu wzorców *made in USA* ktoś stwierdzi, że warto pomyśleć o rezerwach liniowych dla turystów. Może ktoś odkryje, że muszą się one różnić od wybiegu dla zwierząt w ogrodach zoologicznych, a może nie...

Gucio marzy o tym, aby nie tylko nasz wspaniały Prezydent walczył słusznie o to, aby nie szpeciono naszego krajobrazu, ale pomyślał o istocie przestrzeni, o zielonych płucach, które nie chcą być ani skwerami, ani ogrodzonymi parkami. Może pojawią się rozwiązania chroniące to, co trzeba. W przyrodzie nazywa się to „rezerwatem”. U Indian w USA także.

Gucio się dziwi, że to w Polsce urodził się i tworzył autor „Traktatu o dobrej robocie”. Jednak kto dziś pamięta o profesorze Tadeuszu Kotarbińskim. Zostają nam jego „Wesołe smutki”. Bardzo chcący się mylić

Gucio



Rys. J. Jurczyszyn

Poznawali łowickie legendy z przewodnikiem PTTK

Przewodnik PTTK, Piotr Zakrzewski, oprowadził grupę mieszkańców Łowicza i turystów Szlakiem Legend Łowickich. Niecodzienna wycieczka odbyła się 1 czerwca, w Dzień Dziecka, i zainaugurowała cykl tematycznych wycieczek przewodnickich w ramach Małych Grantów 2013, projektu realizowanego przez Łowicki Ośrodek Kultury. Kolejnego dnia rozpoczęły się także dyżury przewodnickie, w ramach współpracy PTTK z Urzędem Miejskim w Łowiczu.

Podczas „grantowej” wycieczki przewodnik opowiadał między innymi o uratowaniu przed wysadzeniem kaplicy św. Karola Boromeusza, krasnalach kamienicy napoleońskiej, legendach związanych z katedrą łowicką oraz czarami na Nowym Rynku. Przybliżył mało znane i bardzo interesujące fakty z historii Łowicza. Każdy uczestnik trwającego prawie dwie godziny spaceru otrzymał na jego zakończenie pamiątkową pocztówkę. Kolejny tematyczny spacer w ramach Małych Grantów odbył się 7 lipca.

Podczas pierwszego dyżuru przewodnickiego, 2 czerwca, Łowicz zwiedzali nie tylko jego mieszkańcy, ale także goście z Torunia, z Pruszkowa, z Kutna i z Kruszwicy. Uczestnicy wycieczki poznali dzieje Łowicza oraz zabytki wokół Starego Rynku i Nowego Rynku. Przeszli także ulicami Podrzeczną i Zduńską. W obu spacerach uczestniczyło ponad 40 osób.

Zarówno spacer realizowane w ramach małych grantów, jak i dyżury przewodnickie są bezpłatne. Dyżury odbywają się



w każdą niedzielę od 2 czerwca do końca sierpnia. Przewodnik czeka na chętnych zawsze o godz. 13.00 przy punkcie informacji turystycznej na Starym Rynku.

Obie akcje wpisują się w ogłoszony w 2013 Rok Przewodników Turystycznych.

Z krośnieńskim PTTK bezpiecznie, zdrowo i wesoło

Uprawianie turystyki rowerowej jest zdrowe, przyjemne i ekologiczne. Członków Oddziału Wojskowego PTTK w Krośnie Odrzańskim nie trzeba o tym przekonywać. W tym roku zrealizowaliśmy już kilka wypraw rowerowych, jak na przykład do Trójstyku granic Polski, Czech i Słowacji oraz młodzież do Holandii i Francji. Dla niektórych uczestników były to wyprawy życia. Sprawdzeniem wytrzymałości i tężyzny fizycznej młodzieży był udział w obozie rekreacyjno-sportowym (dwubój rowerowo-kajakowy), który był dofinansowany przez gminę krośnieńską. Natomiast sprawdzeniem formy dzieci i młodzieży przed letnią przygodą na rowerze były wycieczki rowerowe do Bronkowa i Bytnicy.

Przed nami dwutygodniowa wyprawa na Szwedzką wyspę Gotlandię i do Sławy ośmiodniowy, już po raz dziesiąty, Wędrowny Obóz Młodzieżowy „Lato na rowerze”. Zadanie jest dofinansowane przez gminę krośnieńską i gminę dąbską. Jadąc rowerem, mamy czas zwiedzać ciekawe obiekty,

podziwiać piękno przyrody oraz uwrażliwić młodzież na piękno krajobrazu ojczystego i walory krajoznawczo-turystyczne.

Dzięki kadrze programowej Oddziału realizacja naszych zamierzeń jest dużo łatwiejsza i staramy się robić to profesjonalnie.



Oddział Wojskowy PTTK w Krośnie Odrzańskim zajmuje się nie tylko turystyką rowerową. Zimą zaprosiliśmy miłośników nordic walking na wspólne spacerki, młodzież zaś korzystała z dobrych warunków śniegowych, bawiąc się podczas kuligu oraz w Harahowie. Zaproponowaliśmy naszym członkom, jak i sympatykom turystyki i krajoznawstwa trzy wycieczki autokarowe do Zielonej Góry, Liberca i Frydlandu oraz do Miśni. Jest jeszcze zaplanowana kolejna do Poczdamu we wrześniu.

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego zapraszamy młodzież na XXIX Wielokonkurencyjne Zawody Turystyczne „Jesień

2013”, które odbędą się 20 września i są dofinansowane przez Starostwo Powiatu Krośnieńskiego i Gminę Krosno Odrzańskie oraz do wzięcia udziału w XXI edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojczyznę”.

Zarząd Oddziału nie realizuje tylko własne zamierzenia, ale również chętnie służy pomocą i doświadczeniem przy organizacji różnorodnych imprez turystycznych dla stowarzyszeń, szkół i instytucji. Przykładem tego jest zorganizowany Rajd Rowerowy „Odjazdowy Bibliotekarz”, Krośnieńskie Święto

Rowerów czy wakacyjne „Lato w mieście” wspólnie z Centrum Artystyczno-Kulturalnym „Zamek”.

Poruszając się po polskich drogach, stwierdzamy, że zdecydowanie jest za mało ścieżek rowerowych, po których z naszymi rowerzystami moglibyśmy się poruszać bezpiecznie. Panowie kierowcy nie zawsze mijając rowerzystów robią to bezpiecznie. Dlatego apelujemy do kierowców o zachowanie szczególnej ostrożności przy mijaniu pojedynczego rowerzysty, a kolumny rowerzystów szczególnie.

Tekst: *Danuta Cierpisz*
Zdjęcia: *Jan Muńko*



Kopce Tadeusza Kościuszki, insurekcji i Konstytucji 3 maja

z cyklu Kopce w Polsce

Z TEKI
KRAJOZNAWCY

Kopiec Konstytucji 3 maja w Izdebkach

(gm. nozdrzecka, pow. brzozowski, woj. podkarpackie)

W 1921 r. społeczność Izdebek postanowiła uczcić 130. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, usypując kilkometrowy kopiec na terenie udostępnionym przez właścicielkę posiadłości ziemskiej, panią Zakliczynę z Bukowskich. Po usypaniu kopca umieszczono na nim pamiątkową płytę, która nie przetrwała wojny. Obecna wysokość kopca wynosi trzy metry, a wymiary podstawy 8x4 m. U jego podnóża, na betonowym postumencie osadzona jest tablica z białego marmuru z napisem: „3 MAJA 1791–1991”. Miejsce, gdzie stoi kopiec nazywane jest „Pod Izdebnikiem” i znajduje się w Izdebkach przy drodze do Hołudna.

Kopiec gen. Jana Grochowskiego i kosynierów w Wywle

(gm. słupecki, pow. jędrzejowski, woj. świętokrzyskie)

Okolice Wywły to tereny, gdzie ongiś toczyły się wyjątkowo krwawe zmagania z nieprzyjacielem, którym był korpus pruski. Pod zmasowanym ogniem artylerii i natarciem kilku batalionów piechoty pruskiej załamywała się polska obrona. Usiłując opanować panikę w naszych oddziałach, zginął dowodzący I regimenterem gen. Jan Grochowski, trafiony odłamkiem kuli armatniej. Na tym froncie walk wstąpił się męstwem kosynierski regiment grenadierów krakowskich, który dziesiątkowany ogniem, nieustraszenie szedł do ataku, wzbudzając szacunek, a nawet podziw wroga. Poległ tu również polski gen. Józef Wodzicki. Ciężko raniony został bohater bitwy raclawickiej Bartosz Głowacki, którego odwieziono do lazaretu. Zmarł w szpitalu w Kielcach i tam został pochowany.

Kopiec w Wywle jest nekropolią wojenną, spoczywa w nim około tysiąca kosynierów i żołnierzy formacji regularnych. Pochowany został tutaj również bohaterski gen. Jan Grochowski. Nazwa kopca upamiętnia pochowanych w nim żołnierzy.

Usytuowany jest przy drodze prowadzącej z Wywły do Rawki. W 1917 r. w Szczekocinach i okolicy uczczono pamięć stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki i z tej okazji społeczność wiejska postawiła na kopcu nowy krzyż. Później o kopcach na poboju trochę zapomniano. Renesans historycznych wydarzeń sprzed lat w okolicach Szczekocina nastąpił w związku ze 190. rocznicą bitwy. W dniu 6 czerwca 1981 r. w czasie patriotycznej uroczystości osadzono na kopcu kolejny nowy krzyż. Wtedy też przeprowadzono renowację kopców i innych pamiątek. W celu przybliżenia tej części naszej historii młodym pokoleniom Polaków wytyczono szlak turystyczny niegdysiejszych walk, wiodący przez Szczekociny, Wywłę, Hebdzie do Moskorzewa. Wyeksponowano na nim

szczególnie ważne fragmenty pól bitewnych. Oznaczony został odpowiednimi informacjami oraz wiązkami symbolicznych kos.

Podczas uroczystości zorganizowanych w czerwcu 1984 r. przez „Solidarność” z okazji 190. rocznicy bitwy pod Szczekocinami odsłonięto na kopcu w Wywle kamienną tablicę pamiątkową z napisem: WOJCIECHOWI BARTOSZOWI GŁOWACKIEMU, ŚMIERTELNIE RANNEMU NA POLACH WSI WYWŁA, ORAZ POLEGŁYM BOHATEROM INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ – W 190. ROCZNICĘ BITWY – SPOŁECZEŃSTWO GMINY SŁUPIA JĘDRZEJOWSKA, WYWŁA. DNIA 6 CZERWCA 1984 R.

Obok kopca osadzone są trzy metalowe kosy. Obiekt jest ogrodzony ośmiobocznym metalowym parkanem. W pobliżu znajduje się pomnik Tadeusza Kościuszki z marmurową tablicą i napisem: BOHATEROWI NARODOWEMU TADEUSZOWI KOŚCIUSZCZE W 150. ROCZNICĘ ŚMIERCI SPOŁECZEŃSTWO POWIATU JĘDRZEJOWSKIEGO.

Kopiec żołnierzy pruskich w Goleniowach

(gm. szczekocińska, pow. zawierciański, woj. śląskie)

Kopiec jest grobem żołnierzy pruskich, którzy polegli w czerwcu 1794 r. pod Szczekocinami. Ma on kształt dwóch pagórków, jak gdyby dawniej istniały dwa stożki, ale być może jest to efekt jego rozkopywania. Ich wysokość to dwa i trzy metry. Kopiec Prusaków, bo tak jest nazywany, znajduje się na łąkach przy drodze polnej do Wywły, pomiędzy wsią Goleniowy a przysiółkiem zwanym Chałupki. W okolicy kopca jeszcze w okresie międzywojennym znajdowano elementy wojskowego wyposażenia trzech armii, na przykład fragmenty broni, szczególnie białej, oraz amunicję, przed wszystkim kule armatnie. W Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku wśród darów przekazanych pisarzowi znajdują się kule armatnie z poboju w Wywle, z obrony przed Szwedami klasztoru w Częstochowie oraz z pola bitewnego z Kozakami pod Beresteczkiem.

Kopiec Insurekcji w Podlasku

(gm. stopnicka, pow. buski, woj. świętokrzyskie)

Według opowieści społeczności lokalnej, kopiec z krzyżem w Podlasku wybudowany został dla upamiętnienia walk Polaków z Rosjanami w okresie insurekcji kościuszkowskiej. Mieszkańcy Podlaska i Smogorzewa wybudowali kopiec, znosząc ziemię w czapkach i rękawach. Prawdopodobnie powstał on na początku XIX w., a więc niebawem po okresie walk. Mogli go wznieść nawet ich uczestnicy. Niewątpliwie już wtedy na kopcu stał drewniany krzyż.

W połowie XIX w. kopiec odnowiono, a na jego szczycie ustawiono żeliwny, ozdobny krzyż, osadzony na kamiennym postumencie, na którym wyryto napis: ODBUDOWANY ABY PRZEJEŹDZAJĄCYM BÓG BŁOGOSŁAWIŁ D 1/13 PAŹDZIERNIKA 1850.

Kopiec o wysokości około czterech metrów zbudowany jest na rzucie koła, a na jego szczycie dominuje dalej żelazny, tzw. trójlistny, krzyż. Usytuowany jest około 4 km od Stopnicy, w pobliżu drogi Kielce – Tarnów.

Kopiec z krzyżem Kościuszki koło Małochwieja (pow. krasnostawski, woj. lubelskie)

W pobliżu wsi Małochwieja, przy rozstaju dróg stoi kopiec z chylącym się drewnianym krzyżem. Mieszkańcy tej okolicy nazywają go „krzyż Kościuszki”. Prawdopodobnie w tym miejscu miał obozować Naczelnik ze swym wojskiem, gdy w lipcu 1792 r. wracał spod Dubienki. Krzyż na kopcu postawiony został prawdopodobnie w setną rocznicę urodzin Kościuszki w 1846 r.

Witold Kliza

Historia pewnej zabytkowej kamienicy mieszczańskiej w Toruniu

Oddział Miejski PTTK im. Mariana Sydowa w Toruniu posiada rodowód związany z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym (PTK), którego jednostką organizacyjną – oddziałem został 28 maja 1921 r. Był pierwszym oddziałem PTK utworzonym w ówczesnym województwie pomorskim i od tego czasu jest najstarszym na całym Pomorzu. Sytuacja lokalowa Oddziału do roku 1970 kształtowała się różnie. Od roku 1933 siedziba Oddziału znajdowała się w nowo uruchomionym nowoczesnym schronisku PTK, przy ulicy Legionów 24. Wybuch II wojny światowej zdelegalizował działalność Towarzystwa, pozbawił Oddziału siedziby oraz bezpowrotnie doprowadził do zniszczenia zbiorów bibliotecznych i likwidacji dokumentacji archiwalnej, związanej z prowadzoną działalnością oddziału w okresie międzywojennym. Po wojnie, w latach 1945–1955, siedziba Oddziału znajdowała się w dwóch odzyskanych pomieszczeniach schroniska, a następnie została przeniesiona do reprezentacyjnej budowli miasta Ratusza Staromiejskiego (1955–1959). W roku 1956 władze miasta przekazały Oddziałowi PTTK lokal przy placu Rapackiego 3 o powierzchni 20 metrów kwadratowych (obecnie pomieszczenie Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK i Księgarni Turystycznej PTTK). W 1959 r. Oddział otrzymał przydziały na dwa lokale: pierwszy przy ówczesnej ulicy Dzierżyńskiego 2 (obecnie jest to ul. Chełmińska 2), złożony z dwóch pomieszczeń, oraz drugi przy placu Rapackiego 2, o powierzchni około 25 metrów kwadratowych. Do pierwszego lokalu po remoncie wprowadziło się biuro Oddziału, a drugi lokal Oddział faktycznie przejął dopiero w 1971 r. W roku 1967 w kamienicy przy ulicy Piekary 37/39 Oddział prowadził wypożyczalnię sprzętu turystycznego, czynną przez cały rok. Można było wypożyczać tam sprzęt tury-

styczny, tj. namioty, plecaki, materace. Znaczny zastrzyk przekazanego przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej sprzętu, tj. 89 namiotów dwuosobowych i 140 plecaków turystycznych, zwiększył potencjał zasobu wypożyczalni. Należy dodać, że w tej samej kamienicy w roku 1858 Ernest Georg Lambeck wydrukował po raz pierwszy na ziemiach polskich pod zaborem, bez jakiegokolwiek cenzury, dzieło Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz”. W roku 1969 władze Oddziału rozpoczęły starania o przejęcie kompleksu pomieszczeń znajdujących się w narożniku placu Rapackiego i ulicy Fosa Staromiejska, zakończone ich pozyskaniem w 1971 r.

W poszukiwaniu rozwiązań

Przedstawiona powyżej sytuacja lokalowa, ze względu na rozproszenie i koszty eksploatacji poszczególnych pomieszczeń, wymagała radykalnych działań i kompleksowego rozwiązania. Nastąpiło to w dniu 20 października 1971 r., kiedy to Zarząd Oddziału z myślą o przyszłej siedzibie oddziału podjął niezwykle ważną decyzję w formie uchwały o zakupie zabytkowej kamienicy mieszczańskiej przy ulicy Piekary 41. Kamienicę zakupiono notarialnie w roku 1971, czego dowodem jest Odpis z Księgi Wieczystej nr 16751 z wpisem: „Kamienica położona przy ul. Piekary 41, działka nr 78/1, o powierzchni 000,95 ha. Dom na tej nieruchomości uznany został za zabytek – wpisano dnia 5 listopada 1971 r. Nr rejestru zabytków A/198 wpis z dnia 21 sierpnia 1929 r.” Kamienica była zamieszkała przez kilku lokatorów, których najpierw należało wykwaterować, a następnie przygotować dokumentację pod remont kapitalny. Prawie rok później w dniu 14 października 1972 r. uroczyście otwarto nową siedzibę Biura



Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK przy placu Rapackiego 2. Był to nowocześnie wyposażony lokal z kilkoma pomieszczeniami i kilkoma stanowiskami obsługi klienta, o łącznej powierzchni ponad 130 metrów kwadratowych.

Prężna działalność Oddziału doprowadziła w roku 1976 do przydzielenia kolejnego lokalu przy ulicy Fosa Staromiejska 8. Lokal składał się z dwóch pomieszczeń, w których zostało ulokowane biuro Zarządu Oddziału. W trakcie roku poważnie rozważano sprawę ewentualnej sprzedaży nabytej kamienicy przy ulicy Piekary 41, której remont kapitalny pochłaniał olbrzymie pieniądze i powodował różnego rodzaju perturbacje finansowe. Jednak Zarząd Oddziału zdecydował o kontynuacji remontu. Podczas posiedzenia Zarządu Oddziału w dniu 11 lipca 1977 r. po raz kolejny była rozważana sprzedaż remontowanej kamienicy, której koszty budowlane rosły narastająco. Rozważano kwestię, aby ewentualnie w miejsce sprzedanej kamienicy nabyć inną, w lepszym stanie technicznym. W grudniu 1978 r. bardzo złą, wręcz krytyczną sytuacją ekonomiczną Oddziału wymusiła potrzebę przekazania remontowanej kamienicy na rzecz miasta, aby po sfinalizowaniu remontu otrzymać ją w administrowanie od miasta. Na szczęście zaniechano tych działań. Remont kapitalny kamienicy obejmował między innymi: wyburzenie całego wnętrza, odgruzowanie piwnic, wylanie nowych stropów, postawienie ścianek działowych, położenie nowych instalacji – wodno-kanalizacyjnej, wentylacyjnej i elektrycznej, wymianę całej stolarki okiennieo-drzwiowej, wymianę więźby dachowej, konserwację zabytkowych elementów drewnianych wyposażenia kamienicy, tj. polichromowany strop, obudowy szaf wnękowych i drzwi wejściowych oraz adaptację pomieszczeń na potrzeby Oddziału. Odczuwalny brak pieniędzy skłonił Zarząd Oddziału do zaciągnięcia pożyczki w wysokości jednego miliona złotych z Centralnego Funduszu Turystyki, z przeznaczeniem na sfinansowanie końcowych prac remontowych. Uzyskana w roku 1979 pomoc finansowa za pośrednictwem Zarządu Głównego PTTK odsunęła wizję konieczności sprzedaży kamienicy. Tego samego roku – ze względu na nieopłacalność – została zlikwidowana wypożyczalnia sprzętu turystycznego, która funkcjonowała w budynku tuż obok zakupionej kamienicy. Istniejący sprzęt: plecaki, namioty i turystyczne materace, został przekazany SKKT PTTK. Prace, które zakończono w roku 1980, prowadzone były przez Pracownię Konserwacji Zabytków Oddział w Toruniu.

W odnowionej kamienicy

Dzień 12 grudnia 1980 r. był niezwykle ważną datą w historii Oddziału Miejskiego PTTK im. Mariana Sydowa, wówczas bowiem uroczystie otwarto kamienicę przy ulicy Piekary 41, przeznaczoną na siedzibę Oddziału. W uroczystości udział wzięli przybyli przedstawiciele: władz miasta, Zarządu Oddziału



i Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Toruniu, Zarządu Głównego PTTK oraz działacze społeczni Oddziału. Posiadając luksusowe warunki lokalowe, władze Oddziału położyły duży nacisk na treści programowe realizowane przez kadrę społecznych działaczy Towarzystwa.

Siedzibą Oddziału jest dawna kamienica mieszczańska mieszcząca się przy ulicy Piekary 41. Jej fasada tylna znajduje się od strony placu Rapackiego 2. Kamienica posiada cztery kondygnacje (piwnicę, parter i dwa piętra) oraz mieszkalne poddasze. Jest budowlą murowaną, podpiwniczoną i pokrytą dachem dwuspadowym. Pokrycie dachu stanowi dachówka ceramiczna typu mnich – mniszka, nawiązująca do okresu średniowiecza. Najstarszą częścią kamienicy są piwnice gotyckie wzniesione w układzie mieszanym:

polskim i wendyjskim, pochodzące z pierwszej fazy budowy kamienicy. Na istniejących piwnicach na przełomie XIV i XV w. został postawiony budynek o dwa metry dłuższy od poprzedniego, co wiązało się z drugą fazą budowy. Kolejny, trzeci etap w historii kamienicy dotyczy wieku XVI, kiedy to jej wnętrza zostały przebudowane w stylu barokowym. Etap czwarty – renesansowy – związany jest z przebudową okien, drzwi oraz Wysokiej Sieni i zachowaniem w ogólnym zarysie kamienicy. Z tego okresu pochodzi zachowana obudowa szafki ściennej w gabinecie na pierwszym piętrze, z umieszczoną datą „1773”. Ostatnia, piąta faza, dotyczy przebudowy kamienicy w XX w. Elewacja frontowa gotycko-barokowo-renesansowa kamienicy od ulicy Piekary 41 ma bardzo dobrze zachowany szczyt typu niderlandzkiego, tzw. okuciowy, oraz zabytkową stolarkę drzwi wejściowych. Z dotychczas przeprowadzonych badań wynika, że w okresie średniowiecznym kamienica należała do średniej wielkości i zamieszkała była przez średnio zamożnych kupców lub rzemieślników. Długoletni Miejski Konserwator Zabytków, niezwykle zasłużony dla Torunia i Oddziału, Zbigniew Nawrocki, na podstawie przeprowadzonej kwerendy materiałów źródłowych ustalił kolejnych właścicieli kamienicy od początku XVIII w. Byli to: w 1703 r. – Heinrich Buchwaltradecke, do 1772 r. – malarz Johann Petri, od 1772 r. – mistrz krawiecki Johann Heinrich Ludwig, w latach 1794–1815 r. – krawiec Ladewig, w 1823 r. – Bonawentura Dubiński, w 1825 r. – muzyk Ludwik Krupiński, w 1850 r. – Krupińscy (rodzeństwo), w latach 1866–1869 – G. Krupińska, w latach 1880–1887 – H. Krupińska, w latach 1890–1904 – parafia św. Janów w Toruniu, w latach 1908–1920 – majątek biskupa chełmińskiego, w latach 1923–1935 – siostry Elżbietanki w Toruniu, w 1936 r. – mistrz fryzjerski Paweł Kmieć, do 1971 r. – Henryk i Ryszard Kmieć.

Dysponowanie własną kamienicą, usytuowaną w zabytkowym centrum miasta na szlaku grup turystycznych, spełniło marzenia wszystkich członków oraz władz toruńskiego oddziału PTTK. Jej część piwniczna została przeznaczona na klub turystyczny z ekspozycją trofeów turystycznych oraz z za-

pleczem sanitarnym i kuchenką. Na parterze, w tzw. Wysokiej Sieni, znajdowały się gabloty wystawowe i gablota ze sztandarem Oddziału oraz sala, w której odbywały się posiedzenia zarządu i konferencje. Pierwsze piętro mieściło: biuro Oddziału, gabinet sekretarza zarządu oraz zaplecze sanitarne i kuchenne. Na drugim piętrze znalazły się dwa pomieszczenia, z których jedno przypadło komisjom oddziałowym, a drugie z biblioteką służyło komisji krajoznawczej. Poza tym znajdowało się tam pomieszczenie sanitarne oraz szatnia. Na poddaszu zaś jedno z pomieszczeń było pokojem gościnnym, a drugie pozostało pomieszczeniem magazynowo-technicznym.

Za odrestaurowanie kamienicy mieszkańskiej i należytą dbałość o obiekt zabytkowy Oddział otrzymał w roku 1985 nagrodę II stopnia Ministra Kultury i Sztuki.

Ustalony w roku 1980 podział pomieszczeń przetrwał zaledwie kilka lat, do 1985 r. W związku z wypowiedzeniem umowy najmu lokalu przy ulicy Fosa Staromiejska 8, przeniesiono stamtąd dział księgowości do pomieszczenia na drugim piętrze kamienicy. W roku 1991 jedno z okien na parterze w elewacji od strony placu Rapackiego zostało zaadaptowane na drzwi wejściowe. W ten sposób kamienica uzyskała dodatkowe wejście, które zapoczątkowało nowy okres w działalności gospodarczej Oddziału, mianowicie – wynajem pomieszczeń. Sytuacja w kraju, którą spowodowały przemiany ekonomiczno-gospodarczo-ustrojowe, zachodzące od roku 1989, doprowadziły do trudnej sytuacji oddziałów Towarzystwa, w tym także oddziału toruńskiego. Władze Oddziału szukały różnych rozwiązań, których konsekwencją było uszczuplenie pomieszczeń przeznaczonych na działalność programową w kamienicy na rzecz działalności gospodarczej. Obecnie pomieszczenia wykorzystywane są następująco: piwnica i dawna Wysoka Sień na parterze są wynajmowane, dawna sala posiedzeń jest siedzibą BORT-u PTTK oraz księgarni turystycznej z wejściem od placu Rapackiego 2. Na pierwszym piętrze usytuowane są: gabinet urzędującego członka Zarządu Oddziału (prezesa), Biuro Programowe oraz zaplecze sanitarno-kuchenne. Drugie piętro zajmują: księgowość, pomieszczenie komisji statutowych z biblioteczką Oddziału oraz zaplecze sanitarno-techniczne. Na poddaszu kamienicy znajdują się dwa pomieszczenia, z których jedno jest wykorzystane na zaplecze magazynowo-archiwalne, a drugie na spotkania komisji



statutowych. Łączna powierzchnia użytkowa kamienicy wynosi około 370 metrów kwadratowych, a przez jej pomieszczenia dziennie przewijają się od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, działaczy społecznych i klientów.

Każdy właściciel nieruchomości zdaje sobie sprawę, że im większy posiada obiekt, tym więcej musi przeznaczyć pieniędzy na działania związane z bieżącą eksploatacją pomieszczeń. Od chwili oddania kamienicy do użytku minęło ponad 30 lat, w czasie których kilka razy dokonano odmalowania wnętrza, wymiany stolarki okiennej-drzwiowej w elewacji od placu Rapackiego oraz wymieniono całe pokrycie dachowe. Zarząd Oddziału, mając na względzie należytą dbałość o posiadany obiekt zabytkowy, niewątpliwie reprezentacyjną siedzibę, będzie musiał wciąż rozstrzygać, czym zająć się w najbliższym czasie i skąd wziąć na to pieniądze. Dotychczasowe działania, jak widać, świadczą o wielkiej mądrości, gospodarności i odpowiedzialności władz Oddziału.

Henryk Miłoszewski

W tekście zostały wykorzystano materiały: Archiwum Oddziału Miejskiego PTTK w Toruniu (1921–2011); H. Miłoszewski, „Oddział Miejski Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Mariana Sydowa w Toruniu. Historia działalności w latach 1921–2010”, Toruń 2011; E. Morawska, „Kwatera «K» w obrębie ul. Piekary, Kopernika, plac M. Rapackiego, Fosa Staromiejska. Skrócone studium historyczno-urbanistyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta”, PKZ, Toruń 1974; Z. Nawrocki, „Toruń ul. Piekary 41 – kamienica. Badania architektoniczne”, Toruń 1977.

Teatr Stary w Lublinie

Wybudowany w roku 1822 przez Łukasza Rodakiewicza, zaliczany jest do jednych z najstarszych budynków teatralnych w Polsce i jest wpisany do rejestru zabytków województwa lubelskiego. Był pierwszym budynkiem teatru stałego w Lublinie. W wieku XIX prowadzone w nim były liczne prace modernizacyjne. Później przez wiele lat w mieściło się w nim kino. Odbywały się też pokazy walk zapaśniczych. W latach osiemdziesiątych wieku XX przestał być użytkowany i stopniowo ulegał zniszczeniu. Obecnie w Teatrze Starym zostały przeprowadzone prace remontowe przywracające go do stanu z czasów jego świetności.

Jest to obiekt piętrowy wzniesiony w stylu klasycystycznym, założony na planie prostokąta, usytuowany na rogu ulic Jezuickiej i Dominikańskiej. Fasadą zwrócony jest do ulicy Jezuickiej. Od reszty zabudowy oddziela go przejście

zamknięte z zadaszoną bramką i półkolistym otworem przejazdowym.

Budynek teatralny, znany początkowo jako Teatr Zimowy, wystawiony został w latach 1821–1823, prawdopodobnie we-

dług projektu właściciela nieruchomości Łukasza Rodakiewicza. Po jego śmierci przeszedł na własność córki – Julii z Rodakiewiczów Makowskiej. Spłonął podczas pożaru w 1832 r. W roku 1845 został wystawiony na licytację i zakupiony przez ks. Pawła Biernackiego. W wieku XIX był wielokrotnie odremontowany, w tym w roku 1884 wymieniona została więźba dachowa, obniżony dach, gont zastąpiono blachą, we wnętrzu zaś wbudowano klatkę schodową, a salę nakryto pozornym sklepieniem. Jednakże po otwarciu teatru przy ulicy Narutowicza powoli zaczął popadać w zaniedbanie, przechodząc ponownie w ręce Makowskich.

W roku 1899 odbył się tu pierwszy w Lublinie pokaz kinematografu, a od roku 1907, dzięki Romualdowi Makowskiemu, działalność rozpoczęło kino „Théâtre Optique Parisien”, które działało do 1929 r. W latach trzydziestych aż do wybuchu II wojny światowej kino prowadzone było przez syna Romualda Makowskiego, (również Romualda) i działało pod wieloma nazwami: „Panteon”, „Rialto”, „Wiedza” i „Adria”.

W okresie międzywojennym w budynku działały zarówno kino, jak i teatr („Teatr Panteon”, „Teatr Powszechny”). Ponadto w teatrze wystawiały grupy żydowskie. W roku 1939 na budynek spadły dwie bomby, częściowo go niszcząc. W roku 1944 Niemcy, uciekając z Lublina przed armią radziecką, grabili między innymi kina lubelskie, lecz Makowski zabarykadował się w swoim kinie, uniemożliwiając kradzież aparatury projekcyjnej. Po wojnie, aż do lat osiemdziesiątych, w budynku funkcjonowało kino „Staromiejskie”.

Od roku 1981 obiekt nie był użytkowany. W 1993 r. w zrujnowanym gmachu wybuchł pożar.

Pierwsze przedstawienie w teatrze miało miejsce w październiku 1822 r. W teatrze przy ulicy Jezuickiej debiutował Ludwik Sosnowski, który po zawarciu związku małżeńskiego przyjął nazwisko swej żony i odtąd znany jako Ludwik Solski. W 1866 r. wystąpił słynny tragiczny murzyński Ira Aldrige. Występowali tu też



Beskid Śląski, Barania Góra

znani aktorzy żydowscy, między innymi: Rachela i Ida Kamińskie, Zygmund Turkow, Symche Natan, Aleksander Granach.

Od roku 2008 prowadzone były prace renowacyjne. Pierwotnie budynek miał cztery piętra – parter, piętro pierwsze z krzesłami, balkon i galerię, a scena oświetlana była najpierw oświetleniem olejowym, później naftowym. Obecnie zachowano jego główny układ wnętrza z wyodrębnieniem foyer, widowni, sceny i zascenia, odtworzono historyczne wnętrze widowni z zachowaniem formy sklepienia pozornego, łóż i balkonu z maksymalnym wykorzystaniem zachowanych elementów wystroju wnętrza. Dodatkowo wykonano podbudowę budynku dwiema kondygnacjami podziemnymi. Do użytku został oddany z końcem grudnia 2011 r., a uroczysta inauguracja działalności teatru z udziałem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Komorowskiego, nastąpiła 11 marca ubiegłego roku.

Witold Kliza

Et erit sepulchrum eius gloriosum!

Okres Wielkiego Postu, zwłaszcza ostatni jego tydzień i samo święto Wielkanocy, dla wielu może być okazją do odwiedzenia miejsc związanych z upamiętnieniem wydarzeń rozgrywanych w Ziemi Świętej przed wiekami. Miałam zamiar napisać, że przed dwoma tysiącami lat, ale przecież Chrystus został umęczony gdy miał 33 lata.

Są tacy, a niektórych nawet znam osobiście, że okres wielkanocny przeżywają w Jerozolimie, by podążać śladami ostatnich dni ziemskiego życia Chrystusa. Najpierw Góra Oliwna, gdzie Chrystus przyszedł wieczorem w Wielki Czwartek. Potem Ogród Getsemani, gdzie przed swą przyszłą męczeńską śmiercią klęczał i modlił się, a na ziemi spadały jego łzy. Niedaleko stąd Chrystus otrzymał zdradziecki pocałunek od Judasza. Tu w wieku XX franciszkanie wzniesli bazylikę Agonii. Mozaiki do tej świątyni fundowało 12 narodów, w tym mozaikę przedstawiającą pojmanie Jezusa żołnierze policy w 1944 r.

Droga z Ogródu Oliwnego na Golgotę to Droga Krzyżowa – Via Dolorosa. Polskiemu sercu szczególnie miła jest III stacja, która jest stacją polską. Ostatnie stacje Drogi Krzyżowej znajdują się w obrębie Bazyliki Grobu Świętego (wzniesionej na Golgocie). Wzgórze to było miejscem, na którym postawiono krzyż niewinnemu Jezusowi.

Aktualnie Bazylika Bożego Grobu jest we władaniu trzech wyznań: kościoła rzymskokatolickiego, kościoła ormiańskiego i grekokatolickiego. Natomiast klucze od tej świątyni posiada rodzina muzułmańska. Codziennie muzułmanin otwiera bazylikę o godzinie 4.30 i zamyka o godzinie 20.00.

Pierwsze nabożeństwa w tym miejscu odprawiali chrześcijanie już w 66 r. Pierwszą budowlę wznosił cesarz Konstantyn Wielki, która została poświęcona w roku 326 w dniu Wielkanocy. Została ona zburzona po 700 latach i odbudowana przez krzyżowców w roku 1049 według oryginalnych rozmiarów, zachowując do dzisiaj ten sam kształt.

Wnętrze bazyliki składa się z szeregu kaplic. Jedną z nich to Kaplica Ukrzyżowania. Nad jej ołtarzem znajduje się wizerunek Chrystusa na krzyżu. Pod ołtarzem jest mała pieczara, a w niej otwór, gdzie stał prawdziwy krzyż.

Dociera się również do małej rotundy – kaplicy, w której wnętrzu znajduje się Grób Chrystusa. Komora grobowa, w której złożono ciało Chrystusa usytuowana jest po prawej stronie kaplicy. Wnętrze jest pełne świateł. Marmurowa płyta pokrywa skałę, na której złożone było ciało Chrystusa.



Tu trzeba poświęcić czas na chwilę zadumy, bo tu nie jest czas na zwiedzanie, ale właśnie na zadumę... Wspominając swój pobyt w Bazylice Bożego Grobu, pragnę podkreślić moje głębokie przeżycie i szczerze wzruszenie, jakiego tam doznałem.

Bazylika Bożego Grobu była przez wieki celem pielgrzymek osób przybywających do Ziemi Świętej. Stała się również źródłem inspiracji do powstawania architektonicznych kopii do naśladowania Grobu Chrystusa.

W Polsce pierwszy drewniany kościół pod wezwaniem Grobu Bożego powstał w 1186 r. w Miechowie. Jednocześnie był tu pierwszy w Europie klasztor bożogrobców i świątynia pod tym wezwaniem. Wzniesli go bożogrobcy przybyli z Jerozolimy. W tym miejscu w latach 1233–1293 wzniesiono romańską świątynię z kamienia i cegły. Po pożarach (lata 1410, 1506 i 1745) ostateczny kształt świątyni nadano w 1802 r.

Należy szczególnie podkreślić fakt, że w kościele w Miechowie powstała na ziemiach polskich pierwsza najstarsza kaplica naśladowująca Grób Chrystusa, a było to w 1534 r. Kult i zwyczaj budowania Bożych Grobów w Polsce szerzyli Kanonicy Regularni Stróże Świętego Grobu Jerozolimskiego, popularnie w Polsce zwani „bożogrobcy” lub „miechowici”. Klasztor miechowski stał się celem pielgrzymek z całej Europy. Poza kaplicą zachowaną w bazylice pod wezwaniem Bożego Grobu w Miechowie, kaplice Bożego Grobu w Polsce, związane z zakonem bożogrobców, znajdują się jeszcze w bazylice pod wezwaniem Ducha Świętego w Przeworsku (1697 r.) i w kościele Świętych Piotra i Pawła w Nysie (w latach 1720–1727).

Fala pielgrzymek mieszczan do Jerozolimy nastąpiła w wieku XV. W ich następstwie były fundowane przez mieszczaństwo liczne kalwarie, drogi jerozolimskie i kopie kaplic Grobu Chrystusa. Takie wolnostojące kaplice znajdują się na Śląsku. Wzorem dla nich była kaplica Bożego Grobu w Górlitz. Powstały one w: Żaganiu (w latach 1598–1607 – opat konwentu kanoników regularnych Jakub II), Głogówku (1638 r. – fundacja

hrabia Jerzy III Oppersdorf), Nysie i Potępie koło Tarnowskich Gór (1672 r. – Leonard Colony).

Wiele kaplic Bożego Grobu wchodzi w skład kalwarii. Najbardziej znaną w Polsce kalwarią jest Kalwaria Zebrzydowska. Jest ona najstarszą kalwarią, powstała w latach 1605–1609 z fundacji Mikołaja Zebrzydowskiego. Kaplica Bożego Grobu z Kalwarii Zebrzydowskiej stała się wzorem dla innych kalwarii powstających w Polsce w wiekach XVII–XVIII. Kolejna kalwaria, to Kalwaria Wejherowska (1651–1666) i Kalwaria Paławska/Przemysła (1668 r., a sam Boży Grób 1865 r.). Na Górze Świętej Anny, wchodząca w skład kalwarii kaplica Bożego Grobu, powstała na początku wieku XVIII (1700–1709 – Jerzy Adam Gaszyn). W XVIII w. powstała kaplica Bożego Grobu, jako fragment kalwarii, w miejscowości Pakość nad Notecią. W Czechach, a konkretnie w Sudetach, w Hrabstwie Kłodzkim, powstała kalwaria w Wambierzycach (1686 r. – Daniel von Osterberg). Wambierzycy nazywane są „Śląską Jerozolimą”. Kolejna kalwaria w Hrabstwie Kłodzkim powstała w Krzeszowie (1672 r., obecny grób pochodzi z 1738 r.). Boży Grób znajduje się w kaplicy św. Marii Magdaleny. Kaplica ta przylega do mauzoleum Piastów Świdnickich, które jest usytuowane w prezbiterium kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. W Sudetach, a konkretnie w paśmie Gór Żółtych, nad Białą Łądecką, na wysokości wsi Radochów w gminie łądeckiej, na zboczu góry Cierniak znajduje się mało znana kalwaria powstała w XIX w. Prowadzi do niej 214 stopni ustawianych tu przez pątników przez 150 lat. Na jednym ze stopni, dokładnie na 14., licząc od góry, znajduje się napis: *Polnice Freundschaft* (Polska Przyjaźń), a ustawiony przez Towarzystwo Przyjaciół Polski za udział Polaków w Wiośnie Ludów w Niemczech.

Na Cierniaku od roku 1853 mieszkał pustelnik. W sumie było tu ośmiu pustelników. Ostatni w 1946 r. wraz z ludnością niemiecką wyjechał do Niemiec. Na początku XXI w. osiadł tu pustelnik Elizeusz. Obecnie jest to jedyny pustelnik w Kotlinie Kłodzkiej.

Twierdzi się też, że jedną z pierwszych i najświetniejszych w Europie jest kaplica Bożego Grobu powstała na Łużycach, w Górlitz. Stanowi ona fragment „Jerozolimy łużyckiej”. Budynek kaplicy jest częścią kompleksu pielgrzymkowego, położonego wokół kościoła pw. Świętych Piotra i Pawła. Kompleks ten, poza świątynią, składa się z: Drogi Krzyżowej, dwupoziomowej kaplicy Świętego Krzyża, kaplicy namaszczenia i kaplicy Bożego Grobu, powstałej w latach 1481–1504. Stanowi ona doskonałą replikę Bożego Grobu w Jerozolimie. Ponieważ w roku 1555 Święty Grób uległ całkowitemu zniszczeniu na skutek trzęsienia ziemi i został odbudowany dopiero w roku 1808, odbiegając od oryginalnego, kaplica w Górlitz stała się najwspanialszą kopią nieistniejącego oryginału grobu Chrystusa.

Na terenie Czech mało znana kaplica Bożego Grobu z roku 1759 znajduje się w Górach Łużyckich, na stokach Krzyżowej Góry, w miejscowości Jiřetín pod Jedlovou, natomiast bardziej znana znajduje się w Libercu².

Stanisław Dziuba

¹ *Et erit sepulchrum eius gloriosum* (Iz.11.10) – fragment prorocstwa Izajasza według Wulgaty, tłum. polskie: „[...] i będzie grób jego sławny”.

² Pisząc korzystałem z: F. Mróz, „Sanktuaria i kaplice Bożego Grobu w Polsce”, „Peregrinus Cracoviensis”, z. 8, Kraków 2000, oraz wiadomości internetowych.

Protokół etapu centralnego XX edycji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”

XX edycja Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” realizowana była według znowelizowanego regulaminu konkursu. Wprowadzone zmiany są efektem sugestii zgłaszanych przez uczestników i organizatorów poszczególnych eliminacji jak również doświadczeń zebranych przy organizacji finałów centralnych konkursu w ostatnich latach.

Zgodnie z danymi zawartymi w protokołach, w tegorocznej edycji konkursu „Poznajemy Ojcowiznę” tylko na szczelbu wojewódzkim oceniono 496 prac przygotowanych przez 774 uczniów pod opieką 365 osób. Reprezentowali oni 300 szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Podczas tegorocznego etapu centralnego oceniono 101 prac, w tym 38 prac ze szkół podstawowych, z czego 13 to prace multimedialne, 33 prace ze szkół gimnazjalnych, z czego 11 to prace multimedialne, 30 prac ze szkół ponadgimnazjalnych, z czego 12 to prace multimedialne. Z 8 województw nadesłano po jednej dodatkowej pracy, zgodnie z punktem IV ust. 8 lit. d regulaminu konkursu.

Obrady sądu konkursowego odbywały się w dniach 16–21 kwietnia 2013 r. w Centralnej Bibliotece Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie.

Sąd konkursowy XX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” etapu centralnego obradował w składzie:

- przewodniczący – Andrzej Gordon, wiceprezes Zarządu Głównego PTTK,
- sekretarz – Paweł Zań, wielokrotny laureat konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”, główny specjalista ds. inicjatyw programowych Zarządu Głównego PTTK,
- członkowie:
 - Barbara Bogdanowicz, nauczycielka, przedstawiciel Oddziału PTTK w Biłgoraju, organizatora przyszłorocznego Centralnego Zlotu Laureatów kolejnej edycji konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”;
 - Marek Bogusz, przewodniczący Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, Oddział Miejski PTTK im. Mariana Sydowa w Toruniu;
 - Paweł Cukrowski, redaktor naczelny „Poznaj swój kraj”;
 - Jakub Falkiewicz, wielokrotny laureat konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”, student Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej;
 - Marian Dzimira, nauczyciel, członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, prezes Międzyszkolnego Oddziału PTTK w Przeworsku;
 - Marian Kurzyna, nauczyciel, członek Rady Programowej ds. Młodzieży Szkolnej Zarządu Głównego PTTK, prezes Oddziału PTTK w Biłgoraju;

- Maria Janowicz, kierownik Centralnej Biblioteki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego im. Kazimierza Kulwiecia w Warszawie;
- Elżbieta Matusiak-Gordon, redaktor i sekretarz redakcji kwartalnika „Gościniec PTTK”;
- Piotr Niewiadomski, wielokrotny laureat konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”, członek Zarządu Głównego PTTK, Oddział PTTK w Zduńskiej Woli;
- Weronika Smolarkiewicz-Lendzion, laureatka Grand Prix konkursu „Poznajemy Ojcowiznę”, pracownik dydaktyczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie;
- Ewa Strojna, przedstawiciel Oddziału PTTK „Ziemia Tarnowska” w Tarnowie, organizatora Centralnego Zlotu Laureatów.

Po zapoznaniu się z nadesłanymi pracami sąd konkursowy postanowił, że nagrody w etapie centralnym XX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” otrzymują:

Szkoły podstawowe

Grand Prix szkół podstawowych otrzymuje:

- Zofia Wrosz ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Rumi (woj. pomorskie) za pracę „Beka, spacer po moim sercu”, przygotowaną pod opieką Pani Aliny Dempc.

W kategorii prac indywidualnych szkół podstawowych, równorzędne dwie I nagrody otrzymują:

- Liwia Sosińska ze Szkoły Podstawowej nr 19 we Wrocławiu (woj. dolnośląskie) za pracę „Mój dziadek Krzysio-Misio”, przygotowaną pod opieką Pani Ireny Sroczyńskiej.
- Marcin Wysocki ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Śniadeckiego w Żninie (woj. kujawsko-pomorskie) za pracę „Ponad granicami”, przygotowaną pod opieką Pani Małgorzaty Janickiej.

W kategorii prac indywidualnych szkół podstawowych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Hubert Kowhanko z Katolickiej Szkoły Podstawowej w Żarach (woj. lubuskie) za pracę „Baranowicze i Żary dwie Ojcowizny”, przygotowaną pod opieką Pana Stanisława Rudnickiego.
- Arkadiusz Madej ze Szkoły Podstawowej nr 12 w Tomaszowie Mazowieckim (woj. łódzkie) za pracę „Historia wojną pisana”, przygotowaną pod opieką Pani Wandy Popławskiej.

W kategorii prac indywidualnych szkół podstawowych, równorzędne dwie III nagrody otrzymują:

- Dominika Właż ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Sługi Bożego Księdza Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Biłgoraju (woj. lubelskie) za pracę „Śladami Marcina „Lelewela” Borelowskiego”, przygotowaną pod opieką Pani Elżbiety Czacharowskiej.

- Bartosz Zięzio z Zespołu Szkół nr 2 w Manasterzu (woj. podkarpackie) za pracę „Moje dziedzictwo. Tradycje i zwyczaje mojej rodziny”, przygotowaną pod opieką Pana Mariana Koby.

W kategorii prac zbiorowych szkół podstawowych, równorzędne dwie I nagrody otrzymują:

- Michał Bułat, Aleksandra Rojek, Angelika Twardowicz ze Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Bęczarce (woj. Małopolskie) za pracę „Bęczarka – moje miejsce na Ziemi”, przygotowaną pod opieką Pani Marty Światłoń-Dąbrowy.
- Kalina Karwot, Bartosz Karwot, Eliza Tatarczyk ze Szkoły Podstawowej nr 19 w Rybniku (woj. śląskie) za pracę „A u nas na Śląsku... czyli co każde dziecko o Śląsku wiedzieć powinno”, przygotowaną pod opieką Pani Beaty Wawoczny.

W kategorii prac zbiorowych szkół podstawowych, równorzędne trzy II nagrody otrzymują:

- Julia Górna, Zofia Szałacińska ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Żninie (woj. kujawsko-pomorskie) za pracę „Okiem historyków z klasy szóstej”, przygotowaną pod opieką Pani Jadwigi Szałacińskiej.
- Gabriela Bodziony, Monika Kwiek, Karolina Mytnik ze Szkoły Podstawowej im. Lanckorońskich w Zakliczynie (woj. małopolskie) za pracę „Mam tak samo jak ty mój region a w nim... Nasze kulinarne dziedzictwo”, przygotowaną pod opieką Pani Anny Okońskiej.
- Weronika Marchewka, Zuzanna Wawrzyniak ze Szkoły Podstawowej w Bojanowie (woj. wielkopolskie) za pracę „Nasze Bojanowo”, przygotowaną pod opieką Pani Doroty Wodeckiej.

W kategorii prac zbiorowych szkół podstawowych, równorzędne trzy III nagrody otrzymują:

- Marta Dzwonkowska, Anna Dębska, Jakub Gumowski ze Szkoły Podstawowej nr 51 we Wrocławiu (woj. dolnośląskie) za pracę „Zielono mi... Leśnicie drzewa wiele widziały”, przygotowaną pod opieką Pani Iwony Roman-Maciejewskiej i Pana Piotra Staniów.
- Magdalena Boniecka, Izabela Pacyna z Publicznej Szkoły Podstawowej nr 19 w Radomiu (woj. mazowieckie) za pracę „Oktawa Bożego Ciała w mojej parafii”, przygotowaną pod opieką Pani Doroty Nowakowskiej.
- Aleksandra Bielecka, Aleksandra Panek ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Rumi (woj. pomorskie) za pracę „Uratować od zapomnienia, czyli szlakiem rumskich młynów”, przygotowaną pod opieką Pani Aliny Dempc.

W kategorii prac multimedialnych szkół podstawowych, równorzędne dwie I nagrody otrzymują:

- Jakub Jugo ze Szkoły Podstawowej nr 19 we Wrocławiu (woj. dolnośląskie) za pracę „Odra – rzeka trzech narodów. Wakacyjna przygoda”, przygotowaną pod opieką Pani Małgorzaty Kraśnianki.
- Magdalena Gonsior, Anita Misnankin, Mateusz Piechaczek z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 11 w Rybniku (woj. śląskie) za pracę „Szlakiem rybnickich Żydów”, przygotowaną pod opieką Pani Joanny Piechaczek.

W kategorii prac multimedialnych szkół podstawowych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Wiktoria Ogłóża ze Szkoły Podstawowej im. Jadwigi Wajsówny w Chechle Drugim (woj. łódzkie) za pracę „Jak to dawniej maglowano”, przygotowaną pod opieką Pani Anny Ogłózy.

- Jakub Kuźba ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Rumi (woj. pomorskie) za pracę „Jak zostać królem”, przygotowaną pod opieką Pani Aliny Dempc.

W kategorii prac multimedialnych szkół podstawowych, równorzędne dwie III nagrody otrzymują:

- Sandra Gwizdalska, Julia Niewiadomska ze Szkoły Podstawowej nr 24 w Toruniu (woj. kujawsko-pomorskie) za pracę „Wycieczka po Toruniu”, przygotowaną pod opieką Pani Anity Greckiej-Mycio.
- Mateusz Karpiuk ze Szkoły Podstawowej w Zespole Szkół z dodatkowym nauczaniem języka białoruskiego im. Ziemi Orłańskiej w Orli (woj. podlaskie) za pracę „Moja babcia Zoja”, przygotowaną pod opieką Pana Dariusza Jana Horodeckiego.

Przyznano również wyróżnienie, które otrzymują:

- Aleksandra Podboraczyńska, Karolina Witkowska z Publicznej Szkoły Podstawowej w Szybowicach (woj. opolskie) za pracę „Śladami prudnickich Żydów”, przygotowaną pod opieką Pana Franciszka Dendewicza.

Szkoły gimnazjalne

Grand Prix szkół gimnazjalnych otrzymuje:

- Karolina Szmidtko z Gimnazjum nr 4 w Rumi (woj. pomorskie) za pracę „Zielony dar gdańskiego patrycjusza”, przygotowaną pod opieką Pani Joanny Kuźby.

W kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, I nagrodę otrzymuje:

- Kinga Kawecka z Publicznego Gimnazjum nr 1 w Prudniku (woj. opolskie) za pracę „Wprędzeni w Prudnik”, przygotowaną pod opieką Pani Haliny Garczyńskiej.

W kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, równorzędne dwie II nagrody otrzymują:

- Kinga Marasek z Prywatnego Gimnazjum im. Świętej Królowej Jadwigi w Mariówce (woj. mazowieckie) za pracę „Janusz Łącki – w służbie ludziom i Ojczyźnie”, przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Papis.
- Olga Hnatkowska z Gimnazjum nr 1 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Przeworsku (woj. podkarpackie) za pracę „Dziecięce wspomnienia z wojny mojej Prababci Teresy Baj”, przygotowaną pod opieką Pana Wiesława Nitychoruka.

W kategorii prac indywidualnych szkół gimnazjalnych, równorzędne dwie III nagrody otrzymują:

- Monika Karbowiak z Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Sokolnikach (woj. łódzkie) za pracę „Historia wciąż żyje”, przygotowaną pod opieką Pani Marzeny Ogorzelskiej.
- Mateusz Niebieszczański z Gimnazjum w Kunowie (woj. świętokrzyskie) za pracę „Wielki bohater Ziemi Świętokrzyskiej – Antoni Heda »Szary«”, przygotowaną pod opieką Pani Małgorzaty Kowalskiej i Pana Krzysztofa Kowalskiego.

W kategorii prac zbiorowych szkół gimnazjalnych, I nagrodę otrzymują:

- Damroka Klimowicz, Paulina Piask, Adriana Polejowska z Gimnazjum w Chmielnie (woj. pomorskie) za pracę „Instrukcja obsługi jezior kaszubskich. Poradnik turysty i krajoznawcy.”, przygotowaną pod opieką Pana Stanisława Klimowicza.

W kategorii prac zbiorowych szkół gimnazjalnych, równorzędne cztery II nagrody otrzymują:

- Agata Roicka, Wiktoria Filipowska z Gimnazjum nr 5 im. Księcia Jerzego Wilhelma w Legnicy (woj. dolnośląskie) za pracę „Niewielka, ale piękna... Znana, czy nie znana? Dawna i współczesna – Rzymówka.”, przygotowaną pod opieką Pani Anny Motak.
- Natalia Bajer, Natalia Dębczyńska z Gimnazjum w Warząchewce (woj. kujawsko-pomorskie) za pracę „Szkoła Podstawowa w Warząchewce Polskiej – historia w latach 1955–1960. Historia na nowo odkryta”, przygotowaną pod opieką Pana Dariusza Molendy.
- Dagna Miedzińska, Maja Pieczyńska z Gimnazjum Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców im. Piotra Jerzego Frassatego w Gorzowie Wielkopolskim (woj. lubuskie) za pracę „Woldenberg – okiem gimnazjalistów”, przygotowaną pod opieką Pani Hanny Rudzińskiej.
- Magdalena Gębczyńska, Patrycja Czernik z Publicznego Gimnazjum w Rusinowie (woj. mazowieckie) za pracę „Stare młyny ostatnie zabytki wiejskie”, przygotowaną pod opieką Pani Kazimierzy Woźniak.

W kategorii prac multimedialnych szkół gimnazjalnych, I nagrodę otrzymują:

- Monika Senger, Magdalena Senger, Daria Skajewska z Gimnazjum nr 2 w Chojnicach (woj. pomorskie) za pracę „Tuż za miastem – wzdłuż Doliny Strugi Jarcewskiej”, przygotowaną pod opieką Pani Mirelli Stanisławskiej.

W kategorii prac multimedialnych szkół gimnazjalnych, II nagrodę otrzymuje:

- Weronika Wrzosek z Gimnazjum w Wygnanowie (woj. łódzkie) za pracę „Śladami przyrody – gmina Opoczno”, przygotowaną pod opieką Pani Lucyny Kulety.

W kategorii prac multimedialnych szkół gimnazjalnych, III nagrodę otrzymuje:

- Paulina Pluta z Gimnazjum w Zespole Szkół im. Kornela Makuszyńskiego w Skrzydłowie (woj. śląskie) za pracę „Tradycje ludowe i obrzędy ziemi kłomnickiej”, przygotowaną pod opieką Pani Patrycji Burzyńskiej.

Szkoły ponadgimnazjalne

Grand Prix szkół ponadgimnazjalnych otrzymuje:

- Kamil Żyłka z Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I w Zawadzkiem (woj. opolskie) za pracę „II wojna światowa w Zawadzkiem – ślady, których nic nie zatrze...”, przygotowaną pod opieką Pana Arkadiusza Barona.

W kategorii prac indywidualnych szkół ponadgimnazjalnych, I nagrodę otrzymuje:

- Wioletta Walczak z Zespołu Szkół Budowlanych im. Kazimierza Wielkiego w Radomiu (woj. mazowieckie) za pracę „Przemina epoki – a my tu znów wytchnienie mieć będziemy – w śnie bez snów czyli w 200-lecie cmentarza rzymskokatolickiego przy ulicy B. Limanowskiego w Radomiu”, przygotowaną pod opieką Pani Iwony Nabzdyk.

W kategorii prac indywidualnych szkół ponadgimnazjalnych, II nagrodę otrzymuje:

- Daria Alechno z I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Prusa w Żarach (woj. lubuskie) za pracę „W każdym sercu nuta gości”, przygotowaną pod opieką Pana Andrzeja Piaszczyka.

W kategorii prac zbiorowych szkół ponadgimnazjalnych, I nagrodę otrzymują:



Wspólne zdjęcie pamiątkowe z Centralnego Złota Laureatów XX Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę” w Tarnowie wykonane po uroczystym wręczeniu nagród (fot. P. Zań)

- Ewa Leśniak, Natalia Kamińska z Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Niepokalanek im. Matki Bożej Częstochowskiej w Szymanowie (woj. mazowieckie) za pracę „Szymanów nasza szkoła, Szymanów nasz dom...”, przygotowaną pod opieką Pani Moniki Przyżyckiej (Siostry Eligii).
W kategorii prac zbiorowych szkół ponadgimnazjalnych,

II nagrodę otrzymują:

- Artur Wołowicz, Michał Superson z 13. Przeworskiej Drużyny Harcerzy z Kresów (woj. podkarpackie) za pracę „20 miesięcy udręki”, przygotowaną pod opieką Pani Agnieszki Bernackiej.

W kategorii prac multimedialnych szkół ponadgimnazjalnych, I nagrodę otrzymuje:

- Michał Kurek, Dawid Kopciuch, Katarzyna Mních z Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie (woj. podkarpackie) za pracę „Skarby ziemi lubaczowskiej”, przygotowaną pod opieką Pani Małgorzaty Procyk.

W kategorii prac multimedialnych szkół ponadgimnazjalnych, II nagrodę otrzymuje:

- Justyna Sadlak z Liceum Ogólnokształcącego w Głucholazach (woj. opolskie) za pracę „Moja ojcowizna – Głucholazy i okolice”, przygotowaną pod opieką Pani Jolanty Muzyki.

Nagrody specjalne

Nagrodę Polskiego Komitetu Olimpijskiego, otrzymują:

- Mateusz Nowak, Damian Janek, Igor Rdzanek, Krystian Szymczyk z Zespołu Szkół Budowlanych im. Kazimierza Wielkiego w Radomiu (woj. mazowieckie) za pracę „Być jak mistrz”, przygotowaną pod opieką Pani Iwony Nabzdyc.

Nagrodę im. Łukasza Wojeckiego ufundowaną przez Mazowieckie Forum Oddziałów PTTK, otrzymują:

- Emilia Konieczko, Magdalena Swoboda z Publicznego Gimnazjum w Kolonowskim (woj. opolskie) za pracę „Kalendarz »Śląski rok obrzędowy na Ziemi Opolskiej«”, przygotowaną pod opieką Pani Beaty Jendruś.

Nagrodę Centralnej Biblioteki PTTK im. Kazimierza Kulwiecia w Warszawie, otrzymują:

- Katarzyna Rydz, Michalina Duliban, Jolanta Wierzińska z Gimnazjum w Zespole Szkół w Gaci (woj. podkarpackie) za pracę „Niezwykła lekcja historii...”, przygotowaną pod opieką Pani Bożeny Lasek.

Nagrodę redakcji „Poznaj Śwój Kraj”, otrzymują:

- Fabian Balawender, Paulina Balawender, Katarzyna Borcz, Katarzyna Łojko ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Hugona Kołłątaja w Przeworsku (woj. podkarpackie) za pracę „Z biegiem Mleczki”, przygotowaną pod opieką Pani Elżbiety Kubaszek.

Nagrodę redakcji „Gościniec PTTK”, otrzymują:

- Anna Grabias, Patrycja Łubiarz z Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju (woj. lubelskie) za pracę „Wyłuskane z pamięci”, przygotowaną pod opieką Pani Anny Ciosmak.

Zgodnie z punktem V.3 regulaminu konkursu, sąd konkursowy po raz drugi przyznał Nagrody im. Heleny Cieślak – Członka Honorowego PTTK, pomysłodawczyni konkursu. Nagrody otrzymuje trójka opiekunów, szczególnie zasłużonych w przygotowywaniu dotychczasowych uczestników i laureatów konkursu:

- Mirella Stanisławska z Chojnic
- Beata Jendruś z Kolonowskiego
- Franciszek Dendewicz z Szybowic.



Protokół końcowy Finału Centralnego XLI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK

Finał Centralny XLI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego PTTK odbył się w Elblągu w dniach 6–9 czerwca 2013 roku. Miejscem rozgrywania finału był teren miasta Elbląga ze szczególnym uwzględnieniem parku miejskiego Bażantarnia. Głównym organizatorem przedsięwzięcia był Oddział PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu z upoważnienia Zarządu Głównego PTTK w Warszawie.

XLI edycja OMTTK PTTK realizowana była w ramach „Roku Bezpiecznej Szkoły” ogłoszonego przez Minister Edukacji Narodowej.

Nad Finałem Centralnym Turnieju patronat honorowy objęli:

- Minister Edukacji Narodowej,
- Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
- Starosta Powiatu Elbląg,
- Starosta Powiatu Braniewo.

Organizatorami i partnerami Finału Centralnego byli:

- Zarząd Główny PTTK w Warszawie,

- Ministerstwo Sportu i Turystyki,
- Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
- Urząd Miasta w Elblągu,
- Starostwo Powiatowe w Elblągu,
- Starostwo Powiatowe w Braniewie,
- Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Elblągu,
- Zarząd Zieleni Miejskiej w Elblągu,
- Urząd Miasta w Pasłęku,
- Park Krajobrazowy Wysoczyzny Elbląskiej w Elblągu,
- I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego w Elblągu.

Patronatem medialnym Finał Centralny Turniej objęli:

- Telewizja Elbląska,
- Gazeta Dziennik Elbląski,
- Elbląska Gazeta Internetowa PortEL.

Komitet organizacyjny finału pracował w składzie:

- Prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemi Elbląskiej w Elblągu – Agnieszka Banaś.



Samarytanka, sprawdzanie wiedzy i umiejętności z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej (fot. S. Kałabun)

Komendant Turnieju – Sławomir Kałabun.
 Zastępca Komendanta Turnieju – Jolanta Marcinkowska.
 Sędzia Główny – Marian Kurzyna.
 Zastępca Sędziego Głównego – Jakub Duda.
 Sekretarze – Karina Witkowska, Aleksandra Semkiw, Anna Rybka-Nadolska.
 Skarbnik finału – Grażyna Małkowska.
 Koordynator prac turniejowych ze strony Zarządu Głównego PTTK – Paweł Zań
 Obsługa finansowo-księgową ze strony Zarządu Głównego PTTK – Anna Bogacka-Zań.
 Poszczególne konkurencje, przeprowadziły zespoły w składzie:

1. Konkurs krajoznawczy – Jolanta Marcinkowska, Jolanta Bulak, Jolanta Kałabun i Leszek Marcinkowski.
2. Konkurs wiedzy turystycznej i topograficznej – Waldemar Fijor, Zbigniew Tarnowski.
3. Kolarski tor sprawnościowy – Marek Kamm, Władysław Falkowski.
4. Samarytanka – Stanisław Chomentowski, Zdzisław Bryl.
5. Marsz na Orientację – Waldemar Fijor, Zbigniew Tarnowski.
6. Turystyczne ABC
 - a) obliczanie wieku drzewa – Daniel Kalwajtys
 - b) rzut podkową do celu – Danuta Hoppa, Eugeniusz Hoppa
 - c) rozpoznawanie gatunków roślin i drzew – Jolanta Marcinkowska, Jolanta Bulak
 - d) rozpoznawanie zabytków i obiektów krajoznawczych z terenu województwa warmińsko-mazurskiego – Jolanta Kałabun
 - e) tor przeszkód – Krzysztof Żynda, Krzysztof Rydzynski.

7. Odznaki i uprawnienia – Paweł Zań, Marian Kurzyna.
8. Karta do kroniki – Barbara Krajnik, Urszula Kałabun, Stanisław Wójciak.
9. Prezentacja regionów – Marek Bogusz, Stanisław Wójciak, Elżbieta Rydzynska, Danuta Żynda.

Przewodnikami wycieczek dla opiekunów byli: Leszek Marcinkowski, Jolanta Kałabun, Katarzyna Heiducka, Jolanta Bulak

Pozostali Sędziowie i wolontariusze: Henryka Kurylak, Danuta Żynda, Dominika Kałabun, Elżbieta Rojewska-Gubaro, Karol Wyszyński, Anna Ławska, Czesław Kozłowski, Lena Kozłowska, Dariusz Urbanowicz, Brygida Gawron, Angelika Romaniuk, Ilona Sulicka, Pamela Ratajczyk, Joanna Lewicka, Przemysław Łukasik, Oktawia

Witkowska, Karol Więclawski, Olga Hnatiuk, Dominika Szymańska, Anita Tomasz, Adrian Szymański, Dominik Bloch, Mateusz Gabryś, Grzegorz Nadurski, Natalia Sadło, Aleksander Groniek, Kacper Orzechowski, Agata Orzechowska, Michał Nazimek, Julia Żeglińska, Bartosz Alchminowicz, Magda Mytych, Magda Ostasz, Karolina Ożarówka.

Drużynowa klasyfikacja generalna kształtuje się następująco:

Szkoły Podstawowe

- I miejsce – Szkoła Podstawowa nr 9 im. Króla Jana III Sobieskiego w Gliwicach, drużyna w składzie Łukasz Nowicki, Jan Byrczek, Jakub Hejdukiewicz, opiekun Agnieszka Jarutowska.
- II miejsce – Szkoła Podstawowa im. Dzieci Zamojszczyzny w Aleksandrowie, drużyna w składzie Weronika Gura,



Konkurs wiedzy turystycznej i topograficznej (fot. S. Kałabun)

- Agnieszka Maciocha, Tomasz Maciocha, opiekun Anna Książdz.
- III miejsce – Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 6, Szkoła Podstawowa nr 27 im. Ignacego Paderewskiego w Rzeszowie, drużyna w składzie Rafał Dec, Kamil Pytel, Damian Rosół, opiekun Barbara Zamojcin.
- IV miejsce – Szkoła Podstawowa w Stołecznej, drużyna w składzie Sabina Kwiecień, Julia Bożek, Marta Pieróg, opiekun Grażyna Grab.
- V miejsce – Szkoła Podstawowa w Przecławiu, drużyna w składzie Krzysztof Andrulonis, Oskar Grodek, Kamil Rojek, opiekun Jadwiga Piasecka.
- Gimnazja**
- I miejsce – Powiatowe Gimnazjum w Biłgoraju, drużyna w składzie Katarzyna Sadowy, Wojciech Kopacz, Jakub Gąsiorowski, opiekun Wiesław Świerczyński.
- II miejsce – Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Sokolnikach, drużyna w składzie Paulina Suchy, Aleksandra Kołodziej, Monika Karbowskiak, opiekun Marzena Ogórzelska.
- III miejsce – Pałac Młodzieży - Pomorskie Centrum Edukacji w Szczecinie, drużyna w składzie Aniela Adamus, Jakub Czugała, Ida Maciorowska, opiekun Elżbieta Wielgoszewska.
- IV miejsce – Narciarska Szkoła Sportowa, Gimnazjum nr 2 w Ustrzykach Dolnych drużyna w składzie Urszula Gwóźdź, Daria Prędkie, Adam Steciuk, opiekun Andrzej Rybski.
- V miejsce – Gimnazjum Salezjańskie w Rumi, drużyna w składzie Urszula Całusińska, Natalia Dawidowska, Mateusz Węsierski, opiekun Hanna Topolska.
- Szkoły Ponadgimnazjalne**
- I miejsce – XIII Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie, drużyna w składzie Filip Łysakowski, Jakub Oronowicz, Hanna Siek, opiekun Andrzej Lindner.

- II miejsce – I Liceum Ogólnokształcące im. KEN w Sanoku, drużyna w składzie Maria Karkula, Ewelina Sadowska, Weronika Żołądź, opiekun Grzegorz Demczak.
- III miejsce – SKKT „Włóczykij” przy Oddziale Regionalnym PTTK w Gdańsku, drużyna w składzie Justyna Kuźba, Michalina Kantecka, Radosław Cirocki, opiekun Danuta Sosnowska.
- IV miejsce – Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju, drużyna w składzie Paulina Węgrzyn, Dominika Leszczyńska, Marcin Jamroz, opiekun Wiesław Świerczyński.
- V miejsce – ZS nr 1 im. Legionów Polskich w Kozienicach, drużyna w składzie Aleksandra Jaskulak, Agata Maciejewska, Wojciech Maciejewski, opiekun Mirosław Mazur.

W poszczególnych konkurencjach najlepszymi uczestnikami okazali się:

Test krajoznawczy

- Szkoły podstawowe – Krzysztof Andrulonis.
Szkoły gimnazjalne – Szymon Pałka.
Szkoły ponadgimnazjalne – Paulina Węgrzyn, Dawid Krzykowski.

Test turystyczno-topograficzny

- Szkoły podstawowe – Jan Byrczek.
Szkoły gimnazjalne – Urszula Gwóźdź.
Szkoły ponadgimnazjalne – Justyna Kuźba.

Ocena odznak i uprawnień turystycznych

- Szkoły podstawowe – Grzegorz Maciejewski.
Szkoły gimnazjalne – Natalia Gorczyca.
Szkoły ponadgimnazjalne – Agata Maciejewska.

Prezentacja regionów

Ex aequo województwo świętokrzyskie, województwo małopolskie.

Impreza na Orientację

- Szkoły podstawowe – Szkoła Podstawowa nr 9 im. Króla Jana III Sobieskiego w Gliwicach, drużyna w składzie Łukasz Nowicki, Jan Byrczek, Jakub Hejdukiewicz.
Szkoły gimnazjalne – Narciarska Szkoła Sportowa, Gimnazjum nr 2 w Ustrzykach Dolnych drużyna w składzie Urszula Gwóźdź, Daria Prędkie, Adam Steciuk.

Szkoły ponadgimnazjalne – *ex aequo* Liceum Ogólnokształcące im. ONZ w Biłgoraju, drużyna w składzie Paulina Węgrzyn, Dominika Leszczyńska, Marcin Jamroz; SKKT „Włóczykij” przy Oddziale Regionalnym PTTK w Gdańsku, drużyna w składzie Justyna Kuźba, Michalina Kantecka, Radosław Cirocki; Gliwicki Klub Terenoznawczy Cyrkino przy Oddziale PTTK Ziemi Gliwickiej w Gliwicach, drużyna w składzie Marcin Król, Adam Gruca, Michał Dobrut.



Jedna z konkurencji OMTTK

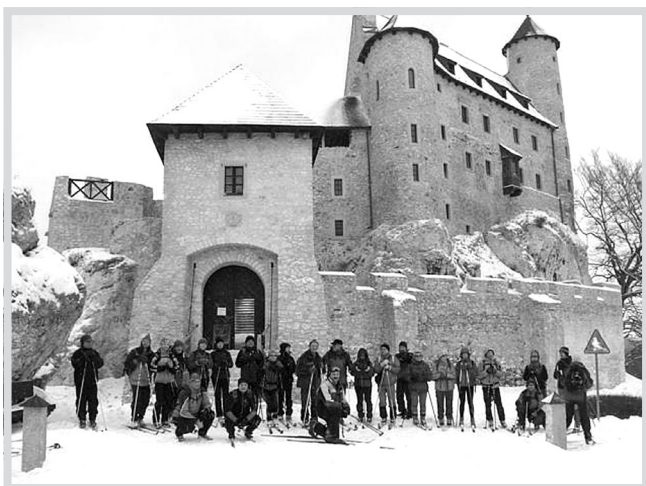
W minionym sezonie narciarskim

ZE STRON
KOMISJI

Komisja Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK na zebraniu 25 maja tego roku podsumowała sezon narciarski 2012–2013. Mimo zmiennych warunków śniegowych, prawie wszystkie imprezy przewidziane w kalendarzu imprez Komisji doszły do skutku; nie odbyło się jedynie „Szukanie Śniegu na Wzniesieniach Górskich”, organizowane przez Elbląg, ponieważ organizatorzy zbyt wcześnie wystraszyli się brakiem śniegu.

Pierwszą imprezą był zlot przodowników turystyki narciarskiej – spotkanie przedsezonowe na Kalatówkach w dniach 8–13 grudnia 2012 r., które nie było w pełni udane, gdyż mało było śniegu i nie wszyscy z 12 uczestników zdecydowali się na ryzyko uszkodzenia nart i ewentualną kontuzję.

Niepewnie zapowiadała się następna impreza – XLV Rajd Narciarski po Jurze w dniach 9–13 stycznia bieżącego roku, ale w dzień poprzedzający rajd śnieg zaczął sypać i codziennie go przybywało, udało się więc jeździć na nartach, a w ostatnie dwa dni było go już tyle, że znaleźli się śmiałkowie zjazdu między skałami Góry Zborów. Bazą rajdu były Podlesice, a uczestniczyło 75 osób z 20 polskich miejscowości, między innymi z tak odległych, jak Gdańsk i Kościerzyna.



Pod zamkiem Bobolice na rajdzie narciarskim po Jurze



Charakterystyczny teren Wędrówek Północy – szusy na morenowych wzniesieniach



Uczestnicy trasy śladowej na rajdzie bieszczadzkim



Na zlodzonym śniegu na grzbiecie Małych Pienin

Kolejną imprezą była górską wędrowką na nartach turowych z bazą w Zawoi, organizowana przez Bielsko-Białą w dniach 23–27 stycznia, w której uczestniczyło 30 osób.

Prawie w tym samym czasie, bo od 25 stycznia do 2 lutego odbywała się największa impreza na nartach śladowo-biegowych – XLIV Wędrówki Północy, w których wzięło udział 98 osób. Do skutku doszły tylko dwie trasy: jedna całkowicie na Litwie, prowadzona przez Tadeusza Ruffińskiego, i druga „Pogranicze” z wędrowkami narciarskimi po obu stronach granicy polsko-litewskiej z bazą w Puńsku, prowadzona przez Andrzeja Stróżeckiego.

Z tą imprezą kolidował z kolei Bocheński Rajd Narciarski w Beskidzie Wyspowym, przeprowadzony na nartach turowych w dniach 1–2 lutego z udziałem tylko sześciu osób, ale



Nowe szlaki narciarskie na Prehybie przygotowane przez Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu

równocześnie w dniach 2–3 lutego Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu zorganizował otwarcie świeżo oznakowanych tras narciarskich na Jaworzynie Krynickiej, z udziałem 58 uczestników.

Wrocławski XXXI Rajd Sudety odbywał się tym razem w Górach Izerskich w dniach 13–17 lutego po obu stronach granicy, z udziałem 52 narciarzy śladowych.

W następnym tygodniu w dniach 21–24 lutego na trasach turowych i śladowych przebiegał XXXI Bieszczadzki Rajd Narciarski, organizowany przez Bieszczadzki Park Narodowy. Najdłuższa trasa miała dwa dni na Ukrainie ze zdobyciem najwyższego szczytu Bieszczadów – Pikuja 1405 m n.p.m.

W kolejnym tygodniu nałożyły się dwie imprezy, ale tym razem było to celowe, by uczestnicy mogli się spotkać na Prehybie.

W dniach od 28 lutego do 3 marca odbywało się XIII Spotkanie Narciarzy Śladowych z udziałem 31 osób, z bazą w Jaworkach, gdzie są świetne warunki na narty śladowe ze względu na dużą ilość otwartych terenów. Taka baza pozwoliła na zdobycie na nartach najwyższych szczytów Pienin – Wysoką 1050 m n.p.m. oraz Beskidu Sądeckiego – Radziejową 1266 m n.p.m. Z Radziejowej grzbietem dojechano do Prehyby, gdzie odbywało się otwarcie nowych szlaków narciarskich wyznakowanych przez Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. W otwarciu tym, które się odbywało w dniach 2–3 marca uczestniczyło 70. narciarzy.

W dniach 4–9 marca odbywał się najstarszy rajd narciarski, bo po raz 58., „Karkonosze”, z bazą na Szrenicy, organizowany przez Oddział PTTK w Jeleniej Górze na trasach turowych i śladowych z udziałem 43 uczestników.

W kwietniu zaś, w dniach od 8. do 13., na Polanie Chochołowskiej odbyło się VIII Spotkanie im. Stanisława Szymulańskiego, z udziałem 29 osób. Jest to nostalgiczne spotkanie tych, którzy dawniej uczestniczyli w tatrzańskich rajdach narciarskich, organizowanych przez Komisję Turystyki Narciarskiej Zarządu Głównego PTTK.

Andrzej Stróżecki

Spotkanie noworoczne KK „Bliza”

W dniu 15 stycznia 2013 r. na zebraniu Klubu Krajoznawców „Bliza” spotkali się gdyńscy krajoznawcy, aby podsumować miniony rok i rozpocząć nowe działania krajoznawcze. Alicja Wrzosek, prezes Klubu, powitała zebranych i przedstawiła porządek spotkania. W spotkaniu uczestniczyli: Ryszard J. Wrzosek, Członek Honorowy PTTK, oraz Edmund Gruchała, wiceprezes Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni. Głównym akcentem spotkania były obchody 150. rocznicy powstania styczniowego, 90. rocznicy śmierci Antoniego Abrahama i 75. rocznicy śmierci filozofa Kazimierza Twardowskiego.

Pisząca te słowa złożyła sprawozdanie z działalności Klubu „Bliza” w kadencji 2009–2012. Klub zorganizował 94 wycieczki piesze, w których uczestniczyło 1 215 osób. Uczestnicy ci przeszli w sumie 687 kilometrów. Klub rokrocznie organizował rajdy i zjazdy dla młodzieży szkolnej. Z ważniejszych imprez wymienić należy Rajd Młodzieżowy im. dra M. Orłowicza, zjazdy pamięci i mikołajkowe oraz Zlot im. prof. K. Demela.

Klub był współorganizatorem sesji i sejmików krajoznawczych, a prezes Klubu była jedną z głównych organizatorów imprez regionalnych.

Informacje o 150. rocznicy powstania styczniowego przedstawił Ryszard J. Wrzosek. Omówił skrótkowo historię powstania, jego genezę i pozytywne skutki obudzenia narodowości polskiej. Informację o powstaniu na Pomorzu uzupełnił Edmund Gruchała, który podkreślił udział Kaszubów w powstaniu.

Alicja Wrzosek z kolei przybliżyła sylwetkę Antoniego Abrahama w 90. rocznicę jego śmierci. W związku z tym Klub „Bliza” zorganizował cykl wycieczek, poświęconych jego pamięci. Pierwsza wycieczka odbyła się 12 stycznia 2013 r. do miejsc związanych z życiem Abrahama w Sopocie, a druga 19 stycznia, na trasie z Sopotu do Wrzeszcza. Następnie przedstawiła krótki życiorys Kazimierza Twardowskiego, filozofa działającego na Uniwersytecie Lwowskim przed II wojną światową. W lutym 2013 r. Uniwersytet we Lwowie zorganizował

międzynarodową sesję okazji 75. rocznicy śmierci K. Twardowskiego. Na sesję zaproszona została A. Wrzosek, która napisała referat nt. „Kazimierz Twardowski (1866–1938)”.

Następnie po zaprezentowaniu propozycji działań Klubu w 2013 r. przez prezesa rozpoczęła się dyskusja nad nowym planem. Podkreślano, że 3 maja 2013 r. Oddział Morski PTTK w Gdyni będzie obchodził 85-lecie powstania. Klub włączy się do organizowania sesji i sejmików oraz wycieczek krajoznawczych. Wcześniej, bo 16 lutego 2013 r. Klub zaproszony został na imprezę jubileuszową Oddziału PTTK Marynarki Wojennej. Pół wieku temu Oddział ten wydzielił się z Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni. Oba oddziały ściśle ze sobą współpracują, zwłaszcza w zakresie szkolenia krajoznawczego i przy organizacji wycieczek krajoznawczych. Obecnie trwa szkolenie krajoznawców z dwu oddziałów, aby rozszerzyć kadrę programową instruktorów krajoznawstwa PTTK. Kierownikiem szkolenia kandydatów na instruktorów jest R. J. Wrzosek. Klub zamierza organizować wycieczki krajoznawcze dwa razy w miesiącu, w soboty, oraz sesje krajoznawcze z okazji rocznic oddziałowych i regionalnych.

Bardzo dobrą współpracę nawiązał Klub Krajoznawców „Bliza” z Pomorskim Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa i Pomorską Komisją Fotografii Krajoznawczej PTTK w Gdańsku. Organizowane są wspólne imprezy terenowe, takie jak plenery fotograficzne, prezentacje i warsztaty fotograficzne dla krajoznawców.

W tym roku Klub zorganizuje dodatkowo trzy rajdy oddziałowe, między innymi I Rajd Borchardtowski wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 40 im. kpt.ż.w. Karola Olgierda Borchardta w Gdyni, I Rajd Turystyczny im. Antoniego Abrahama razem ze Szkołą Podstawową nr 6 im. Antoniego Abrahama w Gdyni oraz Rajd na Raty „Śladami inż. Jana Śmidowicza.

Spotkanie odbyło się w przyjacielskiej atmosferze, przy kawie i herbacie oraz słodyczach i ciastkach przyniesionych przez klubowiczów. Helena Kuczkowska, członek Klubu „Bliza”, przyniosła na spotkanie specjalnie upieczone ciasto domowe. Na zakończenie spotkania wzniesiono toast za pomyślność członków Klubu Krajoznawców „Bliza” w roku 2013, życząc sobie więcej uśmiechu na turystycznych szlakach.

Alicja Wrzosek

Na styku trzech województw

Organizatorem tegorocznego IX Ogólnopolskiego Złotu Młodzieży Wiejskiej PTTK w dniach 17–19 maja 2013 r. był Oddział PTTK Ziemia Wieruszowska w Wieruszowie i Porozumienie Oddziałów PTTK Województwa Łódzkiego. Na zlot przybyły drużyny ze szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych z Białaczoza, z Daszyny, z Miedznej Drewnianej, z Petrykoz, z Przedborza, ze Szczercowa, z Topoli Królewskiej, z Żarnowa i z Bralina oraz reprezentanci lokalnych kół SKKT z Sokolnik, z Galewic i z Bolesławca.

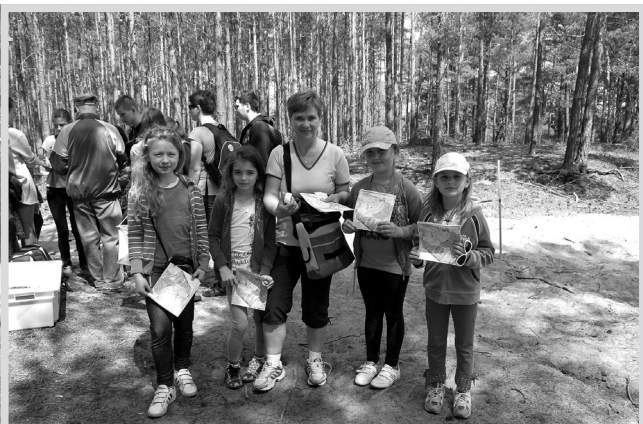
Lwiedzenie powiatu wieruszowskiego rozpoczęliśmy już po drodze. Pierwszym punktem na trasie zlotu był Lututów, gdzie zobaczyliśmy pałac Taczanowskich z parkiem oraz niezwykle interesujący kościół Świętych Piotra i Pawła w stylu neoromańsko-mauretańskim. Historię zabytków Lututowa przybliżył nam pan Wacław Zabłocki. W drodze do Wieruszowa zatrzymaliśmy się także w Lubczynie, by obejrzeć dwór Szczanieckich z parkiem, a także w rezerwacie przyrody „Ryś”, który chroni drzewostan bukowy w jego północnym zasięgu. Na obiad udaliśmy się do Wieruszowa.

Właśnie w Wieruszowie nastąpiło oficjalne otwarcie zlotu i powitanie całej turystycznej braci oraz przybyłych przedstawicieli Zarządu Głównego PTTK. Wszystkich gości powitali: starosta powiatu wieruszowskiego, Andrzej Szymanek, burmistrz Wieruszowa, Bogdan Nawrocki, oraz przewodniczący Komisji Środowiskowej Zarządu Głównego PTTK, Ryszard Kunce, i prezes Zarządu Oddziału PTTK Ziemia Wieruszowska, Rafał Dąbik.

Po obiedzie zwiedzaliśmy kolejne zakątki Wieruszowa i jego okolic. Najpierw dotarliśmy do klasztoru oo. Paulinów w Wieruszowie, gdzie znajduje się Sanktuarium Pana Jezusa Pięciorańskiego. W Zespole Szkół nr 2 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego gościliśmy w Izbie Pamięci, gdzie obejrzeliśmy wystawę poświęconą powstaniu styczniowemu. Na Podzamczu zobaczyliśmy kościółek św. Rocha, jeden z najstarszych



Przy wieży zamkowej w Bolesławcu



Najmłodsze uczestniczki zlotu przed rozpoczęciem orienteringu sprawnościowego

zabytków sakralnych ziemi wieruszowskiej. Stamtąd udaliśmy się do Bolesławca, by tam wspiąć się na wieżę zamkową i podziwiać z góry piękne krajobrazy. Roje komarów szybko nas jednak przepędziły. W drodze do Głazu mieliśmy niecodzienną okazję zobaczyć stanowisko największej paproci występującej w Polsce na siedlisku boru bagiennego. Dzięki uprzejmości pracownika Nadleśnictwa Przedborów byliśmy w rezerwacie przyrody „Długosz Królewski” w Węglewiczach.

Po tak bogatym w atrakcje krajoznawcze dniu dotarliśmy wieczorem do Ośrodka Wczasów Dziecięcych w Głazie, gdzie zaraz po kolacji czekał nas test wiedzy krajoznawczej o powiecie wieruszowskim. Późnym wieczorem udaliśmy się na spoczynek, z niecierpliwością oczekując następnego dnia. Nocne harce nikt nie powstrzymały od przebudzenia wraz z paniem koguta.

Następny dzień rozpoczęliśmy od sutego śniadania, po którym pokłady zgromadzonej energii zużyliśmy na trasie 2,5-kilometrowego biegu na orientację, odbywającego się na trasie orienteringowej na terenie lasu w Głazie. Każda drużyna, startując co pięć minut, zmagła się z niełatwą trasą, pokonując przeciwności ufundowane przez matkę naturę i organizatorów zlotu. W promieniach majowego słońca zdobywaliśmy punkty rozproszone po całym lesie. Pełni wrażeń z przebytej trasy i zmęczeni „maratonem” udaliśmy się na pożywny obiad, a zaraz po nim na wycieczkę zaplanowaną na całe popołudnie.

Podróż rozpoczęliśmy od zwiedzania i mszy św. w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Półku pod Bralinem. Jest to drewniany kościół wybudowany w XVIII w. z inicjatywy mieszkańców wioski. Parafianie początkowo postawi-



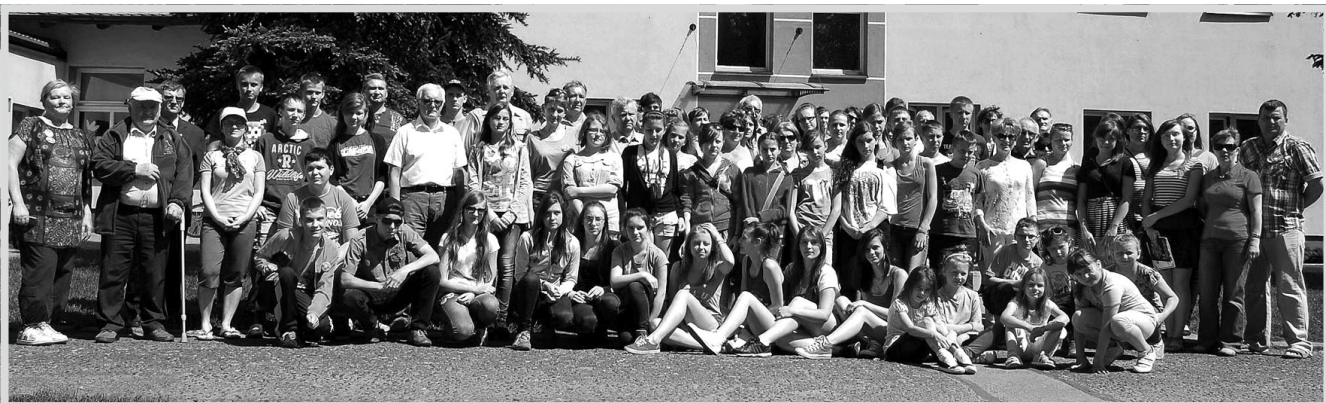
Grupa z Daszyny opowiada o powiecie łęczyckim

li w tym miejscu krzyż, potem zaś kapliczkę, upamiętniającą cudowne przenoszenie się parafialnego obrazu Matki Boskiej na pole pod Bralinem. Po wysłuchaniu wzruszającej historii o uzdrowionej dziewczynce, każdego z nas napawała duma z faktu obecności w tak cudownym miejscu. Kolejnym celem wycieczki krajoznawczej był pałac myśliwski w Antoninie. Niedysiejszą własność książąt Radziwiłłów otacza malowniczy park w stylu angielskim, doskonale komponujący się ze znajdującym się w sąsiedztwie stawem, licznymi drewnianymi mostkami czy położonym ościennię zalewem, umożliwiającym bezpośrednie obcowanie z wodą. Z Antonina pojechaliśmy do Ostrzeszowa, do klasztoru sióstr Nazaretanek, będącego w przeszłości własnością ojców Bernardynów. Od oprowadzającej nas siostry zakonnej dowiedzieliśmy się, że nazaretanki zajmowały się wychowywaniem i kształceniem dziewcząt. Zmęczeni, ale zachwyceni nadzwyczajnością i pięknem zwiedzanych obiektów wróciliśmy szczęśliwi do Głazu.

Po kolacji organizatorzy zgotowali nam nie lada atrakcję. Wieczór spędziliśmy przy ognisku, wspólnym śpiewaniu i drużynowym konkursie karaoke. Niektóre drużyny przybyłe na zlot prezentowały swój region, przedstawiając scenki czy opowiadając legendy. Zachrypnięci od śpiewów udaliśmy się do swoich pokojów, oczekując na poranny werdykt.

W niedzielny poranek zniecierpliwieni oczekiwaliśmy na ogłoszenie wyników konkurencji rozgrywanych podczas zlotu. W tym dniu powitał nas prezes Zarządu Głównego PTTK, Lech Drożdżyński, który wręczył zwycięzcom nagrody.

Laureatami testu o powiecie wieruszowskim w poszczególnych kategoriach zostali: szkoły podstawowe – pierwsze



Uczestnicy IX Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK przed Domem Wczasów Dziecięcych w Głazie

miejsce Jakub Telecki ze Szkoły Podstawowej w Białaczowie, drugie miejsce Kamil Gozałczyński ze Szkoły Podstawowej w Białaczowie, trzecie miejsce Paulina Jabłońska ze Szkoły Podstawowej w Miedznej Drewnianej; szkoły gimnazjalne – pierwsze miejsce Anna Szwech z Gimnazjum w Daszynie, drugie miejsce Patrycja Gašiorowicz z Gimnazjum w Daszynie, trzecie miejsce Anna Karasiewicz z Gimnazjum w Daszynie.

Zwycięzcami orientingu sprawnościowego byli kolejno: w kategorii szkół podstawowych – Szkoła Podstawowa w Sokolnikach, Szkoła Podstawowa w Miedznej Drewnianej i Szkoła Podstawowa w Petrykozach, w kategorii szkół gimnazjalnych – Gimnazjum w Topoli Królewskiej, Gimnazjum w Sokolnikach i Gimnazjum w Daszynie, a w kategorii szkół ponadgimnazjalnych – Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. S. Staszica w Wieruszowie oraz Liceum Ogólnokształcące w Wieruszowie.

Nasza koleżanka Ania Szwech otrzymała nagrodę główną – puchar ufundowany przez prezesa Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Łódzkiego, Włodzimierza Szafińskiego – za najlepszy wynik testu krajoznawczego o powiecie wieruszowskim.

Po wręczeniu nagród i dyplomów pamiątkowych nastąpiło uroczyste zakończenie IX Zlotu Młodzieży Wiejskiej PTTK. Władze powiatu i miasta Wieruszowa zaprosiły wszystkich do ponownego odwiedzenia urokliwej ziemi wieruszowskiej.



Anna Szwech odbiera nagrodę główną – puchar ufundowany przez prezesa Porozumienia Oddziałów PTTK Województwa Łódzkiego, Włodzimierza Szafińskiego – za najlepszy wynik testu krajoznawczego o powiecie wieruszowskim, który wręcza sam fundator

Na pewno tu jeszcze wrócimy, ale póki co, za rok spotykamy się znów, tym razem w Kołobrzegu.

*Anna Karasiewicz
Martyna Rzepnikowska*

SKKT PTTK „Pójdźki” przy Gimnazjum w Daszynie
Katarzyna Ogonowska, opiekun Koła

Słoneczno-deszczowy zlot rowerowy w Koszelówce

W dniach od 25 maja do 2 czerwca 2013 r. na ziemi płockiej odbywał się 53. Ogólnopolski Szkoleniowy Zlot Przewodników Turystyki Kolarskiej PTTK – przygotowany przez zespół pod kierownictwem Bernarda Milewskiego z Klubu Turystyki Kolarskiej „BeneqTeam” przy Oddziale Zakładowym PTTK PKN Orlen SA w Płocku – z udziałem 490 turystów z Polski, Ukrainy, Czech i Niemiec. Miejscem dorocznego zlotu była tym razem Koszelówka, położona w pobliżu Gębina, w gminie łąckiej. Uczestnicy zakwaterowani byli na terenie ośrodków usytuowanych nad brzegiem Jeziora Zdwojskiego lub w namiotach, wśród pięknego boru sosnowego z małą domieszką drzew liściastych. W ceremonii otwarcia zlotu wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz samorządowych oraz biskup diecezjalny płocki.

Rowerzyści, nie bacząc na niezbyt sprzyjającą pogodę, jeździli po mazowieckich drogach i dróżkach, poznając atrakcje Gębina, Gostynina, Kiernozi, Oporowa, Słubic oraz Płocka, odwiedzając również skryte w zagajnikach mogiły powstańców styczniowych, oddając im cześć w roku 150. rocznicy powstania 1863 r.

W peletonie, w którym słychać było mowę ukraińską, czeską i niemiecką, najliczniej reprezentowane były kluby: gliwicki Turystyczny Klub Kolarski PTTK im. Władysława Huzy (27 osób), Łódzki Klub Turystów Kolarzy PTTK im. Henryka Gintera (24), Klub Rowerowy „Sigma” w Poznaniu i „Cyklista” we Włocławku (po 18 turystów). Najstarszym uczestnikiem zlotu był 82-letni Jerzy Biernacki z Poznania, a najmłodszą rowerzystką czteroletnia Zuzanna Gojowy z Jastrzębia Zdroju.



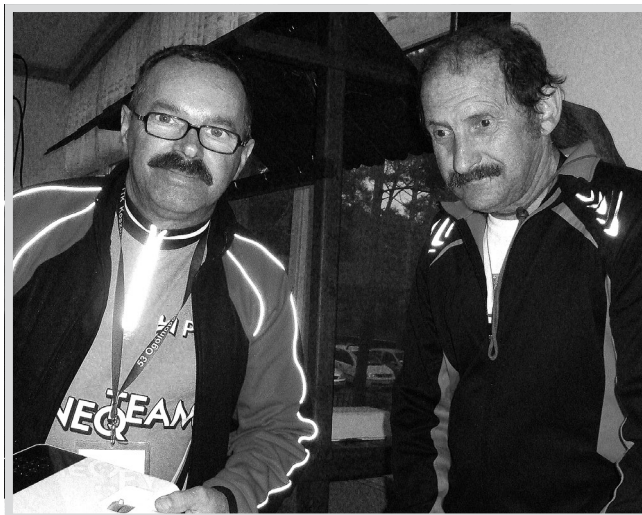
Uczestnicy 53. Ogólnopolskiego Zlotu Przewodników Turystyki Kolarskiej na ulicach Płocka (fot. S. Wojtasik)

Centralny referat weryfikacyjny przyznał 40 odznak, w tym pięć KOT za wytrwałność, które podczas wieczornych odpraw krajoznawczych otrzymali: Witold Fiączyk (klub „M-2” Myszków), Bogusław Gojowy („Wiercipięta” Jastrzębie Zdrój), Kazimierz Mańkowski („Jantarowe Szlaki” Szczecin) oraz Wiesława Kil i Gertruda Biechowiak (Poznań).

Miasteczko złotowe tętniło życiem. Turyści podziwiali węże i jaszczurki zaprezentowane przez płockiego hodowcę, grillowali, wysłuchiwali pogadank i informacji krajoznawczych oraz uczestniczyli w zawodach. Konkurs ze znajomości przepisów ruchu drogowego wygrał Tadeusz Rygulski (PTTK Mikołów), w krajoznawczym triumfował Antoni Azgier (klub „Peleton” Krotoszyn); w tanecznym – małżonkowie Małgorzata i Mirosław Korenkiewiczowie („88” Szczecin). Szkolenie



Podczas zlotu prezentowana była wystawa fotograficzna pt. „60 lat kolarstwa turystycznego PTTK” (fot. M. Kotarski)



Marek Olejniczak i Bernard Milewski – główni organizatorzy 53. Ogólnopolskiego Zlotu Przewodników Turystyki Kolarskiej (fot. M. Kotarski)

organizacyjne ukończyło, uzyskując uprawnienia przewodnika turystyki kolarskiej PTTK, dwudziestu rowerzystów z całej Polski. Ekspozycję plasz prezentujących 60-letnią historię kolarstwa turystycznego pod flagą PTTK obejrzało kilkuset turystów.

„Zlot był dobrze przygotowaną i sprawnie przeprowadzoną imprezą” – powiedział na zakończenie przewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK, Waldemar Wieczorkowski. Komandorowi Bernardowi Milewskiemu, oraz jego zastępcy, Markowi Olejniczakowi, uczestnicy zgotowali owację na stojąco.

Marian Kotarski

III Ogólnopolski Zlot Turystów Przyrodników

W dniach 7–9 czerwca bieżącego roku odbył się III Ogólnopolski Zlot Turystów Przyrodników „Bocheniec 2013”, którego organizację Komisja Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK powierzyła Zarządowi Oddziału Świętokrzyskiego w Kielcach. Zarząd Oddziału z kolei zlecił jego organizację pierwszemu w kraju Klubowi Instruktorów Ochrony Przyrody PTTK.

Informacje o możliwości uczestniczenia w zlocie pojawiły się 25 stycznia 2013 r. na stronach internetowych www.pttkkielce.pl oraz www.kop.pl. Na zlot przybyło 48 uczestników (większość to instruktorzy ochrony przyrody PTTK), reprezentujących 21 oddziałów PTTK z terenu całej Polski. Wśród uczestników zlotu byli przedstawiciele oddziałów z: Zielonej Góry, Suwałk, Koszalina, Lubonia, Włocławka, Lubania, Lwówka Śląskiego, Gdańska, Gdyni, Włocławka, Ostrowa Wielkopolskiego, Płocka, Puław, Lublina, Kozienic, Żarnowa, Pabianic, Skierniewic, Warszawy, Buska Zdroju, Starachowic oraz Kielc.



Otwarcie III Ogólnopolskiego Zlotu Turystów Przyrodników w Bocheniu – w pierwszym rzędzie siedzą między innymi starosta jędrzejowski, Edmund Kaczmarek, oraz wiceprezes Towarzystwa Badań i Ochrony Przyrody w Kielcach, Szymon Sobieraj

Każdy uczestnik otrzymał znaczek złotowy oraz pakiet materiałów promujących walory przyrodnicze województwa świętokrzyskiego.



W otwarciu zlotu uczestniczył starosta powiatu jędrzejowskiego, Edmund Kaczmarek, współpracujący z Klubem przedstawicieli Towarzystwa Badań i Ochrony Przyrody w Kielcach – wiceprezes Szymon Sobieraj i Marta Sobieraj oraz prezes Zarządu Oddziału Świętokrzyskiego PTTK, Marcin Marciniowski.

Po otwarciu imprezy przez Witolda Wesołowskiego przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, Andrzej Wąsikowski, przeprowadził panel dyskusyjny na temat stanu rozwoju turystyki przyrodniczej w Polsce oraz ujednoczenia działań proekologicznych. Z inicjatywy Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK, wiceprezes Małgorzaty Ciosmak, przeprowadzono konsultacje na temat tworzenia nowych i reaktywowanie oddziałowych komisji ochrony przyrody PTTK oraz referatów weryfikacyjnych odznaki „Turysta Przyrodnik”. Uczestników zapoznano z ujednoczonymi zasadami sprawozdawczości i strukturą organizacyjną w korelacji Komisja Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK – oddziałowe komisje ochrony przyrody PTTK. Przedstawiono zakres, cele działania oraz uzyskane efekty pracy Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK.

W drugim dniu zlotu uczestnicy zapoznani zostali z motywy przewodnim zlotu, którym była szeroko rozumiana geologia i geoturystyka, w szczególności zaprezentowano zasoby geologiczne na terenie miasta Kielce. Głównym punktem programu była wizyta w Centrum Geoedukacji – placówce edukacyjno-ekspozycyjnej w strukturach Geoparku. Z walorami przyrodniczymi Kielc, zwłaszcza z elementami przyrody nieożywionej, zapoznali zlotowiczów pracownicy Geoparku – Michał Poros oraz Wojciech Buczkowski. Uczestnicy zwiedzili Galerię Ziemi oraz przeżyli „Podróż do wnętrza Ziemi” Kapsułą Symulatorem 5D, brali również udział w warsztatach szlifowania okazów geologicznych, które stanowiły pamiątkę z pobytu w tym interesującym miejscu. Kolejnym etapem pobytu była wycieczka krajoznawcza do rezerwatów przyrody nieożywionej w Kielcach. Pierwszym był rezerwat „Wietrznia” im. Zbigniewa Rubinowskiego, gdzie podziwiano odsłonięcie geologiczne na trasie ścieżki geoedukacyjnej. Drugim zaś rezerwat „Kadzelnia”, gdzie zwiedzano jaskinie „Szczelina Kadzelniańska” i „Prochownia”. Następnie udano się do pierwszego rezerwatu przyrody nieożywionej w kraju – Rezerwatu Skalnego im. Jana Czarnieckiego „Ślichowice”. Na zakończenie pobytu w Kielcach zlotowicze wędrowali śladami morza dewońskiego i kieleckich gwarków ścieżką geologiczno-kruszcowo-górnictw w rezerwacie krajobrazowym „Karczówka”.

Wycieczka miała na celu zarówno promocję walorów przyrodniczych województwa świętokrzyskiego, jak też edukację przyrodniczą poprzez turystykę ze szczególnym uwzględnieniem geoturystyki. Dzień zakończył się wieczorem integracyjnym i wspaniałą zabawą w ośrodku „Wierna” w Bocheńcu.

W ostatnim dniu zlotu odbył się egzamin na instruktorów ochrony przyrody, w wyniku którego kadra programowa PTTK powiększyła się o pięciu specjalistów z zakresu przyrody. Uprawnienia instruktora ochrony przyrody PTTK uzyskali koleżanki i koledzy z oddziałów w: Warszawie, Puławach, Suwałkach, Płocku i Koźlicach.

Nowi instruktorzy ochrony przyrody z Oddziału PTTK „Mazowsze” w Warszawie oraz z Oddziału PTTK



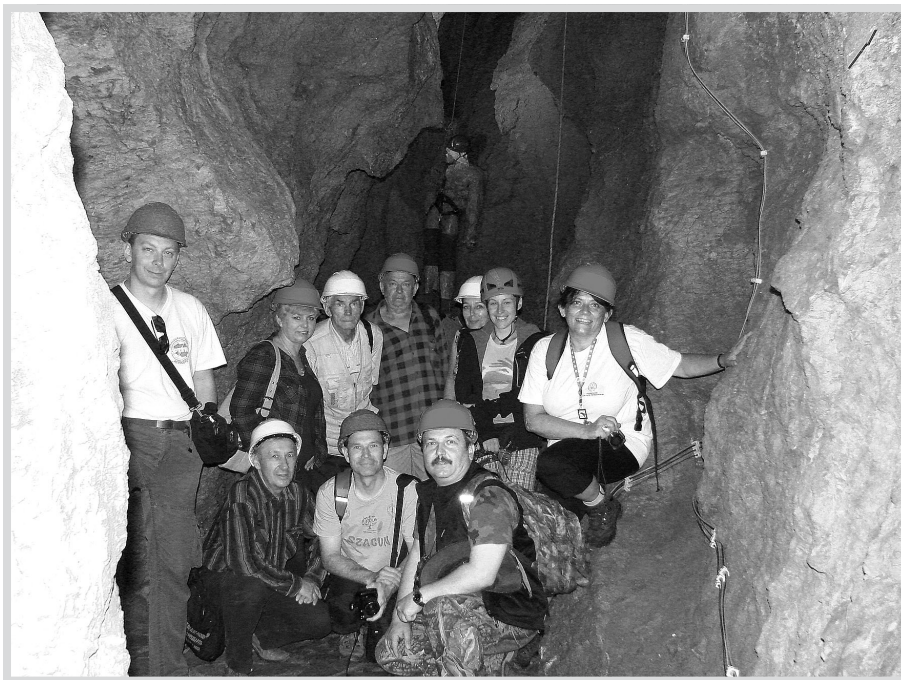
W Galerii Ziemi

w Suwałkach zadeklarowali utworzenie oddziałowych komisji ochrony przyrody i terenowych referatów weryfikacyjnych odznaki „Turysta Przyrodnik”.

Konsultowano również nowelizację regulaminu odznaki „Turysta Przyrodnik” oraz rozważano ustanowienie nowej odznaki dla dzieci i młodzieży „Tropiciel Przyrody”.

Zlot pozwolił na integrację środowiska instruktorów ochrony przyrody PTTK. Wyznaczone w czasie panelu dyskusyjnego kierunki rozwoju powinny mieć wieloletni wpływ na pracę Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK.

W organizacji III Ogólnopolskiego Zlotu Turystów Przyrodników uzyskano pomoc ze strony: Dyrekcji GeoParku Kielce, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego, Starostwa Powiatowego w Jędrzejowie, Towarzystwa Badań



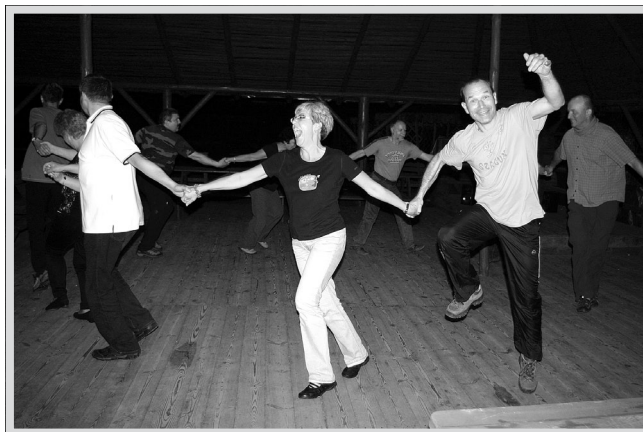
W korytarzu jaskini „Prochownia”



Ciężka praca w szlifierni minerałów



W drodze do rezerwatu przyrody nieożywionej „Kadzielnia”



Wieczór integracyjny i tańce

i Ochrony Przyrody w Kielcach, Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie, Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Kielcach, Regionalnej Organizacji Turystycznej w Kielcach, Dyrekcji Świętokrzyskiego Parku Narodowego, Zarządu Świętokrzyskich i Nadnidziańskich Parków Krajobrazowych i Nadleśnictwa Kielce.

Całość przedsięwzięcia koordynował Andrzej Wąsikowski. Znaczkę złotą zaprojektowała Monika Łesyszak, projekt komputerowy wykonał Michał Surma. W Komitecie organizacyjnym byli: Beata i Paweł Milewicz, Elżbieta Strojek oraz Anna Hendler, a komandorem zlotu – Witold Wesołowski. Po Geoparku oprowadzał Wojciech Buczkowski. Wszystkie wymienione koleżanki i koledzy są członkami pierwszego w Polsce Klubu Instruktorów Ochrony Przyrody PTTK działającego przy Oddziale Świętokrzyskim PTTK w Kielcach.

Tekst: *Beata Milewicz*
Zdjęcia: *Maciej Maśliński,*
Łukasz Zarzycki, Andrzej Wąsikowski

Jak powstawała i odradzała się turystyka kolarska

O CZYM
WARTO WIEDZIEĆ

Miniony rok, ogłoszony przez Zarząd Główny PTTK Rokiem Turystyki Kolarskiej, był szczególną okazją do wspomnień jak powstawała turystyka kolarska i jak odradzała się po drugiej wojnie światowej.

Zręby turystyki kolarskiej powstawały w Warszawskim Towarzystwie Kolarskim (WTC), założonym w roku 1886. Kolarze – pasjonaci turystyki i krajoznawstwa – poznawali piękno i uroki turystyki rowerowej, bo i nazwa *rover* znaczy w języku angielskim „wędrowiec”.

Małżonkowie Maria Skłodowska-Curie i Piotr Curie podróż poślubną odbyli w roku 1895 na rowerach, poznając uroki ziemi francuskiej. Kazimierz Nowak z Poznania w latach trzydziestych ubiegłego wieku przemierzył na rowerze Afrykę z północy na południe i z powrotem. Grupa członków Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów pod kierownictwem Feliksa Gołębiowskiego wyruszyła w roku 1931 do Azji Mniejszej, pokonując szlak Warszawa – Lwów – Bukareszt – Sofia – Adrianopol (Edirne) – Adampol – Istanbuł o łącznej długości 2 672 km. Feliks Gołębiowski opisał tę wyprawę w książce zatytułowanej „Rowerem do Azji Mniejszej”, wydanej przez Dom Książki Polskiej w roku 1932. Członkami WTC byli ojciec autora – Mieczysław Rybak i stryj Bolesław Rybak, którzy w latach dwudziestych XX w. odnosili sukcesy (umiarkowane) w wyścigach na tzw. dochodzenie dwójek na nieistniejącym już torze kolarskim na Dynasach. Pamiątkowe plakietki znajdują się w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Członkami Honorowymi WTC byli Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz.

Mroki okupacji niemieckiej zahamowały uprawianie turystyki kolarskiej, a w szczególności tej masowej i zorganizowanej.

Powojenne początki powstawania turystyki kolarskiej były bardzo trudne, a szczególnie w zniszczonej Warszawie. Podstawową trudnością był brak rowerów. Rowery były bardzo atrakcyjne dla uciekających Niemców (24–25 lipca 1944 r.) przez Warszawę, jak i wszelkiej maści ich sojuszników, przed ofensywą wojsk radzieckich i polskich. Dalszy poważny uszczerbek w sprzęcie sprawili wschodni sojusznicy, zamiłowani w jeździe na cudzych rowerach. Popularne było w tamtych czasach powiedzenie: „weźcie czasy i rowery i idźcie od nas do cholery”.

Rowery, głównie „składaki”, pochodziły z bazarowych zakupów części i tzw. szabru z Ziem Odzyskanych. Długo nie istniały w Warszawie sklepy z rowerami. Kupowano oddzielnie ramy, kierownice (jaskółki czy wyścigowe rogi), torpeda, ostre koła, łańcuchy, pedały czy noski do pedałów, a luksusem były bagażniki. Głównymi źródłami zakupów były Bazar Różyckiego przy ulicy Targowej na Pradze, pseudo „Kercelak” przy Towarowej i pchli targ na zapleczu Dworca Wschodniego PKP od ulicy Lubelskiej na Kamionku.

Jak Fenix z popiołów odradzał się zapal do poznawania kraju na rowerach. Przy Zarządzie Głównym PTTK zaczęli się gromadzić pasjonaci turystyki kolarskiej. Z grupy członków WTC powstał trzon organizacyjny z Feliksem Gołębiowskim na czele (z tym samym, który prowadził wycieczkę WTC do Istanbułu, a w późniejszym okresie został wiceprezesem Za-



Od lewej przewodniczący Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK, Feliks Gołębiowski – komandor II Ogólnopolskiego Turystycznego Rajdu Kolarskiego PTTK „Szlakiem PKWN” w dniach 18–22 lipca 1953 r., oraz Jan Rybak, wicekomandor tego rajdu (fot. Autor nieznan)

ządu Głównego PTTK) oraz Stanisławem Wernikiem, Henrykiem Ginterem i wieloma innymi. Dołączali nowi, młodzi zapalczy, członkowie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, między innymi: Jan Rybak, Stefan Deszczyński, Stefan Madziar, Zbigniew Unger, bracia Galperynowie – Zdzisław i Zbigniew (obecny sekretarz generalny Związku Powstańców Warszawskich) oraz wielu innych kolegów i koleżanek.

W roku 1956 powstała przy Zarządzie Głównym PTTK Komisja Turystyki Kolarskiej, a na przewodniczącego prezydium Komisji został wybrany członek WTC Feliks Gołębiowski, członkami Komisji zaś zostali: Jan Rybak, Stefan Deszczyński, Stefan Madziar, Henryk Ginter, Zdzisław Galperyn i Zbigniew Unger. W terenie zaczęły powstawać komisje turystyki kolarskiej przy zarządach wojewódzkich i powiatowych PTTK.

Ponieważ turyści kolarze, jak twierdzi wielu, mają kota w tematach rower i krajoznawstwo, została ustanowiona odznaka KOT – Kolarska Odznaka Turystyczna, stopniowana od brązowej i srebrnej do złotej. Komisja Turystyki Kolarskiej przy Zarządzie Głównym PTTK wydawała – po szczegółowym zbadaniu kwalifikacji – karty przewodnika KOT uprawniające do sprawdzania wiadomości teoretycznych ubiegających się o odznakę KOT, poświadczania protokołów i prowadzenia wycieczek w określonym regionie lub na terenie całego kraju. Turystyka indywidualna czy małych grup zrodziła potrzebę

turystyki wielogrupowej i rajdów kolarskich na podstawie wcześniej przygotowanych programów turystyczno-krajoznawczych ze wskazaniem celu wycieczki czy rajdu, na przykład Poznajemy Puszcę Kampinoską, Szlakiem powstańców 1863 po Mazowszu czy szlakiem napoleońskim. Turystyka indywidualna i grupowa rozwijały się dynamicznie, a sobotnio-niedzielne wypadu gromadziły dziesiątki uczestników, których prowadził na szlak przodownik Kolarskiej Odznaki Turystycznej.



W Puszczy Kampinoskiej, lata pięćdziesiąte ubiegłego wieku (fot. Autor nieznany)

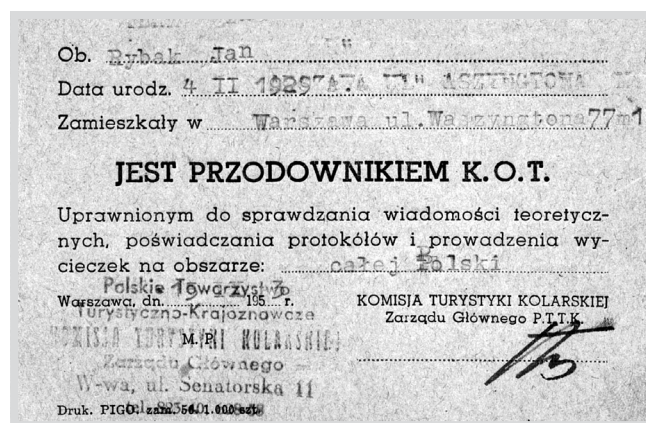
Coraz łatwiej było o sprzęt i dobre turystyczne rowery, szczególnie atrakcyjne było poznawanie Ziem Odzyskanych. W grupach związanych zainteresowaniami krajoznawczymi starsi i młodzi uczestnicy razem poznawali Śląsk Opolski, Warmię i Mazury (odwiedziny u pani Biedrawiny-Sukiertowej z Muzeum Mazurskiego czy p. Pieniężnej w Olsztynie, żony redaktora „Gazety Olsztyńskiej” wydawanej po polsku; p. Pieniężny został skazany przez Niemców na karę śmierci i ścięty w Olsztynie za działalność na rzecz utrzymywania polskości Warmii i Mazur), Dolny Śląsk, ziemię wrocławską, szczecińską czy całe Pomorze z tak dużym dostępem do Bałtyku. Myślą przewodnią było nie tylko krajoznawstwo historyczne, ale odszukiwanie polskości tych ziem i kontakty z licznymi członkami przedwojennego Związku Polaków w Niemczech, związku spod znaku rodła, to jest stylizowanego biegu Wisły. Niezapomniane rozmowy z p. Janem Cichym w Babimoście i Jego przyjaciółmi. Jan Cichy nazwany był przez Niemców „królem ziemi babimojskiej”. Odwiedzenie Domu Polskiego w Złotowie czy spotkanie z Edmundem Osmańczykiem, prezesem Związku Polaków w Niemczech. Tego związku, który na kongresie w Berlinie sformułował prawdę Polaków – „Polska matką naszą, a o matce nie wolno mówić źle” i „Polak Polakowi bratem”.

Opisy wycieczek, wrażenia uczestników i liczne zdjęcia fotograficzne były upowszechniane na łamach organu PTTK „Turysta”. Były to wyprawy pionierskie, jedzenie własne, własny amerykański śpiwór z UNRA lub koc, poczęstunki gościnnych gospodarzy i osadników, spanie w stodołach lub

na sianie, odpoczynek przy ognisku, opowiadanie wrażeń i harcerskie piosenki. Do tych pasjonatów takiej formy turystyki zaliczali się koledzy Gołębiowski, Ginter, Wernik z WTC i młodzież PTTK, bracia Galperynowie, Deszczyński, Rybak, Madziar, o którym żona rozповідаła ze śmiechem, że miesiąc miodowy spędził na rowerze, poznając zamiast żonę uroki krajoznawcze ziemi szczecińskiej z kolegami takimi samymi

wariatami, jak on turystami-kolarzami.

Ciekawą inicjatywą popularyzującą turystykę rowerową były masowe rajdy turystyczne, jak na przykład II Ogólnopolski Turystyczny Rajd Kolarski PTTK w terminie od 18 lipca do 22 lipca 1953 r. zorganizowany przez Komisję Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK z udziałem komisji terenowych, w którym brały udział liczne drużyny z całej Polski. Na czele rajdu stał komandor Feliks Gołębiowski oraz zastępcy komandora – Stefan Deszczyński i Jan Rybak. Przewodnik turystyczny i regulamin opracowali J. Trafisz, sekretarz Zarządu Głównego PTTK, oraz Jan Rybak, członek prezydium Komisji Turystyki Kolarskiej Zarządu Głównego PTTK. Książeczkę z opisem trasy rajdu i regulaminem otrzymał każdy uczestnik. Regulamin określał prawa i obowiązki uczestników, na przykład tempo rajdu nie mogło przekraczać 15 km na godzinę, uczestnicy zobowiązani byli do posiadania koców i własnych przyborów do jedzenia, ponieważ organizatorzy zapewniali jedynie raz dziennie gorący posiłek z kuchni polowej i noclegi w warunkach turystycznych, to jest w namiotach lub stodołach na sianie lub słomie. Rajd rozpoczął się od Chełmna Lubelskiego przez Lublin (zwiedzanie Majdanka i złożenie kwiatów na prochach pomordowanych więźniów przez niemieckich okupantów). Dalej trasa prowadziła przez Nałęczów, Kazimierz Dolny, przeprawa promem do Janowca, przez Puławę, Zwolen, Czarnolas, Kozienice, Warkę, Górę Kalwarię do Warszawy. Ponad stu uczestników zadowolonych i pełnych wrażeń turystyczno-krajoznawczych zakończyło rajd przemarszem – prowadzono rowery spod siedziby Zarządu Głównego



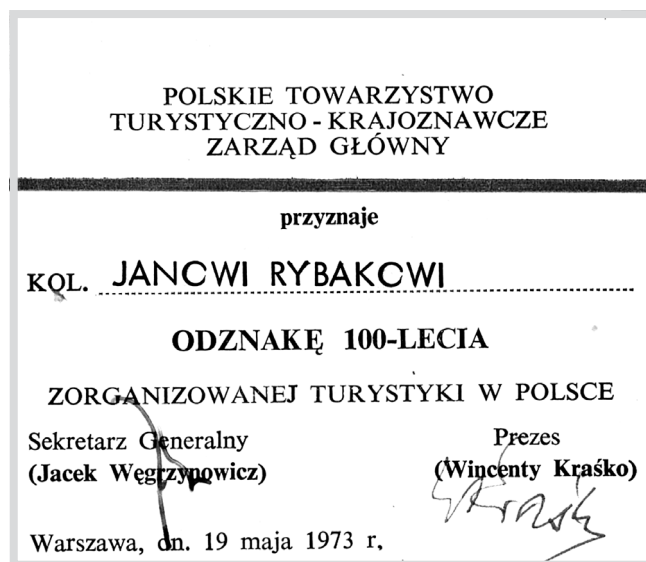
Legitymacja przodownika KOT PTTK, Jana Rybaka, wydana w roku 1953

PTTK na Senatorskiej do pomnika Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu.

Niezwykle popularne były sobotnio-niedzielne wycieczki z placu Zamkowego na trasy po Mazowszu. Zawsze gromadziły one od kilkunastu do kilkudziesięciu uczestników. Głównymi szlakami była Puszcza Kampinoska od Lasek do Tułowic, Płock – Czerwińsk (miejsce przeprawy przez Wisłę wojsk Władysława Jagieły idących pod Grunwald po zwycięstwo nad Krzyżakami), Żelazowa Wola i Brochów (jeszcze można było zobaczyć w księdze parafialnej oryginalny wpis metrykalny, podpisy rodziców i świadków Fryderyka Chopina), Łowicz – Walewice – Kiernozia (miejsce wiecznego spoczynku w kościele parafialnym księżnej łowickiej pani Walewskiej, matki potomka Napoleona Bonapartego – Aleksandra Colony-Walewskiego) i wiele innych ciekawych tras.

Największą popularnością cieszyły się jednak: Puszcza Kampinoska, Laski z domem dla dzieci ociemniałych, których duchem opiekuńczym była p. Zofia Morawska (dożyła 104 lat), Izabelin z drogą do Truskawia wysadzaną (brukowaną) tzw. kocimi łbami, sosna Powstańców 1863 r., na której konarach Rosjanie wieszali polską młodzież szkolną uciekającą do Puszczy Kampinoskiej i wstępującą w powstańcze szeregi, Kampinos z dworkiem gen. Zygmunta Padlewskiego, dowódcy tego okręgu, do wsi Wiersze – stolicy Rzeczypospolitej Kampinoskiej wolnej od niemieckiej okupacji przez dwa miesiące. Po okupacji wszystko było ciekawe i bliskie sercu turysty.

Balsamiczne powietrze puszczy, jej historia i martyrologia mieszkańców (Palmiry, Truskaw, Wiersze, droga łączniczek Laski – Sieraków, mogiła zastrzelonych przez Niemców w zasadzce czterech żołnierzy Armii Krajowej, zrównany z ziemią, spalony Sieraków w odwecie za pomoc partyzantom, serdeczni i gościnni mieszkańcy. To wszystko przyciągało rzesze turystów, a w szczególności turystów kolarzy.



Legitymacja przyznania odznaki 100-lecia zorganizowanej turystyki w Polsce

Dzisiaj jest już łatwiej wędrować czy jechać po wyznaczonych szlakach, a nie z kompasem i na azymut, znaleźć goźdwiwy nocleg i wyżywienie oraz napoje po drodze. Jednak urok dzikiej, wspaniałej przyrody i przygody na szlaku pozostał.

Bolesław Prus, wpisując się do księgi pamiątkowej Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów z 20 marca 1898 r., napisał „Bodaj byśmy doczekali w zdrowiu tak tanich rowerów, żeby nawet najskromniejszy pracownik mógł zdobyć się na kupno tej szacownej maszyny. Tak wygodnych dróg bocznych, żeby po najgorszej z nich mogli jeździć, żeby zobaczywszy cyklistę zarówno chłop, jak i mieszczanin witał go z radością jako człowieka, który zawsze przywozi otuchę, a niekiedy i dobrą radę w codziennych kłopotach”. W artykule zamieszczonym w „Kurierze Codziennym” z roku 1891 Prus napisał: „jeśli masz pieniądze kupuj rower, nie wyobrażaj sobie, że w nim siedzi diabeł, nie lękaj się trudów i wyjeżdżaj jak najczęściej i jak najdalej za miasto. W krótkim czasie zgrubieją ci mięśnie, odzyskasz sen, apetyt i dobry humor, staniesz się człowiekiem zdrowym i dzielnym [...]”.

Nic dodać ani ująć, autor doceniając rady Prusa dalej jeździ na rowerze po Puszczy Kampinoskiej, podziwiając piękno przyrody i życie puszczańskich zwierząt, uczestniczy w corocznych rajdach kampinoskich w barwach Izabelina i czuje się tak jak zapewniał Bolesław Prus, przyjaciel cyklistów.

Jedno jest tylko niepokojące, że jakkolwiek turyści kolarze – cyklisci są zawsze pogodni i nie wadzą nikomu, są życzliwi i przyjaźnie nastawieni do świata i bliźnich, to wspaniały rysownik i satyryk Andrzej Czeczot obwieścił, że **WSZYSKIE-MU WINNI SĄ CYKLIŚCI!**

Jan Rybak

* Cytaty za: „Cykliści. Sympatycy. Pasjonaci. Mistrzowie 1886–1939”, Warszawa 2010.

Drewniane cerkwie w polskim i w ukraińskim regionie Karpat na liście UNESCO

W dniu 21 czerwca 2013 r. Komitet Światowego Dziedzictwa na 37 sesji w Phnom Penh jednomyślnie podjął decyzję o wpisaniu na Listę Światowego Dziedzictwa 16. drewnianych cerkwi w polskim i w ukraińskim regionie Karpat. Cerkwie wpisano – zgodnie z opinią Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS – na podstawie dwóch kryteriów: kryterium III – jako unikalne świadectwo tradycji kulturowej i kryterium IV – jako wybitny przykład budownictwa.

Drewniane cerkwie w polskim rejonie Karpat

Brunary Wyżne – cerkiew pw. św. Michała Archanioła (gm. uściańska, woj. małopolskie)

Cerkiew parafialna z 1797 r. (obecnie kościół parafialny rzymskokatolicki pw. NMP Wniebowziętej) trójdzielna, o konstrukcji zrębowej. Budowla zachowała najważniejsze cechy cerkwi zachodniołemkowskiej. Dachu zwieńczone kopułami cebulastymi ze ślepymi latarniami. We wnętrzu polichromie o rokokowo klasycystycznych motywach architektonicznych oraz roślinnych z 1898 r. Zachowały się także fragmenty starszej barokowej polichromii z końca XVIII w. Barokowy ikonostas z XVIII w. przemalowany został w czasie remontu w 1831 r. W nawie trzy ołtarze boczne z drugiej połowy XVIII w. – barokowy z ikoną Pieta, barokowy z ikoną Przemienienia Pańskiego, trzeci, rokokowy z ikoną Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Zachowała się także ambona z malowanymi postaciami ewangelistów (XVIII w.) oraz ikony z XVIII i XIX w.



Chotyńc – cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy (gm. radymniańska, woj. podkarpackie)

Cerkiew z ok. 1600 r. (obecnie filialna cerkiew greckokatolicka) o konstrukcji zrębowej, przedsionek o konstrukcji ramowej. Świątynia nowszego typu halickiego. Ściany nawy, sanktuarium i górnej kaplicy zdobi figuralno-ornamentalna polichromia pochodząca z pierwszej połowy XVIII w. Na zrę-



bie wschodnim nawy umieszczono pięciokondygnacyjny ikonostas, pochodzący najprawdopodobniej z 1671 r., częściowo zmodyfikowany w 1756 r. Zachował się też ołtarz boczny z około 1700 r. Cerkiew jest jedną z najstarszych drewnianych świątyń greckokatolickich w Polsce i reprezentuje rzadki rodzaj cerkwi z galerią wokół kaplicy. Obok cerkwi pozostałości dawnego cmentarza i drewniana dzwonnica.

Kwiaton – cerkiew pw. św. Paraskiewy (gm. uściańska, woj. małopolskie)

Cerkiew z XVII w. (obecnie kościół filialny rzymskokatolicki), trójdzielna, o konstrukcji zrębowej, kryta gontem. Jedna z najlepiej zachowanych klasycznych świątyń zachodniołemkowskich ze wszystkimi atrybutami. Cerkiew o wyjątkowo strzelistej bryle. Polichromia ścian i stropów o motywach architektonicznych z XVIII w. i XIX w. Dekoracje wnętrza: ikonostas pędzla Michała Bogdańskiego z 1904 r., dwa ołtarze boczne z ikonami Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz Zdjęcia z Krzyża, w prezbiterium XIX-wieczny ołtarz. Przykład genialnej kompozycji, najwyższego poziomu umiejętności w zakresie rzemiosła i wspianiałej zręczności stolarzy i cieśli.



Owczary – cerkiew Opieki Bogurodzicy (gm. sękowska, woj. małopolskie)

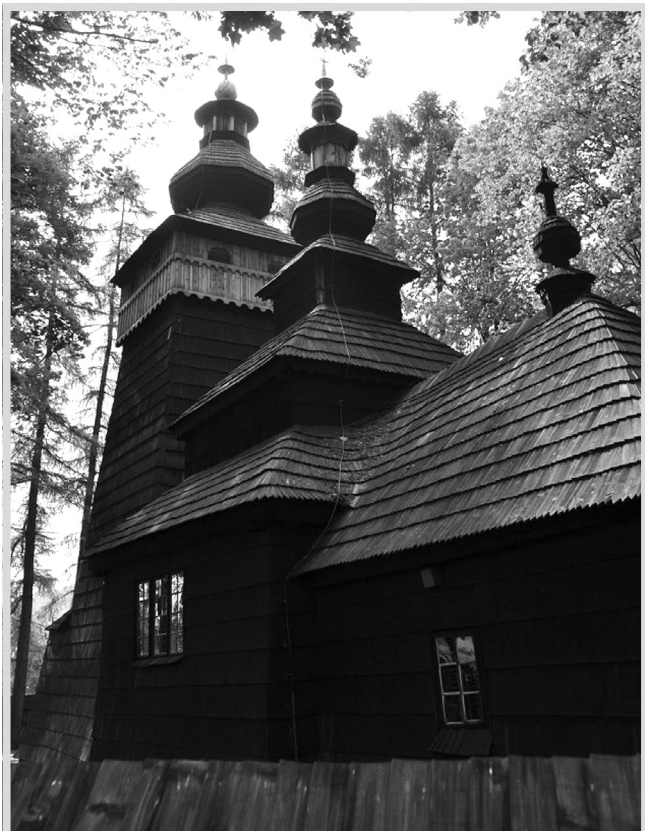
Cerkiew parafialna z 1653 r. (obecnie kościół filialny rzymskokatolicki), trójdzielna, o konstrukcji zrębowej. Obiekt przebudowywany w XVIII i XIX w. Ściany i dachy kryte gontem, wieże i hełm kryte blachą. Portal zachodni z nadprożem wyciętym w tzw. ośli grzbiet i z wrytą datą budowy. Nawę i sanktuarium nakrywają kopuły namiotowe. Kompletnie dekoracje



wnętrze z XVII–XIX w.: barokowy ikonostas, barokowe ołtarze boczne z ikonami Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja. Ściany pokrywają polichromie z XIX i pierwszej połowy XX w. Cerkiew wraz z otoczonym kamiennym ogrodzeniem, dziedzińcem i ceglana dzwonnica jest przykładem autentycznej struktury zespołu cerkiewnego. Działania konserwatorskie w tej świątyni zostały wyróżnione międzynarodową nagrodą Europa Nostra. Doskonale zachowana cerkiew reprezentująca typ zachodniołemkowski.

Powroźnik – cerkiew pw. św. Jakuba Młodszego Apostoła
(gm. muszyńska, woj. małopolskie)

Cerkiew z początków XVII w., przebudowana na początku XIX w. (obecnie kościół parafialny rzymskokatolicki pw. św. Jakuba Młodszego Apostoła), trójdzielna, o konstrukcji zrębo-



wej. W całości kryta gontem. W zakrystii zachowana została unikatowa polichromia figuralna z 1637 r. przedstawiająca sceny ze Starego i Nowego Testamentu. We wnętrzu cenne dekoracje z XVIII–XIX w.: barokowy ikonostas (XVII w.), ołtarz główny z ikoną Matki Bożej z Dzieciątkiem (XVII w.), barokowy ołtarz boczny, rokokowa ambona z 1700 r., ikony z XVII–XIX w. Jest to najstarsza cerkiew w stylu zachodniołemkowskim. Cerkiew stanowi wyjątkowy przykład translokacji drewnianego budynku. W 1813 r. ze względu na powodzie, które występowały w poprzedniej lokalizacji, konstrukcja została przeniesiona przy zachowaniu oryginalnej struktury.

Radruż – cerkiew pw. św. Paraskiewy
(gm. horyniecka, woj. podkarpackie)

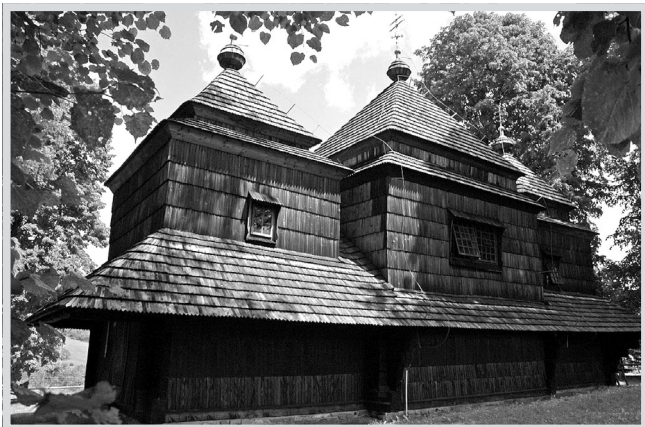
Cerkiew wzniesiona około 1583 r. (obecnie filia Muzeum Kresów w Lubaczowie) o konstrukcji zrębowej, starszy wariant cerkwi typu halickiego. Cerkiew otacza przydaszek (soboty) wsparty na wyprofilowanych rysiach. W drugiej połowie XVII w. wnętrze nawy oraz sanktuarium pokryto figuralną polichromią. W 1699 r. zamontowano nowy ikonostas o odrębnej konstrukcji. Zespół cerkiewny położony na rozległym, owalnym wzniesieniu składa się z cerkwi otoczonej zabytkowym cmentarzem (najstarsze nagrobki z 1682 r.), monumentalnej drewnianej dzwonnicy o konstrukcji słupowo-ramowej, kamiennego muru z dwiema bramami oraz parterowego kamiennego budynku kostnicy. Jest to najstarsza i najlepiej zachowana cerkiew drewniana w Polsce. Reprezentuje najwcześniejszy etap rozwoju trójdzielnych cerkwi podłużnych pokrytych dachem czterospadowym. Cerkiew zachowała autentyczny kontekst krajobrazowy. Otoczenie cerkwi stanowi przykład oryginalnego układu zespołu cerkiewnego.



Smolnik – cerkiew pw. św. Michała Archanioła
(gm. lutowska, woj. podkarpackie)

Cerkiew z 1791 r. (obecnie kościół filialny rzymskokatolicki), o konstrukcji zrębowej, trójdzielna, typu bojkowskiego, usytuowana w opuszczonej i rozebranej po 1951 r. wsi. Odremontowana w 1969 r., dzięki czemu odzyskała swoją pierwotną formę. Otoczona przydaszkiem wspartym na rysiach. Wewnątrz nawa i sanktuarium pokryte sklepieniem piramidalnym z załomem. W górnej części ściany ikonostasu zachowana częściowo polichromia z końca XVIII w. z motywami podtrzymywanej przez anioły draperii z medalionami. Elementy

pierwotnego wyposażenia cerkwi znajdują się w muzeach we Lwowie, w Łańcucie, w Sanoku. Znajdujące się we wnętrzu inne obiekty sztuki cerkiewnej – carskie wrota, obrazy pochodzą z różnych świątyń. Najlepiej zachowany klasyczny przykład cerkwi bojkowskiej na terenie Polski.



Turzańsk – cerkiew pw. św. Michała Archanioła
(gmina komaniecka, woj. podkarpackie)

Cerkiew greckokatolicka wzniesiona w latach 1801–1803 (obecnie filialna cerkiew prawosławna), zbudowana na planie krzyża, pięciokopułowa. Trójstrefowy ikonostas pochodzi z pierwszej połowy XIX w., ołtarze boczne z początku XIX w., ikony pędzla J. Bakowczyka z 1895 r. Przed cerkwią stoi trójkondygnacyjna dzwonnica (1817 r.), zwieńczona cebulastym hełmem. Jest to jedna z nielicznych zachowanych cerkwi reprezentujących typ wschodniołemkowski. Polichromie prezentują obrazy związane z początkami chrystianizacji Rusi. Sceny Ewangelii zawierają motywy lokalne – krajobraz okolic Turzańska jako tło dla sceny Męki Pańskiej, Chrystus odwiedzający obejście łemkowskie. Zespół cerkiewny wraz z dzwonnica, cmentarzem i kamiennym murem wokół stanowi integralną część górskiego krajobrazu. Autentyzmu obiektu dopełnia fakt ciągłości użytkowania przez lokalną łemkowską społeczność, która powróciła do rodzinnej wsi w 1957 r. po okresie deportacji w ramach akcji „Wisła”.



Drewniane cerkwie w ukraińskim rejonie Karpat

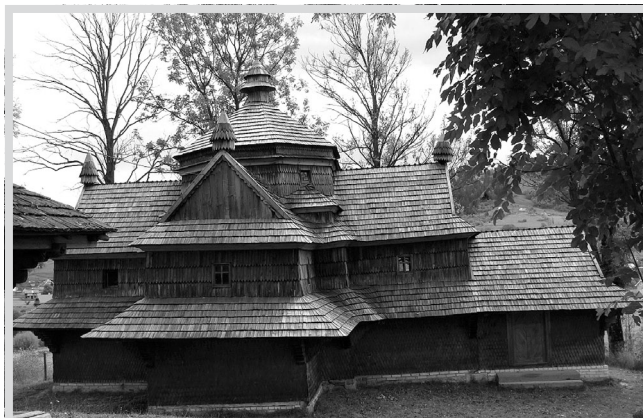
Drohobycz – cerkiew św. Jerzego
(miasto Drohobycz, obwód lwowski)

Cerkiew parafialna wzniesiona w drugiej połowie XVII w. (obecnie stanowi część Regionalnego Muzeum Tradycji Ludowych w Drohobyczu). Trójdzielna cerkiew nowego typu halickiego z kryłosami. Szeroka konstrukcja zrębowa nawy głównej zwieńczona ośmioboczną barokową kopułą. Sanktuarium otoczone jest szerokim okapem dachu, który wokół nawy i babińca przekształca się w galerię na rzeźbionych filarach. Ściany konstrukcji nad galerią oraz wierzchołki są pokryte gontem. Wszystkie pomieszczenia we wnętrzu są otwarte. Ściany nawy, narteksu, emporii oraz powierzchnia kopuły pokryte są polichromią z XVII i początku XVIII w., zachował się także ikonostas z XVII w. Cerkiew reprezentuje najwyższy poziom technologii budowania drewnianych kopuł. Przykład skutecznego zastosowania szerokiej gamy typowych dla budownictwa cerkiewnego technik ciesielskich. Dobrze zachowane dekoracje wnętrza stanowią dowód wysokiej wartości artystycznej i autentyczności obiektu.



Jasina – cerkiew Wniebowstąpienia Pańskiego
(rejon rachowski, obwód zakarpacki)

Cerkiew parafialna, wzniesiona w 1824 r. (obecnie wspólnie użytkowana przez parafię Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego i Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego).



kiego). Zbudowana na planie krzyża, o konstrukcji zrębowej. Cerkiew typu huculskiego, jednokopułowa. Kościół otoczony jest okapem opartym o wsporniki. Ściany, dachy i kopuła namiotowa pokryte są gontem. We wnętrzu zachował się ikonostas, XVIII-wieczne ikony i gonfalon z początków XIX w. Elementem zespołu cerkiewnego jest także stary cmentarz z nagrobkami z różnych okresów oraz położona po północnej stronie dwukondygnacyjna, zwieńczona kopułą, drewniana dzwonnica z 1813 r. Jest to jedna z najstarszych i najlepiej zachowanych cerkwi typu huculskiego, wzniesiona na planie krzyża z kopułą w centrum.

Matków – cerkiew św. Dymitra

(rejon turkowski, obwód lwowski)

Cerkiew wzniesiona w 1838 r. (obecnie parafia greckokatolicka), trójdziałna, o konstrukcji zrębowej. Cerkiew typu bojkowskiego z trzema kopułami. Cerkiew otacza przydaszek wsparty na rysiach, pod którym schowane są dwie zakryte dobudowane w latach trzydziestych XX w. Wnętrze pokryte jest malowidłami na teksturze z końca XIX w., wykonanymi według wcześniejszego wzoru. Zachowało się wyposażenie z pierwszej połowy XIX w. – ikonostas, sanktuarium główne i boczne oraz ławy. Najlepszy przykład architektury bojkowskiej spośród 70 zachowanych obiektów. Wartości artystyczne cerkwi są bardzo wysokie dzięki unikatowej konstrukcji, przypominającej wizualnie chińskie pagody. Mimo przemian zabudowy wsi krajobraz otoczenia cerkwi zachował historyczne dyspozycje przestrzenne. Ten wyraźny typ architektury został wprowadzony w XIX w. i występuje na stosunkowo niewielkim obszarze.



Potylicz – cerkiew Zesłania Ducha Świętego

(rejon żółkiewski, obwód lwowski)

Cerkiew wzniesiona w 1502 r. (obecnie parafia greckokatolicka), trójdziałna, o konstrukcji zrębowej. Świątynia starego typu halickiego. Ściana ponad okapami i dachy pokryte są gontem. Cerkiew otacza przydaszek wsparty na rysiach, pod którym schowane są dwie niewielkie zakryte – przy ścianie południowej i północnej sanktuarium. Wewnątrz zachowały się: polichromia z 1628 r. i początków XVIII w., ikonostas z XVII w., ława z XVII w. oraz kolekcja ikon z XVI–XVIII w. Najlepiej zachowana cerkiew w archaicznym stylu (jeden z pierwszych etapów ewolucji cerkiewnej architektury drewnianej), stanowi przykład wczesnego stylu konstrukcji cerkwi kopułowych. Doskonale wpisana w otaczający krajobraz. W całości zachowana dekoracja malarska ikonostasu z XVII w. Centralna część z późnorenansowymi carskimi wrotami z ornamentem geometrycznym i dwiema ikonami namiestnymi – Najświętszej Maryi Panny i Chrystusa Pantokratora z 1684 r.



Rohatyń – cerkiew Zesłania Ducha Świętego

(rejon rohatyński, obwód iwanofrankowski)

Cerkiew wzniesiona prawdopodobnie na przełomie XV i XVI w. (obecnie oddział Iwanofrankowskiego Muzeum Sztuki), trójdziałna, o konstrukcji zrębowej. Cerkiew starego typu halickiego. Do zachodniej fasady babińca dobudowano trzykondygnacyjną, kwadratową dzwonicę słupową połączoną



na przydaszkim w jedną całość z cerkwią. Na południowej zewnętrznej ścianie cerkwi widnieją pozostałości polichromii z XVII w. We wnętrzu zachował się ikonostas z 1650 r., kolekcja ikon z XVI–XVIII w., starodruki, rzeźby i płyty nagrobkowe z XVII w. Spośród zgłoszonych obiektów jest to najstarsza cerkiew drewniana położona na terenie Ukrainy. Z architektonicznego punktu widzenia jest analogiczna do cerkwi w Radrużu i w Potyliczu. Oryginalne wyposażenie wnętrza. Jeden z najlepszych renesansowych ikonostasów na Ukrainie, pochodzący z 1650 r.

**Werbiaż Niżny – cerkiew Narodzenia
Przenajświętszej Bogurodzicy**
(rejon kołomyjski, obwód iwanofrankowski)

Cerkiew parafialna wzniesiona w 1808 r. (obecnie parafia prawosławna Patriarchatu Kijowskiego), na planie krzyża, o konstrukcji zrębowej. Pięciokopułowa cerkiew typu huculskiego. Konstrukcja zrębowa pod okapem otwarta. Wewnątrz polichromia z końca XX w., ikonostas z początków XIX w. Najlepiej rozwinięty przykład ewoluujących etapów cerkwi huculskiej. Obiekt zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ stanowi świadectwo wyraźnego, odrębnego stylu architektonicznego, niepodobnego do innych spotykanych w regionie. Cerkiew prezentuje najwyższy kunszt ciesielski.



Użok – cerkiew św. Michała Archanioła
(rejon wielkobereżeński, obwód zakarpacki)

Cerkiew parafialna wzniesiona w 1745 r. (obecnie parafia prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego). Układ trójdzielny, konstrukcja zrębowa z drewna świerkowego. Cerkiew typu bojkowskiego, trójkopułowa. Przestrzeń nawy i sanktuarium otwarte na całą wysokość i ściągnięte krzyżowymi belkami stropowymi. We wnętrzu zachował się ikonostas, ołtarz z XVIII w., XVII-wieczne ikony i starodruki z XVII w. Współczesne elementy wystroju cerkwi nie powinny być oceniane na podstawie kryteriów estetycznych, są one wyrazem autentycznych potrzeb duchowych miejscowej społeczności, która odzyskała wolność praktyk religijnych dopiero po upadku ZSSR i uzyskaniu niezależności przez Ukrainę. Jest to położona najdalej na południe cerkiew bojkowska. Stanowi wyjątkowy przykład trójdzielnej cerkwi z dzwonnica umieszczoną nad babińcem.



Żółkiew – cerkiew św. Trójcy
(rejon żółkiewski, obwód lwowski)

Cerkiew wzniesiona w 1720 r. (obecnie parafia greckokatolicka), trójdzielna, o konstrukcji zrębowej. Cerkiew nowego typu halickiego, trójkopułowa. Wysoka ośmioboczna wieża z kopułą góruje nad każdą częścią konstrukcji. Kamienna zakrystia nakryta dwuspadowym dachem do wschodniej ściany sanktuarium powstała przed 1750 r. Pod okapem znajduje się otwarta konstrukcja zrębowa, natomiast ściany nad nim pokryte są gontem, podobnie jak kopuły i da-



chy. W nawie – ikonostas z pierwszej połowy XVIII w., główny ołtarz, ławy i konfesjonał z XIX w., w sanktuarium – polichromie z końca XVIII w. o motywach architektonicznych z wpisanymi scenami starotestamentalnymi. Jedną z najlepiej zachowanych cerkwi trójkopułowych z XVIII w. Reprezentuje klasyczny typ halicki, którego struktura opiera się na tradycyjnej konstrukcji kijowskiej. W całości zachowało się wyposażenie wnętrza, jest to najlepszy przykład wystroju wnętrza XVIII-wiecznej cerkwi.

Narodowy Instytut Dziedzictwa

100-lecie krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu

Rok 2013 to czas szczególnego jubileuszu 100-lecia krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu. W formie zinstytucjonalizowanej zostały one zapoczątkowane utworzeniem dnia 17 czerwca 1913 r., głównie z inicjatywy Bernarda Chrzanowskiego i Cyryła Ratajskiego, Towarzystwa Krajoznawczego w Poznaniu.

Trzydniowe uroczystości jubileuszowe w dniach 14–16 czerwca 2013 r. zostały przygotowane w Oddziale Poznańskim PTTK, spadkobiercy dorobku i tradycji Towarzystwa Krajoznawczego, pod przewodnictwem jego wiceprezesa Stefana Żurka.

100 lecie krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu



Uroczystości w Wojnowicach

Obchody jubileuszu rozpoczęto w piątek 14 czerwca 2013 r. w Wojnowicach, położonych w gminie opalenickiej, w powiecie poznańskim. Na placu przed Szkołą Podstawową im. Bernarda Chrzanowskiego uroczystego odsłonięcia głazu-pomnika patrona szkoły dokonali: burmistrz Opalenicy Roman Maternik i prezes Zarządu Głównego PTTK Lech Drożdżyński. Asystowały poczty sztandarowe z udziałem władz gminy, dyrekcji i licznego grona młodzieży szkolnej. Pomnik poświęcił ksiądz proboszcz parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Wojnowicach. Były okolicznościowe przemówienia i wyróżnienia lokalnych działaczy samorządowych Medalem 100-lecia Krajoznawstwa i Turystyki w Poznaniu.

W drugiej części uroczystości wysłuchaliśmy referatu prof. zw. dr. hab. Grzegorza Łukomskiego poświęconego urodzonemu w Wojnowicach synowi ziemi opalenickiej Bernardowi Chrzanowskiemu w politycznej i społecznej przestrzeni polskości. Można było także obejrzeć okolicznościową wystawę i prezentację wizerunku patrona szkoły w oczach współczesnej młodzieży szkolnej. Na zakończenie uroczystości w Wojnowicach jej uczestników uraczono smacznym poczęstunkiem w siedzibie miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich.

Sesja naukowa w Poznaniu

Głównym akcentem obchodów jubileuszu była sesja naukowa – Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wobec wyzwań przeszłości, współczesności i przyszłości – która odbyła się w sobotę 15 czerwca 2013 r. w Sali Lubrańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Miejsce spotkania wybrano nieprzypadkowo, ponieważ właśnie tu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego na zebraniu w dniu 22 stycznia 1920 r. wyłonił nowe władze. Prezesem został wówczas wybrany prof. Stanisław Pawłowski, rektor Uniwersytetu Poznańskiego.

W sesji udział wzięło liczne grono wiele zasłużonych działaczy aktywistów PTTK z Poznania i z województwa wielkopolskiego oraz zaproszeni goście. Wszystkich zgro-



Zdjęcie pamiątkowe przy nowo odsłoniętym w Wojnowicach głazie-pomniku ku czci Bernarda Chrzanowskiego – założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa Krajoznawczego w Poznaniu, syna ziemi opalenickiej, urodzonego w Wojnowicach w 1861 r.

madzonych powitał i sesję otworzył gospodarz uczelni, rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. zw. dr hab. Bronisław Marciniak. Referat inauguracyjny pt.: „PTTK między tradycją a wyzwaniem teraźniejszości i przyszłości” wygłosił prof. zw. dr hab. Kazimierz Denek. Kolejne referaty zaprezentowali: mgr Lech Drożdżyński, prezes Zarządu Głównego PTTK – „Rola krajoznawstwa Wielkopolski w poznaniu Kraju Ojczystego”, dr Maria Zamelska i mgr Beata Kaczor – „Kształcenie w zakresie krajoznawstwa w Poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego”, dr hab. Alina Zajadacz (UAM) i mgr Jolanta Śledzińska (ZG PTTK) – „Geografia, krajoznawstwo i turystyka w Poznaniu – wspólne drogi”, dr Włodzimierz Łęcki – „Poznańska literatura krajoznawcza i turystyczna”, dr Ilona Potocka i dr Krzysztof Piotrowski – „Zróżnicowanie walorów krajoznawczych Wielkopolski”.

W drugiej części uroczystości wysłuchaliśmy wystąpień okolicznościowych gości: posłów na Sejm RP, przedstawicieli środowiska akademickiego i samorządowego, delegatów Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK oraz ich życzeń adresowanych do turystycznego kręgu mieszkańców Poznania.

Tak dostojny jubileusz to także dobra okazja do podziękowań i wyróżnień dla instytucji i osób najbardziej zasłużonych dla rozwoju krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu. Toteż wręczane były Medal prof. Stanisława Pawłowskiego, Medal 100-lecia Krajoznawstwa i Turystyki w Poznaniu, dyplomy i odznaczenia naszego Towarzystwa przez prezesa Zarządu Głównego PTTK Lecha Drożdżyńskiego i prezesa Oddziału Poznańskiego PTTK Jerzego Rogala.



Na sesji naukowej zorganizowanej z okazji 100-lecia krajoznawstwa i turystyki w Poznaniu przypadającego w roku 2013, referat inauguracyjny wygłasza prof. dr hab. Kazimierz Denek, a siedzą od lewej: Jerzy Rogal – prezes Oddziału Poznańskiego PTTK oraz Lech Drożdżyński – prezes Zarządu Głównego PTTK

Niedzielne uroczystości

W niedzielę, 16 czerwca 2013 r., kontynuowaliśmy nasze obchody, poczynając od uczestnictwa w uroczystej mszy św. w intencji krajoznawców i turystów z udziałem pocztów sztandarowych, którą celebrował ksiądz Wojciech Wolniewicz, proboszcz fary poznańskiej – bazyliki kolegiackiej. Po mszy zwiedzono świątynię z tablicą poświęconą Leopoldowi Węgrzynowiczowi – twórcy młodzieżowych kół krajoznawczych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Następnie autobusami, a także pieszo i na rowerach duże grono miłośników turystyki i krajoznawstwa przeniosło się do parku krajoznawczego „Puszcza Zielonka”. Po drodze zwiedzono zabytkowy drewniany kościół pw. św. Mikołaja w Wierzenicy z kaplicą grobową rodziny i nagrobkiem działacza społecznego hrabiego Augusta Cieszkowskiego. W Ogrodzie Dendrologicznym Uniwersytetu Przyrodniczego odbyła się biesiada turystyczna. Towarzystwo jej atrakcyjne konkursy i niespodzianki, a przede wszystkim wspólne śpiewanie piosenek przy gitarze. Było to bardzo udane spotkanie grona obecnych działaczy turystycznych i krajoznawców, którzy swoją pracą społeczną na rzecz lokalnego społeczeństwa chlubnie kontynuują dobrą 100-letnią tradycję i pomnażają bogaty dorobek naszego środowiska turystycznego w Poznaniu i w całej Wielkopolsce.

Trzydniowymi różnorodnymi uroczystościami godnie uczciliśmy nasz wielki jubileusz.

Tekst i zdjęcia: *Janusz Rochowski*



Uczestnicy sesji naukowej „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze wobec wyzwań przeszłości, współczesności i przyszłości”, zorganizowanej 15 czerwca 2013 r., w Sali Lubrańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Uroczyste spotkanie zakończył spacer uczestników sesji śladami miejsc i osób związanych z krajoznawstwem i turystyką w przeszłości i w dniu dzisiejszym, poprowadzony przez Magdę Lipińską z Poznańskiego Koła Przewodników PTTK.

Złoty Jubileusz Marynarskiej Turystyki

Rozpoczynając na początku roku 1965 pracę w Okręgowym Klubie Oficerskim w Gdyni, przez myśl mi nie przeszło, że z tą flagową instytucją kultury w Marynarce Wojennej związę się na całe zawodowe życie, wypełnione działalnością w powołanym niespełna dwa lata wcześniej oddziale PTTK.

Dzisiaj jestem jednym z nestorów marynarskiej turystyki. W tym czasie miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z ogromną rzeszą ludzi, dla których turystyka i PTTK stało się wielką pasją. Tej dziedzinie oddawali się często w stopniu niewiele mniejszym niż służbie wojskowej czy pracy zawodowej.

Dobrze pamiętam twarze i nazwiska działaczy, którzy powoływali marynarski oddział PTTK, wchodzili w skład władz pierwszej kadencji, jak: Ireneusz Adamski, Bogdan Ortman, Zbigniew Chmielewski, Ignacy Błasiak, Marian Wawrzyniak, Czesław Adamczyk, Józef Zaworski. Pamiętam tę gdyńską salę na Oksywiu, która, wypełniona po brzegi, była miejscem spotkania i koncertu z okazji 25-lecia Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni. Bilansowaliśmy nasze dokonania wcześniej i później wielokrotnie, bo była to zawsze okazja do okresowych podsumowań dorobku i uhonorowania wyróżniających się autorów społecznych dokonań.

Związałem się z turystyką, nosząc jeszcze marynarski kołnierz, a potem uczestnicząc już w innej roli, jako działacz, od pierwszego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego w roku 1965, do dwudziestego zjazdu, który miał miejsce cztery lata temu.

Początki zorganizowanej turystyki w Marynarce Wojennej

Początki zorganizowanej działalności turystycznej w Marynarce Wojennej sięgają połowy lat pięćdziesiątych poprzedniego wieku. W tym okresie powstało między innymi Koło PTTK nr 5, skupiające kadrę zawodową, pracowników wojska i ich rodziny, głównie z dowództwa Marynarki Wojennej oraz innych instytucji gdyńskiego garnizonu. Szerokim echem odbiły się wówczas poczynania mające miejsce z inspiracji między innymi Stefanią Łuczak, która jest przedstawicielem najstarszej generacji członków i działaczy.

Innym znaczącym wówczas przejawem działań byli wodniacy ze wspomnianym wcześniej Marianem Wawrzyniakiem i Czesławem Adamczykiem na czele. To z ich inicjatywy i przy ich wydatnym udziale powstała nad Jeziorem Ostrzyckim stacja wodna, z której organizowano kajakami i żaglówkami wyprawy po Pojezierzu Kaszubskim. Tradycje te kontynuuje po dzień dzisiejszy Klub Kajakowy „Delfin”.

Do ogniw, które powstały wcześniej i utworzyły powołany 5 lutego 1963 r. Oddział PTTK Marynarki Wojennej należało Koło nr 3, z niezwykle postacią Zdzisławem Repetą. W skład oddziału weszły także: Koło nr 1 w Helu, z prezesem Romanem Stefaniszynem, Koła nr 2 w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej z Henrykiem Chomickim, a także Koło nr 4 lotników morskich w Siemirowicach koło Lęborka. Dołączyli do marynarskiego oddziału turyści w stalowych mundurach z jednostki Wojsk Obrony Powietrznej Kraju

w Gdyni Grabówku z Eugeniuszem Jeziorowskim i personel 7. Szpitala Marynarki Wojennej w Gdańsku Oliwie skupiony w Kole nr 8.

Świetną wizytówką i dużym dorobkiem mógł się poszczycić powołany dwa lata wcześniej Morski Klub Płetwonurków, który rozwinął imponującą działalność szkoleniową, odnosząc także sukcesy na niwie sportowej w Wojsku Polskim, w kraju i zagranicą. Organizowali wówczas szereg akcji związanych z penetracją wód Zatoki Gdańskiej oraz na innych akwenach. W Oddziale PTTK Marynarki Wojennej ponad 120 członków stanowili płetwonurkowie z sekcjami: ratownictwa wodnego, technik podwodnych, fotografiki podwodnej i archeologii. Z tym klubem wiążą się nazwiska: Tadeusza Miziorki, Józefa Rembisza, Józefa Zaworskiego, Jerzego Adamczyka, Zbigniewa Zajączkowskiego, Wojciecha Pstrokońskiego, Leszka Kotlickiego i wielu innych. Obecnie do tej jakże morskiej i przydatnej dla wojska i ludzi morza specjalności nawiązuje Morski Klub Płetwonurków Flota Gdynia, specjalizujący się w upowszechnianiu pływania w płetwach i zmaganiach o charakterze sportowym. Od kilku lat o klubie płetwonurków znów jest głośno i to nie tylko w kraju.

Równie dynamicznie i aktywnie poczynął sobie też powstały wcześniej niż oddział PTTK Morski Klub Motorowy, chociaż o motoryzacji mówiło się wiele lat temu nieśmiało. Już wówczas postawiono na turystykę i imprezy dla zmotoryzowanych.

Tak w ogromnym skrócie odtworzyłem mało znane epizody dotyczące narodzin zorganizowanej turystyki i marynarskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Za nami 600 miesięcy działalności, która otworzyła drogę do rozwoju tego przejawu społecznej aktywności. I wtedy, i obecnie wszystkim nam przyświecał jasno wytyczony cel: łączenia służby wojskowej i pracy w wojsku z poznawaniem garnizonu i jego okolic, kraju i świata. Choć o prawdziwej eksplozji turystyki można było mówić dopiero w następnych latach.

Ten prekursorski okres zaowocował przetarciem przez nas drogi do usankcjonowania turystyki w życiu wojskowym, do dobrowolnego zrzeszania się w PTTK ludzi w mundurach i cywilów. Wprowadzaliśmy idee PTTK do koszar i na okręty, do instytucji wojskowych, do środowiska wojskowego i cywilnego. I to zaledwie 10 lat po wyzwoleniu kraju, kiedy nie zabliźnione były jeszcze powojenne rany. Nie mówiło się wówczas, a nawet nie marzyło o wolnych sobotach. Stąd bierze się nasze poczucie dumy i satysfakcji, bo czyniąc wiele dla innych

i dla siebie wnieśliśmy i wnosimy do nurtu kulturalno-oświatowego w wojsku ważny wątek: patriotyczny, wychowawczy, obronny, edukacyjny, zdrowotny, co było zawarte między innymi w hasłach przyświecających przez wiele lat: „Poznaj swój kraj i ojczyźnie służ” lub „W służbie patriotyczno-obronnego wychowania”.

Jak ważna była wówczas prekursorska rola autorów powołania oddziału PTTK w Marynarce Wojennej nie trzeba nikogo przekonywać. Ówczesni pionierzy tworzenia zrębów PTTK w morskim rodzaju sił zbrojnych potrafili przekonać do swych poczynań kierownictwo Marynarki Wojennej. Dowódca, wiceadmirał Zdzisław Studziński, i jego zastępca, kontradmirał Gereon Grzenia Romanowski, swoimi podpisami akceptowali, tak jak później ich kolejni następcy, nowatorskie rozwiązania za jakie należy uznać wprowadzenie PTTK do życia służbowego i społecznego.

Wówczas i przez dziesiątki lat wielkim sprzymierzeńcem była redakcja tygodnika Marynarki Wojennej „Bandera”. Na łamach tego marynarskiego pisma umacnialiśmy przekonanie, że turystyka to ważny element kształtujący świadomość i poziom intelektualny w procesie szkoleniowo-wychowawczym.

Lata prosperity

Z każdym rokiem ruch turystyczny inspirowany przez działaczy PTTK poczynał sobie śmiało i dynamicznie. Niemal każdego roku pojawiały się zastępy organizatorów turystyki, przybywało jej miłośników, powstawały nowe koła. Zaświadczałyśmy swoją obecność w większości jednostek i na okrętach. Do wyjścia na turystyczne szlaki zachęcały imprezy mające ogólnodostępny charakter, przyciągające swoją atrakcyjnością, sprawną organizacją.

W latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku okazaliśmy się wielkim sprzymierzeńcem w zagospodarowaniu czasu wolnego dla marynarzy i żołnierzy służby zasadniczej. Wyjście na przysłowiowy „ład” było często obwarowane wymogami utrzymania w gotowości bojowej jednostki czy okrętu, ale i ten problem też udało się wówczas pozytywnie rozwiązać. Zorganizowane wyjścia na przepustkę grup marynarzy dawały szansę rekreacji dla załóg i stanów osobowych jednostek. Okazaliśmy się pomocni w realizacji programu szkolenia, przyczyniając się do podnoszenia sprawności fizycznej, a także umacniania dyscypliny poprzez zagospodarowanie czasu wolnego.

PTTK, choć nie wszędzie i przez wszystkich akceptowane, z każdym rokiem umacniało swoją pozycję, wnosząc powiew nowego i nową jakość do utartych form pracy kulturalno-oświatowej, w zgodzie z regulaminami i wymogami służby wojskowej.

Od początku istnienia Oddziału PTTK Marynarki Wojennej dla Zarządu, działaczy, kadry programowej równie ważne były działania na rzecz własnego środowiska, jak i organizacja imprez otwartych, służących integracji środowiska wojskowego i cywilnego.

Tak było w roku 1963 i rok później w przypadku Rajdu Samochodowo-Motocyklowego „Na Pola Grunwaldu” i „Szlakiem I Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte”, przemianowanych w ogólnopolskie zloty motorowe „Do Morza”.

Dzięki nim tysiące turystów miało okazję dotrzeć na Wybrzeże, poznać porty i morskie garnizony, zetknąć się z kunsztem jej organizatorów. Tej atmosfery i widoku rozległych miasteczek zlotowych w Krynicy Morskiej, Helu, Pucku, Łebie i w innych miejscowościach nie da się zapomnieć. Z tą flagową imprezą przez wiele lat dotrwaliliśmy do roku 1975, przemierzając całe polskie wybrzeże, przez Ustkę, Darłowo i Świnoujście.

Podobnie rzecz się miała ze spływami kajakowymi Zatoką Pucką, które pojawiły się jako klubowe, następnie okręgowe, ogólnopolskie, by w kolejnych latach stać się wielodniową imprezą rangi międzynarodowej. Jedyna morska impreza na Bałtyku przekształciła się z czasem w Maraton Kajakowy. Z sentymentem wspominamy przeżycia związane z udziałem w tego rodzaju morskich zmaganiach. Były bowiem chwile grozy, przewycięzanie własnych słabości, ale także niepowtarzalne spotkania, bale komandorskie, neptunalia, ogniska wodniackie czy morskie festyny. W głównej roli występowali, kreując w spływach role komandorów, Eugeniusz Andracki i Andrzej Opaliński. To niezapomniany duet morskich oficerów.

Profesjonalizmem i sprawnością popisywali się przez wiele lat płetwonurkowie. Wygrywali zawody na wodach otwartych i krytych obiektach, w kraju i zagranicą, by w końcu zaimponować wymienioną organizacją Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Łowiectwie Podwodnym w Zatoce Gdańskiej i to przez ładnych kilka lat.

Działacze i członkowie klubów: motorowego, kajakowego i płetwonurków wspomnianymi imprezami zaskarбили sobie powszechne uznanie, wnosząc znaczący wkład w dorobek 50-lecia.

Podobnych przykładów, w tych i następnych latach, było o wiele więcej. Dużym echem w skali Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Wojska Polskiego odbił się Wiełtoetapowy Rajd „Szlakiem Ewakuacji Więźniów Stutthoffu”. Jego organizatorem było Koło PTTK nr 10 przy Oksywskim Klubie Garnizonowym, zdobywając w Ogólnopolskim Konkursie „Przez X Wieków Polski” zaszczytne pierwsze miejsce i wysoką nagrodę finansową na zakup sprzętu turystycznego. Rajd ten przybrał później charakter corocznego zlotu, który odbywał się w rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Muzeum Stutthoff na Mierzei Wiślanej.

Osobny i jakże ważny rozdział stanowiły zapoczątkowane w latach sześćdziesiątych imprezy dla młodzieży wojskowej i szkolnej. Odnosi się to w szczególności do rajdu „Granicami Gdyni”, podczas którego młodzi ludzie w marynarskich, stalowych i zielonych mundurach, przemierzali wraz z grupami szkolnymi i harcerskimi trasy wokół miasta. Na poszczególnych etapach piesi i kolarze spotykali się z tymi, którzy bronili i wyzwalałi oraz budowali „miasto z morza i marzeń”. Odbywały się konkursy i sprawdziany ze znajomości problematyki morskiej, na teamt Marynarki Wojennej i wielu innych zagadnień. Na poszczególne etapy lądowe, a bywało że i morskie, związane ze zwiedzaniem portu wojennego i handlowego przybywało jednorazowo po dwa – trzy tysiące uczestników. To był autorski rajd Stanisława Dzierżaka, obok którego kierownicze funkcje pełnili między innymi: Tadeusz Radziun, Jerzy Chłopecki, Antoni Greń, Stefania i Eugeniusz Jeziorowscy.

Jedną z najpopularniejszych imprez był przez ponad 30 lat Wysoko Kwalifikowany Rajd Młodzieżowy „Turysta Sprawny

do Obrony”. Jego pomysłodawcą był wybitny działacz – Stanisław Dzierżak. Pod tym rajdem mogą się też podpisać całe zastępy organizatorów ze środowiska marynarskiego, jak i koledzy z jednostek w stalowych mundurach.

W skali Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej przez wiele lat brylowało Koło PTTK nr 14 w Gdańsku Oliwie, inicjując nietuzinkowe przedsięwzięcia, ukazujące walory historyczno-wojskowe Wybrzeża.

W późniejszych latach z powodzeniem realizowaliśmy Program Turystyczno-Krajoznawczy „Poznajemy Marynarkę Wojenną i Region Nadmorski”. Przybyszom z głębi kraju pokazywaliśmy jednostki, obiekty, okręty i lotnictwo morskie. Natomiast turystów rodzimych zapraszaliśmy na tak znane rajdy, jak: „Szlakami Obrony Kępy Oksywskiej”, „W hołdzie obrońcom Helu”, „Wędrówki Kaszubskie”. Były też popularne rajdy na orientację na zachodnim, środkowym i wschodnim Wybrzeżu. W nich to klasą dla siebie byli w garnizonie Gdynia Waclaw Jakubowski, a u lotników morskich w Darłowie Tomasz Bobin. Obaj mają na swoim koncie sukcesy jako zawodnicy, główni konstruktorzy tego rodzaju imprez oraz autorzy innych pomysłów, także w skali wojska i Marynarki Wojennej.

Było także wiele innych przedsięwzięć, których nie sposób dzisiaj wymienić, choćby z tytułu lub nazwy. W kalejdoskopie największych dokonań nie można jednak pominąć Ogólnopolskiego Kaszubskiego Rajdu Metalowców MON. Ten rajd to przez długie lata dzieło Tomka Kaczora, choć słyszymy, że na tegorocznym 35. rajdzie zamknijemy kolejny rozdział, którym było to fantastycznie organizowane przedsięwzięcie.

W Marynarce Wojennej narodził się również pomysł organizacji Centralnego Zlotu Aktywu, a później Turystów Wojska Polskiego. Począwszy od pierwszego zlotu w roku 1970 w Gdyni, gospodarzami każdorazowo byli działacze marynarskiego oddziału PTTK, prezentując z jak najlepszej strony swoje umiejętności organizatorskie, pokazując uroki i atrakcje polskiego morza i wybrzeża. Turystów i działaczy gościliśmy dotąd siedmiokrotnie. Po dwa razy w Gdyni i w Ustce oraz w Świnoujściu, w Darłowie i ostatnio, w roku 2010, we Władysławowie.

Przez te pięć dziesiątek lat wielokrotnie gościliśmy w Marynarce Wojennej władze naczelne Towarzystwa, delegacje zagraniczne współpracujące z PTTK, autorów literatury turystycznej, najwybitniejszych znawców tej problematyki, naukowców, którzy między innymi przygotowywali kształt programowo-organizacyjny kongresów krajoznawstwa polskiego w Płocku (1980 r.) i w Opolu (1990 r.).

Wydarzeniem na niespotykaną skalę były trzy morskie rejsy okrętami szkolnymi „Gryf” i „Wodnik” wzdłuż polskiego Bałtyku. Jego uczestnicy są do dziś pod wrażeniem tego, co przeżyli w Marynarce Wojennej, w portach i na otwartym morzu. Przypominają nam o tym działacze PTTK, mimo że minęło od tych pamiętnych rejsów wiele lat.

To, co napisałem powyżej, to kwintesencja ilustrująca rozmach, zasięg i różnorodność poczynań obejmujących lata największego rozkwitu turystyki pod auspicjami Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni. W pewnym zakresie, choć nie wyczerpująco, traktuje o tym, co uczyniliśmy wszyscy razem i każdy z osobna, wydawnictwo dotyczące jubileuszu.

Wciąż na fali

Na urodzinowej uroczystości zgromadził się kwiat marynarskiej turystyki. Stosunkowo nieliczną grupę – ze zrozumiałych względów – stanowią Ci, którzy kładli podwaliny zorganizowanej turystyki w Marynarce Wojennej. To dzięki takim działaczom możemy bilansować dokonania pięćdziesięciolecia, pokazując fakty, wydarzenia, liczby i nazwiska.

Przeważającą większość uczestników przybyłych na jubileusz stanowią obecni członkowie zrzeszeni w kołach i klubach PTTK. Część związała się z naszym stowarzyszeniem dopiero w nowej, zmienionej po roku 1989 rzeczywistości. Jeszcze inni znacznie później. Z szacunkiem odnosimy się do historii, początków istnienia i działalności PTTK w Marynarce Wojennej, do ludzi, którzy funkcjonowali w innej epoce, w innych uwarunkowaniach.

Przetrwaliśmy, identyfikując się z PTTK, lata trudne i przełomowe. Dotrwaliśmy jako organizacja PTTK-owska do dnia dzisiejszego, udowadniając, że jesteśmy potrzebni i wiele wnosimy do życia społecznego i kulturalnego. Dostarczamy bowiem członkom, sympatykom i niezrzeszonym wielu możliwości czynnego i atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego.

Przez minione lata świetnie zapisało się w naszej pamięci wiele ogniw turystycznego działania. O niektórych kołach i klubach słuch już dawno zaginął. Odeszło wielu znakomitych organizatorów życia turystycznego. Jeszcze brzmiały w uszach ich słowa i nie uleciała o nich pamięć oraz ich wizerunek. W dużej mierze dokumentują to opasłe tomy kronik, które do 45-lecia udało się prowadzić. To najważniejszy, materialny ślad, pokazujący jak wyglądali, jak poczynali i jakich zasług dokonali najwybitniejsi kreatorzy życia turystycznego.

Tymczasem wiele dzieje się w ruchu turystycznym, co godne jest utrwalenia, by cenne dokonania nie odeszły w niepamięć. Czy można zapomnieć rajdy „Pieczonego Ziemniaka”, z którym wiążą się postacie Andrzeja i Anny Drabików oraz młodszego pokolenia działaczy kontynuujących październikowe spotkania w okolicach Gdyni.

Popularne stały się festyny, pikniki, biesiady podejmowane przez poszczególne koła czy kluby turystyczne, jak i te na poziomie oddziału PTTK, z którymi wychodziliśmy poza nasz krąg.

Ile pochwał, podziękowań i gratulacji zebraliśmy za wysmienitą organizację dziesięciu edycji letnich Młodzieżowego Marynarskiego Obozu Proobronnego. Realizowaliśmy je każdego roku w dwóch – trzech turnusach dla setek młodzieży z całej Polski, na życzenie i przy wydatnym wsparciu Dowództwa Marynarki Wojennej oraz angażujących się w ten projekt czynników służbowych. Było to złożone i odpowiedzialne zadanie, które wykonaliśmy na przysłowiową piątkę z plusem.

Jakim potencjałem dysponują i na co stać pokazali w ostatnich latach organizatorzy Ogólnopolskiej Rowerowej Majówki na Kaszubach. Dzięki tego rodzaju poczynaniom nasz klub turystyki kolarskiej należy do najlepszych w PTTK. Mowa o reaktywowanym po latach Klubie Turystyki Kolarskiej „Na Fali” im. Eugeniusza Jeziorowskiego pod wodzą Jerzego Formeli.

Charakter jubileuszu pozwala jedynie na wybiórcze odniesienie się do tego, co stworzyliśmy jako PTTK-owcy. Świet-

ną wizytówką możliwości i dojrzałości jest organizowany od 13 lat Rodzinny Spływ Kajakowy Wojska Polskiego, którego kształt wypracował swego czasu lider wojskowej turystyki Stanisław Janowicz. Tę imprezę przypisano Marynarce Wojennej. Doświadczeni i początkujący ludzie wiosła każdego roku spotykają się do dzisiaj na innej polskiej rzece. Komandorami spływów były wiele mówiące nazwiska wytrawnych wodniaków: Roberta Jankowskiego, nieodżałowanego Wacława Jakubowskiego, Małgorzaty Jabłońskiej, a w ostatnich sześciu latach Wiesława Ładniaka.

Nasz PTTK-owski organizm pracuje nadal na pełnych obrotach. Znikł co prawda masowy wymiar imprez, ale obejmujemy w możliwie szerokim zakresie wszystkie grupy wiekowe. Jest oferta dla najmłodszych, co przykładowo czyni Mirosława Rozenbangier w szkole podstawowej, również z myślą o innych gdyńskich szkołach. Wymownym tego przykładem jest Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczo-Ekologiczny. W nim to jak w soczewce widać sens i celowość poczynań z młodymi adeptami turystyki.

Omawiając najważniejsze wydarzenia, należy zauważyć, jak wiele czyni się obecnie dla średniego pokolenia oraz bliskich nam ludzi „złotego wieku”. Jaką mądrość zawierają inicjatywy „Marwojka”, z jego prezesem Markiem Romanowskim, pokazujące małą nadmorską ojczyznę. Wysokie loty i to na różnych poziomach ludzkich potrzeb oraz zainteresowań podejmują nieprzerwanie „Wierchy”, z Haliną Dargacz na czele, darzoną sympatią i szacunkiem. W tym zespole niezwykłą rolę odgrywa Henryk Wacewicz, którego uzdolnienia artystyczne i globtroterska pasja pozwala docierać klubowiczom w odległe krańce świata. Obydwa te zasłużone kluby to duże turystyczne rodziny. Szczycą się bogatymi tradycjami, skupiając w swoich szeregach wiele indywidualności i niezapomnianych postaci. Imponują dokonaniem i pomysłami często na nie spotykaną skalę.

Podziwiać trzeba pomysłowość, sprawność oraz klimat spotkań i wypraw Nord Caravan Clubu, w czym zasługa aktywnego od ponad 50 lat Mariana Wawrzyniaka. Nieprzerwanie na wysokim poziomie pracuje najstarsze, liczące 60 lat, Koło nr 3, kierowane przez kolejne pokolenie działaczy, spośród których czołową postacią stała się Małgorzata Gwizdek.

Nadążają z duchem czasu, tryskając pomysłowością i skutecznością kajakarze „Delfina”. Na równi realizują program „Gdynia 55+” i szczycą się imponującymi wyczynami Jana Łuckiego. Ton temu klubowi nadaje Adam Szychuła i Krystyna Dziembowska, bez której trudno sobie wyobrazić tę wodniacką grupę.

Niepostrzeżenie do swego srebrnego jubileuszu dotrwał „Zawrat”, którego fascynujące poczynania, i to w różnorodnym wydaniu, to jeszcze jeden fenomen zwyczajnej, a jakże niezwyklej ludzkiej aktywności. Obecny prezes, Tadeusz Matusiak, jest dumny z potencjału, jaki prezentują członkowie tego klubu.

Splendoru marynarskiej turystyce dodają wciąż pletwonurkowie, stając się jakby ambasadorem na krajowym i zagranicznym forum w morskim wydaniu. Do tego z pełnym przekonaniem można dodać, że Międzynarodowe Mistrzostwa Gdyni w Długodystansowym Pływaniu w Pletwach „Gdyńska Miła Morska”, to dzisiaj flagowa impreza turystyczna pod banderą

Marynarki Wojennej, flagą PTTK i Gdyni. Jakby tego było mało, reprezentanci tego klubu robią furorę w imprezach najwyższej rangi w wymiarze międzynarodowym. Nic dziwnego, że Krzysztof Saracen zbiera laury za styl pracy i sukcesy swoich podopiecznych.

Wszystkim obecnym animatorom, kołom i klubom o wieloletnim stażu, jak i najmłodszym ogniom PTTK życzyć trzeba, by zawołanie: TAK TRZYMAĆ! było wyznacznikiem działań na dziś i jutro. Przytoczone opinie, to puenta i kwintesencja tego, co jest solą i największym bogactwem.

Obszerną charakterystykę dokonań organizacyjno-programowych zawiera rozdział książki poświęcony kołom i klubom turystycznym, które dotrwały do dnia dzisiejszego. Jest w nim zawarta panorama wydarzeń i osiągnięć ogniw, których praca powoduje, że wciąż udaje się marynarskiej turystyce utrzymać wiodącą pozycję w wojskowym ruchu turystycznym i znaczącą w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

W krótkich sekwencjach wspomnieniowych przypominałem tylko niektórych działaczy z ogromnej plejady społeczników, którzy ogarnięci pasją działania na niwie turystyki zapisali się złotymi zgłoskami w naszej wdzięcznej pamięci. W tym miejscu zachęcam do sięgnięcia po wydane z okazji jubileuszu wydawnictwo, dzięki któremu pozostanie trwałe ślad tego, co w największym skrócie udało się odtworzyć i przypomnieć autorów sukcesu, za jaki należy uznać Złoty Jubileusz Marynarskiej Turystyki.

Przez te lata dużym wysiłkiem kilku pokoleń organizatorów turystyki – ludzi złączonych wspólną społecznikowską pasją w nurcie PTTK – udało się wypracować „markowy” produkt turystyczny. Jest nim wartościowa i atrakcyjna oferta turystyczna adresowana do ludzi ze środowiska wojskowego i cywilnego.

Bez sztormów i burz, choć nie bez turbulencji, przebrnęliśmy do satysfakcjonujących jubileuszowych wydarzeń. Dawne pokolenie romantyków, które nie pozbawione było pozytywizmu w codziennym działaniu, nieuchronnie odchodzi, oddając pole swoim następcom.

W ostatnich latach, piątego dziesięciolecia, ciężar pracy i odpowiedzialności przejęła kolejna grupa działaczy – animatorów turystyki. Teraz to od nich i ich następców, od dyspozycyjności, pomysłowości, zaangażowania, zdolności zależy to, co dzieje się obecnie i dzieć będzie w kolejnych latach. Determinantem i wyzwaniem dla tych działań będzie zmieniająca się w błyskawicznym tempie rzeczywistość, oczekiwania ludzi w obszarze turystyki i rekreacji.

Przejęli i skutecznie przewodzą na turystycznych szlakach, równie ambitni, co ich poprzednicy, obecni liderzy marynarskiej turystyki: Wiesław Ładniak, Dariusz Dębski, Krzysztof Saracen. Wydatnie wspierają ich zastępy działaczy w Zarządzie Oddziału, w kołach i w klubach.

Dzisiejszym sternikom i organizatorom turystyki przypadała rola przewodzenia setkom członków zrzeszonych w marynarskim oddziale PTTK. Tak jak dawniej, również obecnie będą musieli się sprawdzić w niełatwej roli społeczników, choć ostatnio nazywamy ich „wolontariuszami”. Tyle, że obecnie muszą wcielać się bardziej w rolę menedżerów i ekonomistów. Teraz na takich działaczach, jak wspomniani i wielu innych, spoczywa odpowiedzialność, by nie zaprzepaścić osiągnięć

i dorobku tych, którzy odważnie stawiali czoła przeciwnościom sporo lat temu.

Przez minione 50 lat działacze PTTK w Marynarce Wojennej swą pracą i zaangażowaniem doprowadzili do złotego jubileuszu. Mając na uwadze upływający czas i dokonujące się na naszych oczach przemiany, jest to nie lada wyczyn. To zasługa wszystkich pokoleń działaczy turystyki w morskim rodzaju sił zbrojnych, powód do nieskrywanej satysfakcji.

W turystycznym plecaku wypełnionym retrospekcją słowa podziękowań i wdzięczności należą się wszystkim twórcom i współtwórcom sukcesów. Z okazji tak wielkiego święta wszystkim sprzymierzeńcom naszych turystycznych poczynań, a w szczególności Dowództwu Marynarki Wojennej i władzom naczelnym PTTK, a także stowarzyszeniom, instytucjom, organom władzy administracyjnej, samorządom, przedstawicielom i środowiskom, z którymi przyszło tworzyć małe i duże dzieła, mówimy po prostu DZIĘKUJĘ. Ceniłiśmy i doceniamy, pielęgnujemy i pamiętamy wszystko to, czego doświadczyliśmy z Waszej strony przez te minione lata. Cieszymy się z możliwości wspólnego świętowania i spotkania w świątyni marynarskiej kultury na Oksywiu, licząc na dalszą pełną zrozumienia i wsparcia pomoc oraz życzliwość.

I jeszcze jedno. Używając terminologii morskiej, obecnym i przyszłym sternikom marynarskiej turystyki życzyć należy, by zdążyli wypracowanym przez lata kursem, w zgodzie z oczekiwaniami sporych rzesz ludzi ogarniętych tą piękną i szlachetną pasją poznawania ojczyzny i świata. Czyńmy wszystko, by turystyka była nadal sposobem na wartościowe i mądre życie. Nie za wiele jest bowiem dzisiaj przejawów aktywności świadczącej o bezinteresowności działań.

Czego zatem życzyć z okazji tak zaszczytnego jubileuszu? Zapewne urokliwych i niepowtarzalnych wrażeń na turystycznych trasach, odwagi i sił oraz satysfakcji w realizacji nowych wyzwań i pomysłów, a także niezawodnych przyjaciół i chwil wypełnionych wzajemną sympatią.

Do spotkania z okazji kolejnych jubileuszy, szmaragdowego i diamentowego, w równie satysfakcjonującym i optymistycznym nastroju. Wszystkiego dobrego.*

Andrzej Tokarski

działacz Oddziału PTTK Marynarki Wojennej

* Tekst ten został wygłoszony przez jego autora podczas uroczystości 50-lecia Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w sali widowiskowej Klubu 3. Flotyli Okrętów w Gdyni Oksywiu 16 lutego 2013 r.

Schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej

W tym roku mija sześćdziesiąt lat odkąd Schronisko Górskie PTTK na Polanie Chochołowskiej w Tatrach zostało oddane do użytku turystów. Dzisiaj ma już swego patrona błogosławionego Jana Pawła II. Zamieszczony artykuł przybliży historię schroniska, a pochodzi z „Górskiego Vademecum COTG PTTK” zamieszczonego na stronach internetowych www.cotg.pttk.pl.

Tatry

Tatry to jedyna grupa górską o charakterze alpejskim w całym łuku Karpat od Żelaznej Bramy w przełomie Dunaju po Bramę Morawską. Są otoczone kotlinami Podhala, Spisza, Liptowa i Orawy i ciągną się od Przełęczy Zdziarskiej na wschodzie po Przełęcz Huciańską na zachodzie na długości około 52 kilometrów. Dzielą się na: Tatry Bielskie (Hawrań – 2 152 m n.p.m.), Tatry Wysokie (Gierlach – 2 655 m n.p.m.), Tatry Zachodnie (Bystra – 2 248 m n.p.m.) i masyw Siwego Wierchu (1 806 m n.p.m.). Tatry Polskie obejmują obszar około 175 kilometrów kwadratowych, co stanowi niespełna ¼ powierzchni całych Tatr.

Wyjątkowe wartości przyrodnicze i krajobrazowe Tatr oraz chęć ich zachowania spowodowały utworzenie w 1954 r. Tatrzańskiego Parku Narodowego, który obejmuje 21 116 hektarów – cały teren Tatr Polskich.

W Dolinie Chochołowskiej, najbardziej na zachód wysuniętej dolinie walnej – czyli dochodzącej do grani głównej – położone jest na Polanie Chochołowskiej największe w polskich górach schronisko Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Początki zagospodarowania turystycznego. Pierwszy schron

Przełom wieków XIX i XX przyniósł zainteresowanie Doliną Chochołowską, głównie jako drogą dojścia do atrakcyjnej grupy Rohaczy (Rohacz Ostry – 2 084 m n.p.m., Rohacz Płaczliwy – 2 125 m n.p.m.). Wynikiem tego było wyznakowanie niebieskimi znakami ścieżki turystycznej z Doliny Chochołowskiej na Wołowiec (2 063 m n.p.m.), skąd już było blisko na Rohacze. Szlak z Polany Iwanówka na Przełęcz Iwaniacką wyznakowano w 1904 r., łącząc go z wyznakowanymi dwa lata wcześniej szlakiem z Doliny Kościeliskiej na Kominiarski Wierch (Kominy Tylkowe). W latach 1910–1911 wybudowano niezagospodarowany schron na 12 miejsc u wylotu Doliny Starorobociańskiej, skąd poprowadzono w 1913 r. ścieżkę przez Kulawiec na Trzydniwiański Wierch. Po wojnie Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego przygotowała na sezon zimowy 1918/1919 nowy, niezagospodarowany, ale zamykany budynek, do którego klucze przechowywano w Zakopanem. Niestety, ani okiennice, ani specjalne zasuwki nie pomogły. Deski, płazy, sienniki, cegły z pieca, a nawet drut i słupy telefoniczne stały się łupem złodziei. Pozostały tylko kamienne

„pecki” podmurówki. W roku 1937 stały się one podstawą budynku, w którym bufet prowadzili Blaszyńscy.

Schronisko Warszawskiego Klubu Narciarzy

Lata dwudzieste wieku XX przyniosły wzrost zainteresowania turystyką narciarską i terenami narciarskimi w Dolinie Chochołowskiej. Założony w roku 1923 Warszawski Klub Narciarzy zdecydował się na budowę dużego, nowoczesnego schroniska. W 1928 r. ustalono lokalizację w południowej części Polany Chochołowskiej. W roku 1930 wmurowano kamień węgielny, a w 1932 r. otwarto schronisko zaprojektowane przez inż. Wacława Wekera. Trzykondygnacyjny budynek – wybudowany w stylu nawiązującym do budownictwa regionalnego, posadowiony nad murem oporowym i widokowym tarasem – przedstawiał się imponująco. Kamienny parter mieścił zaplecze kuchenne i sale recepcyjne. Piętro, zbudowane z jodłowych płazów, zdobiły narożne podcienia z widokową werandą. Najwyższa kondygnacja mieściła się pod gontowym dachem. Schronisko miało 60 miejsc noclegowych, łazienki z bieżącą ciepłą wodą, natryski, jadalnię, kuchnię turystyczną, świetlicę, narciarnię. W następnych latach rozbudowano je do 170 stałych miejsc noclegowych i 30 dostawek na siennikach. Kierownikiem, dzierżawcą, a następnie współwłaścicielem był Marian Kozłowski.

Ważne dla infrastruktury doliny były przygotowania do planowanego lotu balonu stratosferycznego „Gwiazda Polski” w 1938 r. Poszerzono wówczas i wyremontowano drogę oraz doposażono schronisko. Próba wzlotu balonu rankiem 14 października 1938 r., niestety, zakończyła się niepowodzeniem. Silne podmuchy wiatru uniemożliwiły napełnienie czaszy, a w czasie opróżniania balonu nastąpił wybuch mieszanki wodoru. Na szczęście nie było ofiar.

Wojna i okres po wojnie

Czas II wojny światowej, to okresowe wykorzystywanie schroniska przez okupanta na koszary, ośrodek wypoczynkowy, a po jego opuszczeniu przez Niemców przez kurierów, przemytników i pod koniec 1944 r. przez partyzantów.

Aby zlikwidować budynki mogące stanowić bazę dla partyzantów, Niemcy 4 stycznia 1945 r. zniszczyli schronisko Bukowskich na Polanie Huciska, mordując jego dozorcę, spalili bufet Blaszyńskich u wylotu Doliny Starorobociańskiej i – strzelając armatnimi pociskami zapalającymi – spalili schronisko na Polanie Chochołowskiej.

Nie był to jednak ostatni epizod wojenny w Dolinie Chochołowskiej. W pierwszych dniach lutego 1945 r. słowacka Zwierovka, Dolina Zuberska i Łatana były kontrolowane jeszcze przez Niemców. Na zboczach Brestowej w małym domku myśliwskim, ukrywając się przed patrolami niemieckimi, walczyli o przetrwanie ranni partyzanci pod opieką sanitariuszek i pełniącego obowiązki lekarza Juraja Bernata. Bernat przedarł się do wolnego już Zakopanego po pomoc. Wyprawa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego pod wodzą Zbigniewa Korosadowicza wyruszyła z Zakopanego 11 lutego 1945 r. W niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych, w stałym zagrożeniu bliskich patroli niemieckich

uratowali czterech rannych, przewieźli ich na toboganach do Doliny Chochołowskiej i dalej furmankami do Zakopanego. Historia światowego ratownictwa górskiego nie zna drugiego przypadku udzielania pomocy przez ratowników ochotników potrzebującym, do których trzeba było przekraczać linię frontu. Zdarzenie to stało się tematem książek i filmu „Błękitny krzyż”. W jednym z szałasów na Polanie Chochołowskiej, tuż obok schroniska znajduje się izba pamięci tej wyprawy z opisem trasy, fotografiami uczestników i sprzętem ratowniczym z tamtego okresu.

Po wojnie z trudem odbudowywano zniszczoną bazę turystyczną. Blaszyńscy już w roku 1945 rozpoczęli w nowym miejscu u wylotu Doliny Starorobociańskiej budowę swego schroniska. Oddane do eksploatacji w marcu 1946 r. schronisko Blaszyńskich – mieszczące się w niewielkim, stylowym drewnianym budynku – dysponowało 40 miejscami noclegowymi oraz jadalnią i kuchnią. Budynek wykupił Tatrzański Park Narodowy i zamienił na leśniczkówkę.

Nowe schronisko na Polanie Chochołowskiej

Koniec lat czterdziestych to zabiegi narciarzy o odbudowę schroniska. Przygotowania prowadzone przez Polski Związek Narciarski zostały kontynuowane przez powstałe w 1950 r. ze zjednoczenia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Polskie Towarzystwo Turystyczno- Krajoznawcze. Dzięki pozyskaniu dokumentacji przygotowanej przez Polski Związek Narciarski już latem 1951 r. rozpoczęto budowę schroniska. Do parceli przejętej po Warszawskim Klubie Narciarzy dokupiono ziemię od Wspólnoty Witowskiej i zbudowano schronisko zgodnie z projektem mgr inż. arch. Anny Górskiej.

Prace rozpoczęto w kwietniu 1951 r. i zakończono w sierpniu 1953 r., po czym nastąpił etap urządzania schroniska pod kierunkiem pracującego już kierownika Juliana Trembeckiego. Jan Sokołowski, artysta malarz i taternik, wykonał techniką sgraffito dekoracje ścienne o motywach regionalnych w jadalni pierwszego piętra oraz malarskie motywy dekoracyjne belek stropowych. Helena Roj-Kozłowska pięknymi malunkami na szkle ozdobiła kredensy bufetów jadalni i ściany hallu na parterze. Piękne artystyczne lampy z metalu i ceramiki wykonano według projektu Anny Górskiej. Jej dziełem były też projekty mebli i wyposażenia.

Budynek schroniska o kubaturze ponad 9 500 metrów sześciennych (największy w polskich górach) został posadowiony na potężnych żelbetonowych fundamentach, wkopanych głęboko w stok i mieszczących kotłownię centralnego ogrzewania oraz magazyny opału (roczne zapotrzebowanie wynosiło około 270 ton koks i 70 ton węgla). W kamiennym przyziemiu pomieszczono wiatrołap głównego wejścia, hall wejściowy, szatnię (później przebudowaną na kiosk z pamiątkami), narciarnię, kuchnię turystyczną i sanitariaty, a od zaplecza pomieszczenia gospodarcze, a także (ciekawostka!) pieczarkarnię w celu wykorzystania nawozu koni zapewniających transport schronisku. Pieczarkarnia ta nigdy nie została spożytkowana zgodnie z planem, a w latach sześćdziesiątych przebudowano ją na pomieszczenia stacji uzdatniania wody.

W dniu 16 grudnia 1953 r. schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej w Tatrach zostało oddane do użytku turystów.

Od kwietnia roku 1954 funkcję kierownika objął Jan Koźlecki. Prowadził on wraz z żoną schronisko do 1956 r. W roku 1955 dokończono budowę zapory wodnej na Potoku Jarząbczym, która dostarczała półtorakilometrowym rurociągiem wodę napędzającą turbozespół austriackiej firmy VOITH. Ułożenie kabla zasilającego do schroniska i zainstalowanie sterowni pozwoliło na oświetlenie schroniska oraz zainstalowanie urządzeń wykorzystujących moc 35 kilowatów. Turbina ta wraz z generatorem służyła do roku 1997, a po remoncie i zainstalowaniu nowego 55-kilowatowego generatora pracuje nadal zsynchronizowana z siecią energetyczną.



Schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej

Mijają lata, mijają gospodarze...

W roku 1956 Jan Koźlecki został kierownikiem schroniska PTTK na Kalatówkach, kierownikiem schroniska na Polanie Chochołowskiej zaś mianowano Czesława Pastuszkę, który tę funkcję sprawował do 1958 r. Po nim na Chochołowską przybył Stanisław Jarosz, uwielbiany przez turystów, znany im ze schronisk na Hali Gąsienicowej, Turbaczu, Kondratowej, schronisku Polaka na Goryczkowej i Kalatówkach. Stanisław Jarosz potrafił stworzyć świetną atmosferę, a także rozwinął działalność handlową – w schronisku można było kupić nie tylko widokówki i pamiątki turystyczne, ale także sprzęt turystyczny. Z jego inicjatywy ratownik i przewodnik, Ryszard Berbeka, uruchomił pierwszy na Chochołowskiej wyciąg narciarski. Prymitywna „wyrwiraczka” służyła narciarzom przez kilkanaście lat.

Schronisko na Chochołowskiej stało się coraz bardziej popularne, przyjmując z roku na

rok coraz więcej turystów. W roku 1964 Stanisław Jarosz objął stanowisko kierownika schroniska na Markowych Szczawinach pod Babią Górą, przekazując Chochołowską Arturowi Prosałowskiemu. Arturowi udało się utrzymać dobrą renomę schroniska. Zmogła go jednak ciężka choroba płuc i jesienią 1974 r. przekazał schronisko w ręce Wincentego Cieslewicza i jego żony Alicji.

Lata siedemdziesiąte to okres bardzo dużego ruchu turystycznego. Na okresy świąteczne, ferie zimowe, sierpień i wrzesień rezerwacje potwierdzano z rocznym wyprzedzeniem. Wykorzystanie miejsc w sierpniu i we wrześniu dochodziło do 110%, co w praktyce oznaczało codzienne spanie na dodatkowych materacach rozkładanych na podłodze. Wymieniono gonty na olbrzymim dachu schroniska, remontowano turbinę i tamę na Potoku Jarząbczym, uzyskując poprawę sprawności elektrowni. W zimie na stoku pojawił się nowy wyciąg narciarski obsługiwany przez Jana Kunca, lubianego przez turystów za pracowitość, humor, z jakim utrzymywał porządek na stoku, oraz sprawność i pomysłowość przy naprawie nart.

Obok schroniska, w starym szałasie, wykupionym przez dyrekcję Tatrzańskiego Parku Narodowego, wyremontowanym przez młodzież zakopiańskiej szkoły budowlanej, zakopiański oddział PTTK urządził Izbę Pamięci Wyprawy TOPR po rannych partyzantów w lutym 1945 r. Izba otwarto 29 stycznia 1978 r. Ekspozycja budziła zainteresowanie turystów i była często zwiedzana aż do 6 stycznia 1990 r., kiedy to została zamknięta. Po dziesięcioletniej przerwie, z inicjatywy przewodnika i ratownika TOPR, Romana Dąbkowskiego, Klub Seniora TOPR podjął starania o ponowne otwarcie izby. Dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego podjęła tę inicjatywę, wyremontowała szałas, urządzono nową ekspozycję, wydano folder i w rocznicę wyprawy, w 2000 r., dyrektor Tatrzańskie-



Wejście główne od Polany Chochołowskiej do schroniska

go Parku Narodowego, Wojciech Gąsienica Byrcyn, przeciął rąbanicą wiązkę gałęzi świerkowych, udostępniając ponownie izbę zwiedzającym.

Alicja i Wincenty Cieślewicz w czerwcu 1981 r. przeszli do pracy w Zakopanem, trud zaś przeprowadzenia schroniska przez okres stanu wojennego podjął na krótki okres Wojciech Stonawski wraz z żoną Janiną, dotychczasowy kierownik schroniska na Gąsienicowej. Od października 1982 r. obowiązki kierownika przejął Zbigniew Mazuś.

Najważniejsza wizyta

Od kwietnia 1983 r. schronisko objęła Janina Pawłowska, długoletnia kierowniczka schroniska w Starej Roztoce. To jej przypadł w udziale zaszczytny obowiązek przyjęcia najdostojniejszego turysty, papieża Jana Pawła II. Janina Pawłowska tak opisała przebieg wizyty Ojca Świętego w dniu 23 czerwca 1983 r.:

„Wczesnie rano 23 VI (bo wstaliśmy o 5-tej) powiadomiono mnie, że tylko ja będę witała Papieża, nie wyrażono zgody na udział personelu w tym powitaniu (choć przedtem nam to obiecano). Nie wyrażono również zgody na wywieszenie przygotowanych przez nas flagi państwowej oraz PTTK-owskiej... Znacznie później, tj. już po wyjeździe Papieża z kraju, dowiedzieliśmy się, że 45 minut przed przyjazdem Papieża do schroniska – tym samym co Papież samochodem – przybył do schroniska Lech Wałęsa z żoną Danutą i czworgiem dzieci. Czekał na Papieża na I piętrze, podczas gdy my witaliśmy Papieża przed schroniskiem. W otoczeniu panów z «obstawy» BOR, kontrwywiadu – jako przedstawiciel schroniska, ubrana w czerwony sweter GOPR-owski z drewnianym talerzem, na którym leżał pokrojony oscypek, w rękę, na schodach – witałam Papieża po godzinie 11-tej. Powiedziałam:

«Szanowny i drogi nasz (bardzo wyraźnie zaakcentowałam słowo nasz!) Ojciec Święty oraz wielce dostojni goście. Spotkał mnie zaszczyt i szczęście powitania Was w progach naszego schroniska w imieniu naszej załogi oraz wszystkich schronisk tatrzańskich i Dyrekcji Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Wita Was najserdeczniej cała Dolina Chochołowska, dzieląc się z Wami tym góralskim oscypkiem i całym sercem...»

Papież wziął kawałek oscypka i podzielił się z kardynałem Macharskim. Ja uklękłam i pocałowałam pierścień. Kardynał mocno uściśnął mi rękę i powiedział: «Bardzo ładnie to pani zrobiła».

Ojciec Święty wszedł do schroniska, w hallu przed recepcją wpisał się do księgi pamiątkowej, a potem usiadł na ławie i rozmawiał około 20 minut z Lechem Wałęsą i jego rodziną. Lech Wałęsa w imieniu «Solidarności» wręczył Ojcu Świętemu rzeźbę, odlany w brązie dziób statku, Nawy Piotrowej, w której galion przechodzi w rękę trzymającą krzyż. Replika tej rzeźby w czerwcu 2003 roku została uroczystie poświęcona i umieszczona w hallu schroniska.

Ojciec Święty włożył turystyczne buty i w gronie towarzyszących osób poszedł szlakiem przez Wyżnię Polanę Jarząbczą do Doliny Jarząbczej, gdzie nad potokiem zatrzymał się na odpoczynek. Wracając, wstąpił do bacówki, jedynej czynnej w dolinie, prowadzonej w ramach wypasu kulturowego przez



Replika rzeźby umieszczona w hallu schroniska w czerwcu 2003 r., jaką Lech Wałęsa w imieniu „Solidarności” wręczył Ojcu Świętemu w czasie spotkania w Schronisku PTTK na Polanie Chochołowskiej w dniu 23 czerwca 1983 r.

Jędrzeja Gala Ziębę, z rodzicami Wojciechem i Agnieszką, oraz juhasek Stanisławem Krupą. Rozmawiali o górach, dawnych wędrownkach. Jędrzej wspomina: „Pocęstowali my Ojca Świętego zentymom i oscypkiem, ale Mu – bidulkowi – jeść nie dali. Choć pany same jadły, i ci z Watykanu i nasi księża z Krakowa”.

Po powrocie do schroniska Papież zjadł w jadalni na II piętrze szybko obiad i wyruszył z powrotem. W Krakowie już na Niego czekali. Janina Pawłowska tak opisała odjazd:

„Przed samym odjazdem Ojca Świętego zawiadomiono personel, że możemy zobaczyć odjazd Papieża. Wypuszczono nas na schody przed jadalnią i machaliśmy na pożegnanie. Zauważył nas kardynał Franciszek Macharski i zawołał: «Patrzcie, oni mają tam dzieci!» Wtedy Papież po prostu uciekł obstawie i podszedł do nas. Wziął jedno z dzieci na rękę, uśmiechnął się i powiedział z humorem: «Ja tu jeszcze do was przyjadę w spokojniejszym czasie. Pilnujcie mi tych szlaków!» Wsiadł do samochodu z kwiatami od nas (21 róż), które sam niósł i długo machał nam ręką na pożegnanie”.

Pobył Ojca Świętego w Dolinie Chochołowskiej został upamiętniony wytyczeniem szlaku papieskiego do Doliny Jarząbczej, gdzie w miejscu biwaku ustawiono granitowy głaz z metalową tablicą i cytatem: „Mogłem w dniu dzisiejszym spojrzeć z bliska na Tatry i odetchnąć powietrzem mojej młodości” oraz napisem: „Na to miejsce przybył Papież Jan Paweł II w dniu 23 VI 1983 r.” Obok uprawnieni (członkowie wspólnoty leśnej) wsi Ciche ustawili drewnianą kapliczkę z napisem: „Dziękujemy Ci Boże, że przysłałeś tu Ojca Św.”

Na czołowej ścianie schroniska, na dużym głazie podmurówki umieszczono metalowy medalion Ojca Świętego z napisem: W TYM SCHRONISKU 23.6.1983 ROKU PRZE-

Historia toczy się dalej



Medaliony papieża Jana Pawła II i Lecha Wałęsy wraz z napisami umieszczone na czołowej ścianie schroniska



Wystawa poświęcona papieżowi Janowi Pawłowi II otwarta 16 października 2010 r., w dniu nadania Schronisku PTTK na Polanie Chochołowskiej imienia Jana Pawła II

BYWAŁ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II. 4 LISTOPADA 1989 R. oraz umieszczono i w czasie uroczystej mszy św. poświęcono medalion Lecha Wałęsy i dalszy ciąg napisu: I SPOTKAŁ SIĘ Z PRZEWODNICZĄCYM NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” LAUREATEM POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA LECHEM WAŁĘSĄ.

W styczniu 1984 r. Janina Pawłowska przeszła na emeryturę, a obowiązki kierownika schroniska przejął Andrzej Wiesław Salwa. Po zaniku ruchu turystycznego w okresie stanu wojennego turystyka powoli wracała w Tatry. W czerwcu 1985 r. kierownictwo schroniska przejęła Ewa Piekarz-Sobczyńska z mężem Ryszardem. Prowadzili schronisko, walcząc z trudnościami zaopatrzeniowymi, starając się sprostać stale wzrastającemu ruchowi turystycznemu. W roku 1986 udało się uruchomić nowoczesną oczyszczalnię ścieków. W lipcu 1987 r. umarła Ewa Sobczyńska i schronisko prowadził już sam Ryszard.

W listopadzie 1989 r. ponownie kierownikiem schroniska został Wincenty Cieślewicz z żoną Alicją. Czas transformacji gospodarczej źle wpłynął na turystykę – ruch turystyczny zmniejszył się w roku 1990 o blisko połowę. Władze PTTK podjęły decyzję o zmianie zasad prowadzenia obiektów. Tak Alicja i Wincenty Cieślewiczowie zostali w roku 1991 dzierżawcami największego w polskich górach schroniska. Na tatrzańskie szlaki powoli wracali turyści, nie było już braków w zaopatrzeniu, nie trzeba było walczyć o koks i węgiel. Prowadzone były modernizacje i remonty, przybywało sprzętu, coraz lepsze było zaopatrzenie w widokówki, pamiątki i wydawnictwa. Do najważniejszych prac należało: doprowadzenie kablem prądu elektrycznego z państwowej sieci, odwodnienie, uszczelnienie kanalizacji, modernizacja turbozespołu oraz instalacji centralnego ogrzewania. Alicja i Wincenty Cieślewiczowie zakończyli pracę w schronisku na Polanie Chochołowskiej 30 listopada 1996 r.

Schronisko przejął po nich doświadczony kierownik tatrzańskich schronisk – Józef Krzeptowski, z córką Ireną Gładczan i żoną Marią. Schronisko utrzymuje wysoką klasę i tradycyjnie cieszy się dobrą opinią turystów. Nadal stanowi doskonałą bazę dla turystów wędrujących szlakami Tatr Zachodnich, od łatwych dolinek regłowych po graniowe dwutysięczniki, zwiedzających piękne doliny krasowe i miejsca ze wspaniałymi panoramami widokowymi na Tatry Polskie i Słowackie. Jest świetną zimową bazą dla narciarzy, od łatwych tras przywyciągowych na polanie poprzez wspaniałe trasy narciarstwa turystycznego po tereny dla ekstremalnego ski-alpinizmu. Wiosenne łąny kwitnących krokusów od lat stanowią wielką atrakcję dla zmęczonych zimą mieszkańców miast. Dla wszystkich znajdzie się wygodne łóżko w pokoju dwuosobowym lub większym, czyste zadbane sanitarium i prysznic z gorącą wodą, smaczne jedzenie z tradycyjnym kotлетem chochołowskim i niezapomnianą szarlotką. No i niepowtarzalna tatrzańska atmosfera.

Opracował: *Wincenty Cieślewicz*
Zdjęcia: *Elżbieta Matusiak-Gordon*

Od Redakcji: Od roku 1997 w Schronisku PTTK na Polanie Chochołowskiej wykonano ponadto: modernizację i synchronizację z siecią energetyczną, modernizację kotłowni, modernizację instalacji centralnego ogrzewania i ciepłej wody, termomodernizację, zaadoptowano pomieszczenia na kuchnię i suszarnię dla turystów, instalację kolektorów słonecznych, modernizację biologicznej oczyszczalni ścieków, wymieniono dach.

Super szeryf z PTTK

Dawno temu, kiedy dzisiejszemu prezesowi „Gromady” nie śniło się, że będzie wiceministrem, opowiedział mi o różnicy systemu prawnego w jeszcze dawniejszej Polsce i w Stanach Zjednoczonych. Jan Błóński ilustrował to różnicą naznaczonych przez piastowskich, a potem jagiellońskich suwerenów kasztelanów i starostów od instytucji amerykańskiego szeryfa. Nasi kasztelan i starostowie pilnowali prawa w imieniu księcia, a później króla i przez niego byli mianowani. Szeryfa zaś wybierała społeczność osady; opłacała go za to, aby ich bronił i pilnował wewnętrznego porządku. Instytucja szeryfa wyrastała z uświadomionego wewnętrznego przekonania o jej potrzebie.

Myślałem o tamtej rozmowie, kiedy słuchałem onegdaj (kilkadziesiąt lat temu) w Stacji Wodnej PTTK nad Bachotkiem (tej samej, o której wspominał Ryszard Kapuściński w „Buszu po polsku”) Witolda Tyrakowskiego. Ten jeden z najwybitniejszych ludzi, z którymi miałem przyjemność się poznać w naszym Towarzystwie, stojąc przy ognisku mówił do swoich, a raczej naszych PTTK-owskich szeryfów. Tak bowiem nazywał kadrę wymyślonej przez siebie i wdrożonej w PTTK idei „służby kultury szlaku”. Ten był jeniec z Oflagu II C w Woldenbergu (dziś Dobięgniewie), jednocześnie miękko i twardo określał rolę tych, którzy szlak turystyczny mieli czynić przyjaznym i i ludziom, i przyrodzie. Tak jak wokół społeczności osad na Dzikim Zachodzie umacniała się rola szeryfów, tak dzięki Witoldowi Tyrakowskiemu rosły w PTTK szeregi PTTK-owskich szeryfów troszczących się o wielowarstwową wartość szlaku. W zamierzeniu Witolda mieli być dobrymi duchami, a jednocześnie strażnikami tego co turystyczny szlak może podarować wędrowcom.

Gawędziliśmy wówczas długo z Witoldem, Krystyną Brodowską z Sieradza, Witkiem Nastuszonkiem z Warszawy, Markiem Cackowskim z Torunia... Witold Tyrakowski swoim promiennym uśmiechem zarażał innych swoją wiarą i optymizmem. Wizja jego turystyki była świetna dla przyrody, a przy tym antropocentryczna.

Absolwent Wydziału Leśnego SGGW, członek zaradku studenckiej korporacji ARKONIA, która go potem żegnała na Powązkach, potrafił zachwycać i mądrze mówić i pisać o zdumiewającym świecie przyrody. Uczył rozumieć prawa świata zwierząt oraz zachęcał do przyjaźni z drzewami. Wędrowałem potem z Witkiem i z przyjaciółmi wzdłuż jaru Brynicy, dzisiejszej osi Górnienieńsko-Lidzbarskiego Parku Krajobrazowego. Moje ulubione pełne dziwnego uroku wysokie graby schodziły tam do potoku, który kiedyś musiał być silną rzeką, cudownie rzeźbiącą w morenowym krajobrazie. To co wówczas przeżyłem zapisałem w wierszu, który później znalazł się jako swoiste wyznaczenie w moim tomiku „Akwarele”:

„Kotwicą mi jar brynicky
w mych kartach szeleści
Kamienne cymbały
czystą strugą
pluskają
Przemierza mnie jar
na wskroś”.

Wędrowka z Witoldem sprzyjała zakotwiczeniu się w ziemi i w Polsce, pozwalała na nowo odkrywać obraz, szum drzew i potoków, zapach lasu.

Jestem przekonany, że podobnie uczucia bezpośredniego i metafizycznego odbierania przyrody przeżywali wszyscy, którzy mieli szczęście wędrować z Witkiem, albo po śladach jego wędrowek. Wciąż mam pod powiekami wizytę w jego warszawskim mieszkaniu bodajże na ulicy Marysieńki, kiedy mówił o tym, co zapisał z wędrowki od Śnieżnika po Wolin. Mówił o skomplikowanej historii tych ziem, o pełnych pasji ludziach, których spotkał albo z którymi się umówił na szlaku, ale przede wszystkim o wszechobecnej przyrodzie. Niedawno, bo w roku 2007 na Międzynarodowym Sympozjum Przewodnickim w Gdańsku przypomniałem jego mistrzowski sztych z Sudetów:

„[...] bo Łomniczka w tym miejscu, to jeden z najpiękniejszych zakątków Sudetów. Głęboko wcięta dolina opada z brzegów Kotła. Na przestrzeni około trzystu metrów pieni się wodospad, kaskada za kaskadą. Na tym odcinku szalejąca z uciechy woda spada z wysokości stu pięćdziesięciu metrów. Pluszcz wyskakuje nagle z płosa zatoczki, otrząsa się, kiwa przez chwilę ogonkiem i znowu daje nurka, aby przebiec kawałek po dnie, pod prąd, przyciskany jego siłą. Wystarczy mu zmienić kierunek, aby ten sam prąd wyrzucił go jak korek – co właśnie ma miejsce – i ptaszek znów na kamieniu, przełyka coś, co złowił, otrząsa piórka przed ponownym podwodnym polowaniem.

Nad tymi kaskadami obszerna nisza granitowa, tak zwana nisza nawalna, czyli źródłowa. Po ścianach spływają liczne, małe, bezimienne potoczki-siklawy. Na dnie zarośla brzozy karpacskiej, skupiska niepodobnych do krewniaków gwiazdek pierwiosnki małej, gęsiówka Hallera, a tam – wielokwiatowy zawilec narcyzowy. Pięknie krzewi się życie na dnie granitowej niszy”.

O przyrodzie mógł opowiadać bez końca. Z rzadko spotykaną kompetencją popularyzatora mówił i pisał o zmieniającej się przyrodzie przez cztery pory roku. Ten PTTK-owski Vivaldi niezwykle i serdecznie przedstawiał świat flory i fauny oraz istotę ekosystemu. Z pasją mówił o potrzebie ochrony naszych przyrodniczych skarbów. Owa niekłamana ogromna miłość do przyrody pozwalała mu skupiać wokół siebie coraz liczniejsze kręgi osób zorientowanych na zagrożony świat przyrody i nie mniej zagrożony świat wartości.

Wydaje się, że Witold Tyrakowski należał do nielicznych, którzy oprócz konieczności przemysłowych i agrarnych ograniczeń z uwagi o dobro środowiska widział i podkreślał znaczenie ludzkich postaw. Trzydzieści siedem lat temu w opracowanym przez siebie Informatorze Straży Ochrony Przyrody zapisał: „Coraz więcej zmęczonych życiem w miastach ludzi szuka wypoczynku w lesie, na wodzie, w górach, wszędzie tam, gdzie zachowała się «przyroda». Ludzie ci, przyroda, z którą łąkną kontaktu, nie umieją po prostu współżyć. Czując się nagle

Emanował Witold coraz rzadziej spotykaną życzliwością do ludzi. Każdy był jego potencjalnym druhem. Nie był jednak chodzącą łagodnością. O nie! Potrafił także protestować. Cenił bardzo piękno polskiego krajobrazu, zaryzykuję stwierdzenie,

że piękno w ogóle. Pamiętam jak – co zapisał później w jednej ze swoich książek – oburzało go wstawienie betonowego pudełka do pozostałości zamku krzyżackiego, zburzonego przez dążących do Polski toruńskich mieszczan w czasie wojny trzydziestoletniej. Ile razy potem, będąc w moim rodzinnym Toruniu, przejeżdżając i spacerując po Kępie Bazarowej lub płynąc Wisłą kajakiem z moimi chełmińskimi przyjaciółmi, spoglądając na ten fałszywy akord w muzyce panoramy starego Torunia słyszałem niegłośne, ale dobitne słowa Witka o ludzkiej głupocie i braku wyobraźni. Myślę, że zwiększający się brak wrażliwości i wyobraźni bolał go najbardziej. Miał wyniesioną z przyrody, z ukochanych przez siebie lasów wycucie wagi harmonii i prawdy. Zakochany w przyrodzie i ludziach, łączył te dwie miłości. Pilnował tego w naszym Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym jako, obok patriotyzmu, sprawy zasadniczej.

Teraz współpracuję ze świeżo upieczonym doktorem Janem Pawłem Piotrowskim, zastępcą i następcą Witka jako Naczelnika Służby Kultury Szlaków PTTK. Redaguje on poświęconą Eugeniuszowi Kędzińskiemu książkę o Wolinie i Międzyzdrojach. Wracam często do pięknych zapisów Witolda Tyrakowskiego o orle bieliku i Bogdanie Jakuczynie z Wolińskiego Parku Narodowego oraz o archeologicznych odkryciach Wenety i znanym mi osobiście jeszcze ze wspólnej działalności w Narodowej Radzie Kultury profesorze Władysławie Filipowiaku.

Witold Tyrakowski ogromnie starał się uchronić od zapomnienia dobre ślady wielu ludzi. Jego bogate piśmiennictwo jest

tego materialnym dowodem. W PTTK zaś łączył w grupy, dla których działalność w Komisji Ochrony Przyrody czy w Służbie Ochrony Szlaków PTTK miała wymiar mądrości i serdeczności.

Od roku 1972 byłem wiceprezesem Zarządu Głównego PTTK i odpowiadałem w kierownictwie Zarządu Głównego PTTK między innymi za przygotowania Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Płocku w 1980 r. Kiedy przygotowywałem zapisy dotyczące kultury turystycznej konsultowałem je z Witoldem. Umiał – co dzisiaj się już prawie nie spotyka – mądrze podpowiadać. Później, kiedy od 1981 r. pełniłem zaszczytną funkcję prezesa Zarządu Głównego PTTK nasze spotkania z Witoldem przebiegały dwutorowo. Pierwszy tor to działalność programowa PTTK, w której Witold Tyrakowski zaznaczał swój ślad w sposób znakomity. Drugi tor, to osobiste spotkania ni to literackie, ni to krajoznawcze, z których zyskiwałem bardzo dużo. Było nam – tak sędzę – ze sobą dobrze. Nadawaliśmy bowiem na tych samych falach. Dużo się od Witolda nauczyłem. Był w wieku moich rodziców, ale zawsze stawał na potencjalnych zastępców w kolejnych pokoleniach. Nie było w nim nic z mentorstwa, pełnej patosu pompy. Był człowiekiem prawdy. Skromny, wielki człowiek.

Andrzej Gordon

* W. Tyrakowski, „Między Śnieżnikiem a Woliną”, Wydawnictwo Poznańskie 1973, ss. 48–49.

Nagroda Krygowskiego dla Jacka Kolbuszewskiego

W roku 1999 Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, czcąc pamięć wybitnego człowieka gór, prozaika i poety, wieloletniego redaktora naczelnego „Wierchów”, a także czołowego działacza PTT i PTTK – Władysława Krygowskiego, ustanowił nagrodę literacką jego imienia. Przyznawana jest ona corocznie osobom szczególnie zasłużonym dla polskiej kultury na polu szeroko rozumianego piśmiennictwa górskiego. Na mocy udzielonej w tym zakresie delegacji funkcję jury nagrody sprawuje Komitet Redakcyjny „Wierchów”. Postanowił on przyznać Nagrodę Literacką im. Władysława Krygowskiego za rok 2011 profesorowi Jackowi Kolbuszewskiemu – wybitnemu uczonemu, literaturoznawcy i kulturoznawcy, najznakomitszemu w dziejach polskiej nauki znawcy literatury pięknej związanej z górami, zasłużonemu edytorowi dzieł tych twórców literatury, których utwory weszły do kanonu literackiego polskich gór, badaczowi literatur słowiańskich i bałtyckich, wreszcie także wszechstronnemu człowiekowi gór – świetnemu ich znawcy, taternikowi, narciarzowi i turyście.

Wdorobku naukowym Laureata – prawdziwie ogromnym i nader wszechstronnym (bibliografia Jego prac liczy znacznie ponad tysiąc pozycji) – literacko-kulturowa problematyka gór stanowi bardzo wyraźną dominantę. Nie jest to dziełem przypadku, albowiem Jacek Kolbuszewski od dzieciństwa nieprzerwanie ma kontakt z górami. Po raz pierwszy znalazł się w Zakopanem w 1946 r., dokąd przyjechał wraz ze swoją starszą siostrą, mając osiem lat, przywieziony przez matkę. Potem, począwszy od 1948 r., stale już tam spędzał wakacje, także w latach studiów. Na pierwszym roku studiów zaczął uprawiać taternictwo, dał się też poznać jako niezły narciarz turysta. Naturalną więc kolejną rzeczą góry nastygmatyzowały Jego zainteresowania naukowe, a fascynacja górami sprawiła, że za temat swego obronionego w 1965 r. doktoratu obrał „Funkcje estetyczne motywu Tatr w literaturze polskiej XIX wieku”. Wersja książkowa tej pracy ukazała się w Krako-

wie w 1971 r. Dzieło to, poszerzone potem o okres do wybuchu drugiej wojny światowej, zatytułowane „Tatry w literaturze polskiej 1805–1939”, wydane zostało w 1982 r. także w Krakowie. Kilkanaście lat później, w 1995 r., ukazało się kolejne opracowanie dziejów literatury tatrzańskiej, które wyszło spod pióra Profesora, mianowicie „Tatry”. Literacka tradycja motywu gór. Choć w dziejach polskiej nauki Jacek Kolbuszewski nie jest pierwszym uczonym, który zajął się problematyką literatury tatrzańskiej, to jednak jest pierwszym, który w swej twórczości poświęcił jej aż tyle uwagi, nadto zaś pokusił się o napisanie dzieł mających charakter syntez obejmujących całokształt historii tej literatury. W zakresie tatrologii ważną książką Profesora jest też zbiorczy tom Jego studiów, zatytułowany „Przestrzeń i krajo-brazy” (Wrocław 1994), w którym pomiędzy innymi tekstami autor pomieścił też swoje *varia tatrca* rozproszone wcześniej po rozmaitych wydawnictwach ciągłych i zbiorowych.

Zajęcie się górami w ich literackim i kulturowym aspekcie legło też zapewne u korzeni słowacystycznych i bohemistycznych zainteresowań Profesora. Bogata Jego na tym polu twórczość obejmuje nader szeroki wachlarz zagadnień, wśród których niebagatelne miejsce zajmuje także problematyka gór.

Wprawdzie Tatry niewątpliwie zajmują główne miejsce w zainteresowaniach góroznawczych Profesora Jacka Kolbuszewskiego, ale w swoich badaniach nie ogranicza się On wyłącznie do naszych gór najwyższych, sporo uwagi bowiem poświęca także Sudetom, Beskidom, Pieninom oraz Karpatom Wschodnim. Te Jego zainteresowania również zaowocowały wieloma wyróżniającymi się, najczęściej pionierskimi w polskim piśmiennictwie, opracowaniami. W obrębie problematyki sudeckiej najważniejszym dziełem Profesora Kolbuszewskiego jest książka „Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskiej” (Katowice 1985). Spod Jego pióra wyszły też pierwsze syntetyczne opracowania na temat Pienin w literaturze i kulturze („Pieniny góry romantyczne”, „Czasopismo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” – 1996, z. 10; „Pieniny w kulturze polskiej. Zarys problematyki”, „Litteraria” 2009, t. 36).

Jest też Jacek Kolbuszewski jeśli nie jedynym, to jednym z nielicznych w Polsce badaczy zajmujących się problematyką Alp w polskiej literaturze.

Profesor Kolbuszewski ma na swoim koncie również kilka książek o charakterze popularnonaukowym łączących się tematycznie z górami. Są to: „Góry takie kamienne. Szkice o górach i ludziach” (Warszawa 1972), „Skarby króla Gregoriusa. O poszukiwaniu skarbów w XVII i XVIII wieku” (Katowice 1972) oraz „Dziwne podróże, dziwni podróżnicy” (Warszawa 1977), „Góry jako źródło inspiracji artystycznej” (Warszawa – Kraków 1984).

Godzi się też zwrócić uwagę na Jego publicystykę popularyzatorską czy to na łamach czasopism turystyczno-krajoznawczych (jak np. „Na szlaku”, gdzie publikował liczne przyczynki do dziejów literatury i kultury gór, jak również publikował i komentował teksty górskie zapomnianych autorów), czy na łamach innych, już nie górskich periodyków (na przykład wydawanego w Gorzowie Wielkopolskim „Lamusa”).

Laureat, jak wspomniano na wstępie, położył niemałe zasługi na polu edytorstwa tekstów związanych z górami. Wydał z rękopisów utwory Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego „Sudety jako dalszy ciąg poematu Tatry” (Wrocław 1981) i „Polska Najada, czyli głos wodospadu Łaby na Śląsku” (Katowice 2000) oraz podstawowe źródło do wiedzy o życiu górali podhalańskich w pierwszej połowie XIX stulecia, mianowicie rzecz Ludwika Kamińskiego vel Kamińskiego „O mieszkańcach gór tatrzańskich” (Kraków 1992). Przypomnił również nestorkę poetek polskich, debiutującą w okresie międzywojennym, Zofię Jabłońską-Erdmanową, publikując najpierw jej wiersze w „Literackim arkuszu „Wierchów” („Wierchy” 1986 [wyd. 1990]), a potem przysposabiając do druku tomik jej poezji pt. „Stara ciupaga i inne wiersze z lat 1948–1993” (Kraków 1994). Wydał też wiersze Stanisława Nędzy Kubińca („Do braci moik. Nowy wybór poezji”, Kraków 1997), poezje Kazimierza Staffy („Wierchy” 1996 [wyd. 1997]).



Profesor Jacek Kolbuszewski przyjmuje Nagrodę Literacką im. Władysława Krygowskiego za rok 2011 z rąk Jerzego Kapłona, dyrektora Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, wydawcy rocznika „Wierchy” (fot. J. Konieczniak)

W Jego opracowaniu ukazało się w wyborze, w serii „Biblioteki Narodowej” „Na Skalnym Podhalu” Tetmajera (Wrocław 1998). Jego zasługą jest też opracowanie i wydanie szeregu antologii prozy i poezji związanych z górami: „Czarny Szczyt. Proza taternicka lat 1904–1939” (Kraków 1976), „Osobliwości i sensacje tatrzańskie” (Kraków 1977), „32 wiersze o Morskim Oku” (Kraków 1978), „Strofy o górach” (Warszawa 1981), „Tatry i górale w literaturze polskiej” (Wrocław 1992), „Rzeki. Antologia poetycka” (Wrocław 1998). Ponadto na łamach licznych innych wydawnictw opatrywał wstępami, posłowiami i innymi komentarzami publikowane tam teksty literackie o górach.

Drugą niwą zainteresowań Profesora Kolbuszewskiego – obok gór i roli, jaką odgrywają one w literaturze i kulturze – z owym pierwszym polem badawczym łączącą się nader ściśle, jest przyroda i jej ochrona rozpatrywane z kulturoznawczego punktu widzenia. Tej problematyce Laureat poświęcił wiele swoich prac, z których do najważniejszych należą książki: „Ochrona przyrody a kultura” (Warszawa 1990, Wrocław 1992), „Znaczenia i wartości przyrody polskiej” (Wrocław 2000) oraz „Literatura i przyroda. Antologia ekologiczna” (Katowice 2000), w których również kontynuuje refleksję zapoczątkowaną ongiś przez Jana Gwralberta Pawlikowskiego.

Wymienione tu, przytoczone jedynie przykładowo, publikacje Laureata to zaledwie drobny ułamek Jego górskiego dorobku pisarskiego, na który składa się ponadto ogromna liczba – niekiedy wyważonych, niekiedy zaś nacechowanych emocjami, ale zawsze rzetelnych – recenzji publikacji zawierających różnorakie odniesienia do gór.

Niebagatelne zasługi dla rozwoju i popularyzowania wiedzy o górach położył Jacek Kolbuszewski również jako członek rozmaitych koleżeńskich ciał. Tu należy wspomnieć przede wszystkim o Jego zasługach jako członka Komitetu Redakcyjnego „Wierchów”, w którego pracach uczestniczył aktywnie w latach 1973–2010 (od roku 1983 jako jego przewodniczący). W 1996 r. powołał do życia wydawnictwo ciągłe „Góry – Literatura – Kultura”, publikowane w ramach „Acta Universitatis Wratislaviensis”, i redagował je do roku 2001. Redagował też przez jakiś czas „Annales Silesiae”, nadal jest redaktorem rocznika „Litteraria”. W każdym z tych pism ogłaszał nie tylko swoje „górskie” opracowania,

ale też – z racji członkostwa w redakcyjnych zespołach – inspirował innych autorów do publikowania na łamach tych wydawnictw „górskich” materiałów. Tę swoją inspirującą rolę odgrywał także jako wieloletni przewodniczący Rady Muzealnej Muzeum Tatrzańskiego im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Profesor Jacek Kolbuszewski jest – jak dotąd – jedynym w dziejach polskiej humanistyki uczonym, który w tak ogromnym za-

kresie wzbogacił wiedzę o miejscu gór w literaturze oraz o ich roli w kulturze, czyniąc to na najwyższym naukowym poziomie.

Te Jego bezsporne zasługi legły u podstaw decyzji Jury o przyznaniu Mu Nagrody Literackiej im. Władysława Krygowskiego za rok 2011.

Redakcja „Wierchów”

Brawa dla Zofii i Andrzeja Piwońskich

Często mówimy o rodzinnej atmosferze w naszym Towarzystwie. Mówiąc to chcemy podkreślić serdeczność spraw, ważność osób i chwil. Tak się zdarza wówczas, kiedy jesteśmy z ludźmi, którzy nie tylko emanują własnym szczęściem, ale mają swój udział w tworzeniu szczęścia innych. Tak było w siedzibie Zarządu Głównego PTTK na jubileuszowym spotkaniu Zofii i Andrzeja Piwońskich.

On, jeden z najwybitniejszych działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Członek Honorowy PTTK, współkreator „Autostopu”, fotoreporter, którego zdjęcia dokumentowały ważne zdarzenia z połowy lat pięćdziesiątych XX w., ciągle niecierpliw w tworzeniu czegoś nowego.

Andrzej Piwoński, żołnierz Armii Krajowej, ciepły szef organizacji kombatantów przy Zarządzie Głównym PTTK,

wciąż jakby w biegu. Inaczej Zofia Piwońska, cudowny wychowawca dzieci w wieku przedszkolnym, więźniarka Ravensbrück jakby stonowana, dająca postępowaniu i uśmiechowi, poczucie pewności i trwałości.

Andrzej i Zofia ponad 60 lat działają w naszym Towarzystwie. Rzadko sobie uświadamiamy jak takie pary z pełnią miłości ludzkiej i miłości do Ojczyzny są ważne w naszym życiu. Na spotkaniu zjawili się ci, których życiowe ścieżki spłotyły się z tymi Andrzeja i Zofii. Byli więc bardzo osobiście i oficjalnie przedstawiciele władz Związku Kombatantów i Więźniów Politycznych RP, byli przedstawiciele świata nauki z rektorem Januszem Merskim na czele, byli twórcy, byli ludzie z Autostopu, ale przede wszystkim byli obecni działacze oraz byli obecni pracownicy PTTK. Uważali, że muszą swoją obecnością poświadczyć ważność osób i ich jubileuszu. Byli więc członkowie Prezydium Zarządu Głównego PTTK, były piękne wystąpienia Wojciecha Militza – szefa żołnierzy Zgrupowania „Baszta”, Jerzego Misiaka – dyrektora Kampinoskiego Parku Narodowego i wielu innych, których skromność nie pozwala wymienić.

Życiowo Andrzejowi i Zofii wszystkiego najlepszego, gratulowano dzieci i wnuków, dziękowano za wspólną pracę i wspólne życie. Cieszono się, że do takiego spotkania doszło i zdążyli powiedzieć to, co ma się w sercu wtedy, kiedy jeszcze bohaterzy mogą się z tego radować. Może więc warto ścieżkami Andrzeja i Zofii pomyśleć w oddziałach PTTK, o spotkaniach, niekoniecznie jubileuszowych, takich pomniejszych w Towarzystwie – par.

Z kronikarskiego obowiązku odnotowaliśmy, że spotkanie odbyło się w dniu 3 kwietnia 2013 r. w sali konferencyjnej Zarządu Głównego PTTK. Niektórym wydawało się, że ludzie z wiszących tam portretów się uśmiechali.

Zaszczycony zaproszeniem

Andrzej Gordon



Zofia i Andrzej Piwońscy z dziećmi Ewą i Bartkiem oraz z wnukiem (fot. E. Matusiak-Gordon)

Ryszard Narożny

Urodził się 27 lutego 1949 r. w Poznaniu. Już będąc uczniem szkoły podstawowej, ciągnęło go do turystyki. Przejawiało się to w jego aktywnej działalności w Związku Harcerstwa Polskiego. Tam też uczestniczył w pierwszych wyjazdach turystycznych i rajdach (był drużynowym).

W roku 1963 rozpoczął naukę w Technikum Kolejowym w Poznaniu, gdzie działało prężne Koło nr 103 Oddziału Poznańskiego PTTK. Od razu wstąpił w szeregi członków tego koła. Do roku 1966, był jednym z przodujących turystów w technikum, wciąż we władzach koła. Rok 1966, to rok powstania Oddziału PTTK Pracowników Kolejowych w Poznaniu. Ryszard Narożny należał do założycieli tego oddziału. Koło w technikum zostało Kołem PTTK nr 4, należącym do nowo powstałego Oddziału. Kolega Narożny wszedł w skład Zarządu Oddziału.

W tym samym czasie ukończył kurs przodowników turystyki pieszej. Uprawnienia uzyskał jednak dopiero w roku 1968, kiedy ukończył 18 lat.

Kończąc w roku 1968 Technikum Kolejowe, za namową ówczesnego znanego działacza turystycznego Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Poznaniu, Mieczysława Duralskiego, stał się współzałożycielem Klubu Turystyki Pieszej „Obieżyświaty”, istniejącego do dnia dzisiejszego (klub ten w roku 1978 był, na zlecenie Zarządu Głównego PTTK, organizatorem Ogólnopolskiego Spotkania Przedstawicieli Klubów Turystyki Pieszej, w którym udział wzięło ponad 100 przedstawicieli, z 54 klubów turystyki pieszej z całego kraju). Przez jedną kadencję był prezesem tego Klubu, który w Oddziale odgrywał rolę Komisji Turystyki Pieszej.

W roku 1969 został wiceprezesem Oddziału. Funkcję tę pełnił z wielkim zaangażowaniem do roku 1975, kiedy to został wybrany na prezesa Oddziału. Funkcję tę, z wielkim powodzeniem, pełnił nieprzerwanie do roku 2001, a więc przez 27 lat. Za Jego prezesury Oddział stał się bardzo prężnie działającą jednostką turystyczną w kraju. Zrzeszał około 700 członków, skupionych w 15 kołach i jednym klubie. Organizował dziesiątki imprez turystycznych różnych typów. Stał się także najprężniejszą jednostką na PKP, kształcąca kadry PTTK – przygotowywał dziesiątki kursów organizatorów turystyki, przodowników turystyki pieszej i kolarskiej. Do najbardziej znanych imprez turystycznych należą rajdy: Szlakiem Powstania Wielkopolskiego, Szlakiem Armii Poznań, Szlakiem Historii Kolei, zimowe do Kobylnicy. W roku 1982, na zlecenie Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK,

Oddział, pod przewodnictwem kolegi Ryszarda zorganizował w Sierakowie XXV Jubileuszowy Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej PTTK, połączony z zakończeniem Rajdu Szlakiem Powstania Wielkopolskiego. Sieraków gościł wówczas około dwóch tysięcy turystów z całego kraju.

Był pomysłodawcą, organizowanych z okazji Dnia Kolejarza, Wystaw Taboru i Sprzętu Kolejowego. Wystawy te, były początkowo tylko w Poznaniu, ale na wniosek władz lokalnych zostały organizowane także w Zielonej Górze i w Zbąszynku. Każdą z tych wystaw (trwających jeden tydzień) zwiedzało ponad 20 tysięcy osób.

W roku 1993 wpisał Oddział do Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK.

Działalność kolegi Narożnego została zauważona zarówno przez władze naczelne PTTK, jak i PKP.

W kadencji 1981–1985 Ryszard Narożny był członkiem Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Poznaniu. W następnej kadencji, w latach 1985–1989 pełnił już funkcję sekretarza, a w roku 1989 został wybrany na wiceprezesa. Funkcję tę pełnił aż do chwili rozwiązania Zarządu Wojewódzkiego PTTK, do ostatniego posiedzenia, które odbyło się w Czempiniu.

Pełniąc różne zaszczytne funkcje w strukturach PTTK, pełnił podobne funkcje na kolei, gdzie działała Rada Kultury Fizycznej, Turystyki i Kultury „Kolejarz”. Od roku 1986, nieprzerwanie do roku 2003, pełnił różne funkcje w zarządzie tej Rady. Przez wiele lat był przewodniczącym Głównej Komisji Turystyki.

Działalność turystyczną ograniczył dopiero po roku 2003, kiedy obowiązki służbowe (został dyrektorem Zakładu Przewozów Pasażerskich w Poznaniu) nie pozwalały mu na dalszą,



Ryszard Narożny (1949–2012)

aktywną działalność. W dalszym jednak ciągu był członkiem PTTK i uczestniczył we wszystkich imprezach turystycznych organizowanych przez Oddział PTTK Pracowników Kolejowych w Poznaniu.

Ryszard Narożny był również delegatem z województwa wielkopolskiego na XII, XIII i XIV zjazdach krajowych PTTK.

Za swoją aktywną działalność Ryszard Narożny został wyróżniony wieloma odznaczeniami i wyróżnieniami, między innymi: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia, Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Poznańskiego”, Honorową Odznaką Miasta Poznania, Odznaką „Miłośnik Miasta Poznania”, Zasłużony dla Transportu, Złota Odznaka „Przodujący Kolejarz”. Posiadał również dziesiątki wyróżnień PTTK, a wśród nich między innymi: Złotą Honorową Odznakę PTTK, Złotą Odznakę „Zasłużony w Pracy wśród

Młodzieży”, Odznakę „100-lecie Zorganizowanej Turystyki w Polsce”, Medal 70 lat Turystyki w Poznaniu, a także Medal „Za Zasługi w Rozwoju Związkowej Kultury Fizycznej i Turystyki”, Medal Kazimierza Kantaka, Medal Franciszka Jaśkowiaka i dziesiątki innych wyróżnień. Posiadał także wszystkie odznaczenia przyznawane największym działaczom za osiągnięcia na kolei, w tym: Złotą Honorową Odznakę Rady Głównej Kultury Fizycznej i Turystyki „Kolejarz”.

Ryszard Narożny zmarł w dniu 19 grudnia 2012 r., a pochowany został 27 grudnia na poznańskim Cmentarzu Górczyńskim. W ostatniej wędrówce towarzyszyła mu rzesza turystów z całego kraju.

Cześć Jego pamięci!

Andrzej Kudlaszyk

prezes Wielkopolskiej Korporacji Oddziałów PTTK

Alicja Soja – łowicka przewodniczka PTTK

Alicja Soja urodziła się 17 września 1938 r. w Łowiczu. Była absolwentką Policealnego Studium Obsługi Ruchu Turystycznego – Technikiem Turystyki, instruktorem i od 1956 r. członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. Od roku 1967 należała do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Czynn timer włączała się w działania PTTK. W roku 1968 ukończyła kurs przewodnika turystycznego. Do kursu tego przystąpiło wówczas 50 osób, a pozytywnie egzamin zaliczyło 12. przewodników. Posiadała uprawnienia przewodniczk i na tereny: łowicki, łódzki, piotrkowski, sieradzki, płocki i skierniewicki. W roku 1986 ukończyła kurs instruktora przewodnictwa. Należała do Straży Ochrony Przyrody. Była członkiem Wojewódzkiej Komisji Przewodniczk i z siedzibą w Łowiczu. Opro wadziła kilkaset wycieczek turystycznych. Angażowała się w życie Koła Przewodników PTTK, pełniła takie funkcje między innymi, jak sekretarza Koła i członka Komisji Rewizyjnej. Uczestniczyła w Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym Przewodników Turystycznych w Golu biu-Dobrzyniu. W ramach obchodów 35-lecia Koła Przewodników oraz 90-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego opracowała kilka artykułów o dziejach obu tych towarzystw w Łowiczu. W ostatnich latach z uwagi na chorobę nie uczestniczyła w pracach koła i PTTK, przebywała poza Łowiczem.

W pracy przewodniczk i przyświecała jej myśl, którą zawarła w swoich wspomnieniach: „istotą pracy przewodnika jest ścisła więź emocjonalna z przedmiotem jego zainteresowań: miastem, regionem, krajem, ojczyzną. Ukazywanie uroków zaułka miejskiego, zabytków architektonicznych, zabytków przyrody, wydobywanie na światło dzienne uśpionej w starych kronikach malowniczości dziejów, ukazywanie wlotów i upadków, blasków i cieni, tego, co krzepi i zasmuca – wymaga nie tylko wiedzy, ale przede wszystkim, głębokiego i mądrego uczucia”.



Alicja Soja (1938–2013)

Za swoją pracę społeczną na rzecz regionu i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego została wyróżniona: Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia PRL, Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Skierniewickiego” i Srebrną Honorową Odznaką PTTK.

Alicja Soja została pochowana 25 lutego 2013 r. na Cmentarzu Emaus parafii św. Ducha w Łowiczu. W ostatniej wędrówce przez Łowicz towarzyszyli jej licznie przybyli przewodnicy, sztandary Koła Przewodników PTTK i Oddziału PTTK w Łowiczu. Pozostanie w naszej pamięci.

Tekst: *Jacek Rybus*
przewodnik PTTK w Łowiczu

O „Wielkiej Księdze Zwierząt Puszczy Knyszyńskiej”

Jaka była geneza pomysłu na opowiadanie o moich najbliższych sąsiadach zamieszkujących Puszcę Knyszyńską, a dla mnie po prostu mój las?

Najprościej można to wytłumaczyć, przywołując słynną anegdotę, której głównym bohaterem był Sir John Hunt, kierownik zwycięskiej wyprawy brytyjskiej na Mount Everest w maju 1953 r. Zapytano go kiedyś dlaczego chodzi w góry. Odpowiedź była prosta i krótka: „Bo są”.

Tak też jest z naszymi dzikimi zwierzętami żyjącymi w ostępach puszczańskich, kołujących nad dolinami Supraśli, Sokołdy, Płoski i Słoi, wychodzącymi na rozległe przedpola Krynek, Poczopka, Stójki czy Zasad. One po prostu były, są i będą. To one pojawiają się pod moim domem. Sarny strzygą zimą żywopłoty, moje i moich sąsiadów, dziki wykopują ziemniaki, marchew i kapustę pp. Kisielów, jeź z rodziną wyjada moim psom z miski żarcie pozostawione na trawniku. Do miski przez parę miesięcy przychodziła też wydra, która zagnieździła się pod składem drewna, budząc wściekłość okradanych psów, przez które została zagryziona. Są też jelenie przebiegające drogą ku Krzemienemu, dążące prosto z Krzemienych Gór i Remuczewa do wodopoju na rzece Supraśl.

Czy można nie zauważyć kuny leśnej, zakładającej od czasu do czasu swoje gniazdo w poszyciu dachu i tępiącej zawzięcie sikorki zamieszkujące budki lęgowe? Przesiadanie na płocie lub pobliskich drzewach jastrzębia? Dokarmiane przez moją żonę zimą ziarnem słonecznikowym sikory, trznadle, jemiółuszki i inne wróblowate? One po prostu są.

Droga, przy której mieszkam biegnie równoległe do Doliny Supraśli. To międzynarodowy kanał komunikacyjny ptaków. Co roku na wiosnę i jesienią nad naszymi domami gnają na północ z wrzaskiem lub bez, klucze dzikich gęsi, żurawi, a czasem łabędzi. Powietrze przepelnia widok kołujących drapieżników i takich gigantów, jak orzeł bielik czy orzeł przedni, średniaków jak kania ruda, myszołów czy orlik krzykliwy, czy wręcz małych, jak krogulec czy pustułka. One po prostu są.

Na liście moich sąsiadów nie sposób nie wpisać i tych, których widok lub spodziewana obecność przyprawia o szybsze bicie serca. Do nich należą i wilk, którego obecność natychmiast wyczuwają spacerujące z nami psy, czy ryś, którego tropy na śniegu widzimy od czasu do czasu. Co Państwo powiedzą na widok żubra, byka, który odłączył się od głównego stada bytującego w okolicach Poczopka i postanowił odwiedzić nas po drugiej stronie Sokołdy?

Na koniec zostawiam sąsiada, którego żona regularnie dokarmia już od początku każdej zimy. Naprzeciwko bramy wjazdowej, po drugiej stronie drogi, w pełnym świetle lampy ulicznej jest stołówka, która należy do lisa. Nie wiem czy jest to

wciąż ten sam osobnik, czy wymieniają się one pokoleniowo, ale są. Są stałym elementem krajobrazu.

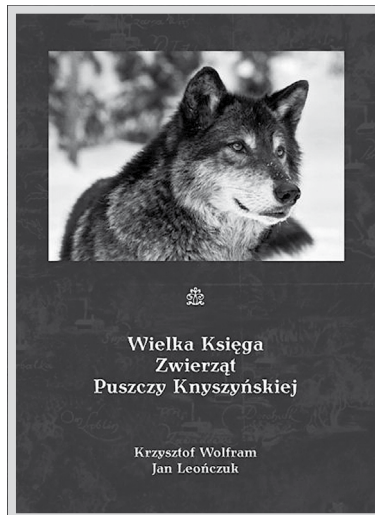
Od roku 1995 wraz z przyjaciółmi organizowaliśmy Spotkania z Naturą i Sztuką „Uroczysko”. Pomysł był mój, który poparli Andrzej Strumiłło i Wiktor Wołkow. Wszyscy trzej odczuwaliśmy pustkę po zakończonym dwudziestoletnim cyklu imprez „Kultura i Środowisko”, organizowanych w klasztorze pokamedulskim na Wigrach. Nazwę „uroczysko” wymyśliła Grażyna Wołkow. Tak się zaczęło. Od roku 1997 integralną częścią „Uroczyska” były sesje popularnonaukowe poświęcone jakimś zwierzętom żyjącym w Puszczy Knyszyńskiej. Automatycznie zwierzę to stawało się bohaterem całego „Uroczyska”, a szereg organizowanych imprez miało bądź w tytule, lub wręcz w programie jego nazwę, widok lub przedmiot prezentacji. Dotyczyło to odczytów, warsztatów plastycznych, wystaw fotografii, poezji i innych. W ten sposób przez kolejne lata „Uroczyska” przewinęły się kolejno tematy: konika polskiego,

czyli tarpana, wilka, bociana białego, sów, orła, sosny, żurawia, żubra, łosia, pszczoły, bobra i ostatniego z prezentowanych w roku 2010 rysia. Kolejnymi bohaterami w latach następnych mają być: wydra, zając szarak oraz pierwsza ryba, popularny szczupak.

Dzięki kolejnym sesjom poświęconym zwierzętom Puszczy Knyszyńskiej powstała pokaźna biblioteczka, której poszczególne pozycje stały się poszukiwanym towarem nie tylko wśród leśników, myśliwych, przyrodników, przewodników turystycznych, ale również specjalistów – faunistów. Bardzo często autorami poszczególnych sesji, a tym samym publikacji wydanych na podstawie wygłoszonych referatów i wystąpień byli najlepsi specjaliści w danej dziedzinie w Polsce.

Tak powstała „Wielka Księga Zwierząt Puszczy Knyszyńskiej” – publikacja mająca swoje korzenie w tamtych uroczyskowych wydarzeniach, inspirowana materiałami tworzącymi wspomnianą biblioteczkę – do której lektury gorąco zapraszam.

Krzysztof Wolfram



„Wielka Księga Puszczy Knyszyńskiej”, autorstwa Krzysztofa Wolframa i Jana Leończuka, została wydana przez Lokalną Grupę Działania – Puszcza Knyszyńska w roku 2011, a jej promocja odbyła się w Supraślu na początku stycznia 2012 r. Krzysztof Wolfram napisał część merytoryczną, a Jan Leończuk wzbogacił ją różnymi opisami historycznymi i własnymi. Księga zawiera ponadto ciekawe informacje praktyczne na temat podglądania, fotografowania, filmowania czy nagrywania głosów dzikich zwierząt na żywo. Jest to publikacja bogato ilustrowana, zawierająca piękne fotografie oraz ryciny autorstwa Mateusza Wolframa, licząca 224 strony, wydrukowana w twardej oprawie, z obwolutą. Publikacja powstała dzięki dofinansowaniu przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku i nie jest w sprzedaży. Nakład liczący dwa tysiące egzemplarzy trafił do bibliotek, szkół i gmin, przede wszystkim z terenu działania wydawcy.



